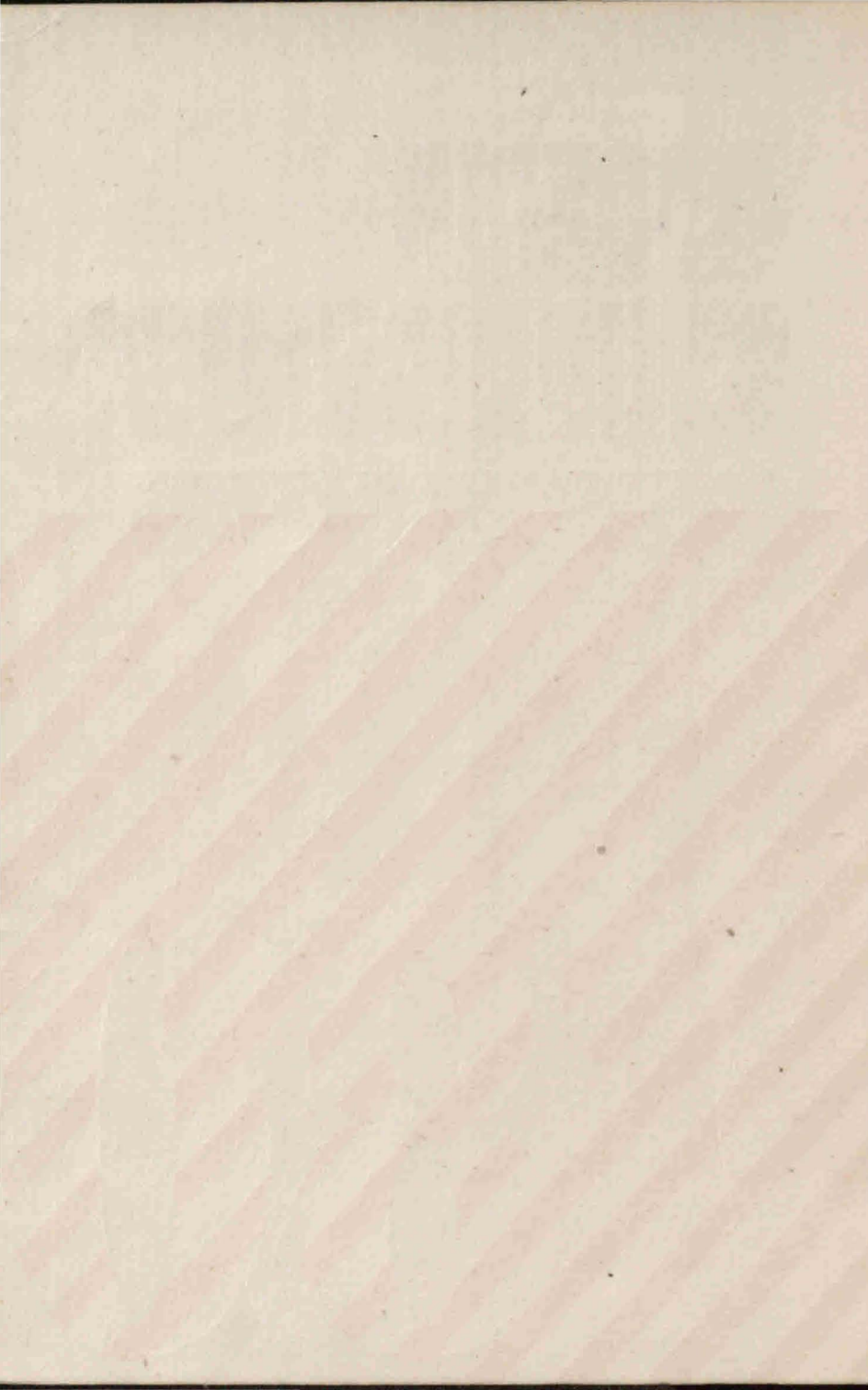


ROCZNIK ŚWIDNICKI 1980



TOWARZYSTWO REGIONALNE ZIEMI ŚWIDNICKIEJ

1980



TOWARZYSTWO REGIONALNE ZIEMI ŚWIDNICKIEJ

ROCZNIK
ŚWIDNICKI
1980

ŚWIDNICA — MAJ

KOMITET REDAKCYJNY — Andrzej Andrzejewski, Franciszek Jarzyna,
Janina Kocemba, Stanisław Kotelko, Danuta Sajdak

OKŁADKA I WINIETY — Andrzej Andrzejewski

OPRACOWANIE TECHNICZNE — Władysław Lange



Cena egz. 30,— zł

SPIS TREŚCI

	Str.
WALDEMAR HUMENIUK — Słowo wstępne	7
DANUTA KOTELKO — Nasz powrót	9
JERZY ZDZIECHOWSKI — Rozwój przemysłu, handlu i budownictwa w Świdnicy w latach 1945—1979	57
EDMUND STIEPANOW — Działalność Koła Pionierów przy Towarzystwie Regionalnym Ziemi Świdnickiej	69
ZOFIA SZADKOWSKA — Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kaspro- wicza w Świdnicy w latach 1945—1975	79
JAN HABDAS — Świdnickie Zakłady Przemysłu Wełnianego „Siwela”	105
MIROSLAW RYNIĘC — Organizacja i problemy Zespołu Opieki Zdro- wotnej w Świdnicy	117
JOANNA JARZYŃOWNA — Amatorski ruch muzyczny w Świdnicy w latach 1945—1975	133
WOJCIECH ONZOL — Spójrzmy i idźmy dalej	150
IRENA KOZŁOWSKA — Koło Polonistów w Świdnicy	167
JANINA PASŁAWSKA — Dokumenty i akta miasta Świdnicy jako źródło do badań nad dziejami miasta i ziemi świdnickiej	174
FRANCISZEK JARZYNA — Mieczysław Kozar-Słobódzki	183
„Idziemy z kolejną oby miłą wizytą” (utwory poetów świdnickich)	190
DANUTA SAJDAK — Kronika roku 1979	207

**WYKAZ PRAC DRUKOWANYCH
W POPRZEDNICH „ROCZNIKACH ŚWIDNICKICH”**

1973:

- Dlaczego gryf? (dzieje herbu Świdnicy)
Józef Hasek — Wybrane zagadnienia z problemów rolnictwa w powiecie świdnickim
Adam Trzybiński — Dzieje Dolnośląskich Zakładów Chemicznych w Żarowie w latach 1856—1962
Stanisław Kotelko — Pionierskie lata I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza
Franciszek Jarzyna — Materiały do dziejów teatru świdnickiego. Repertuar
Ryszard Łukasik — Drzewa i krzewy Świdnicy
Władysław Grubiak — Wspomnienia z budowy cukrowni w Pakistanie
Danuta Sajdak — Kronika roku 1972
Witold Malinowski — Świdnica, miasto i powiat w liczbach

1974:

- Leon Szwak** — Świdnica za panowania Bolka II i Agnieszki
Adolf Sosnowski — Administracja polska i sytuacja ludnościowa Świdnicy w latach 1945—1950
Henryk Mońka — Politechnika Wroclawska. Punkty konsultacyjne i filialne w regionie świdnicko-dzierżoniowskim
Mieczysław Przenzak — Rozwój Fabryki Wagonów „Świdnica”
Jerzy Wojewoda — Historia Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Polonia”
Zdzisław Urbański — Z wizytą w słonecznej Italii
Jerzy Zdziechowski — Spojrzenie w przyszłość (Świdnica w roku 2000)
Danuta Sajdak — Kronika roku 1973

1975:

- Władysław Dziewulski** — Zarys dziejów Strzegomia w czasach feudalizmu i kapitalizmu
Zenon Szymonowicz — Dorobek Trzydziestolecia
Adolf Sosnowski — Gospodarka komunalna, aprowizacja i handel Świdnicy w latach 1945—1949
Stanisław Kotelko — Walory turystyczno-krajoznawcze Ziemi Świdnickiej
Kazimierz Ogródnik — Rozwój Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” w Świdnicy
Stanisław Kos — Migawki z podróży do USA
Danuta Sajdak — Kronika roku 1974

1976:

- Marian Ziarkiewicz** — Dorobek gospodarczo-społeczny Świdnicy w okresie pomiędzy VI a VII Zjazdem PZPR
Andrzej Stępniewski — Moneta świdnicka w XVI w. (I)
Urszula Lech — Z tradycji kulturalnych Strzegomia
Ryszard Świrski — Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych
Helena Cyrbes — Charakterystyka działalności Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej
Danuta Sajdak — Kronika roku 1975

1977:

- Władysław Bieniasz** — Miejsce Świdnicy w nowym podziale administracyjnym PRL
Andrzej Stępniewski — Moneta świdnicka w XV w. (II)
Stanisław Kotelko — Szkolnictwo świdnickie do połowy XVIII w.
Zdzisław Imiola — Zarys historii Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej
Zenon Szymonowicz — Uwagi na temat doświadczeń z realizacji programu sojuszu świata pracy z kulturą
Danuta Sajdak — Kronika roku 1976.

1978:

- Zenon Szymonowicz** — Świdnica w roku 1977
Wiesław Raszkiewicz, Januário Skórski — Świdnicka kadra techniczna i jej organizacje
Stanisław Kotelko — Rzemiosło i handel średniowiecznej Świdnicy
Witold Rolski — Świdnicka drukarnia
Edmund Nawrocki — Zarys dziejów Liceum Pedagogicznego w Świdnicy
Danuta Kotelko — Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli i Studium Wychowania Przedszkolnego w Świdnicy
Antoni Matuszkiewicz — Bezmiary w zbiorach Muzeum Dawnego Księstwa w Świdnicy
Danuta Sajdak — Kronika wydarzeń
„Wzorzysta jak arras Świdnico” (wybór wierszy świdnickich poetów)

1979:

- Zenon Szymonowicz** — Stan i perspektywy rozwoju kultury w Świdnicy
Stanisław Kotelko — Lecznictwo świdnickie w w. XIII—XVI na tle średniowiecznej medycyny śląskiej
Zofia Kopeć — Nie tylko uczą...
Józef Szuba — Informatyka w przemyśle świdnickim
Jan Berkowski — Działalność Związku Harcerstwa Polskiego Hufca Świdnica im. Szarych Szeregów w latach 1945—1975
Danuta Sajdak — Statek „Świdnica”
„Czasami nad ziemią pojawia się mój wiersz” (utwory poetów świdnickich)
Danuta Sajdak — Kronika roku 1978



Miesiąc maj zawsze będzie przywodzić na pamięć najdonioślejsze dla polskiego społeczeństwa wydarzenie, jakim było rozgromienie hitlerowskiego faszystwu oraz ogłoszenie dnia zwycięstwa. Każdemu z nas, każdemu Polakowi, który przeżył wojnę ten dzień wrył się głęboko w pamięć i stanowi niejako cząstkę życiorysu współczesnego pokolenia. Wydarzenie to bowiem w sposób zasadniczy zmieniło nasze życie i to w dwojakiej postaci.

Przed wszystkim zniknęło wiszące nad naszym narodem widmo biologicznej zagłady. Przestały dymić dziesiątki kominów krematoryjnych, zaczęły milknąć ostatnie echa wojny. Tutaj na Dolnym Śląsku oraz w naszym mieście Swidnicy rozpoczęliśmy budowanie nowego życia w ramach ustroju socjalistycznego na zasadach osobistej wolności i równouprawnienia, na zasadach gospodarzy tych historycznych ziem. I to jest ta druga najistotniejsza przesłanka, która zarzutowała na nasze dalsze życie.

Warto przypomnieć te dni radości i ogromnego entuzjazmu, jaki towarzyszył naszym pierwszym działaniom związanym z objęciem w nasze władanie miasta Swidnicy i jego przemysłu, instytucji i szkół.

Dzięki zaangażowanej postawie tych, którzy rozpoczęli tu pionierską pracę miasto w zasadzie od początku zaczęło funkcjonować normalnie. Mieliśmy gaz, wodę, światło, dzięki czemu można było uruchamiać przemysł. Były to prace związane z uprzątnięciem gruzów i uruchamianiem pierwszych maszyn.

Warto przypomnieć, że w tych pierwszych dniach nie było jeszcze pieniędzy i nikt o nie nie pytał. Organizowano zakładowe stołówki stanowiące podstawę utrzymania dla tych, którzy rozpoczęli pracę. A w sumie najważniejsze było to, że pracujemy dla siebie, dla wolnej Polski, dla pokojowego życia. Już jesienią 1945 roku zakłady nasze dawały pierwszą produkcję, a do szkół poszły dzieci tych, którzy przyjechali tu, aby żyć i pracować.

Swidnica podobała się ludziom, którzy chętnie się tutaj osiedlali, to też szybko ukształtował się podstawowy trzon mieszkańców od początku zintegrowany i związany z tym miastem, które zostało uznane za swoje.

Wszystkie te cechy, które wpłynęły na ukształtowanie się mieszkańców naszego miasta nie tylko przetrwały do dziś, ale zostały pogłębione

i rozwinięte. Obecnie tworzymy prężne środowisko z liczącym się przemysłem, wysoko rozwiniętym szkolnictwem, odpowiednią działalnością kulturalną. Tworzymy społeczeństwo na miarę naszych dni i perspektywicznych potrzeb związanych z naszym krajem.

Jako świdniczanin jesteśmy bardzo aktywni, uczestniczymy w pracach samorządów robotniczych, samorządów mieszkańców, jesteśmy aktywnymi w organizacjach społeczno-politycznych, szczególnie młodzieżowych, zwłaszcza w pracy partyjnej wnosimy duży codzienny wkład w rozwój miasta, coraz więcej robimy na jego rzecz poprzez czyny społeczne.

Wszyscy znamy nasze potrzeby, ale najistotniejsze jest to, że potrafimy aktywnie uczestniczyć w ich zaspakajaniu.

W przygotowaniu społeczeństwa do aktywnej działalności zawodowej i społecznej ma ogromny udział świdnickie grono nauczycielskie, które dało nam wiedzę, nauczyło żyć w kolektywie, ukazało historię naszego narodu, uczyniło z nas gorących patriotów, ludzi zaangażowanych.

Z okazji zbliżającej się 35 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem wyrażamy przede wszystkim głęboki szacunek tym, którzy przeszli szlaki bojowe w szeregach naszej armii, tym, którzy wszędzie walczyli z hitlerowskim faszyzmem, a dziś zamieszkują nasze miasto. Jest to grupa licząca ponad 800 osób. To od nich przede wszystkim przejęliśmy wiele wzorców. Nauczyliśmy się jak bohaterstwo walki przekształcać w bohaterstwo pracy, najważniejszą ideę obecnego okresu budowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Wielu z nich to nasi pionierzy, to ci którzy kształtowali zęby dzisiejszej Świdnicy. Część tych obywateli, która rozpoczęła swoją działalność w pierwszych powojennych latach i działa w Kole Pionierów, stanowiąc żywą historię naszego społeczeństwa przekazywaną chętnie młodszym pokoleniom.

Rocznica ta jest także okazją do podziękowania za twórczy wysiłek wszystkim mieszkańcom Świdnicy za patriotyczne zaangażowanie w działalność zawodową i społeczną, za serdeczną troskę o swoje miasto.

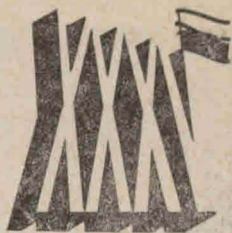
Dlatego też z dumą będziemy manifestowali nasze osiągnięcia i uczucia podczas świąt majowych, a więc w dniu 1 Maja i w dniu 8 maja, który jest dniem wyzwolenia naszego miasta. W ten sposób tak jak przed 35 laty opowiemy się za programem dalszego pomyślnego rozwoju naszego kraju, za następnymi wieloma latami życia w pokoju stanowiącymi główną podstawę naszego szczęścia.

mgr WALDEMAR HUMENIUK

Przewodniczący
Miejskiej Rady Narodowej
w Świdnicy

NASZ POWRÓT

Świdnica w latach 1945—1946*)



Miasto po wyzwoleniu

Świdnica, podobnie jak większość powiatów Dolnego Śląska, wyszła z wojny prawie nietknięta. Według relacji przybyłych tu bezpośrednio po wyzwoleniu Polaków na miasto spadły trzy bomby powodując zniszczenie kilku domów. W ogólnym jednak bilansie strat należy uwzględnić zniszczenia spowodowane przez wycofujące się wojska niemieckie, które celowo dokonywały demontażu zakładów przemysłowych, urzędów komunikacyjnych oraz zakładów użyteczności publicznej. Część majątku trwałego przejęta została, w myśl umowy zawartej między polskim Rządem Tymczasowym i Radzieckim Dowództwem Wojskowym, na potrzeby armii.

Dotkliwe straty poniosła kolej. Większość wiaduktów, mostów, terów, bocznic była uszkodzona lub prowizorycznie zabezpieczona. Po przejściu w dniu 20 sierpnia 1945 r. całej dolnośląskiej kolei z rąk radzieckich władz wojskowych przez grupę kolejarzy polskich utworzono dziewięć oddziałów ruchu, między innymi z siedzibą w Świdnicy. Zniszczony tabor, trudności kadrowe i ogromny ruch ludności powodowały, że w pierwszym okresie powojennym pociągi kursowały nieregularnie, a w ich składach przeważały wagony towarowe.

Częściowo zostały uszkodzone lub zdemontowane urządzenia telekomunikacyjne. Większość urządzeń Niemcy wywieźli w okolice Kłodzka, skąd zostały przywiezione do Świdnicy wraz z centralą telefoniczną i stacją wzmacniakową. Otwarcie Urzędu Pocztowego nastąpiło już w pierwszej dekadzie lipca 1945 r. Usunięcie dalszych uszkodzeń pozwoliło na uruchomienie 20 lipca 1945 r. międzymiastowego połączenia z Katowicami. Pierwszym naczelnikiem poczty był S. Głydziak.

Prawie nieuszkodzone pozostały urządzenia komunalne. Wodociągi miejskie przekazane w całości przez obsługę niemiecką dostarczyły już 15 maja 1945 r. miastu 8633 m³ wody. Niemal bez przerwy funkcjonowała gazownia, elektrownia i kanalizacja. Jed-

*) Fragmenty rozdziału przygotowywanej do druku monografii historycznej pt. „Świdnica”.



Zbiórka pracowników poczty świdnickiej — 1 V 1946.

nostki te były podporządkowane świdnickiemu oddziałowi Dyrekcji Centralnego Zarządu Przedsiębiorstw Miejskich, którego siedziba znajdowała się przy ul. Równej 13. Duże zasługi dla gospodarki komunalnej położył ówczesny wicedyrektor tego przedsiębiorstwa Stefan Kasprzyk. Pierwszym mistrzem polskim, który przejął Zakład Rozdzielni Gazu był Edmund Stiepanow.

O wiele gorzej przedstawiał się stan urządzeń technicznych energetycznych oraz park maszynowy świdnickich zakładów przemysłowych. Praktycznie w okresie przejmowania miasta przez polską administrację przestały one spełniać swoją dotychczasową funkcję. Wprawdzie stan budynków fabrycznych był na ogół dobry, jednak większość maszyn i urządzeń została zdemontowana lub wywieziona.

W sumie procent zniszczeń świdnickich zakładów przemysłowych był znaczny.

Narodziny polskiej administracji.

Zorganizowaną akcją przejmowania ziem zachodnich i północnych zapoczątkowała Uchwała Rady Ministrów z 14 marca 1945 r., która ustalała prowizoryczny podział tego obszaru na cztery okręgi administracyjne oraz wyznaczała pełnomocników Rządu dla tworzenia polskiej administracji.

Bezpośrednio po wyzwoleniu obszary te pozostawały pod wojskowym i cywilnym zarządem radzieckich komendantur wojen-

nych, które obok działalności wojskowej na zapleczu frontu, zabezpieczały mienie polniemieckie, dbały o porządek w miastach oraz udzielały niezbędnej pomocy przybywającym przedstawicielom administracji polskiej.

Urzędowe pełnomocnictwo na Okręg II (Dolny Śląsk) otrzymał dotychczasowy wojewoda kielecki mgr Stanisław Piaskowski, który 20 kwietnia 1945 r. przybył do Trzebnicy — tymczasowej siedziby władz okręgowych — wraz z około 400-osobową zasadniczą grupą operacyjną. Tutaj w nocy z 21 na 22 kwietnia na pierwszej naradzie ukonstytuował się Urząd Pełnomocnika Rządu na Okręg Dolnośląski oraz dokonana została obsada personalna poszczególnych obwodów.

Świdnicę, miasto i powiat, od początku potraktowano jako odrębne jednostki administracyjne. Pełnomocnikiem Rządu na Obwód Administracyjny Nr 16 (powiat) mianowany został Józef Jedyński, natomiast na Obwód Nr 50 (miasto) Feliks Olczyk. Jeszcze w czasie pobytu w Trzebnicy obaj pełnomocnicy w niezmiernie trudnych warunkach kadrowych, aprowizacyjnych i transportowych montowali grupy operacyjne celem przejęcia od władz radzieckich miasta i powiatu świdnickiego. Z rozrzewnieniem wspominają ten okres członek i zarazem kierowca w ekipie obu Pełnomocników — Aleksander Masłowski: „Z biało-czerwonymi opaskami, z pieczętką z orłem w środku i dużym okalającym napisem: Grupa Operacyjna na Obwód Nr 50 Dolnego Śląska, musieliśmy czekać w kolejce na transport, a do Świdnicy było około 80 km”. Wiele wówczas zależało od własnej pomysłowości, sprytu i ...odwagi poszczególnych członków grupy. Nie wiadomo jak zdobytym samochodem marki Opel-Kadet, z bronią w rękę, po drodze pełnej wyrw po minach, bez zapasu paliwa ruszyła 7 maja 1945 r., w drogę z Trzebnicy do Świdnicy grupa Pełnomocnika Jedyńskiego. Nakazem chwili było bezzwłoczne odstawienie samochodu z powrotem do Trzebnicy. Trzydziestoosobowa grupa Pełnomocnika F. Olczyka przyjechała do Świdnicy 17 maja, część samochodem, część bryczką zaprzęzoną w parę koni.

Obaj Pełnomocnicy, w miarę jak docierali ze swoimi ekipami na miejsce zgłaszali się do Komendanta Wojennego majora Sławina okazując mu posiadane pełnomocnictwa. Przywieźli ze sobą trochę żywności, paczkę odezów, godła państwowe, portrety kierowników państwa i chyba to co było wówczas najistotniejsze — wiarę w celowość misji, która im przypadła w udziale.

O swoim pierwszym zetknięciu ze Świdnicą prezydent F. Olczyk powie później: „Miasto przedstawiało bardzo miły wygląd, gdyż komenda wojenna zdążyła już trochę uporządkować nieład wytworzony warunkami wojennymi (...) O całkowitym przejęciu od

władz wojennych miasta nie było mowy, na to potrzeba było około 500 pracowników, a ja ich miałem 25 (...) Umówiłem się z Komendantem Wojennym, że będę przejmował stopniowo agendy miasta w miarę napływu osadników”.

Tak więc przy dotkliwym braku środków i ludzi rozpoczęła się organizacja polskiej administracji. Trudności pogłębiał zły stan bezpieczeństwa. Grasowały jeszcze niedobitki wojsk niemieckich, maruderzy i poszukiwacze łatwych zdobyczy, a tworzące się dopiero organa Milicji i władz bezpieczeństwa nie były w stanie zapewnić należytej ochrony mieszkańcom miasta. Również ciężka była sytuacja aprowizacyjna. Część zapasów żywnościowych wywozily wycofujące się wojska niemieckie, pozostałe zostały zarekwirowane na potrzeby Armii Radzieckiej. Stąd w tym niezmiernie trudnym okresie sprawą ogromnej wagi były dobrze układające się stosunki z Komendanturą Wojenną, która udzielała Pełnomocnikowi wszelkiego rodzaju pomocy. Umożliwiała korzystanie z części ocalałych magazynów żywnościowych i środków lokomocji, dostarczała materiałów biurowych, broni, przekazywała lokale użyteczności publicznej. Choć nie obeszło się przy tym bez wzajemnych konfliktów, pomoc ta okazała się nieodzowna. Już w pierwszej połowie czerwca Pełnomocnik Jedyński zorganizował Biuro dla Obwodu Administracyjnego nr 16 (Starostwo Powiatowe), które mieściło się w budynku przy Pl. Grunwaldzkim 11, nieopodal siedziby radzieckiej Komendantury Wojennej (Pl. Grunwaldzki 14), natomiast F. Olczyk Biuro dla Obwodu Administracyjnego nr 50 (Starostwo Grodzkie) przy ul. K. Świerczewskiego 16/18. Lokale obu Pełnomocników oznaczone zostały napisem: Biuro Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Nr 16 i Nr 50 (u dołu widniała nazwa w języku niemieckim) oraz flagą polską.

„Nasza praca w Starostwie — wspomina E. Wolframowa — zaczęła się od zakładania teczek, porządkowania materiałów, przyjmowania osadników, meldowania, przydzielania mieszkań, kartek stołówekowych i załatwiania wszelkich innych administracyjnych formalności”. Wszystkie zarządzenia i przepustki uprawniające do poruszania się po terenie miasta i całego Okręgu Dolnośląskiego pisane były w języku polskim i rosyjskim.

Brak łączności z władzą nadrzędną, niedocieranie odpowiednich zarządzeń i okólników normujących tryb załatwiania spraw, powodowały, że inicjatywy doraźne podejmowane pod naciskiem konieczności miały często charakter żywiołowy.

Uchwały konferencji poczdamskiej z sierpnia 1945 r. zapoczątkowały powolną, ale systematycznie postępującą stabilizację życia na terenach położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

W większości miast w ciągu lipca i sierpnia 1945 r. nastąpiła likwidacja komendantur wojennych i całkowite przejęcie władzy przez administrację polską. Z protokołu IV Zjazdu Pełnomocników Obwodowych w Legnicy z 23 i 24 września 1945 r. wynika, że w Świdnicy Komendantura Wojenna wówczas jeszcze istniała a stosunki wzajemne między nią, a władzami polskimi ocenione zostały jako bardzo dobre.

Dekret rządowy o powołaniu Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 13 listopada 1945 r. nie przewidywał już instytucji pełnomocników wskazując, iż zwierzchnie kierownictwo nad wszystkimi działami zarządu państwowego w terenie sprawować będą wojewodowie i starostowie (w miastach wydzielonych prezydenci). Formalna likwidacja urzędów pełnomocników i reorganizacja administracji Ziem Odzyskanych nastąpiła jednak dopiero na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. Nie spowodowało to większych zmian organizacyjnych w wewnętrznej strukturze dotychczasowych Urzędów Pełnomocników. Starostowie jako przedstawiciele administracji rządowej pierwszej instancji mieli rozległe kompetencje, natomiast zakres działalności Zarządu Miejskiego ograniczał się do prowadzenia wszystkich działań gospodarki miejskiej i załatwiania spraw administracyjnych z zakresu poruczonego przez Starostwo Powiatowe. Powyższe zmiany organizacyjne zlikwidowały formalną odrębność administracji ogólnej Ziem Odzyskanych w stosunku do pozostałych obszarów Polski.

Decydującym czynnikiem dla umocnienia się polskiego aparatu władzy państwowej i rozwoju akcji osiedleńczej był stan bezpieczeństwa w mieście. Wśród pierwszych ekip wysłanych z Trzebnicy do poszczególnych obwodów znajdowali się także przyszli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej. Sytuacja wymagała ludzi ofiarnych, z odpowiednim przygotowaniem fachowym, świadomych odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa. Niestety, o takich wówczas było trudno. Werbunek odbywał się często na zasadzie czystego przypadku.

Początki świdnickiej M.O. łączą się z przyjazdem grupy Pełnomocnika J. Jedyńskiego, w której m.in. znalazł się porucznik Baran — organizator Komendy Powiatowej. Jej siedziba mieściła się w budynku przy Alejach Niepodległości 14, gdzie mieściła się także stołówka oraz garaże milicyjne. Natomiast Miejską Komendę MO organizował przybyły do Świdnicy wraz z grupą Cz. Sędłaka (zastępcy Pełnomocnika F. Olczyka) podporucznik Alfred Dakowski, jako jej pierwszy komendant. W trudnej sytuacji kadrowej, przy braku środków finansowych, a nawet umundurowania,

zorganizowano w różnych punktach miasta sześć komisariatów dzielnicowych.

Dolnośląska grupa operacyjna Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zorganizowana w Kielcach i Krakowie z byłych partyzantów AL przybyła w połowie kwietnia 1945 r. do Kątów Wrocławskich, gdzie rozpoczęła się organizacja władz wojewódzkich. Przybycie dalszych ekip już do wyzwolonego Wrocławia, a następnie do Legnicy, gdzie zgodnie z decyzją władz centralnych przeniesiono wszystkie wojewódzkie urzędy, wzmocniło znacznie sytuację kadrową Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Umożliwiło to organizację organów bezpieczeństwa w powiatach południowych, wyzwolonych najpóźniej, m.in. w Świdnicy.

Kierownikiem Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego został mianowany Leon Mroczkowski. Odpowiedzialna służba, nieregulowane godziny pracy, złe zaopatrzenie materialne, a co najistotniejsze przyjmowanie ludzi nie zawsze odpowiednich, rzutowały na pracę organów bezpieczeństwa w tym okresie. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że zarówno Urzędy Bezpieczeństwa jak i Milicja Obywatelska stanowiły aparat całkowicie nowy, organizowany od podstaw przy zupełnym braku przeszkolonej kadry, zwłaszcza oficerskiej. Pewna poprawa sytuacji na tym odcinku nastąpiła z chwilą zorganizowania przez Komendę Wojewódzką MO we Wrocławiu w jesieni 1945 r. pierwszej podoficerskiej szkoły milicyjnej oraz jednomiesięcznych kursów szkoleniowych, a także udzielanie pomocy fachowej ze strony miejscowego Sądu i Prokuratury.

Równolegle z procesem kształtowania się w mieście i powiecie polskiej administracji, organów bezpieczeństwa i porządku publicznego organizowany był od podstaw terenowy aparat wymiaru sprawiedliwości. I tu sytuacja nie należała do łatwych. W 1945 r. na Ziemiach Odzyskanych brak było około 1000 sędziów i prokuratorów.

Organizacja sądownictwa w Świdnicy rozpoczęła się w okresie od maja do czerwca 1945 r., a pierwsze czynności sądowe i prokuratorские zostały podjęte w miesiącu lipcu. Siedziba Sądu Okręgowego mieściła się przy ul. Jadwigi 7 (obecnie Frontu Narodowego), gdzie również znalazł pomieszczenie Sąd Grodzki, Prokuratura oraz ekspozytura Wojewódzkiego Sądu Specjalnego. Organizatorem i pierwszym prezesem Sądu Okręgowego był doświadczony prawnik W. Świątecki, wiceprezesem Józef Tracz, prokuratorem zaś kierował Regulski. Już w okresie organizacyjnym ogromne trudności wystąpiły na odcinku kadrowym. „Trzeba było wyluskiwać spośród osadników ludzi pracujących przed wojną w sądownictwie i znających procedurę sądową — stwierdza w swoich wspomnie-

niach J. Tracz — Kłopoty były nie tylko z sędziami, ale także kancelistami, protokolantami i woźnymi”.

Otwarcie pierwszego przewodu sądowego w Świdnicy miało miejsce w listopadzie 1945 r., w którym rozpatrywana była sprawa Niemca oskarżonego o obrazę godności narodowej Polaka. Oskarżał prokurator Regulski, a rozprawę prowadził wiceprezes Sądu J. Tracz. „Nie było to łatwe — powie później — jeśli zważy się, że nie mieliśmy prawie wcale kodeksów, Dzienników Ustaw ani zbiorów orzecznictwa. Nieliczne egzemplarze tych aktów były strzeżone niczym najcenniejsze skarby”. W warunkach nieustabilizowanych jeszcze stosunków powojennych w mieście i powiecie (kradzieże, zabójstwa, ukrywanie broni), przy konieczności rozstrzygania skomplikowanych przestępstw popełnionych w czasie okupacji, praca zespołu sędziowskiego i prokuratury była szczególnie trudna i odpowiedzialna. Procesy przeciw przestępcom wojennym zdarzały się dość często. Między innymi znany był w Świdnicy proces byłego naczelnego lekarza obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen dr medycyny Ericha Gunthera, znanego z niesłychanie okrutnego traktowania więźniów. Rozpoznany i aresztowany w Bartoszewicach koło Jawora oddany został do dyspozycji Prokuratury w Świdnicy.

Wraz z postępowaniem akcji osadniczej na wiosnę 1946 r. zaczęły dojrzywać warunki do dalszej unifikacji struktury władzy i administracji terenowej na ziemiach zachodnich i północnych z systemem obowiązującym w całej Polsce. Rozpoczął się tu proces tworzenia rad narodowych jako organów przedstawicielskich. Fakt, że powstawały one na tych terenach znacznie później niż w województwach centralnych i wschodnich, tłumaczy specyficzne warunki naszego tu powrotu, głównie nie ustabilizowana sytuacja ludnościowa, nie pozwalająca na tworzenie od razu szerszej reprezentacji społecznej oraz konieczność tworzenia organów administracji rządowej, której podstawowym zadaniem było zasiedlenie i zagospodarowanie tych obszarów. Do czasu powołania rad rolę reprezentacji społecznej pełniły międzypartyjne komisje porozumiewawcze.

Rady narodowe działały zgodnie z dekretem o radach narodowych z 11 września 1944 r. oraz z 23 listopada 1944 r. o samorządzie terytorialnym. Nie były powoływane w drodze wyborów powszechnych, lecz składały się z osób delegowanych przez partie polityczne, organizacje społeczne i zawodowe.

Organizacyjne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy odbyło się 7 maja 1946 r. w sali Ratusza, natomiast Powiatowej Rady Narodowej 7 sierpnia 1946 r., w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego, w obu przypadkach w obecności przedsta-

wiciela Wojewódzkiej Rady Narodowej, miejscowych partii politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych, związków zawodowych. Po zweryfikowaniu upelnomocnionych list delegatów zgłoszonych na ręce przewodniczącego zebrania, ustalony został skład rady i jej prezydium. Pierwszym Przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej został Adam Łuczak (PPR), równocześnie wybrany jako delegat do Wojewódzkiej Rady, jego zastępcą Bronisław Wojciechowski (PPS), członkami byli: R. Błachut (PPS) K. Bijak (SD) F. Szczęśniak (SL), W. Wiśniewski (PPR). W skład prezydium Powiatowej Rady Narodowej weszli: Jan Gołębiowski (SL) — jako przewodniczący i równocześnie delegat do Wojewódzkiej Rady Narodowej, S. Rogalski (PPS) z-ca przewodniczącego oraz członkowie: J. Abramczyk (PPR), J. Kaszyński (PPR), M. Kozar-Słobódzki i W. Nieczewski.

Doniosłym wydarzeniem w powojennej historii miasta było uroczyste inauguracyjne posiedzenie MRN dnia 12 maja 1946 r., o którym „Wiadomości Świdnickie” pisały: „... w podniosłym nastroju 28 radnych, przedstawiciele władz oraz licznie zgromadzona publiczność czuła, że jest świadkiem powstania instytucji, która wpłynie na rozwój życia społecznego miasta”. W podobnej atmosferze przebiegało inauguracyjne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej dnia 1 września 1946 r.

Skład polityczny obu rad przedstawiał się następująco:

MRN	Ogółem PRN radnych	PPR	PPS	SL	PSL	SD	ZWM	OM TUR	ZMW „Wici”	Bez- part.
Miejska Rada Narod.	28	7	13	1	—	2	1	1	—	3
Powiatowa Rada Narod.	35	5	6	5	1	1	1	1	1	14

Zróznicowana była również struktura zawodowa rady. Np. w skład MRN weszli: dwaj adwokaci, jeden sędzia, jeden lekarz, dwaj wojskowi, dwaj nauczyciele, trzech kolejarze, czterej kupcy, czterej urzędnicy samorządowi oraz dziewięciu urzędników państwowych.

Wyłonione w trakcie organizowania się obu rad narodowych prezydium, jako ich organa wykonawcze, ukierunkowywały pracę rady zgodnie z obowiązującymi ustawami, czuwały nad wykonaniem uchwał. Zasięg działalności rad był szeroki i obejmował wszystkie dziedziny życia społeczno-gospodarczego miasta i po-

wiatu. Swe podstawowe zadania realizowały one poprzez wyłonione spośród radnych komisje, które działając na ustawowych zasadach wysuwały postulaty zarówno pod adresem rady i jej prezydium, jak i organów administracji rządowej, inicjowały projekty uchwał, przeprowadzały kontrole poszczególnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego.

Mimo rozlicznych trudności, wynikających bądź to ze zbyt dużego obciążenia radnych pracami społecznymi, bądź też niewywiązywania się z obowiązków, rada włożyła wiele wysiłku w aktywizację społeczeństwa świdnickiego. I tak np. dla utrzymania porządku i zapobieżenia szerzącemu się wówczas szabrownictwu zorganizowane zostały komitety domowe. Zainicjowane przez radę czyny społeczne na rzecz miasta przyczyniły się do podniesienia estetyki parków i zieleńców. Rada podjęła też szereg uchwał zmierzających do poprawy warunków bytowych ludności. Np. uchwała nr 40 dotyczyła obniżki opłat za prąd i gaz (50% normalnej taryfy) dla wszystkich pracowników instytucji i przedsiębiorstw miejskich. Powołana komisja lokalowa wprowadziła społeczną kontrolę najmu lokali. W związku z koniecznością poprawy stanu bezpieczeństwa w mieście uchwała nr 44 stwierdzała: „Rada (...) postanowiła wystąpić do zarządów PCK i PUR-u ażeby nie zezwalały przebywać osobom nie posiadającym zatrudnienia dłużej niż trzy dni w swoich schroniskach (domach noclegowych) i żeby wymagały okazania zaświadczenia zgłoszenia akcesu do pracy”. Wiele uwagi poświęcono podniesieniu stanu opieki zdrowotnej, higieny sklepów spożywczych, zakładów fryzjerskich oraz akcji dożywiania dzieci w szkołach.

Poza działalnością społeczno-polityczną Rada — jako gospodarz miasta zajmowała się sprawami budżetowo-finansowymi Zarządu Miejskiego i przedsiębiorstw miejskich.

W 1945 r. gospodarka finansowa Świdnicy, podobnie jak w innych miastach ziem zachodnich i północnych, borykała się z wieloma trudnościami. Nie była jeszcze wówczas oparta na budżetach, które zaczęto dopiero opracowywać w roku następnym. Ludność nie zawsze mogła się wywiązywać ze swoich zobowiązań finansowych wobec miasta, a dochody własne przedsiębiorstw miejskich nie były w stanie pokryć ogromnych wydatków przeznaczonych na rekonstrukcję urządzeń miejskich i ich utrzymanie. Wynikający stąd znaczny deficyt pokrywany był z dotacji Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, które udzielało znacznej pomocy finansowej.

O potrzebach miasta w tym zakresie świadczy pismo Zarządu Miejskiego z dnia 26 X 1945 r. skierowane do Pełnomocnika Rządu



na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska w sprawie przyznania dotacji (z puli Ministerstwa Ziem Odzyskanych) w wysokości 1 200 000 zł. Podobne pismo z dnia 20 XI 1945 r. zostało wysłane przez Pełnomocnika J. Jedyńskiego (Obwód Adm. Nr 16) z prośbą o dotację w wysokości 1 600 000 zł. W miarę stabilizacji życia gospodarczego w 1946 r. zmieniła się i uległa pewnej poprawie sytuacja finansowa samorządów terytorialnych. Opracowywane przez nie preliminarze budżetowe były zatwierdzane przez rady narodowe.

Osadnictwo

Sytuacja ludnościowa Świdnicy bezpośrednio po wyzwoleniu jest trudna do ustalenia. Niemcy, którzy w końcowej fazie wojny opuścili miasto udając się w kierunku południowo-zachodnim, wracali teraz do swoich miejsc zamieszkania z nadzieją, że tu pozostaną. Natomiast członkowie różnego rodzaju nazistowskich organizacji w obawie przed konfrontacją z nowymi władzami opuszczali miasto na zasadzie dobrowolności. Równocześnie przybywały tu pierwsze grupy Polaków.

Początkowo sprawą przesiedlenia ludności niemieckiej zainteresowane były radzieckie władze wojskowe, stopniowo jednak całość akcji przejmowały polskie władze cywilne współdziałając jedynie z wojskiem, Milicją Obywatelską i Urzędem Bezpieczeństwa. Od końca sierpnia 1945 r. akcja wysiedleńcza na terenie województwa wrocławskiego zaczęła przybierać charakter zorganizowany. Kierował nią powołany przez Pełnomocnika S. Piaskowskiego Komisarjat do Spraw Repatriacji Niemców, działający na prawach wydziału Urzędu Wojewódzkiego.

Zorganizowana i planowa akcja wysiedlania ludności niemieckiej w mieście i powiecie świdnickim rozpoczęła się wiosną 1946 r. Tylko w dniach 6—16 maja 1946 r. ze Świdnicy wyjechało 17067 osób, najpierw na punkt zbiorczy w Dzierżoniowie, skąd kierowane były transporty do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Natomiast w okresie od lipca do grudnia 1946 r. do radzieckiej strefy okupacyjnej wysłano łącznie 28 transportów liczących 49968 osób.

Przerwana w okresie zimy 1946/1947 r. akcja wysiedleńcza była jeszcze kontynuowana do października 1947 r. Dalsze wyjazdy do poszczególnych stref okupacyjnych miały już charakter indywidualny. Zarówno instrukcje Ministerstwa Ziem Odzyskanych, jak i Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska podkreślały konieczność przestrzegania zasad humanitarnych w trakcie przeprowadzanych przesiedleń, nad czym czuwały powołane specjalnie społeczne komisje kontroli.

W miarę odpływu ludności niemieckiej zwiększały się możliwości osadnicze miasta i powiatu. Pierwszymi osadnikami polskimi, poza członkami grup operacyjnych, byli więźniowie obozów koncentracyjnych i jenieckich bądź Polacy wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec. Niewielki jednak ich procent pozostawał tu dłużej, większość bowiem udawała się w dalszą wędrówkę w głąb kraju. O nich to właśnie powiedział później wojewoda wrocławski S. Piaskowski: „Jechali do Polski nie wiedząc, że Polska szła ku nim”. Tymczasem tam, w kraju, powstawały wojewódzkie Komitety Przesiedleńcze, propagujące i organizujące wyjazdy na „Zachód”. Głównymi ośrodkami werbującymi osadników na Dolny Śląsk były województwa kieleckie, krakowskie i rzeszowskie. „Dziennik Polski” z dnia 24 czerwca 1945 r. informował o wyjeździe 200-osobowej grupy osadników z powiatu bocheńskiego do Świdnicy, z której część udała się na wieś celem objęcia wolnych gospodarstw rolnych, reszta pozostała w Świdnicy. Poza powiatem bocheńskim najczęściej zarejestrowanych osadników było z powiatu wadowickiego, spóry procent reprezentowali przesiedleńcy z kielecczyny, rzeszowszczyzny oraz województwa i miasta stołecznego Warszawy.

Drugim źródłem osadnictwa była ludność przybyła w ramach repatriacji z zachodnich republik raźiockich oraz z głębi ZSRR. Stosunkowo nieliczną grupę osadników stanowili reemigranci z Francji, Belgii i Jugosławii. Plany przesiedleńcze nie przewidywały również na terenie Świdnicy i powiatu osadnictwa wojskowego, przynajmniej w zwartych grupach, nasilonego głównie w powiatach przygranicznych. Nieliczna też była na tym obszarze grupa autochtonów.

Do akcji osadniczej włączyły się wkrótce partie i stronnictwa polityczne oraz organizacje społeczne. Ważnym jednak krokiem w kierunku ujęcia jej w ramy organizacyjne i powiązania z organami administracji ogólnej było przekazanie tych spraw w całości jednej instytucji, którą był powołany 7 października 1944 r. dekretem PKWN Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), podporządkowany później Ministerstwu Ziem Odzyskanych.

Organizacja oddziałów PUR-u na Dolnym Śląsku rozpoczęła się w okresie od kwietnia do maja 1945 r. zależnie od daty wyzwolenia poszczególnych powiatów. 21 czerwca 1945 r. zorganizowany został w Świdnicy w gmachu Starostwa Powiatowego Rejonowy Inspektorat Osadnictwa, przy którym działały referaty: osadnictwa wiejskiego, miejskiego oraz referat pracy. Z dniem 1 października 1945 r. Inspektorat Osadnictwa został przekształcony na Powiatowy Oddział PUR-u. Pierwszymi pracownikami byli: dotychczasowy inspektor osadnictwa Konrad Bułhak (kierownik), A. Rogowska

(inspektor osadnictwa), S. Szymański (pracownik biurowy) oraz B. Żukowski — organizator i pierwszy kierownik Punktu Etapowego przy Pl. Lenina. Punkt ten oprócz bazy noclegowej prowadził stołówkę, która zapewniała przyjeżdżającym osadnikom, zanim udali się do miejsca stałego pobytu, całodzienne utrzymanie. W ramach akcji socjalnej wydano:

w 1945 r.			w 1946 r.		
śniadań	obiadów	kolacji	śniadań	obiadów	kolacji
38241	39698	37703	68812	67759	64890

Inną formę pomocy stanowiły pieniężne zapomogi, których w omawianym okresie udzielono na łączną sumę 1 906 000 zł. Z działalności tej wysyłane były dokładne raporty miesięczne do Wojewódzkiego Oddziału PUR-u.

Stan ludności polskiej w Świdnicy na dzień 31 grudnia 1945 r. wynosił 2612 rodzin (11848 osób). W okresie od marca do lipca 1946 r. liczba Polaków w mieście wzrosła do 25566 osób, w tym było 12886 repatriantów, 12654 przesiedleńców i 26 autochtonów.

Świdnica obok Wrocławia, Dzierżoniowa, Wałbrzycha, Bielawy i Kłodzka była jednym z większych skupisk ludności żydowskiej napływającej zarówno w ramach akcji przesiedleńczej z Polski centralnej, jak też repatriacji z ZSRR. Pod koniec lipca 1946 r. w Świdnicy osiedliło się 2377 Żydów. Ożywioną działalność prowadził miejscowy Komitet Żydowski, który zgodnie z podjętą rezolucją podczas I Zjazdu dolnośląskich komitetów żydowskich z czerwca 1945 r. oraz uchwałą Rady Ministrów z 25 lutego 1946 r. organizował pomoc w zakresie zdobywania kwalifikacji zawodowych i podejmowania pracy produkcyjnej. Również wysiłki koła partyjnego działającego przy Komitecie Żydowskim szły w kierunku produktywizacji ludności żydowskiej.

W 1946 r., w związku ze zwiększeniem się chłonności osadniczej, poprawiły się znacznie warunki osadnictwa. Większość osadników meldowała się na pobyt stały, miasto coraz bardziej przybierało charakter polski. W zakładach pracy i instytucjach zatrudnieni byli tylko nieliczni pracownicy niemieccy.

Poszczególne grupy ludności polskiej różniły się między sobą regionalizmami językowymi, mentalnością, zwyczajami. Różnie też adaptowały się do nowych warunków życia. Zderzenie się różnych wzorców życia społecznego wyzwalalo różnego rodzaju konflikty

wymagające umiejętnego sterowania przez władze miejscowe, partię i stronnictwa polityczne oraz organizacje społeczne. Nie przyniosło to wprawdzie natychmiastowych efektów, niemniej stworzenie poszczególnym grupom ludności jednakowego startu życiowego, niezależnie od tego skąd przybyły, wspólne pokonywanie trudności, udział w życiu kulturalnym i w działalności społecznej, wreszcie mieszanie się małżeństw powodowały stopniowe zacieranie się różnic. A oto ruch naturalny ludności Świdnicy w latach 1945—1946:

Rok	Małżeństwa	Urodzenia	Zgony
1945	173	139	318
1946	258	553	503
Razem	431	692	821

W nowozałożonej księdze ślubów Urzędu Stanu Cywilnego zastępcą Pełnomocnika Rządu na Obwód Administracyjny Nr 50 Czesław Sędlak zanotował: „Nowy tom księgi małżeństw na rok 1945 został rozpoczęty w języku polskim dnia 26 lipca 1945 r.” Pod pozycją pierwszą owej księgi w dniu jej założenia odnotowano historyczny w powojennych dziejach miasta moment — pierwszy polski ślub. Parę małżeńską stanowili: urzędnik sądowy Fr. Łozny i pracownica sądowa Albina Rożek.

Przyjście na świat pierwszego polskiego dziecka w Świdnicy, Stanisława Gawlaka, miało miejsce 22 sierpnia 1945 r.

Warunki życia ludności

Powodzenie akcji osadniczej i przebieg procesów adaptacyjnych w mieście zależały w dużej mierze od warunków, z jakimi zetknęła się napływająca tu ludność. Wprawdzie Świdnica ocalała z pożogi wojennej, ale sytuacja pierwszych osadników nie była łatwa. W swoich relacjach z tamtych dni wszyscy podkreślają zgodnie zły stan bezpieczeństwa. O zmroku nie można było bezpiecznie poruszać się po ulicach, należało zachować wszelkie środki ostrożności. Lokale stanowiące siedziby władz polskich były strzeżone przez wystawiane na zmianę warty nocne.

W tym trudnym okresie wiele zależało od ułożenia wzajemnych stosunków między administracją polską a radziecką Komendanturą Wojenną, która przez cały czas patrolowała miasto, karała winnych. Organizujące się dopiero organa Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa nie były w stanie przeciwdziałać wszy-

stkim negatywnym zjawiskom. Stąd zapewne zaistniała konieczność wprowadzenia z dniem 1 września 1945 r. zakazu poruszania się po mieście między godziną 22.00 a 6.00 rano. Rozporządzenie to utrzymano jeszcze w pierwszych miesiącach 1946 r., z tym, że przesunięta została godzina do 24.00. W miarę normowania się stosunków nastąpiła także poprawa sytuacji na odcinku bezpieczeństwa.

Sytuacja materialna pierwszych osadników świdnickich kształtowała się różnie i była w zasadzie uzależniona od wielu czynników. W rachubę wchodziły posiadane zasoby, czas i miejsce osiedlenia. Jednak najbardziej widoczne różnice zachodziły pomiędzy osobami zatrudnionymi w państwowym i prywatnym sektorze gospodarki. Zarówno pracownicy administracji państwowej i samorządowej, jak i robotnicy w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu nie otrzymywali wynagrodzenia za pracę, a podstawę ich utrzymania stanowiły diety, najczęściej jednak stołówki pracownicze, w których otrzymywali początkowo całodzienne utrzymanie. Jako pierwsze działały w Świdnicy stołówki zorganizowane dla pracowników Starostwa Grodzkiego (w Hotelu Polskim przy ul. Marksa) i Starostwa Powiatowego w restauracji przy ul. H. Sawickiej — róg Lelewela, gdzie również mieścił się hotel. W miarę napływu osadników stołówki takie organizowały instytucje, zakłady pracy oraz PUR.

Wielu pionierów podkreśla specyficzną więź, jaka tworzyła się pomiędzy pierwszymi osadnikami. Kształtowały ją podobne warunki, w jakich przyszło im żyć i pracować, wspólne pokonywanie trudności i właśnie wspólnę zakładowe stołówki! Zapewniały one nie tylko wyżywienie, co przy braku pensji, kilku kursujących równocześnie walutach i wysokich cenach artykułów spożywczych na wolnym rynku było bardzo istotne, ale były także miejscem spotkań, gdzie można było porozmawiać o wszystkich bolączkach, wymienić poglądy, a nawet zorganizować życie towarzyskie. „Tanie i smaczne obiady skalkulowane po kosztach własnych stanowiły niejako dodatek do niskich wynagrodzeń pracowników, a możliwość korzystania z posiłków wraz z najbliższą rodziną była dla nas dużym dobrodziejstwem” — wspomina Janina Bandała, pracownica Urzędu Skarbowego.

Jednym z najtrudniejszych problemów powojennej Świdnicy była sprawa zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Olbrzymi niedobór masy towarowej będącej w dyspozycji państwa wynikający z eksploatorskiej gospodarki okupanta i sytuacji wojennej spowodował, że aprowizacja ludności oparta został głównie na przydziałach kartkowych przy równoczesnej możliwości korzystania z wolnego rynku. Podstawę zaopatrzenia ludności

w artykuły pierwszej potrzeby w omawianym okresie stanowiły: pomoc ze strony Armii Radzieckiej, rozwijająca się sukcesywnie produkcja krajowa, towary importowane ze Związku Radzieckiego i Szwecji, dostarczane ze Stanów Zjednoczonych w ramach UNRRA (zboże, mąka, tłuszcze, medykamenty, tekstylia), prowadzony przez państwo skup artykułów na wolnym rynku oraz świadczenia rzeczowe rolników.

Artykuły objęte zaopatrzeniem reglamentowanym takie, jak: chleb, mąka, kasza, ziemniaki, mięso, tłuszcz, cukier, nabiał, kawa, herbata, sól, zapalki, mydło były dostarczane po cenach stałych i stosunkowo niskich, natomiast znacznie wyższe były ceny artykułów nabywanych na wolnym rynku. Karty żywnościowe wydawano na podstawie list sporządzanych w zakładach pracy. Zatwierdzone przez odpowiednie jednostki administracji, realizowane były w wyznaczonych sklepach. Zróżnicowanie zaopatrzenia kartkowego (według pięciu kategorii) uzasadnione było wkładem i znaczeniem pracy poszczególnych osób dla gospodarki narodowej oraz względami społecznymi.

Początkowo organizacją zaopatrzenia ludności zajmowały się istniejące przy Starostwie Powiatowym i Grodzkim oddzielne referaty aprowizacji i handlu. Decyzją Wojewódzkiego Urzędu zostały one z dniem 25 IV 1946 połączone, w wyniku czego powstał wspólny dla miasta i powiatu referat aprowizacji i handlu, którego kierownikiem został A. Sodólski. Zaopatrzenie ludności Świdnicy odbywało się na podstawie rozdzielnika wojewódzkiego, w którym nie zawsze uwzględniane były potrzeby terenu. Nie pokrywało to całkowitego zapotrzebowania ludności miasta. Szczególnie dał się odczuć brak tłuszczów i cukru. Sytuację pogarszały nieregularne dostawy pozostałych artykułów spożywczych oraz wyrobów tekstylnych, chemicznych i opału. Z poprawą sytuacji aprowizacyjnej wiązano pomyślny przebieg akcji siewnej i żniwnej w powiecie świdnickim. „Przed całą ludnością Dolnego Śląska staje w chwili obecnej centralne zagadnienie — akcja siewna — stwierdzała instrukcja KWPPR z 29 VIII 1945 r. (...) to dla nas surowa i bezwzględna walka o chleb, walka o zapobieżenie głodowi na Dolnym Śląsku”. Sprawa ta znalazła zrozumienie zarówno wśród aktywu obu partii robotniczych PPR i PPS, jak i całej społeczności świdnickiej.

Władze miejskie i czynniki polityczne wiele uwagi poświęcały sprawom poprawy warunków bytowych tych grup zawodowych, które ze względu na niskie zarobki pozostawały w szczególnie trudnej sytuacji materialnej. Dotyczyło to głównie pracowników administracji państwowej, samorządowej i nauczycieli.



W dniu targowym na świdnickim Rynku — r. 1946.

Poza wymienionymi czynnikami określającymi warunki bytowe ludności Świdnicy w latach 1945—1946 — na uwagę zasługuje sytuacja mieszkaniowa. Choć miasto nie ucierpiało wiele wskutek działań wojennych, nie była ona ogólnie rzecz biorąc najlepsza. Ogromną część budynków zajmowały wojska radzieckie oraz rodziny niemieckie, do których dokwaterowywane były rodziny polskie. Sytuacja ta uległa poprawie wraz z nasileniem się akcji wysiedleńczej. Wówczas problemami ogółu stała się sprawa skompletowania mebli i urządzeń domowych, czynsze i opłaty za gaz, energię i wodę. Mimo, że wszystkie opłaty komunalne były stosunkowo niskie, przy ówczesnym stanie uposażeń nadwyrężały znacznie budżety domowe. Władze wojewódzkie zalecały podległym im związkom samorządowym udzielanie, w miarę posiadanych funduszy, pomocy pracownikom tychże związków.

Sprawy bytowe poszczególnych grup zawodowych były często przedmiotem obrad Powiatowej Rady Związków Zawodowych oraz plenarnych posiedzeń Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej. I tak, np. MRN na posiedzeniu plenarnym dnia 30.VII 1945 r. „uwzględniając ciężki stan materialny nauczycieli ... postanowiła zgodnie z wnioskiem ZNP i Komisji Finansowo-Budżetowej przyznać specjalny miesięczny dodatek na pokrycie kosztów komornego, prądu i gazu”. W związku z tym Rada zaleciła wstawienie przez

Zarząd Miejski odnośnego kredytu do projektu preliminarza budżetowego na rok 1946.

Wojna i okupacja obniżyła znacznie stan zdrowotny ludności, powodując równocześnie duże straty personelu medycznego. Dlatego głównym zadaniem nowo powstającej po wyzwoleniu służby zdrowia było objęcie opieką lekarską ogółu ludności przez wprowadzenie powszechności, dostępności i bezpłatności leczenia. Realizacja tych postulatów napotykała na szczególne trudności na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie brak lekarzy i średniego personelu medycznego był wyjątkowo duży.

Z początkami świdnickiej służby zdrowia związana jest pionierska działalność przybyłych tu w okresie od lipca do września 1945 r. lekarzy: Fryderyka Sassa, Władysława Walentowskiego, Wandy i Tadeusza Beneszków, Edmunda Zaporowskiego i Wandy Mężyńskiej — organizatorów pierwszych na terenie miasta placówek służby zdrowia i opieki społecznej.

W połowie czerwca 1945 r., został uruchomiony oddział PCK, który już po kilku dniach istnienia zaczął wydawać posiłki i przyjmować do domu noclegowego pierwszych polskich osadników. W niedługim czasie w siedzibie PCK przy ul. Żeromskiego 16 otwarta została Poradnia Dziecięca — jako pierwsza tego typu pla-



Wychowankowie przedszkola PCK w Świdnicy — rok 1945.

cówka w mieście. Jej kierownictwo objęła W. Meżyńska — specjalista od chorób dziecięcych, a obowiązki pielęgniarki pełniła H. Wojciechowska, której powierzono też kierownictwo pierwszego w mieście przedszkola. Choć początkowo nie działał jeszcze system ubezpieczeń społecznych, lecznictwem bezpłatnym objęci zostali pracownicy Starostwa Powiatowego korzystający z pomocy lekarza powiatowego (stanowisko to objął Fr. Sass) oraz pracownicy Starostwa Grodzkiego, którym bezpłatnej pomocy udzielał pełniący obowiązki lekarza grodzkiego E. Zaporowski.

Zakres otwartej opieki zdrowotnej znacznie się rozszerzył z chwilą uruchomienia z końcem 1945 r. Ośrodka Zdrowia przy ul. Zielonej (obecnie R. Traugutta), w którym działały poradnie: stomatologiczna, radiologiczna, ogólna, chorób kobiecych oraz laboratorium analityczne kierowane przez Jadwigę Kamecką. W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu zorganizowana została opieka zdrowotna zamknięta w związku z przejściem od siostr Elżbietanek szpitala (późniejszy Szpital Miejski), którego dyrektorem i zarazem ordynatorem oddziału chirurgicznego został W. Walentowski. Oddziałem wewnętrznym kierował T. Beneszek, położniczo-ginekologicznym — E. Zaporowski. Dzięki niezwykłym wysiłkom nielicznego podówczaś presonelu medycznego zdołano opanować epidemię duru brzuszego i czerwonki. W celu odizolowania chorych — wspomina pionier świdnickiej służby zdrowia E. Zaporowski — „zorganizowaliśmy prowizoryczny szpital zakaźny w Kraszewicach a do przewiezienia chorych służyły nosze ułożone na sprzężonych kółkach rowerów i wóz konny”.

Zabezpieczono ujawnione zapasy leków, wydano zezwolenia na otwarcie aptek: „Pod Orłem” w Rynku, „Warszawskiej” przy ul. Jadwigi, „Piastowskiej” w zespole śródmiejowym i „Dolnośląskiej” przy pl. Wolności. Jedyne ta ostatnia pozostała do dziś w tym samym miejscu. Pierwszymi farmaceutami polskimi w Świdnicy byli: J. Szankowski, J. Treutler, M. Domański i Z. Jarzęcka-Popowska.

Inwentaryzacja sprzętu i aparatury medycznej pozwoliła na uruchomienie prywatnych gabinetów lekarskich i dentystycznych przez napływających lekarzy polskich. W zakresie akcji profilaktycznej zdołano w omawianym okresie przeprowadzić 5203 szczepienia ochronne przeciw durowi brzuszemu, 154 przeciw ospie i 97 dezynfekcji mieszkań.

W roku 1946 zorganizowane zostały dalsze poradnie: przeciwgruźlicza — kierowana przez lekarza medycyny Jana Wysockiego, skórno-weneryczna przez Tadeusza Baseckiego, laryngologiczna przez Adama Fellerę oraz Pracownia Protetyki Dentystycznej, której kierownictwo objął Leon Weber. W ramach otwartej opie-

ki zdrowotnej zaczęła działać przemysłowa służba zdrowia. Pierwsze ambulatoria przyzakładowe powstały w Warsztatach Naprawczych Taboru Kolejowego, gdzie pracę objęły: lekarz medycyny Fabiańska-Pacyńko oraz stomatolog Weronika Janowicz; w Cukrowni „Świdnica”, gdzie ambulatorium zorganizował lekarz medycyny Czesław Wasilewski. Istniejący wcześniej punkt sanitarny przy Fabryce Maszyn (SFUP) został również przekształcony w listopadzie 1946 na ambulatorium. Zorganizowanie Punktu Ubezpieczalni Społecznej w Wałbrzychu, przeniesienie w końcu 1946 r. Ośrodka Zdrowia z ulicy Zielonej do 4-piętrowego budynku przy Placu Lenina 2 oraz możliwość korzystania przez lekarzy Ubezpieczalni z gabinetów specjalistycznych w Ośrodku Zdrowia — przyczyniły się z jednej strony do zwiększenia usług lekarskich w ramach otwartego lecznictwa uspołecznionego, z drugiej — zapoczątkowało scalenie tegoż lecznictwa. Kierownictwo Ośrodka Zdrowia objął dotychczasowy lekarz grodzki E. Zaporowski. Miasto zostało podzielone na trzy rejony lekarskie.

Początki odbudowy gospodarczej

Równoległe z akcją osiedleńczą prowadzona była na całym obszarze ziem zachodnich i północnych działalność zmierzająca do jak najszybszej odbudowy polskiego życia gospodarczego. Ogromną rolę na tym odcinku odegrały wówczas organizowane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i Ministerstwo Przemysłu specjalne grupy operacyjne złożone z inżynierów, techników i robotników.

Powiat świdnicki został obsadzony 9 maja 1945 r. przez grupę operacyjną KERM, na której czele stał kpt. Roman Dziamski. W grupie tej byli m.in.: W. Zawiliński, inż. Varizella, J. Lewińska, J. Sapińska. Od 1 lipca został dokooptowany E. Ogiński jako inspektor do spraw organizacji przemysłu. Proces przejmowania zakładów przemysłowych w mieście i powiecie przebiegał jednak wolno, bowiem większe pozostawały pod zarządem radzieckich władz wojskowych, a kwestia przekazania ich w ręce władz polskich nie była ostatecznie rozstrzygnięta w związku z trwającymi jeszcze obradami konferencji poczdamskiej. Działalność wymienionej grupy zatem w tym okresie polegała na zabezpieczeniu, inwentaryzowaniu i uruchamianiu mniejszych wolnych zakładów. Właściwa akcja przekazywania pozostałych obiektów rozpoczęła się w drugiej połowie sierpnia, w związku ze zrzeczeniem się przez ZSRR (na mocy „umowy o wynagrodzeniu szkód” podpisanej w Moskwie 16 VIII 1945 r.) na korzyść Polski pretensji do pozostającego na wróconych Polsce obszarach mienia poniemieckiego.

Odtąd do poszczególnych obiektów kierowani byli wyznaczeni przez kierownictwo grupy pełnomocnicy, odpowiedzialni za całość spraw związanych z rozpoczęciem produkcji. W pierwszym rządzie, przy pomocy organizujących się nielicznych jeszcze załóg fabrycznych, ściągano rozproszone lub wywiezione maszyny i surowce, dokonywano niezbędnych napraw budynków fabrycznych, organizowano straż przemysłową.

Mimo iż odbudową nieczynnych zakładów zainteresowane były zarówno organa administracji państwowej jak i czynniki polityczne, sytuacja na tym odcinku nie była początkowo zadowalająca. Wynika to ze sprawozdania Pełnomocnika ze Świdnicy, złożonego na II Zjeździe Pełnomocników Obwodowych w Legnicy, w dniu 15 VII 1945 r., w którym m.in. czytamy: „...Warszaty poniemieckie przydzielono Polakom, (...) przemysł de facto nie istnieje z braku surowców, (...) uruchomiono trzy młyny.”

Na przełomie lipca i sierpnia przy Komitecie Miejskim PPR utworzony został sekretariat do spraw przemysłu, którego zadania polegały m.in. na zapoznaniu się ze stanem faktycznym maszyn i urządzeń technicznych poszczególnych zakładów, z zapotrzebowaniem na siłę roboczą oraz udzielaniu pomocy uruchomionym już zakładom w zakresie zaopatrzenia w niezbędne surowce, energię i środki transportu. W związku z tym instrukcja KW PPR z 15 VIII 1945 r. zalecała: „Kolej, auta, podwozy winny być wykorzystane dla zapewnienia fabrykom surowców”.

Kolejnym krokiem na drodze normalizacji spraw związanych z tworzeniem się administracji gospodarczej na Dolnym Śląsku była likwidacja przemysłowych grup operacyjnych (w okresie od 1 do 31 VIII 1945 r.) i przejęcie ich agend bądź przez Delegatury Ministerstwa Przemysłu względnie centralne zarządy i zjednoczenia branżowe, bądź też przez wojewódzkie wydziały przemysłowe i powiatowe referaty przemysłowe tworzone przy starostwach. Tego rodzaju organizacja przemysłu uzależniona była od ustalonego w 1945 r. ogólnego podziału przemysłu na cztery grupy: przemysł kluczowy, terenowy, spółdzielczy i prywatny.

W związku z powyższymi zmianami można stwierdzić, iż pierwszy organizacyjny etap odbudowy świdnickiego przemysłu zakończył się około połowy września 1945 r. Poza zakładami przemysłu kluczowego, pozostającymi pod nadzorem Ministerstwa Przemysłu, w mieście i powiecie reaktywowano szereg zakładów o znaczeniu lokalnym, podporządkowanych Dyrekcji Przemysłu Miejsowego (wchodziła w skład Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego) oraz podległym jej zjednoczeniom przemysłu miejscowego. Likwidacja

działającej dotąd grupy przemysłowej spowodowała, że część jej zadań przejął utworzony początkowo przy Starostwie Grodzkim referat przemysłowy. Ponieważ Świdnica jako miasto wydzielone nie miała uprawnień powiatu, referat ten został podporządkowany Starostwu Powiatowemu, w związku z czym zdarzały się, jak wynika z zachowanych sprawozdań, nieporozumienia co do zakresu kompetencji i wynikająca stąd pewna dwutorowość działania. Kierownictwo referatu objął kpt. S. Banaś. Wkrótce obsada zwiększyła się do 9 osób. Godny odnotowania jest fakt, że prawie wszyscy pracownicy tego referatu posiadali wyższe względnie niepełne wyższe wykształcenie, co wówczas należało do rzadkości.

Część drobnych przedsiębiorstw podporządkowano Izbie Przemysłowo-Handlowej, która rozpoczęła działalność na Dolnym Śląsku w październiku 1945 r., część zaś przejęły spółdzielnie.

W Świdnicy miały siedziby: Delegatura Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego oraz Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych. Pod koniec 1945 r. działały w Świdnicy 22 zakłady przemysłowe, w których zatrudnionych było łącznie 2176 pracowników. W tym samym okresie następnego roku liczba czynnych zakładów w mieście zwiększyła się do 34, a liczba zatrudnionych do 2607. W powiecie działały wówczas 84 zakłady zatrudniające 6511 osób. Z ważniejszych zakładów uruchomionych w Świdnicy w okresie od czerwca do września 1945 r. należałoby wymienić: Zjednoczone Zakłady Szpilek, Okuć i Przyborów Tkackich (od 1954 r. Świdnickie Zakłady Artykułów Technicznych), Dolnośląskie Zakłady Magnezytowe, Świdnicka Fabryka Maszyn (obecnie Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych), Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (Fabryka Wagonów „Świdnica”) Państwowe Zjednoczone Zakłady Drzewne, Państwowa Fabryka Liczników i Zegarów (ZWAP-Mera-Pafal), Zakłady Przemysłu Wełnianego („Siwela”) oraz Fabryka Rękawiczek (Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznice „Renifer”).

Warunki, w jakich przyszło pracować nowym załogom, nie były łatwe. Trzeba było borykać się z wieloma trudnościami. Jakże często skomplikowane problemy techniczne musieli rozwiązywać robotnicy, z których niejeden zetknął się z nimi po raz pierwszy! Potwierdzają to pionierzy świdnickiego przemysłu, którzy w latach 1945—1946 rozpoczynali pracę w świdnickich fabrykach. Ale zarówno władze administracyjne miasta jak i kierownictwa przedsiębiorstw dbały o stały napływ pracowników polskich, którzy najczęściej w toku pracy zdobywali przygotowanie zawodowe, uzupełniali wykształcenie techniczne, zajmując równocześnie odpowiedzialne

stanowiska. Szczególnie dawał się odczuć brak wykwalifikowanej kadry inżynieryjno-technicznej.

Większość uruchomionych zakładów nie osiągnęła w omawianym okresie pełnej zdolności produkcyjnej. Najczęściej swoją działalność rozpoczynały one od przywracania do stanu używalności całej bazy produkcyjnej, od usuwania gruzów, wstawiania szyb, naprawy stropów czy instalacji elektrycznych i wodociągowo-kanalizacyjnej począwszy, a na ściąganiu i instalowaniu maszyn, kapitalnych remontach i opracowywaniu dokumentacji skończywszy. Potem dopiero przyszły pierwsze efekty produkcyjne. Na przykład w Fabryce Liczników i Zegarów prace przygotowawcze związane z uruchomieniem produkcji trwały od początku października 1945 r. tj. od chwili przejęcia zakładu z rąk radzieckich władz wojskowych do 3 października 1946 r. — kiedy nastąpiło oficjalne otwarcie fabryki. W oparciu o zgromadzone zapasy części rozpoczęto produkcję zegarów i liczników 1-fazowych typu EFK-1. W 1946 r. zdołano ich wyprodukować 6300 sztuk, a cała wartość produkcji zakładu w tym czasie wynosiła 1489 tys. zł (wg cen porównywalnych).

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego przejętych na początku września 1945 r. pozostały wprawdzie nienaruszone budynki fabryczne i pomocnicze, ale zakład był pozbawiony wszelkich urządzeń mechanicznych. Ściągano je zatem z pobliskich okolic i przywracano do stanu używalności. Na początku października oddany został do-użytku pierwszy wagon po uprzednim przeprowadzeniu częściowego remontu. Przy stałym deficycie kadr pracowniczych (zatrudnionych 406 osobach), braku fachowców i ciągle niewystarczającym stanie urządzeń warsztatowych (w 1945 r. zakład posiadał 29 obrabiarek do metali, 9 obrabiarek do drewna, 4 spawarki elektryczne, 6 maszyn i urządzeń kuzienniczych, 27 wiertarek ręcznych pneumatyczno-elektrycznych i 1 suwnicę), pod koniec 1945 r. zakład osiągnął produkcję wartości 16 374 500 zł, a w analogicznym okresie 1946 r. 54 600 tys. złotych (wg cen porównywalnych).

Wartość produkcji Zjednoczonych Zakładów Szpilek, Okuć i Przyborów Tkackich w 1946 r. wynosiła 2 433 700 zł, a Państwowych Zjednoczonych Zakładów Drzewnych w tym samym okresie (przy około 300 zatrudnionych) 13 500 000 zł. Podźwignięta niemal od podstaw Fabryka Maszyn w październiku 1945 r. tj. w ciągu dwu miesięcy od jej przejęcia przez władze polskie, zdołała uruchomić obróbkę mechaniczną, a w listopadzie tegoż roku wyprodukować pierwszy odlew. W oparciu o istniejące zapasy surowców i półfabrykatów zakład rozpoczął produkcję obrabiarek oraz urzą-

dzeń dla pobliskich cukrowni i kopalń. Tego rodzaju asortyment i charakter produkcji utrzymał się do 1949 r.

Najtrudniejszy był start obecnych Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej, usytuowanych przy ul. Równej 18. Tu całą bazę produkcyjną trzeba było odbudowywać od podstaw. Dlatego w latach 1945—1946, poza wykorzystaniem części hal produkcyjnych przez Fabrykę Liczników i Zegarów, prowadzone były jedynie prace porządkowe i remontowe celem przygotowania terenu pod przyszłą fabrykę. Ale decyzja o jej uruchomieniu zapadła dopiero na początku stycznia 1947 r.

Ważnym wydarzeniem związanym z pionierskim okresem świdnickiego przemysłu było zawarcie pierwszej po wojnie umowy na eksport do Anglii wyrobów przemysłowych, wytwarzanych przez Państwowe Zakłady Drzewne. Wartość transakcji wynosiła 600 000 funtów szterlingów. Umowa podpisana została w Świdnicy.

Świdnica była jednym z pierwszych miast na Dolnym Śląsku, które w latach 1945—1946 mogły się poszczycić osiągnięciami w zakresie organizacji rzemiosła i handlu. Od sierpnia 1945 r. działało tu Stowarzyszenie Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników Polskich, z którego dwa miesiące później powstały odrębne organizacje kupców i rzemieślników. Członkami założycielami byli m.in. W. Styła, T. Puchała, Fr. Szczęśniak. W zasadzie wszystkie wolne warsztaty rzemieślnicze przydzielane były ubiegającym się o nie osadnikom bez względu na posiadane przygotowanie fachowe. Zapotrzebowanie na artykuły pierwszej potrzeby spowodowało, że najwcześniej powstawały piekarnie, rzeźnie, wędliniarnie itp. W dalszej kolejności — zakłady fryzjerskie, szewskie, krawieckie, stolarskie, ślusarskie. W Świdnicy otwarcie pierwszej piekarni, tzw. miejskiej, nastąpiło już 12 czerwca 1945 r., jej kierownikiem został J. Pluskota.

Przejęcie od władz radzieckich i uruchomienie rzeźni miejskiej miało miejsce 1 sierpnia 1945 r. Poza ubojem prowadzonym na potrzeby Armii Radzieckiej z rzeźni korzystały stołówki zakładowe.

Na uwagę zasługuje fakt, iż większość placówek usługowych w mieście otwierano bardzo uroczyście. Np. otwarcie pierwszej polskiej paszteciarni „Warszawianki” przy ul. Długiej połączone było z częścią artystyczną z udziałem aktorów: Ireny Aleksandrow i Saturnina Żórawskiego.

W końcu 1946 r. w Świdnicy czynne były 223 warsztaty rzemieślnicze, w których pracowało 444 osób. Jednak znaczna część właścicieli nie miała uprawnień do ich samodzielnego prowadzenia. W 1946 r. działała tu Delegatura Izby Przemysłowo-Handlowej na miasto i powiat, jako pierwsza tego typu placówka na Dolnym Śląsku. Jej kierownictwo objął mgr J. Pic de Replonge. W la-

tach 1945—1946 w Świdnicy rozwijane były wszystkie formy handlu, co wynikało z przyjętego po wojnie w Polsce trójsektorowego modelu gospodarki.

Początkowo korzystne warunki startu miał handel prywatny ze względu na łatwość zdobycia lokalu, brak odpowiednich przepisów administracyjnych i podatkowych oraz aparatu kontrolnego. Najszybciej rosła sieć sklepów spożywczych i zakładów gastronomicznych, co związane było z typową dla okresu powojennego strukturą popytu o przewadze artykułów spożywczych. W dalszej kolejności były uruchamiane sklepy innych branż, głównie komisowe, galanteryjne, żelazne i o asortymencie mieszanym. Działalność kupiectwa ograniczona była jednak brakiem możliwości obrotu artykułami przemysłu państwowego, wzrostem obciążeń podatkowych, słabym dowozem ze wsi artykułów rolnych. Zdobywanie towaru na własną rękę przy dotkliwym braku środków transportu pogarszało jeszcze sytuację. Mimo wielu niedociągnięć niektóre placówki prywatne często podejmowały działalność pionierską w dziedzinie lepszego zaopatrzenia ludności. Dobrze pod tym względem zasłużyła się dla społeczności świdnickiej okresu powojennego Ludwika Siwek, prowadząca w trudnych warunkach, przy pomocy najbliższej rodziny, sklep ogólnospożywczy.

Obok handlu prywatnego rozwijał się w mieście od początku pion spółdzielczy. Jego początki datują się od sierpnia 1945 r., kiedy to Związek Rewizyjny Spółdzielni RP Okręgu Dolnośląskiego z siedzibą w Legnicy skierował do Świdnicy S. Winnickiego z zadaniem zorganizowania tu aparatu spółdzielczego.

Dnia 25 sierpnia 1945 r. na walnym zebraniu organizacyjnym, które odbyło się w Hotelu Polskim przy ul. Miedzianej (obecnie Marksa), z udziałem członków-założycieli powołana została Spółdzielnia Spożywców „Świt”. Wybrano Zarząd i Radę Nadzorczą, uchwalono statut. Nowa placówka została zarejestrowana w Sądzie Okręgowym. Wraz z rozwojem Spółdzielni wzrastała sieć jej placówek, magazynów i sklepów, rosły obroty. Jako pierwsze otwarte zostały dwa sklepy: przy ul. Jadwigi (obecnie Frontu Narodowego) róg ul. Zymierskiego (obecnie K. Świerczewskiego), którego kierownikiem został M. Wudniak oraz przy ul. Miedzianej 26. Sklepy spółdzielcze zaopatrywały swych członków w artykuły żywnościowe, udzielały 10% rabatu przy zakupach świątecznych i sylwestrowych. W końcu 1946 r. Spółdzielnia posiadała 7 placówek handlowych, których obroty wynosiły 71 000 000 zł (w starej walucie), liczba członków przekroczyła 300 osób. Walne zgromadzenie członków postanowiło przeznaczyć 250 000 zł na propagowanie spółdzielczości w mieście i powołać w związku z tym komitety sklepowe.

Ogłoszenia i reklamy spółdzielni zamieszczane były w „Wiadomościach Świdnickich”. Ponadto Zarząd przeznaczał określone dotacje na działalność kulturalno-oświatową, na rzecz szkół oraz Klubu Sportowego „Polonia”.

W sierpniu 1945 r. na I Zjeździe Powiatowym Związku Samopomocy Chłopskiej opracowane zostały zasady tworzenia gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”. Nowopowstałe placówki spółdzielcze wykazywały żywą działalność w zakresie wymiany towarowej — skupu i sprzedaży artykułów rolnych-przyczyniając się do poprawy aprowizacji miasta i powiatu. W omawianym okresie działały ponadto: Spółdzielnia Przemysłu Ludowego (obecnie Spółdzielnia Pracy im. M. Nowotki), wytwarzająca wyroby tkackie, dziewiarskie, kilimkarskie i ceramiczne, — Spółdzielnia Ogrodnicza oraz Powiatowa Spółdzielnia Nauczycielska powołana do życia 24 X 1945 na Zjeździe Powiatowym ZNP. Spółdzielnia ta otrzymała lokal biurowy oraz sklep przy ul. Świerczewskiego, róg Zamkowej. Placówka ta odgrywała ogromną rolę zaopatrując nauczycieli w najpotrzebniejsze artykuły w ramach przydziałów kartkowych, niezależnie od tego w tekstylia, konfekcję, artykuły gospodarstwa domowego i inne. Pracą Spółdzielni kierował zarząd, którego kolejnymi prezesami byli: B. Hryciuk i Józef Wilczak.

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP powstała z dn. 8 XI 1945 r. nauczycielska księgarnia spółdzielcza „Książnica-Oświata”. Zajmowała się głównie sprzedażą podręczników i artykułów piśmiennych. Poza wymienionymi w 1946 r. powstały spółdzielnie branżowe o charakterze usługowym. Należały do nich: Spółdzielnia Pracy „Jedność” oraz Spółdzielnia Krawiecka „Nowe Życie”.

Ważnym czynnikiem wzmacniającym spółdzielczość w Świdnicy w szerszych kręgach społecznych były spółdzielnie handlowe działające w zakładach pracy, do których należały między innymi: Spółdzielnia Spożywców Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego i Ceramicznego „Dolnoślązak”, Pracowników Komunikacyjnych oraz Pracowników Zakładów Drzewnych. Od czerwca 1946 r. swoje usługi na rzecz rozwoju spółdzielczości w mieście i powiecie zaczął świadczyć Bank Spółdzielczy „Społem”.

Handel państwowy w latach 1945—1946 zajął się dość mocno z sektorem spółdzielczym i prywatnym zajmując się zbytem artykułów wytwarzanych przez przemysł państwowy oraz skupem i hurtową sprzedażą artykułów rolnych. Przedsiębiorstwem powołanym przez państwo do przejęcia obrotu towarowego była Państwowa Centrala Handlowa. Ożywienie działalności sektora państwowego w świdnickim handlu datuje się dopiero od 1947 r.

Wraz z rozwojem różnych dziedzin życia gospodarczego powstawały w Świdnicy instytucje o charakterze finansowym. Jedną z pierwszych był Oddział Narodowego Banku Polskiego, którego siedziba mieściła się początkowo w budynku Starostwa Powiatowego przy ul. Łukowej. Dyrektorem tej placówki był mgr Stanisław Dąbrowski, jego zastępcą mgr Szolkowski, a pierwszymi pracownikami mgr J. Węgrzyn, B. Konowalski, mgr J. Mucha, W. Pietrzak-Trojanowska oraz kasjer W. Maryniak. W październiku 1946 r. NBP rozpoczął pracę w nowej siedzibie przy Al. Niepodległości 16.

W czerwcu 1945 r. rozpoczął działalność Urząd Skarbowy, który podlegał bezpośrednio Izbie Skarbowej we Wrocławiu. Funkcję naczelnika Urzędu pełnił mgr A. Krop, a jego zastępcy K. Doszla. Pierwotna siedziba Urzędu Skarbowego mieściła się w budynku przy ul. Jadwigi, na początku 1946 r. została przeniesiona do bardziej funkcjonalnego i przystosowanego do potrzeb biurowych budynku przy ul. 1 Maja 21. Obsadę personalną stanowiło około 50 pracowników umysłowych i 1 woźny.

W styczniu 1946 r. została utworzona Komunalna Kasa Oszczędności z zakresem działania na miasto i powiat. Sprawę organizacji placówki KKO w Świdnicy powierzono Izidorowi Paradowskiemu, delegowanemu przez Związek KKO w Warszawie.

Problem ustalania się struktury własnościowej w gospodarce miejskiej przebiegał zgodnie z ogólną polityką państwa wobec mienia poniemieckiego. Na mocy ustawy z dnia 6 V 1945 r. majątek ten miał przejść pod Tymczasowy Zarząd Państwowy. Jednak przejmowaniu obiektów gospodarczych i ich uruchomieniu towarzyszyło początkowo sporo trudności natury formalno-prawnej. Zrzeczenie się przez rząd radziecki na korzyść Polski wszelkich pretensji do majątku poniemieckiego oraz zwolnienie obszaru ziem zachodnich z obowiązku opłat reparacyjnych (w wyniku uchwał poczdamskich) stworzyło podstawy do pełnego dysponowania mieniem poniemieckim przez władze polskie. Do zadań wszystkich organów TZP należało przejęcie, zinwentaryzowanie zabezpieczenie i przekazywanie wszelkiego majątku nieruchomego i ruchomego pod zarząd odpowiednich instytucji, przedsiębiorstw państwowych lub spółdzielczych, bądź też osobom prywatnym.

W Świdnicy przy pl. Grunwaldzkim 3 miał swoją siedzibę Wojewódzki Oddział TZP. Podlegała mu Delegatura Powiatowa (kierował nią A. Czurabski) oraz Delegatura Grodzka, której obsada personalna przedstawiała się następująco: S. Popowski — naczelnik, J. Dziedziczak — zastępca oraz pracownicy: J. Bandała, M. Pietrzak, A. Trojanowski. W pierwszych miesiącach 1946 r. nastąpiły zmiany w zakresie form zarządzania mieniem poniemieckim. Na

nocy dekretu z 8 III 1946 r. działające dotąd organy Zarządu Tymczasowego zostały zniesione, a ich agendy przejęły Urzędy Likwidacyjne. Poza gospodarką mieszkaniową (najem lub dzierżawa lokali) prowadziły one sprzedaż ruchomości, głównie mebli i sprzętu domowego.

W myśl wytycznych Ministerstwa Ziemi Odzyskanych administracja nieruchomości oraz pobieranie czynszów dzierżawnych od wszystkich typów lokali przekazane zostały z dniem 1 IV 1946 r. Zarządowi Miasta, który w związku z tym powołał w grudniu 1946 r. Zarząd Nieruchomości Miejskich. Jako przedsiębiorstwo komunalne działał on na podstawie statutu zatwierdzonego przez Miejską Radę Narodową. Dyrektorem Zarządu został J. Dubicki. Mimo wielu niedociągnięć ZNM zdołał przeprowadzić ewidencję domów, lokali handlowych i rzemieślniczych oraz innych pomieszczeń, dokonać podziału miasta na dwie strefy mieszkalne.

Ubożym skutkiem zagospodarowania ziem północnych i zachodnich w latach 1945—1946 było znane podówczas zjawisko szabru. Obok pierwszych osadników-pionierów organizujących w mieście i powiecie w wielkim trudzie życie gospodarcze i społeczne — napływała tu inna fala osadników, która przyjazd na „Zachód” traktowała z góry jako tymczasowy, a pozostawione mienie poniemieckie jako niczyje. Zdarzało się co prawda, że wśród nich byli także ludzie, którzy w czasie wojny i okupacji stracili cały swój dobytek i zdobycie przedmiotów codziennego użytku traktowali jako początek swojej normalnej egzystencji. Tak czy inaczej rozumując zjawisko to było ze wszech miar szkodliwe, dlatego władze już w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu wydały szereg zarządzeń zakazujących wywozu wszelkiego mienia z całego terenu Dolnego Śląska, a pod koniec 1945 r. zaczęły przeprowadzać kontrolę wywożonych rzeczy.

W związku z nasileniem akcji wysiedlania ludności niemieckiej w 1946 r. zaistniały obawy wzrostu „psychozy szabrowniczej”, stąd na wspólnym posiedzeniu Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Świdnicy postanowiono utworzyć komitety domowe dla zabezpieczenia opuszczonych lokali i utrzymania porządku w mieście. Wydana też została odezwa Powiatowej Rady Narodowej zamieszczona w „Przeglądzie Świdnickim”, w której m.in. czytamy: „Każdy obywatel powiadomi osobiście lub pisemnie niezwłocznie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w następujących sprawach: (...) Jeżeli zaobserwował gdziekolwiek nadużycia lub kradzież mienia publicznego; (...) Jeżeli skądś były zabierane meble lub inne ruchomości, a istnieje podejrzenie, że było to robione na własny rachunek zabierającego w celu przywłaszczenia lub na szaber”.

Współdziałanie władz i ludności Świdnicy w walce z nadużyciami i szabrownictwem nie zawsze odnosiło pożądane skutki. Wiele uznania należy się tym pionierom, którzy od początku przyjęli godną postawę zarówno w miejscu zamieszkania jak i na swoim stanowisku pracy. Większość z nich do dziś pozostała w Świdnicy służąc swą pracą i trudem rozwojowi miasta.

Życie polityczne i społeczne

Proces tworzenia się ośrodków życia politycznego i społecznego na całym obszarze Dolnego Śląska przebiegał z jednej strony w specyficznych warunkach kształtującego się tu od podstaw społeczeństwa polskiego, równoległe z postęпами akcji osiedleńczej i przesiedleńczej oraz budową polskiego aparatu administracyjnego, z drugiej strony opierał się na bazie przeobrażeń rewolucyjnych dokonujących się w całym kraju. Wszystkie organizacje polityczne i społeczne, które tu powstały, działały w oparciu o założenia programowe partii i organizacji społecznych istniejących na ziemiach dawnych. Chociaż w rozwoju życia politycznego Ziemi Zachodnich wystąpiły cechy odrębne, całość zachodzących tu procesów miała niewątpliwie charakter ogólnonarodowy i klasowy.

Już w czasie przygotowań do przejścia Dolnego Śląska wczesną wiosną 1945 r. partie i stronnictwa polityczne województw centralnych, głównie Kielc, Krakowa i Łodzi, kierowały swych członków do grup operacyjnych, montowanych przez poszczególne resorty, jak i specjalnych ekip, których zadaniem było organizowanie życia politycznego w wyznaczonych obwodach. I tak na przykład w grupach operacyjnych Pełnomocnika Jedyńskiego i Olczyka, które przybyły do Świdnicy w maju 1945 r., znalazło się również kilku członków PPS i PPR. Wraz z napływem pierwszych osadników liczba ich stale wzrastała. W pierwszej połowie czerwca działała już w mieście dwudziestoosobowa grupa pepeerowców, która nie mając doświadczeń zarówno w sprawach organizacyjnych jak i politycznych samorzutnie przystąpiła do organizowania komórek partyjnych. Wybrano Komitet Powiatowy z Józefem Kaszyńskim jako I Sekretarzem i Miejski, w którym funkcję tę pełnili kolejno przez krótki czas W. Jura i Wł. Czaja. Jako pierwsze powstały komórki PPR przy Komitecie Powiatowym (7 członków) przy Zjednoczeniu Kamieniołomów (6 członków) kolejne utworzono przy Komendzie Powiatowej MO, Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, w Sądzie Okręgowym, na kolei i w Spółdzielni Garbarskiej, a w końcu listopada 1945 r. w Warsztatach Naprawczych Taboru Kolejowego. Działała także 11-osobowa komórka złożona z rzemieślników i kupców.

Początkowo oba Komitety nie mogły się poszczycić prężnością organizacyjną. Wynikało to ze spontanicznego i niekontrolowanego rozwoju pierwszych komórek i instancji partyjnych (Komitet Wojewódzki PPR ostatecznie ukształtował się w połowie czerwca 1945 r.) oraz z faktu, iż pierwszymi działaczami byli ludzie nowi, którzy najczęściej sami musieli wypracowywać wzory postępowania nie zawsze z właściwym wyczuciem sytuacji. Wiele zmieniło się na lepsze z chwilą nawiązania ściślejszych kontaktów z Komitetem Wojewódzkim, początkowo z siedzibą w Legnicy, następnie we Wrocławiu. Kontakty te były dość częste i miały różną formę. Już w drugiej połowie czerwca 1945 r. odbyła się pierwsza lustracja Komitetu Powiatowego i Miejskiego, którą przeprowadził II Se-



*Dzień 1 Maja 1946
w Świdnicy.*

kretarz KW PZPR — St. Szlęk. 15 lipca, na pierwszej naradzie, w której uczestniczyli obok aktywu Komitetu Wojewódzkiego sekretarze 22 komitetów powiatowych, dokonano podsumowania pierwszego etapu rozwoju partii na Dolnym Śląsku. W dyskusji podkreślono konieczność równomiernego rozmieszczenia aktywu w terenie oraz zainteresowania się przez instancje powiatowe sprawami osiedleńczymi i akcją żniwną.

Trudne warunki pracy oraz piętrzące się zadania powodowały częste zmiany kadrowe w instancjach partyjnych. Protokół z zebrania Komitetu Miejskiego z dn. 27 lipca 1945 r. informuje o kolejnej zmianie jego składu osobowego. Funkcję I Sekretarza powierzono Wł. Ptakowi (został przysłany do Świdnicy przez KW PPR w Krakowie w związku z organizacją przesiedleń powiatu wadowickiego na Dolny Śląsk), II Sekretarza Stefanowi Kasprzakowi. W związku z instrukcją KW PPR z 10 VII 1945 r. powołany został sekretariat przemysłowy. W skład Komitetu weszli ponadto sekretarze komórek partyjnych oraz czterech członków z wyboru — Krakus, Bielecki, Olejarczyk i Mrozkowiakowa. Kierunek pracy obu Komitetów nadawały przesyłane często przez Komitet Wojewódzki instrukcje i okólniki, a także zalecenia Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej. Były w nich poruszane aktualne problemy polityczne i społeczno-gospodarcze. Z zachowaynych protokołów zebrania Komitetu Powiatowego i Miejskiego wynika, że oprócz spraw organizacyjnych i wewnątrzpartyjnych omawiane były najbardziej żywotne problemy miasta i powiatu. Często przewijała się sprawa podniesienia stanu bezpieczeństwa i związana z tym ocena pracy MO i Urzędu Bezpieczeństwa, aprowizacja, poprawa warunków materialnych grup pracowniczych o najniższych zarobkach. W związku z tym wysłany został memoriał do władz centralnych postulujący podwyżkę wynagrodzeń pracowników administracji. Domagano się też unormowania systemu płac i premii robotnikom, szkolenia kadr oraz tworzenia organizacji związkowych w zakładach pracy.

Od przełomu sierpnia i września 1945 r. widoczne są wysiłki zmierzające z jednej strony do zwiększenia i umasowienia szeregów partyjnych, z drugiej do zaostrzenia kryteriów przyjmowania nowych członków. Było to związane z przygotowaniem do I Zjazdu PPR, który się odbył 6—13 XII 1945 r. Akcja werbunkowa odbywała się w różny sposób, na zebraniach, wiecach, w czasie rozmów indywidualnych. A oto jak przedstawia się stan liczbowy powiatowej i miejskiej organizacji partyjnej PPR w Świdnicy w ostatnim kwartale 1945 r.

	X.	XI.	XII.
Komitet Miejski	232	207	308
Komitet Powiatowy	210	240	110

Liczyby te należałoby traktować jako orientacyjne, ze względu na występujące wówczas zjawisko fluktuacji pracowników. Nie ominęło ono także obsady etatowego personelu Komitetu Powiatowego i Miejskiego PPR w Świdnicy. W trzeciej dekadzie lutego 1946 r. funkcje I Sekretarza Komitetu Miejskiego objął Jan Abramczyk jako siódmy z kolei sekretarz. W tym czasie I Sekretarzem Komitetu Powiatowego był Wł. Ptak. Częste zmiany kadrowe musiały wywierać wpływ zarówno na działalność organizacyjną jak i polityczno-propagandową obu Komitetów. Rezolucja uchwalona na konferencji rozszerzonego aktywu Komitetu Powiatowego i Miejskiego w Świdnicy z 21 lipca 1946 r. zobowiązywała do „kolektywnej pracy i indywidualnej odpowiedzialności każdego członka we wszystkich ogniach partii”. Podkreślono konieczność wciągania do szeregów partyjnych młodego elementu, zorganizowania kursu agitatorów, kolportowania i sprzedaży w kioskach „Trybuny Dolnośląskiej” przekształconej w lutym 1946 r. z tygodnika na gazetę codzienną.

Rozpoczęta już wcześniej pozjazdowa kampania werbunkowa spowodowała znaczny rozwój organizacyjny partii. W Świdnicy zostali nią objęci pracownicy spółdzielczości, leśnictwa, tartaków oraz innych instytucji. Nastąpił znaczny wzrost liczbowy komórek partyjnych w mieście. O ile w pierwszym kwartale 1946 r. było ich 14, to w ostatnim liczba ta niemal się potroiła. Największy procent upartyjnienia miały: Komenda Powiatowa MO, Komitet Żydowski, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Komenda Miejska MO oraz Fabryka Maszyn.

Start drugiej partii robotniczej miasta i powiatu świdnickiego był znacznie korzystniejszy. Wynikało to z faktu, że na tereny Ziemi Zachodnich przybyły w zwartych grupach kadry doświadczonych działaczy pepeesowskich, którzy zasilili większość grup operacyjnych i przystąpili od razu do tworzenia lokalnych ogniw partii. Podobnie było w Świdnicy. 13 czerwca 1945 r. z inicjatywy Pełnomocników J. Jedyńskiego i F. Olczyka 50-osobowa grupa członków i sympatyków PPS zorganizowała Tymczasowy Komitet Organizacyjny. Z braku deklaracji wszyscy wpisali się na listę członków PPS.

W dniu 11 sierpnia 1945 r. na walnym zebraniu wszystkich członków PPS dokonano wyboru Komitetu Powiatowego w składzie: J. Jedyński, F. Olczyk, R. Dziamski, B. Jaśkiewicz, Sokołowski, Jeżewski, Bułhak, i J. Lewińska. Postanowiono utworzyć młodzieżową organizację — OMTUR. Sprawę powołania Komitetu Miejskiego powierzono S. Dubickiemu i St. Kustosikowi, długoletniemu i doświadczonemu działaczowi łódzkiej organizacji OMTUR i PPS. Poza nimi w skład Komitetu Miejskiego weszli: Br. Wojciechowski, Garbień i Sokalski.

W okresie od lipca do października nastąpił znaczny wzrost szeregów PPS. W miarę uruchamiania przemysłu powstawały koła fabryczne. Jako pierwsze tego typu zorganizowano koło w Fabryce Wyrobów Ogniotrwałych, kolejne powstawały w różnych środowiskach maista i powiatu. Na przykład w gminie Jaworzyna Śląska zręby organizacji PPS powstawały już w lipcu 1945 r. wraz z przybyciem pierwszych sześciu pepeesowców. Pierwszą ich czynnością było przemianowanie ulic i organizowanie pomocy przyjeżdżającym osadnikom. W październiku istniała też komórka PPS w Bystrzycy Górnej. 31 XII 1945 r. w Świdnicy było zarejestrowanych 227 członków PPS, w powiecie 135. Kierunek działalności świdnickiej organizacji PPS wyznaczały aktualne zadania pionierskiego życia. Aktyw pepeesowski brał udział w budowie zrębów polskiej administracji, organizacji życia gospodarczego i kulturalnego, oraz w akcji osadniczej.

Rok 1946 przyniósł nasilenie kampanii werbunkowej i działalności w terenie. W lutym 1946 r. powstała kolejna komórka PPS w Zakładzie Rozdzielni Gazu i Wodociągach, której organizatorami i aktywnymi działaczami byli: E. Stiepanow i H. Skulski. Była to jedna z najlepiej działających komórek w mieście. Przy pomocy Komitetów gminnych organizowano pomoc osadnikom wiejskim przy uprawie ziemi i siewach wiosennych. W Świdnicy natomiast utworzono żłobek i przedszkole RTPD — finansowane częściowo ze skromnych dochodów Miejskiego i Powiatowego Komitetu PPS. Kierowniczką, wychowawczynią i buchalterką zarazem była Boratyńska — członek PPS. Działacze PPS byli współorganizatorami związków zawodowych w świdnickich zakładach pracy oraz rad narodowych, byli też reprezentowani we władzach związkowych (Bronisław Wojciechowski objął funkcję sekretarza PRZZ) i radach narodowych (St. Rogalski sekretarz Pow. Komitetu PPS został wybrany wiceprzewodniczącym Prezydium PRN).

Akcja przygotowawcza do referendum i powoływanie rad narodowych stanowiły płaszczyznę zbliżenia obu partii robotniczych. Organizowano szereg zebrań i wieców w mieście i powiecie. Poprzez komisje współpracy wypracowywano wspólne stanowisko wo-

bec aktualnych przejawów życia politycznego i społeczno-gospodarczego, głównie jednak wobec tak istotnej wówczas sprawy, jakim były przemiany w ruchu ludowym.

W związku z ogłoszeniem w ostatniej dekadzie marca 1946 r. przez prasę pepeerowską komunikatu o inicjatywie CKW PPS przeprowadzenia w Polsce głosowania ludowego — rozpoczął się nowy okres dla całego obozu demokratycznego. Coraz częściej na zebraniach omawiany był problem ściślejszego współdziałania obu partii robotniczych PPR i PPS oraz pozostałych stronnictw bloku demokratycznego. Po zakończeniu akcji związanej z referendum ludowym rozpoczęły się przygotowania do pierwszego walnego Zjazdu Powiatowego PPS, który wyznaczono na dzień 22 IX 1946 r. Zjazd ten, poza dokonaniem zmian w składzie Komitetu Powiatowego i Miejskiego PPS i wytyczeniem kierunków pracy ideowo-politycznej na najbliższy okres, postawił sobie jako główny cel zmanifestowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego „pod sztandarem PPS”. Miesiące jesienne 1946 r. wypełniły prace zmierzające do zwiększenia szeregów partii na wsi. Wiele uwagi poświęcono organizacji gminnych rad narodowych. W świetle sprawozdania za miesiąc wrzesień 1946 r. stan liczbowy Komitetu Miejskiego PPS przedstawiał się następująco: ogólna ilość członków 1120 (13 kół fabrycznych), w tym 824 robotników, 21 chłopów 275 inteligentów; 943 mężczyzn i 177 kobiet; 676 członków związków zawodowych.

Organizatorami życia politycznego na wsi dolnośląskiej byli członkowie Stronnictwa Ludowego. Załączki świdnickiej organizacji SL związane są z datą 12 VIII. 1945 r. Na zebraniu, w którym uczestniczyły 42 osoby wyłoniono Powiatowy Komitet Organizacyjny. Główne zadanie wyłonionego Komitetu polegało na podjęciu wstępnych prac związanych z organizacją SL w powiecie świdnickim oraz zwołanie zjazdu celem wyboru powiatowych władz SL w myśl przepisów statutowych. Powiatowy Zarząd SL wybrany został pod koniec sierpnia lub na początku września. W związku z tym „Wiadomości Świdnickie” cdnotowały, że 9 IX 1945 r. nastąpiło poświęcenie i otwarcie siedziby Zarządu przy Pl. Grunwaldzkim 2.

Pierwsza komórka Stronnictwa Demokratycznego na Dolnym Śląsku powstała w końcu kwietnia 1945 r. w Trzebnicy w ekipie Pełnomocnika Okręgowego S. Piaskowskiego. Prace w terenie utrudniał brak zwartych grup ludzi związanych ze Stronnictwem, brak pism propagandowych, deklaracji ideowych itp. Początki świdnickiego SD związane są z działalnością Felicji Strzemboszowej — kierownika Referatu Kultury i Sztuki oraz kilku innych działaczy i sympatyków Stronnictwa. Według informacji długoletniej działaczki SD Haliny Rosiakowej — pierwsze Koło SD zostało powołane do życia 23 sierpnia 1945 r. W zebraniu organizacyjnym uczest-

niczyło wówczas około 10 członków. W związku ze stałym wzrostem szeregów Stronnictwa 3 lutego 1946 r. wybrany został Komitet Miejski w składzie: Jan Kusiak — prezes, F. Strzemboszowa i R. Ratschka — zastępcy oraz członkowie — Bijak, Czajkowski, Bartnicki, Czurabski, Sommer, Gorczyca i H. Rosiakowa. 30 marca 1946 r. nastąpiło uroczyste otwarcie lokalu SD przy ul. Żeromskiego 14. W uroczystości wziął udział wiceprezes WKSD J. Marusiński, który wygłosił odczyt na temat aktualnej sytuacji politycznej.

Początkowo bazę społeczną SD stanowiła głównie inteligencja. Jeszcze w październiku 1946 r. na zjeździe przewodniczących i sekretarzy komitetów powiatowych i miejskich SD we Wrocławiu przedstawiciel Świdnicy uskarżał się, że „kupiectwo nie dało się dotąd nakłonić do włączenia się do SD” — tym też tłumaczył brak funduszy. Świdnicy działacze SD brali czynny udział we wszystkich akcjach repolonizacyjnych udzielając się głównie na polu kultury oraz w Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej. Ponadto jako czwarty partner bloku stronnictw demokratycznych SD przyczyniło się do jego zwycięstwa w okresie referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego, w Świdnicy i powiecie.

W omawianym okresie na terenie Świdnicy przejawiało też ograniczoną działalność Stronnictwo Pracy, grupujące przede wszystkim indywidualnych kupców oraz część rzemieślników. Brak jednak materiałów uniemożliwia odtworzenie jego losów.

Politycznym ośrodkiem koordynującym działalność poszczególnych partii i stronnictw politycznych oraz miejscem powstania wielu inicjatyw politycznych, społecznych i gospodarczych była Międzypartyjna Komisja Porozumiewawcza.

Na przełomie sierpnia i września 1945 r. doszło do spotkania aktywu PPR i PPS, w niedługim zaś czasie rozpoczęła działalność Powiatowa Komisja Porozumiewawcza złożona z 16 osób delegowanych przez PPR, PPS, SL i SD. Stała się ona faktycznym łącznikiem między społeczeństwem a władzami administracyjnymi. Do czasu powołania organów przedstawicielskich stanowiła ona jedyny czynnik społeczny kontrolujący działalność administracji państwowej w terenie. Wyloniony przez nią w listopadzie 1945 r. Komitet Kontroli Społecznej (po 2 przedstawicieli z każdej partii) rozwinął działalność na polu zwalczania wszelkiego rodzaju nadużyć w urzędach i instytucjach, protekcji, rozpatrywał zażalenia i skargi zgłaszane przez obywateli, rozstrzygał węzłowe problemy terenu, decydował o obsadzie stanowisk według tzw. klucza partyjnego. Tego rodzaju praktyka zdeterminowana była wielopartyjnym systemem politycznym, jaki ukształtował się w Polsce po wojnie.

Poza nielicznymi przykładami, jak na przykład żądaniem SD zwiększenia liczby jego przedstawicieli w MRN i tendencjami PPS

do przejścia przez nią kluczowych stanowisk w administracji, współpraca w ramach Komisji Porozumiewawczej układała się na ogół dobrze. Świadczy o tym m.in. wspólny udział aktywu poszczególnych partii i stronnictw w akcji żniwnej i siewnej oraz w obchodach rocznic historycznych i szeregu lokalnych uroczystości. Potrzebę ściślejszego współdziałania podyktowała sytuacja w ruchu ludowym i konieczność ustosunkowania się do opozycyjnej działalności PSL, a także kampania polityczna związana z referendum ludowym i pierwszymi wyborami do Sejmu.

Przygotowania do referendum rozpoczęły się w trzeciej dekadzie kwietnia 1946 r. W oparciu o opracowany plan organizacyjny miasto zostało podzielone na pięć obwodów głosowania (szósty obwód przewidziano dla przyjeżdżających repatriantów). Sztab kierownictwa znajdował się w gmachu Urzędu Informacji i Propagandy. Powołany został Obywatelski Komitet Głosowania Ludowego, którego przewodniczącym został Bolesław Jaśkiewicz (PPS). Na dwa dni przed rozpoczęciem głosowania złożył on jednak rezygnację, a na jego miejsce został powołany Józef Kaszyński — członek egzekutywy PPR. Do pracy propagandowej włączony został aktyw poszczególnych partii i stronnictw bloku demokratycznego, bezpartyjni, wojsko (tzw. brygady propagandowe), a także młodzież z ZWM, OMTUR, która, jak stwierdzały „Wiadomości Świdnickie” — „z zapalem przystąpiła do pracy ofiarowując swój młodzieńczy zapal i energię”.

30 czerwca 1946 r. o godz. 6.00 rano zostały otwarte wszystkie lokale głosowania. W głosowaniu udział wzięło 97⁰/₀ uprawnionych, a wyniki wykazały, że zdecydowana większość społeczeństwa Świdnicy i powiatu wypowiedziała się za programem bloku stronnictw demokratycznych, głosując „3 × tak”. Ostateczne jednak rozstrzygnięcie miały przynieść zbliżające się wybory do Sejmu Ustawodawczego.

W latach 1945—1946 Świdnica była terenem działalności organizacji młodzieżowych i społecznych. Podobnie jak inne ośrodki życia politycznego, tworzone one były tu od podstaw przy dotkliwym braku doświadczonych działaczy i organizatorów oraz opieki ze strony partii politycznych borykających się z podobnymi trudnościami. Nieliczne wzmianki w przekazach źródłowych z tego okresu nie pozwalają na ustalenie dokładniejszych danych dotyczących chronologii ich powstania, liczebności i zasięgu oddziaływania. I tak na przykład w protokołach KM PPR dopiero pod datą 9 III 1946 r. pojawia się wzmianka o ZWM i jego przewodniczącym J. Sobczyńskim. Natomiast z dokumentacji KM PPS wynika, że początki świdnickiej OMTUR łączą się z datą 1 XII 1945 r. Wtedy to przybył do Świdnicy działacz łódzkiej PPS i zarazem wychowanek

tamtejszej OMTUR — S. Rogalski, który przywiózł ze sobą 5 członków tej organizacji. Przy pomocy referenta propagandy i kolportażu KP PPS — A. Wronieckiego przystąpili oni do tworzenia pierwszych kół OMTUR na terenie miasta, głównie w środowisku robotniczym. Koła te prowadziły działalność kulturalną w zakładanych podówczas świetlicach oraz sportową. Wraz z ZWM⁸ brały udział w akcjach o charakterze politycznym oraz w obchodach rocznic historycznych. Wielu członków kół fabrycznych uczestniczyło w kursach z różnych dziedzin administracji przemysłowej. W sierpniu 1946 r. 26 członków OMTUR ukończyło pierwszy zorganizowany w Świdnicy 6-miesięczny kurs kierowców samochodowych.

Na przełomie 1946 i 1947 r., powstały koła OMTUR wśród młodzieży szkół średnich — w Liceum Pedagogicznym oraz Gimnazjum i Liceum im. J. Kasprowicza.

22 września 1946 r. równocześnie z I Powiatowym Zjazdem PPS odbył się Powiatowy Zjazd OMTUR, który podsumował dotychczasową pracę kół i Zarządu Powiatowego. Wiele uwagi poświęcono sprawie aktywizacji młodzieży w akcji polityczno-propagandowej związanej ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu.

Z pionierskimi miesiącami 1945 r. związane są też początki świdnickiej organizacji ZHP.¹⁾

Nieodłącznym elementem życia społeczno-politycznego w omawianym okresie był rozwijający się od początku ruch związkowy. Jako pierwsi utworzyli swoją komórkę związkową w sierpniu 1945 r. pracownicy drukarni. W skład wybranej rady zakładowej weszli: J. Gołaszewski, Kopecki, K. Żybowski i A. Bielik. Wkrótce Związek Zawodowy Drukarzy przekształcony został w Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego.

Również w sierpniu 1945 r. obradował w Świdnicy w sali kina „Gdynia” I Powiatowy Zjazd Zw. Samopomocy Chłopskiej, który wyłonił Powiatowy Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej. Jako naczelne zadanie postawiono sprawę utworzenia gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, pomoc przy akcji osiedleńczej i przewozie inwentarza żywego z terenów, skąd osiedleńcy tu przybyli, przejęcie młynów, magazynów z nawozami sztucznymi i ich właściwy rozdział.

Zebrań organizacyjnych Powiatowego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, podczas którego wybrano tymczasowy Zarząd, odbyło się 5 IX 1945 r. Dopiero I Zjazd nauczycieli miasta i powiatu, który odbył się 24 października 1945 r., wyłonił właściwy Zarząd Oddziału Powiatowego. Prezesem został Jan Gołębski. Siedziba ZNP mieściła się przy Pl. Grunwaldzkim Nr 5.

Na początku września 1945 r. powstało także Stowarzyszenie Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników, którego zarząd poza sprawami związanymi z organizacją rzemiosła i handlu wiele miejsca poświęcał działalności społecznej. W końcu października na terenie miasta działało już 12 branżowych organizacji związkowych, które powołały spośród swoich przedstawicieli Powiatową Radę Związków Zawodowych złożoną z 11 osób. Wezwała ona wszystkie grupy pracownicze do organizowania swoich związków. Na początku grudnia 1945 r. w wyniku wyborów ukonstytuowała się nowa PRZZ z Janem Gołębiowskim (ZNP) jako prezesem. W czasie zebrań podjęto uchwałę w sprawie wysłania do władz centralnych memoriału zawierającego postulaty dotyczące najbardziej palących problemów bytowych. Organizacją życia związkowego w mieście zainteresowane były obie partie robotnicze, które zalecały swoim komórkom działającym w poszczególnych zakładach pracy pomoc w tworzeniu organizacji związkowych oraz współpracę z istniejącymi już radami zakładowymi. Ówczesny przewodniczący Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych we Wrocławiu Strakowski stwierdził, że „PRZZ w Świdnicy pod względem organizacyjnym stoi na pierwszym miejscu na Dolnym Śląsku”. W jakim stopniu była to ocena obiektywna, dziś stwierdzić trudno.

Innym przejawem aktywności rodzącego się nowego społeczeństwa świdnickiego było istnienie w latach 1945—1946 wielu organizacji społecznych. Ożywioną działalność w zakresie pomocy społecznej prowadził Polski Czerwony Krzyż, którego pierwszymi organizatorami byli lekarz E. Mężyńska i Władysław Refcio. Ponadto w 1945 r. działało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, które sprawowało opiekę nad zdemobilizowanymi żołnierzami i ich rodzinami. Od kwietnia 1946 r. rozpoczęło działalność Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Powołany do życia uchwałą MRN Komitet Odbudowy Warszawy rozpoczął pracę od wydania z końcem sierpnia 1946 r. odezwy do społeczeństwa oraz tworzenia komitetów gminnych. Jak wynika z zachowanej dokumentacji, akcja zbierania funduszy na odbudowę stolicy znalazła szeroki oddźwięk w społeczeństwie Świdnicy.

Szkolnictwo

Organizacja oświaty w Świdnicy w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu przebiegała podobnie, jak rozwój innych dziedzin życia społecznego. Była wynikiem współdziałania tworzących się tu władz oświatowych i oddolnych inicjatyw nauczycieli-pionierów, działaczy oświatowych z powstającą administracją lokalną. Jeżeli na obszarze całego kraju wystąpiły trudności towarzyszące odra-

dzającemu się szkolnictwu, to ze szczególną ostrością wystąpiły one na Ziemiach Odzyskanych, gdzie całość oświaty należało tworzyć od podstaw równoległe z nie mniej trudną akcją osiedleńczą. Świdnica pod tym względem nie różniła się od innych miast Dolnego Śląska.

Mimo braku odpowiednio wypracowanych wzorców organizacyjnych, programów i podręczników, przygotowania do rozpoczęcia w Świdnicy pierwszego po wyzwoleniu nowego roku szkolnego rozpoczęły się już w lecie 1945 r. Obowiązki pierwszego inspektora szkolnego na miasto i powiat objął Fr. Kotarak, który wraz z kilkoma przybyłymi tu nauczycielami przystąpił w sierpniu do organizowania szkolnictwa podstawowego. Równocześnie z inicjatywy Wydziału Szkolnego przy Pełnomocniku Rządu na Dolny Śląsk z siedzibą w Legnicy Mieczysław Kozar-Słobódzki tworzył tu zręby szkolnictwa ogólnokształcącego na poziomie średnim.

Wielu nauczycieli przybyło tu wprost z przymusowych robót, z obozów jenieckich lub bezpośrednio z frontu. Część z nich po odnalezieniu swych rodzin wyjeżdżała do dawnych miejsc zamieszkania. A więc charakterystyczna dla tego okresu fluktuacja kadr nie ominęła także świdnickiej oświaty. W styczniu 1946 r. funkcję inspektora szkolnego objął zdemobilizowany oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie S. Dłużyński, poza nim w skład inspektoratu weszli: W. Damek — jako inspektor oświaty dla dorosłych, J. Kwiatkowski — inspektor wychowania fizycznego, R. Łopacki — inspektor spółdzielni uczniowskich. Jednak już w październiku nowym inspektorem został mianowany S. Biernacki. Władze oświatowe współdziałając z administracją ogólną, przystąpiły do zabezpieczania budynków szkolnych przy ul. Różanej 6 i Równiej 11, w których znalazły pomieszczenia dwie pierwsze świdnickie szkoły: Szkoła Podstawowa Nr 1 oraz Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące pod wspólną dyrekcją z analogiczną szkołą dla dorosłych. Gromadzono pomoce naukowe rozproszone w innych pomieszczeniach szkolnych na terenie miasta, głównie zajętych czasowo przez wojska radzieckie. W pracy tej wymagającej często dużego wysiłku fizycznego zaangażowanie wykazali pracownicy Referatu Kultury i Sztuki oraz grupa świdnickich nauczycieli-pionierów, do której należeli: kierownik Szkoły Podstawowej Nr 1, P. Waluk, R. Łopacki, J. Lubiowski, J. Popielas, Wł. Pasek, dyrektor liceum M. Kozar-Słobódzki oraz J. Wilczak, I. Leśniak i K. Roslanowski.

Oficjalne otwarcie roku szkolnego 1945/1946 dla obu szkół świdnickich odbyło się 4 września 1945 r. w sali kina „Gdynia” z udziałem przedstawicieli miejscowych władz, instytucji i nielicznego jeszcze społeczeństwa polskiego. Uroczystość ta, jak podkreślają jej

uczestnicy, przebiegała w niezwykle podniosłej atmosferze i stała się symbolem odradzającego się tu życia polskiego. Wymowne znaczenie miały słowa często wówczas śpiewanej pieśni: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, po odśpiewaniu której nastąpił przemarsz wszystkich uczestników tej niepowtarzalnej uroczystości przez miasto. „Szła ta garstka młodych Polaków — wspomni po latach jeden z pionierów świdnickiej oświaty R. Łopacki — w liczbie 64 uczniów Szkoły Podstawowej i około 73 gimnazjalistów, a za sztandar i jedyną dekorację posłużyła flaga wypożyczona z Milicji, którą dumnie niósł jeden z uczniów — Z. Waluk”.

Skromny był początek pierwszej świdnickiej szkoły podstawowej. Według zestawienia liczbowego z 5 grudnia 1945 r. liczyła ona 11 nauczycieli i 70 uczniów, w tym w klasie pierwszej było — 11, w drugiej — 8, w trzeciej — 11, czwartej — 13, piątej — 19, szóstej — 7, siódmej — 1. W wyniku nasilającej się akcji osiedleńczej liczba uczniów w roku następnym w tym samym czasie wzrosła do 390.

Zajęcia w Gimnazjum i Liceum rozpoczęły się dopiero 10 września. Na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu Rady Pedagogicznej, które odbyło się 17 września podjęto szereg istotnych dla należytego funkcjonowania szkoły decyzji, jak: uruchomienie stołówki dla młodzieży i nauczycieli, gromadzenie pomocy naukowych celem utworzenia pracowni przedmiotowych oraz powołanie do życia Koła Opieki Rodzicielskiej.

W roku szkolnym 1945/1946 rozpoczęły działalność inne świdnickie placówki oświatowo-wychowawcze kształcące uczniów na poziomie podstawowym i średnim. I tak we wrześniu w budynku przy ul. Kościelnej 15 (obecnie Przyjaciół Żołnierza) powstała Szkoła Muzyczna stopnia podstawowego, której organizatorem i pierwszym kierownikiem był Wł. Skawina. Mając na uwadze dalszy rozwój tej placówki, Referat Kultury i Sztuki przekazał szkole, a także odpłatnie nauczycielom i uczniom, instrumenty muzyczne. 15 II 1946 r. uruchomiona została przy ul. Jagiellońskiej 30 dwuletnia Szkoła Ogrodnicza, którą kierował J. Mester. Prócz przedmiotów ogólnokształcących prowadzono naukę w zakresie sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa i pszczelarstwa.

15 IV 1946 r. odbyła się uroczystość otwarcia przy ul. Kościelnej 32 kolejnej Szkoły Podstawowej Nr 2, której kierownictwo objął Z. Morawski. Koszta remontu budynku pokrył z własnych funduszy Zarząd Miejski. W skład grona nauczycielskiego weszli: J. Borzęcka, H. Kotelkova, J. Kwiatkowski, Z. Ostrowska, W. Polak, M. Przyborowska, St. Poddubny i W. Rosłanowska.

Wobec ogromnego deficytu kadry nauczycielskiej, spowodowanego wojną i okupacją, zaistniała konieczność jej uzupełnienia.

W związku z tym decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego został otwarty dnia 6 maja 1946 r. w budynku szkoły Nr 2 trzymiesięczny Kurs Wprowadzający do zawodu nauczycielskiego. Organizatorem i kierownikiem kursu była mgr Kalina Statkiewicz, a wykładowcami nauczyciele posiadający kwalifikacje z okresu przedwojennego oraz dłuższą praktykę pedagogiczną. Po tygodniowym pobycie na kursie kandydatom przysługiwały już pobory nauczycielskie. Kurs ukończyły 23 osoby, w tym 9 mężczyzn i 14 kobiet.

Uroczystość zakończenia pierwszego po wojnie roku szkolnego 1945/1946 przebiegała w świdnickich szkołach szczególnie uroczystość. W Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych przy ul. Równej rozdano dyplomy pierwszym 28 maturzystom. Z tej okazji w wypełnionej po brzegi auli szkolnej padły znamienne słowa absolwenta, Józefa Plewniaka, który m.in. powiedział: „Z tej sali wychodzili dotąd nazistowscy maturzyści i szli w świat żądni krwi, gdy tymczasem my pójdziemy dziś siać dobro, kulturę, miłość człowieka i ojczyzny”.

Mimo dotkliwych braków w zakresie materiałowo-technicznego wyposażenia szkół i bazy lokalowej w roku szkolnym 1946/1947 nastąpił dalszy rozwój szkolnictwa świdnickiego. We wrześniu 1946 r. Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych otrzymało status samodzielnej szkoły, której dyrektorem został M. Kozar-Słobódzki, natomiast stanowisko dyrektora Gimnazjum i Liceum które otrzymało imię J. Kasprowicza, objął Z. Żytkowski. Równocześnie rozpoczęła naukę Szkoła Podstawowa Nr 3, przy pl. Wojska Polskiego, której kierownictwo powierzono doświadczonemu pedagogowi Michałowi Tymoczce. W dniu otwarcia zapisanych było 297 uczniów. Patronat nad tą gromadką dzieci przejęło Stowarzyszenie Kupców Polskich, które już w listopadzie 1946 r. przekazało bibliotece szkolnej 30 tys. zł na zakup książek.

Jeśli w pierwszym pionierskim okresie kadra nauczycielska posiadała kwalifikacje z okresu przedwojennego, to w miarę wzrostu potrzeb szkolnictwa powiększał się odsetek nauczycieli niewykwalifikowanych. Stąd placówką o szczególnie istotnym znaczeniu było otwarte 3 IX 1946 r. Państwowe Liceum Pedagogiczne (formalnie powstało dopiero na mocy zarządzenia Ministra Oświaty z dn. 22 listopada 1946 r.) w budynku istniejącej już Szkoły Podstawowej Nr 2, którą w związku z koniecznością prowadzenia na miejscu praktyk pedagogicznych, przekształcono w grudniu 1946 r. na Szkołę Ćwiczeń. Organizatorem i pierwszym dyrektorem Liceum była mgr Kalina Statkiewicz, a pierwszymi nauczycielami Fr. Czekay, K. Krakowińska, K. Roslanowski, Klementyna Rayss i T. Ostrowski. W połowie września liczba nauczycieli wzrosła do

11, a liczba uczniów z 27 do 50. W tym też czasie obowiązki dyrektora Liceum objął Stefan Góralski. 10 października przy Liceum zorganizowany został sześciomiesięczny Wstępny Kurs Pedagogiczny, na który zapisało się 17 kandydatów.

We wrześniu 1946 r. powstały ponadto: Szkoła Handlowa przy ul. Kościelnej, której organizatorami byli S. Karakulski i J. Wrona (szkoła przekształcona później na Gimnazjum i Liceum Spółdzielcze), trzyletnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Fabryce Maszyn i Aparatów oraz trzyletnia Szkoła Przemysłu Kamieniarskiego z dwoma kierunkami specjalistycznymi — eksploatacji kamieniołomów i przeróbki mechanicznej skał. Ostatnia z wymienionych placówek została utworzona z inicjatywy dyrektora Zjednoczenia Kamieniołomów mającego siedzibę w Świdnicy inż. A. Czeżowskiego i naczelnego inspektora technicznego inż. W. Lesieckiego — późniejszego dziekana AGH w Krakowie. Pierwszym dyrektorem szkoły został mgr J. Ziemba.

Zarówno wysiłek władz oświatowych, jak i prężność nauczycieli-organizatorów oświaty przyczyniły się do tego, że szkolnictwo świdnickie w najtrudniejszym pionierskim okresie odegrało doniosłą rolę, podobnie jak na całym obszarze Ziemi Odzyskanych, w procesie integracji różnych grup społecznych i ich adaptacji do nowych warunków życia.

Życie kulturalne

Wraz z rozwojem osadnictwa na całym obszarze ziem zachodnich i północnych powoływano do życia różnego rodzaju placówki kulturalne, mające służyć formującemu się tu społeczeństwu. Chodziło bowiem nie tylko o polityczne i ekonomiczne, ale i kulturalne scalenie tych ziem z resztą kraju oraz przyspieszenie wewnętrznych procesów integracyjnych.

W Świdnicy istniał od początku obok oficjalnego i programowego nurtu działalności kulturalnej — reprezentowanego przez władze polityczne i administracyjne, szeroki społeczny ruch przejawiający się w różnego rodzaju inicjatywach oddolnych. W maju 1945 r., kiedy w mieście nie było jeszcze warunków zapewniających znośną i bezpieczną egzystencję, przy dotkliwym braku ludzi, władze miejskie dzięki zaangażowanej postawie nielicznej jeszcze grupy Polaków zdołały odnaleźć i zabezpieczyć przedmioty reprezentujące określoną wartość naukową i zabytkową. Szeroką działalność na tym polu rozwinęli pierwsi pracownicy Referatu Kultury i Sztuki — kierowanego przez Felicję Strzembosзовą. Między innymi zabezpieczono 130 skrzyń ze zbiorami Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie, które w czasie wojny zostały wywie-

zione i ukryte tu przez Niemców. Zbiory te wysłano do Krakowa i przekazano dyrektorowi Muzeum Narodowego prof. dr S. Lorentzowi. Ewakuacja trwała 6 dni. „Pracowaliśmy przy załadowywaniu skrzyń do wagonów od godz. 5 rano do 10 wieczór” — wspomina J. Urbańczyk, pracownik Referatu Kultury i Sztuki, przy którego wydatnej pomocy akcja ta została przeprowadzona.

Również zdolano ocalić bezcenne archiwalia — rękopisy z czasów piastowskich, które po zinwentaryzowaniu zostały przekazane Wojewódzkiemu Archiwum we Wrocławiu. Zabezpieczono też przed kradzieżą wiele innych dóbr kultury, jak obrazy, książki, rzeźby instrumenty muzyczne. Trzeba jednak stwierdzić, że ta ostatnia kategoria dóbr nie zawsze znalazła właściwego adresata. W sumie przekazano ze Świdnicy na rzecz dr Knota — dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu — ok. 5000 wartościowych książek.

W przywracaniu miastu polskiego charakteru dużą rolę, obok wspomnianego już Referatu Kultury i Sztuki, odegrał Urząd Informacji i Propagandy, działając jako instytucja wydzielona, ściśle współpracująca z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta i powiatu. Jego współorganizatorem był K. Smakulski. Właściwa praca tej placówki rozpoczęła się 20 lipca, kiedy jej kierownictwo objął Bolesław Jaśkiewicz — dotychczasowy wojewódzki inspektor terenowy, równocześnie działacz PPS. Działalność Urzędu koncentrowała się wokół takich spraw, jak: kontrola prasy, druków i widowisk, gospodarka papierem, akcja polonizacyjna, uruchomienie drukarni, kina, świetlic, Domu Kultury oraz gromadzenie informacji o zasiedleniu i warunkach życia i pracy osadników.

Dzięki dużemu zaangażowaniu pracowników Referatu Kultury i Sztuki, Urzędu Informacji i Propagandy oraz działaczy społecznych rekrutujących się z innych instytucji, miasto zaczęło stopniowo przybierać charakter polski. Pojawiły się tablice z polskimi nazwami ulic, polskie szyldy i napisy, usuwane były natomiast niemieckie pamiątki militarystyki pruskiej. Na przykład z inicjatywy Miejskiego Komitetu PPS 5 VIII 1945 r. ok. 250 osób udało się w sposób zorganizowany, jak informowały „Wiadomości Świdnickie”, na Rynek, gdzie usunięto posąg Fryderyka II, a następnie przy ul. Marksa pomnik Moltkego.

Aktywną i wielokierunkową działalność kulturalną prowadził Dom Kultury przy ul. Jagiellońskiej, którego uroczyste otwarcie z udziałem przebywającego w tym dniu w Świdnicy ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych W. Rzymowskiego oraz Komendanta Wojennego majora Sławina, nastąpiło 16 IX 1945 r. Dom ten stał

się wkrótce głównym ośrodkiem życia społeczno-kulturalnego, odbywało się w nim wiele imprez i uroczystości o charakterze ogólnomiejskim. Rola tej placówki wzrosła jeszcze bardziej z chwilą powstania stowarzyszenia pod nazwą „Dom Społeczny”. Postawiło sobie ono jako główny cel podnoszenie kulturalnego poziomu społeczeństwa poprzez organizowanie zespołów artystycznych, wieczorów dyskusyjnych i życia towarzyskiego. Z inicjatywy Zarządu stowarzyszenia od 2 X 1945 r. rozpoczęło działalność Towarzystwo Muzyczno-Artystyczne, które powołało sekcję chóru i solistów, dramatyczną i muzyczną.

Jedną z form rozszerzania dorobku wrocławskiego środowiska literacko-naukowego na obszar całego województwa było organizowanie spotkań autorskich, odczytów naukowych oraz terenowych ogniw Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego. Świdnica była jednym z pierwszych miast w województwie, w którym takie koło powstało (występuje również pod nazwą Towarzystwa Literacko-Naukowego). 19 II 1946 r. na walnym zebraniu członków-założycieli wyłoniono zarząd w składzie: Felicja Strzemboszowa, Fr. Jarzyna, M. Kozar-Słobódzki, Kępczyński, I. Wnęk-Wasyłowska, i ks. Marchewka. W Towarzystwie działali głównie nauczyciele, urzędnicy, pracownicy Sądu. Z ich inicjatywy opracowano i spularyzowano szereg prac związanych tematycznie z regionem.

W latach 1945—1946 działały dwie prywatne wypożyczalnie książek polskich, natomiast w stadium organizacji była publiczna biblioteka dla miasta i powiatu, której załączki stanowiły książki nadawane przez odnośne Wydziały Urzędu Wojewódzkiego oraz zakupowane z funduszy społecznych. Na przykład Komitet Obchodów „Dni Świdnicy” na zebraniu 18 IV 1946 r. postanowił oprócz zorganizowania zbiórki ulicznej na cel biblioteki publicznej w Świdnicy „zwrócić się do związków zawodowych, organizacji kupieckich, instytucji państwowych i samorządowych oraz osób prywatnych z prośbą o zaoferowanie określonych sum”.

Szczególne miejsce w życiu kulturalnym Świdnicy zajmował teatr. Od maja do listopada 1945 roku podlegał miejscowej Komendzie Wojennej. Ambicją świdnickiego środowiska kulturalnego intelektualnego było stworzenie własnego ośrodka teatralnego i muzycznego. Staraniem kierownika Referatu Kultury i Sztuki Felicji Strzemboszewej od listopada 1945 r. rozpoczął działalność Teatr Miejski, którego dyrekcję objął Rudolf Ratschka, a kierownictwo literackie mgr Fr. Jarzyna. Scenografią i charakterystacją zajmował się L. Tyński. Po kilku występach gościnnych teatru w Jeleniej Górze (m.in. z udziałem I. Machow-

skiego i A. Hanuszkiewicza) organizowane były „własnymi siłami” koncerty. Pierwszy polski koncert w sali Teatru odbył się 13 X 1945 r., był to recital skrzypcowy Wł. Skawiny, dyrektora Szkoły Muzycznej — z towarzyszeniem orkiestry teatralnej. Natomiast pierwszą premierą była wystawiona 10 XI 1945 r. rewia „Szaberek, szabereczek” ciesząca się wielkim powodzeniem. Zespół teatru świdnickiego, rekrutujący się początkowo w większości z amatorów, zdołał wystawić w okresie od listopada 1945 do października 1946 r. 10 premier, które wypełniły ogółem 85 wieczorów, z czego 79 w budynku teatru, 6 w innych miejscowościach województwa wrocławskiego. Łącznie z gościnnymi występami innych teatrów odbyło się w omawianym okresie 161 przedstawień.

Na uwagę zasługuje i to, że dyrekcja organizowała również spektakle ulgowe dla szkół, związków zawodowych i zakładów pracy. Z dniem 1 IX 1946 r. teatr został przejęty przez Zarząd Miejski. Opracowany przez dyrekcję budżet, zatwierdzony przez Miejską Radę Narodową, wyraził się kwotą 276 558 zł miesięcznie. Niezależnie od dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży biletów, w budżecie teatru figurowała stała miesięczna subwencja w wysokości 30 tys. zł otrzymywana z Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ta placówka „kulturalnego świętowania”, bez której dziś nie można sobie wyobrazić kulturalnej biografii Świdnicy, borykała się jednak z szeregiem trudności. Poza sprawami finansowymi należałoby wymienić brak tekstów i literatury teatralnej oraz dostosowywanie się do gustów bardzo zróżnicowanej publiczności. Kierownictwo teatru miało trudności z wprowadzeniem repertuaru poważnego. Oto refleksja jednego z uczestników koncertu chopinowskiego, podczas którego na sali zgromadziło się tylko 58 osób: „To nic, że w marszu żałobnym Chopin duszę ci porwie (...) rozplączesz się nad mogiłą tych, których tu więcej przy sobie nie zobaczysz — bo tak być musiało, by dzieci Twoje już nie zaznały co to łyż”. Wystawiano zatem utwory łatwe w percepcji, głównie o charakterze rozrywkowym — wodewile, rewie, komedie muzyczne, składanki satyryczne. Mimo wielu trudności finansowych, kadrowych i repertuarowych teatr świdnicki spełniał w tym czasie doniosłą rolę społeczną. Przyciągając ludzi z różnych środowisk i o różnym poziomie kulturalnym, był ważnym czynnikiem integrującym nowe społeczeństwo oraz jednym z najbardziej skutecznych instrumentów oddziaływania kulturalnego.

Wydaje się, że o wiele mniejszy był zasięg oddziaływania kina. Otwarte jako jedno z pierwszych na Dolnym Śląsku w lipcu 1945 r. kino „Gdynia” przy ul. Zygmuntońskiej 1 (pierwszym kierownikiem był A. Michalski) nie mogło w pełni realizować zapotrzebo-

wania społecznego na sztukę filmową ze względu na niedomagania repertuarowe odczuwane zresztą wówczas w całym kraju.

Poza teatrem indywidualne oblicze świdnickiego życia kulturalnego w okresie pionierskim wyrażało się w fakcie posiadania własnego tygodnika, którym był wydawany w latach 1945—1947 biuletyn informacyjny „Wiadomości Świdnickie”. Potrzebę wydawania polskiego pisma należałoby tłumaczyć powszechnym podówczas głodem na polskie słowo i informację w ogóle, co przy braku książek, aparatów radiowych oraz nikłym rozwoju komunikacji było szczególnie dotkliwie.

Pierwszy numer „Wiadomości Świdnickich” ukazał się 29 VII 1945 r., a ostatni w tym roku „22” nosił datę 23—29 grudnia, natomiast w 1946r. ukazało się 39 numerów, ostatni z datą 22—28 grudnia, a w 1947 r. ukazało się tylko 15 numerów. Pismo redagował Komitet, a zespołem redakcyjnym kierował Stanisław Szeller, który był równocześnie autorem wielu artykułów. Współpracowali z nim: mgr J. Szachciak i B. Zawadzki oraz szereg osób z terenu. Od marca 1947 r. funkcję kierownika redakcji przejął mgr Fr. Jarzyna.

Od początku redaktorzy pisma musieli pokonywać szereg trudności. Miejscowa drukarnia nie posiadała w kasztach czcionek polskich, stąd wymogi polskiej ortografii nie zawsze były przestrzegane. Sytuacja na tym odcinku uległa poprawie, kiedy z Krakowa zostały sprowadzone czcionki polskie, a polska załoga zdołała zaznajomić się z pracą drukarni. Poza wymienionymi wyżej, pismo przeżywało kłopoty finansowe. Obecnie w Bibliotece Narodowej im. Ossolińskich znajduje się komplet numerów tygodnika przekazany jej jako dar przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia.

Pismo odegrało ogromną rolę społeczną i kulturalną: 1) będąc niejako zwierciadłem kształtującego się społeczeństwa świdnickiego nie tylko ukazywało jego sukcesy, ale potrafiło przeciwstawić się negatywnym zjawiskom skomplikowanej powojennej rzeczywistości; 2) zamieszczane często na jego łamach artykuły mówiące o polskości tych ziem wiązały mieszkańców miasta z jego polską tradycją historyczną przyczyniając się tym samym do zachodzących tu procesów repolonizacyjnych i integracyjnych.

Pionierską działalnością w dziedzinie upowszechniania słowa polskiego i krzewienia kultury polskiej na ziemi świdnickiej może poszczycić się świdnicka drukarnia przejęta z rąk Komendanta Wojennego przez władze polskie już w czerwcu 1945 r. Jej kierownictwo przejął przybyły z Krakowa H. Żuławski wraz z przydzielonym mu do pomocy Ob. Sarneckim. Powołane do życia przedsięwzięcie pod nazwą Drukarnia Miejska Nr 1 w Świdnicy skła-

skiego i A. Hanuszkiewicza) organizowane były „własnymi siłami” koncerty. Pierwszy polski koncert w sali Teatru odbył się 13 X 1945 r., był to recital skrzypcowy Wł. Skawiny, dyrektora Szkoły Muzycznej — z towarzyszeniem orkiestry teatralnej. Natomiast pierwszą premierą była wystawiona 10 XI 1945 r. rewia „Szaberek, szabereczek” ciesząca się wielkim powodzeniem. Zespół teatru świdnickiego, rekrutujący się początkowo w większości z amatorów, zdołał wystawić w okresie od listopada 1945 do października 1946 r. 10 premier, które wypełniły ogółem 85 wieczorów, z czego 79 w budynku teatru, 6 w innych miejscowościach województwa wrocławskiego. Łącznie z gościnnymi występami innych teatrów odbyło się w omawianym okresie 161 przedstawień.

Na uwagę zasługuje i to, że dyrekcja organizowała również spektakle ulgowe dla szkół, związków zawodowych i zakładów pracy. Z dniem 1 IX 1946 r. teatr został przejęty przez Zarząd Miejski. Opracowany przez dyrekcję budżet, zatwierdzony przez Miejską Radę Narodową, wyraził się kwotą 276 558 zł miesięcznie. Niezależnie od dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży biletów, w budżecie teatru figurowała stała miesięczna subwencja w wysokości 30 tys. zł otrzymywana z Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Ta placówka „kulturalnego świętowania”, bez której dziś nie można sobie wyobrazić kulturalnej biografii Świdnicy, borykała się jednak z szeregiem trudności. Poza sprawami finansowymi należałoby wymienić brak tekstów i literatury teatralnej oraz dostosowywanie się do gustów bardzo zróżnicowanej publiczności. Kierownictwo teatru miało trudności z wprowadzeniem repertuaru poważnego. Oto refleksja jednego z uczestników koncertu chopinowskiego, podczas którego na sali zgromadziło się tylko 58 osób: „To nic, że w marszu żałobnym Chopin duszę ci porwie (...) rozplączesz się nad mogiłą tych, których tu więcej przy sobie nie zobaczysz — bo tak być musiało, by dzieci Twoje już nie zaznały co to lzy”. Wystawiano zatem utwory łatwe w percepcji, głównie o charakterze rozrywkowym — wodewile, rewie, komedie muzyczne, składanki satyryczne. Mimo wielu trudności finansowych, kadrowych i repertuarowych teatr świdnicki spełniał w tym czasie doniosłą rolę społeczną. Przyciągając ludzi z różnych środowisk i o różnym poziomie kulturalnym, był ważnym czynnikiem integrującym nowe społeczeństwo oraz jednym z najbardziej skutecznych instrumentów oddziaływania kulturalnego.

Wydaje się, że o wiele mniejszy był zasięg oddziaływania kina. Otwarte jako jedno z pierwszych na Dolnym Śląsku w lipcu 1945 r. kino „Gdynia” przy ul. Zygmuntowskiej 1 (pierwszym kierownikiem był A. Michalski) nie mogło w pełni realizować zapotrzebo-

wania społecznego na sztukę filmową ze względu na niedomagania repertuarowe odczuwane zresztą wówczas w całym kraju.

Poza teatrem indywidualne oblicze świdnickiego życia kulturalnego w okresie pionierskim wyrażało się w fakcie posiadania własnego tygodnika, którym był wydawany w latach 1945—1947 biuletyn informacyjny „Wiadomości Świdnickie”. Potrzebę wydawania polskiego pisma należałoby tłumaczyć powszechnym podówczas głodem na polskie słowo i informację w ogóle, co przy braku książek, aparatów radiowych oraz nikłym rozwoju komunikacji było szczególnie dotkliwie.

Pierwszy numer „Wiadomości Świdnickich” ukazał się 29 VII 1945 r., a ostatni w tym roku „22” nosił datę 23—29 grudnia, natomiast w 1946r. ukazało się 39 numerów, ostatni z datą 22—28 grudnia, a w 1947 r. ukazało się tylko 15 numerów. Pismo redagował Komitet, a zespołem redakcyjnym kierował Stanisław Szeller, który był równocześnie autorem wielu artykułów. Współpracowali z nim: mgr J. Szachciak i B. Zawadzki oraz szereg osób z terenu. Od marca 1947 r. funkcję kierownika redakcji przejął mgr Fr. Jarzyna.

Od początku redaktorzy pisma musieli pokonywać szereg trudności. Miejscowa drukarnia nie posiadała w kasztach czcionek polskich, stąd wymogi polskiej ortografii nie zawsze były przestrzegane. Sytuacja na tym odcinku uległa poprawie, kiedy z Krakowa zostały sprowadzone czcionki polskie, a polska załoga zdołała zaznajomić się z pracą drukarni. Poza wymienionymi wyżej, pismo przeżywało kłopoty finansowe. Obecnie w Bibliotece Narodowej im. Ossolińskich znajduje się komplet numerów tygodnika przekazany jej jako dar przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia.

Pismo odegrało ogromną rolę społeczną i kulturalną: 1) będąc niejako zwierciadłem kształtującego się społeczeństwa świdnickiego nie tylko ukazywało jego sukcesy, ale potrafiło przeciwstawić się negatywnym zjawiskom skomplikowanej powojennej rzeczywistości; 2) zamieszczane często na jego łamach artykuły mówiące o polskości tych ziem wiązały mieszkańców miasta z jego polską tradycją historyczną przyczyniając się tym samym do zachodzących tu procesów repolonizacyjnych i integracyjnych.

Pionierską działalnością w dziedzinie upowszechniania słowa polskiego i krzewienia kultury polskiej na ziemi świdnickiej może poszczycić się świdnicka drukarnia przejęta z rąk Komendanta Wojennego przez władze polskie już w czerwcu 1945 r. Jej kierownictwo przejął przybyły z Krakowa H. Żuławski wraz z przydzielonym mu do pomocy Ob. Sarneckim. Powołane do życia przedsiębiorstwo pod nazwą Drukarnia Miejska Nr 1 w Świdnicy skła-

dało się z trzech filii: przy ul. Pułaskiego, Żeromskiego i Świętokrzyskiej.

Swoisty symbol polskości stanowiły działające w Świdnicy w latach 1945—1946 obydwie parafie polskie. Podobnie jak otwarcie szkół czy ukazanie się polskiego słowa drukowanego, tak i nabożeństwo odprawiane w ojczystym języku w świadomości pokazanej części osadników umacniało przekonanie o polskości tych ziem.

Z rozwojem życia społeczno-kulturalnego w pierwszych latach powojennych łączy się nierozzerwalnie jeszcze jedna bardzo istotna jego dziedzina — sport. Jego początki wiążą się z powstaniem w lipcu 1945 r. Klubu Sportowego „Polonia”.²

Świdnica, obok Jeleniej Góry, Wrocławia, Legnicy czy Kłodzka była jednym z najbardziej prężnych ośrodków kulturotwórczych na Dolnym Śląsku. Aktywny udział wszystkich grup społecznych w życiu kulturalnym miasta stał się, obok postępów w dziedzinie zasiedlenia i zagospodarowania, istotnym czynnikiem przyspieszającym integrację nowego społeczeństwa świdnickiego.

PRZYPISY

1) Szczegółowe omówienie — patrz art. J. Berkowskiego „Działalność Związku Harcerstwa Polskiego, Hufca Świdnica... w latach 1945—1975” w: *Rocznik Świdnicki* 1979, str. 93—150.

2) Początki sportu świdnickiego oraz działalność klubu „Polonia” — patrz art. J. Wojewody *Historia międzypokoleniowego klubu sportowego „Polonia”* w: *Rocznik Świdnicki* 1974, str. 129—150.

BIBLIOGRAFIA

I. Archiwalia

- Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Zespół akt Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego (Wydział Ogólny, Społeczno-Polityczny i Osiedleńczy), Wrocławskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej (protokoły posiedzeń plenum i Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Świdnicy z 1946 r.) oraz zespół akt PUR.
- Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu. Zespół akt Komitetu Powiatowego i Miejskiego PPR i PPS w Świdnicy za okres 1945—1946.
- Archiwum Wojewódzkiego Komitetu SD we Wrocławiu. Dokumentacja z lat 1945 i 1946.
- Zbiory Archiwalne Koła Pionierów w Świdnicy
- Prywatne zbiory archiwalne Franciszka Jarzyny, Felicji Strzemboszewej, Eugenii Wolfram, Mariana Wudniaka.

II. Wspomnienia i relacje

- Abramczyk J.,
Wspomnienia z okresu tworzenia i umacniania władzy ludowej w latach 1945—1948; w: *Tworzyliśmy czastkę nowej Polski. Wspomnienia dolnośląskich działaczy PPR (1945—1948)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- Paliński A.,
Początki Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych: w: *Trudne dni (Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów t. III, Wrocław 1962)*.
- Relacje ustne
pionierów: E. Ogińskiego, Smakulskiego, E. Stlepanowa, W. Trojanowskiej, H. Rosiakowej, E. Wolframowej i in.

- Tracz J., - Swidnicka Temida, w: Trudne dni, j.w.
- Szeller S., „Wiadomości Świdnickie” — Biuletyn Informacyjny w: Trudne dni j.w.
- Wspomnienia pionierów: J.J. Bandolów, M. Grzegdałi, R. Łopackiego, A. Masłowskiiego, L. Patera, E. Stiepanowa, Cz. Sędłaka, J. Urbańczyka, E. Zaporowskiiego (rękopisy i maszynopisy w posiadaniu Koła Pionierów)

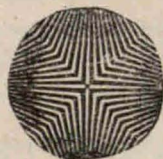
III. Prasa

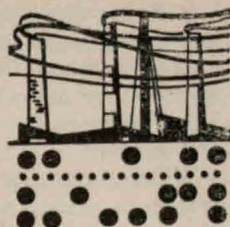
- „Wiadomości Świdnickie” — Biuletyn Informacyjny, roczniki 1945, 1946.
- „Przegląd Świdnicki”, miesięcznik PRN w Świdnicy, Nr 1 (1946 r.).

IV. Opracowania i artykuły

- Banasik S. Działalność osadnicza PUR na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1947, Poznań 1963
- Berkowski J., Działalność Związku Harcerstwa Polskiego Hufca Świdnica im. Szarych Szeregów w latach 1945—1979 w: Rocznik Świdnicki 1979.
- Imiela Z., Zarys Historii Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej, w: Rocznik Świdnicki 1977
- Jarzyna Fr., Materiały do dziejów teatru świdnickiego, w: Rocznik Świdnicki 1973.
- Kopeć Z., Nie tylko ucza, w: Rocznik Świdnicki 1979.
- Kotelko S., Pionierskie lata I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza, w: Rocznik Świdnicki 1973.
- Kromer M., „Wiadomości Świdnickie” — Biuletyn Informacyjny — Tygodnik 1945—1947 w: Wrocławski Rocznik Prasoznawczy 1974, Wrocław 1974.
- Michalska J. Obejmowanie władzy na Dolnym Śląsku przez polską administrację w 1945 r., w: Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, Wrocław 1986, Nr 4.
- Michalska J. Początki organizacji przemysłu na Dolnym Śląsku w 1945 r., w: Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, Wrocław 1969, Nr 3.
- Mislak Wl., Działalność kulturalna na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk 1973.
- Nad Odrą i Nysą Łużycką 1945—1970. Materiały sesji naukowej poświęconej XXV rocznicy powrotu Śląska do Macierzy (...) pod redakcją M. Orzechowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971.
- Nawrocki E., Zarys dziejów Liceum Pedagogicznego w Świdnicy w: Rocznik Świdnicki 1978.
- Ogrodnik K., Rozwój Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” w Świdnicy, w: Rocznik Świdnicki 1975.
- Pasierb B., Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944—1947, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.
- Pasierb B., Rok pierwszy 1945—1946. Z problemów życia politycznego Dblnego Śląska w latach 1945—1946, Wrocław-Kraków-Warszawa-Gdańsk 1972.
- Pasierb B., Życie polityczne Dolnego Śląska w latach 1945—1950, Warszawa-Wrocław 1979.

- Przenzak M., Rozwój Fabryki Wagonów „Świdnica” w: Rocznik Świdnicki 1974.
- Raszkiewicz W., Skórski J., Świdnicka kadra techniczna i jej organizacje, w: Rocznik Świdnicki 1978.
- Rolski W., Świdnicka drukarnia, w: Rocznik Świdnicki 1978.
- Sodel M., W walce o ład i bezpieczeństwo na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
- Sosnowski A., Administracja polska i sytuacja ludnościowa Świdnicy w latach 1945—1950, w: Rocznik Świdnicki 1974.
- Sosnowski A., Gospodarka Komunalna, Apropowizacja i Handel w Świdnicy w latach 1945—1949, w: Rocznik Świdnicki 1975.
- Szymonowicz Z., Dorobek trzydziestolecia, w: Rocznik Świdnicki 1975.
- Świdnica — Ziemia Bolków — 1970
- Swirski R., Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych, w: Rocznik Świdnicki 1976.
- Wojewoda J., Historia Międzyzakładowego Klubu Sportowego „Polonia”, w: Rocznik Świdnicki, 1974.
- XX-lecie MKS „Polonia” Świdnica, 1965.





**ROZWÓJ PRZEMYSŁU,
HANDLU I BUDOWNICTWA
W ŚWIDNICY W LATACH 1945—1979.**

Do Świdnicy wyzwolonej 9 maja 1945 r. ludność polska zaczęła napływać już w momencie jej wyzwolenia. Pierwszymi osadnikami polskimi byli ci, którzy wracali z obozów koncentracyjnych i przymusowych robót w hitlerowskiej Rzeszy. Tylko w okresie od czerwca do stycznia 1946 r. liczba ludności polskiej wzrosła z 3206 do 11207 osób, a na koniec roku wyniosła 25566. Miasto przybierało zdecydowanie polski charakter. W roku tym okrzepła już administracja polska, co między innymi uwidoczniło się w sprawniejszym organizowaniu akcji repatriacyjnej, szerszym rozpropagowaniu akcji osiedleńczej oraz wysiedleniu znacznej liczby Niemców.

W przemianach demograficznych Świdnicy lat 1945—50 następowały zmiany natury ilościowej i jakościowej. W roku 1945 zdecydowanie przeważała ludność niemiecka, co było oczywiście stanem naturalnym. Lata 1946—1947 to okres wysiedlania Niemców z równoczesnym osiedlaniem się ludności polskiej. W okresie od 1948 do 1950 r. miasto miało już zdecydowanie charakter polski. Mieszkańcy Świdnicy początkowo zachowywali swoje odrębności terytorialne, jednak w miarę procesów integracyjnych wytworzyli nową społeczność, w której różnice te uległy niemal całkowitemu zatarciu.

Dalszy rozwój miasta pod względem liczby ludności charakteryzują następujące dane:

R o k	Liczba ludności
1950	27 805
1960	39 702
1970	47 570
1977	54 292
1979	54 865

Podstawowym czynnikiem miastotwórczym decydującym o rozwoju miasta jest przemysł. Działania wojenne ominęły w 1945 roku miasto dzięki czemu Świdnica uniknęła bezpośrednich zniszczeń.

czeń. W całości niemal zachowana została infrastruktura miejska, poważne straty natomiast poniósł istniejący przemysł, który zresztą w okresie II wojny światowej nastawiony był głównie na produkcję wojenną. To zadecydowało, iż wiele maszyn i urządzeń wywieziono w głąb Rzeszy niemieckiej, przy czym część budynków i hal fabrycznych oraz instalacji pomocniczych została rozmyślnie zdewastowana.

W tej sytuacji lata 1945—46 były okresem porządkowania szybkiego zabezpieczenia ważniejszych obiektów, podejmowania niezbędnych remontów. Nadmiernie rozdrobniony przemysł polski nie odpowiadał nowym warunkom i potrzebom. Należało zatem tworzyć możliwości rozwoju tych gałęzi, które były niezbędne dla gospodarki narodowej nie tylko w pierwszym okresie powojennym, lecz również i w dalszej przyszłości. Dlatego też już w owym pionierskim okresie koncentrowano istniejące obiekty umożliwiając w ten sposób powstanie i rozwój zakładów przemysłowych o większym niż poprzednio potencjale produkcyjnym.

Jak słuszne i dalekowzroczne były te działania świadczy fakt, że powstałe w latach 1945—47 państwowe zakłady przemysłowe w liczbie dziesięciu, zwane potocznie „przemysłem kluczowym” istnieją do dnia dzisiejszego. Oczywiście przeszły one szereg przeobrażeń, uległy ogromnej rozbudowie, unowocześniły wyroby i procesy ich wytwarzania, tym niemniej podstawowy asortyment produkcji pod względem branżowym nie uległ w zasadzie zmianom.

Druga połowa lat czterdziestych to również okres powstania kilku przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego branży drzewnej, metalowej i spożywczej oraz kilkunastu spółdzielni pracy, które obok podstawowej działalności produkcyjnej zajmują się organizacją usług. Następne lata to z kolei okres szeregu reorganizacji przemysłu planowanego terenowo, likwidacji niektórych przedsiębiorstw i spółdzielni lub ich łączenia w silniejsze organizacyjnie jednostki. Zmiany te trwały nieustannie na przestrzeni całego 30-lecia, stąd też zrezygnowano w niniejszym opracowaniu podawania za lata 1945—60 globalnych wielkości produkcji i innych wskaźników ekonomiczno-gospodarczych dla przemysłu planowanego terenowo, gdyż wielkości te nie są z podanych względów porównywalne i w rezultacie nie mogą stanowić podstaw do ocen.

W wyniku przeprowadzonych jeszcze w latach siedemdziesiątych kolejnych reorganizacji na terenie Świdnicy działa obecnie 7 spółdzielni pracy zaliczonych do działu gospodarki narodowej „przemysł”, natomiast całkowitej likwidacji poprzez zmiany w podporządkowaniu uległ państwowy przemysł terenowy.

Już w 1946 roku państwowe zakłady przemysłowe planu centralnego zatrudniały 2027 osób, przy czym wielkość produkcji była

jeszcze nieznaczna gdyż wyniosła wg ówczesnych cen około 21,5 mln zł. Lata 1947—50 to okres całkowitego zagospodarowania istniejącego potencjału produkcyjnego, przejścia na bardziej ustabilizowany asortyment wytwarzanych produktów, w rezultacie czego zatrudnienie wzrasta na koniec 1950 roku do 5440 osób, a wartość produkcji zwiększa się ponad dziesięciokrotnie. Stała modernizacja parku maszynowego oraz coraz lepsze wykorzystywanie powierzchni produkcyjnych całego przemysłu pozwalają na szybki wzrost zatrudnienia, które dochodzi w 1960 roku do 10 200 osób, a produkcja globalna w cenach stałych wyniosła 1554 mln zł.

Rozwój przemysłu świdnickiego w latach 1960—70 obrazuje poniższe zestawienie:*)

Produkcja globalna przemysłu w cenach stałych w mln zł	1960	1965	1970
	1554	2840	4840
wskazniki 1960 = 100	100,0	182,8	311,5
1965 = 100	×	100,0	170,4
Przeciętne zatrudnienie w przemyśle w tysiącach osób	10,2	11,2	14,4
wskazniki 1960 = 100	100,0	109,8	141,2
1965 = 100	×	100,0	128,6

*) wg rocznika statystycznego woj. wałbrzyskiego

Średnie roczne tempo wzrostu produkcji w 5-leciu 1960—65 wynosi dla przemysłu świdnickiego 12,7⁰%, a w następnej 5-latce 1965—70 11,2⁰%. Są to wskaźniki bardzo wysokie, wyprzedzające znacznie tempo produkcji ówczesnego województwa wrocławskiego, a także kraju.

Tak dynamiczny rozwój jest wynikiem wytwarzania w Świdnicy szeregu wyrobów mających bardzo duże znaczenie dla gospodarki kraju, a także dla rozwoju eksportu. Należy tu przede wszystkim wymienić takie wyroby, jak urządzenia cukrownicze, pompy, wagony towarowe i cysterny, a także szeroką gamę wyrobów przemysłu elektromaszynowego głównie dla motoryzacji. Z tych właśnie względów następuje coraz wyższe zainwestowanie w rozbudowę powierzchni produkcyjnych oraz unowocześnienie parku maszynowego. Tempo rozwoju w latach 1971—75 jest nadal wysokie. Produkcja globalna według cen porównywalnych osiąga w 1975 roku 6911 mln zł co daje średni roczny przyrost w pięcioleciu 1971—75 wyrażający się wskaźnikiem 9,9⁰%. Dalszy rozwój przemysłu w latach 1976—79 wynika z poważnej rozbudowy takich

zakładów jak: ŚFUP, ZEM, „Siwela”, Fabryka Wagonów oraz innych, które w obecnej dekadzie zostały poważnie doinwestowane. W roku 1979 wartość produkcji świdnickiego przemysłu przekroczyła 13 mld zł co w porównaniu z rokiem 1910 stanowi wzrost o ca 180⁰/₀.

A oto jak przebiegał rozwój czterech największych przedsiębiorstw przemysłowych:

Fabryka Wagonów „Świdnica”

Dotychczasowy rozwój zakładu można podzielić na trzy etapy:

- Pierwszy etap rozwoju obejmuje lata 1945—51, w okresie tym zakład nie produkował jednostek taboru kolejowego, lecz przeznaczony był do naprawy taboru.
- Drugi etap obejmuje lata 1951—60. W tym okresie zakład na mocy uchwały Rządu otrzymuje obecną nazwę i przechodzi od remontów do produkcji nowych jednostek taboru kolejowego. W okresie tym mimo znacznych osiągnięć dały się odczuć trudności spowodowane brakiem ustabilizowanego profilu produkcyjnego. Przedmiotem produkcji tego okresu były m.in. węglarki, wagony osobowe na wąski tor, cysterny do przewozu smoły i paliw płynnych oraz tramwaje doczepne.
- Trzeci etap rozwoju następuje od roku 1960 i trwa do chwili obecnej. W okresie tym rozpoczął się proces pogłębiania specjalizacji zakładu, czego wyrazem było systematyczne profilowanie produkcji poprzez przekazywanie niektórych wyrobów innym specjalizującym się w tej dziedzinie zakładom. Ograniczona została produkcja szeregu podzespołów. Udział ich wartości produkcyjnej stale maleje. Przekazanie niektórych wyrobów innym zakładom doprowadziło do wyspecjalizowania się zakładu w produkcji taboru szynowego-towarowego.

Produkcja taboru kolejowego to w szczególności:

- cysterny wszelkiego typu głównie do przewozu produktów naftowych, kwasów, płynnej siarki, skroplonego propanu, butanu i innych środków chemicznych,
- platformy do przewozu kontenerów i dłużycy,
- wagony samowyladowcze do przewozów wszelkiego rodzaju kruszywa,
- wagony specjalne do przewozu materiałów sproszkowanych.

O dynamicznym rozwoju zakładu świadczą następujące syntetyczne wskaźniki:

	Produkcja globalna w mln zł	Liczba wagonów	Zatrudnienie
1945	1,6	×	400
1951	36,1	×	1331
1955	198,6	948	1600
1960	393,8	1006	1453
1970	1780,9	3797	2235
1976	2306,7	4281	2209
1979	2692,0	×	2080

Do 1964 r. rozwój zakładu następował głównie w oparciu o wykorzystanie istniejącej mocy produkcyjnej. Dalszy rozwój fabryki pod kątem wzrostu produkcji wagonów mógł nastąpić przede wszystkim drogą realizacji odpowiedniego programu inwestycyjnego.

W wyniku realizacji inwestycji powstają w zakładzie nowe obiekty produkcyjne jak piaskownia, malarnia, krajalnia rozprężalnia tlenu, nowy budynek szkolny i warsztaty szkolne. Rozbudowano część energetyczną zakładu jak kotłownię i rozdzielnię główną, zajezdnie lokomotyw, magazyny, halę działu ruchu z budynkiem socjalnym. W roku 1973 sfinalizowano budowę budynku sojejalnego hali głównej o powierzchni 2884 m², oraz przekazano do użytku linie czyszczalnicze blach i profili. W roku 1974 wykonano zadania wiążące się ze zwiększeniem zdolności produkcyjnej platform, wybudowano budynek socjalny magazynów oraz ośrodek wczasowy w Niechorzu. Aktualnie zakłady podejmują produkcję kontenerów, tak ważnych dla gospodarki narodowej dla usprawnienia transportu.

„Mera — Pafal”

Dnia 3.10.1946 roku uruchomiono Państwową Fabrykę Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy. Był to obiekt ogołocony kompletnie z maszyn i urządzeń, co wymagało właściwie montażu nowej fabryki. W ciągu minionych lat w działalności „Mera-Pafal” można wyróżnić trzy etapy:

- I etap — lata 1945—1955 to zagospodarowanie istniejących powierzchni i zainstalowanie nowych maszyn w ogołoczonych przez Niemców halach produkcyjnych.
- II etap — lata 1956—61, wybudowanie odlewni metali kolorowych wraz z nową hartownią i bakieliciarnią, powiększenie wydziału mechanicznego oraz budowa nowego budynku produkcyjnego Nr 10.

III etap — lata 1962—79 to rozbudowa w wyniku której zakład otrzymał centralną kotłownię, centralny magazyn surowców, budynek przy ul. Gdyńskiej, nowe pomieszczenia dla gospodarki transportowej, nową sieć energetyczną, neutralizator ścieków, powiększono wydziały produkcyjne i utworzono nowe, wybudowano nową stołówkę z pełnym zapleczem, nową przychodnię przyzakładową, obiekty wczasowe w Kołobrzegu. Unowocześniono generalnie park maszynowy.

Miarą dynamicznego rozwoju produkcji w latach 1945—79 niech będzie fakt, że dzisiejsza produkcja dzienna wynosi tyle, ile cała produkcja w roku 1946. Rozpoczynano produkcję w roku 1945 od montażu zegarów elektrycznych, w następnym roku rozpoczęto produkcję liczników 1-fazowych w większości wykorzystując części ponemieckie. Niezależnie od tego w dalszym ciągu produkowano zegary. W następnych latach uruchomiono produkcję wszystkich części do liczników 1-fazowych, a w roku 1949 wykonano również pierwszą partię 6 tys. szt. liczników 3-fazowych własnej konstrukcji. W następnych latach następował dynamiczny rozwój produkcji liczników energii elektrycznej o wysokich parametrach technicznych, co pozwoliło na uzyskanie wysokiej dynamiki produkcji, szczególnie eksportowej. W latach 1945—1979 załoga Mera-Pafal wyprodukowała około 20 mln szt. liczników energii elektrycznej, w tym na eksport około 4,5 mln szt. Zakład jest jedynym dostawcą liczników do NRD w ramach zawartej umowy z tym krajem.

Drugą bardzo istotną grupę wyrobów dla gospodarki narodowej a zwłaszcza dla dynamicznie rozwijającego się przemysłu motoryzacyjnego są wyroby elektrotechniki samochodowej takie jak: wskaźniki, czujniki i zestawy szybkościomierza produkowane dla wszystkich typów i odmian samochodów wytwarzanych w kraju. Poza tym zakład produkuje także zegary kontrolne, kasowniki, regulatory niskiego napięcia itp.

Produkcję eksportową rozpoczęto w 1952 roku, a jej wykonanie w roku 1970 stanowiło wartość wyższą o ponad 1200 razy w porównaniu z rokiem 1952.

Zakład dynamicznie rozwijał się w ostatniej dekadzie. Od roku 1970 produkcja wzrosła o 193⁰/₀ w tym do krajów zachodnich o 267⁰/₀. Produkcja rynkowa wzrosła w tym okresie 28-krotnie, a cały przyrost produkcji uzyskano drogą wzrostu wydajności pracy. Aktualnie wyroby „Mera-Pafal” eksportowane są do ponad 30 krajów na wszystkich niemal kontynentach.

Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych

Fabryka powstała na miejscu zdewastowanego dawnego przedsiębiorstwa o podobnym profilu. Już w dwa miesiące po przejęciu zakładu przez polską administrację uruchomiono obróbkę mechaniczną, a w kilka miesięcy później w listopadzie 1945 r. wyprodukowano pierwszy odlew.

Rok 1949 był przełomowym dla fabryki. Podczas opracowywania planu 6-letniego skryształizował się ostatecznie profil produkcji. Zdecydowano wówczas, że ŚFUP będzie się specjalizował w produkcji aparatury cukrowniczej, pomp wirowych i maszyn parowych dla rozwijającego się przemysłu okrętowego. W roku tym odnotowano również jedno z większych osiągnięć, jakim było wyprodukowanie pierwszych maszyn parowych typu K-5 do agregatów oświetleniowych (pierwszy został zainstalowany na rudowęglowcu „Soldek”).

Kolejne lata planu 6-letniego charakteryzują się dynamicznym wzrostem produkcji i wydajności pracy. W roku 1955 przy zatrudnieniu 700 osób produkcja osiągnęła wielkość 3340 ton i była przeszło 2-krotnie większa niż w roku 1949. Stworzono warunki dla rozwoju eksportu zapoczątkowanego w roku 1952.

W latach 1956—60 wytwarzano rocznie około 3600 ton urządzeń, z czego na eksport przypadało 55⁰/₀. W latach sześćdziesiątych weszły do produkcji bardziej nowoczesne maszyny i urządzenia, takie jak: zautomatyzowane wirówki do cukru, filtry do soków o działaniu ciągłym ze sterowaniem automatycznym i wiele urządzeń dostosowanych do wymagań współczesnej techniki.

Lata siedemdziesiąte to dalszy etap unowocześniania produkcji, a równocześnie poważna rozbudowa zakładu. Dokonano modernizacji gospodarki magazynowej, wybudowano zaplecze techniczno-socjalne, uporządkowano gospodarkę energetyczną, rozbudowano hale aparatury cukrowniczej oraz wybudowano kotłownię rejonową. Z inwestycji socjalnych należy wymienić przede wszystkim ośrodek wypoczynkowy i kolonijny w Wieleniu.

Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej

Zakłady powstały w styczniu 1947 r. decyzją Ministra Przemysłu i Handlu. Postawiono przed nimi zadanie zabezpieczenia przemysłu motoryzacyjnego w elektrotechnikę motoryzacyjną.

W latach 1947—50 uruchomiono produkcję prądnic i rozruszników dla pierwszych polskich ciągników „Ursus” i samochodów ciężarowych „Star”. W latach 1951—55 przystąpiono do produkcji

prądnic i rozruszników na licencji radzieckiej do samochodu osobowego „Warszawa” i samochodu ciężarowego „Lublin”.

W latach 1950—60 przedsięwzięcia inwestycyjne polegają głównie na drobnych adaptacjach inwestycyjnych, budowie dróg i placów oraz wybudowaniu i oddaniu do użytku w 1960 r. nowego budynku administracyjno-biurowego. W drodze remontów adaptacyjnych przedsiębiorstwo uzyskuje żłobek dla dzieci przy ul. Piękarskiej, przedszkole dla 120 dzieci przy Pl. Drzymały oraz świetlicę dziecięcą przy ul. Równej.

Lata 1960—70 są przełomowym okresem na drodze intensywnego rozwoju przedsiębiorstwa. Powierzchnia terenu wzrasta do 55000 m², a powierzchnia zabudowy do 34100 m². W roku 1963 została wybudowana i oddana do użytku nowa hala magazynowa o powierzchni 3500 m² oraz budynek szatni-łaźni na 1800 miejsc. Pod koniec lat sześćdziesiątych przedsiębiorstwo przechodzi gruntowną modernizację wszystkich sieci energetycznych, dróg, placów i składowisk.

W 1962 r. ZEM zakupuje obiekt w Gardnie Wielkim, który zostaje adaptowany na ośrodek wczasowy. W przyfabrycznym budynku willowym urządzono zakładową przychodnię leczniczo-zapobiegawczą, zorganizowano stołówkę przyzakładową przy ul. Westerplatte, zakupiono i wyremontowano ośrodek kolonijny w Sobótce, zorganizowano także szkołę przyzakładową.

Dekada lat siedemdziesiątych jest najbardziej intensywnym okresem rozwoju ZEM „Polmo”. W roku 1973 została zakończona gruntowna modernizacja zakładu przy ul. Westerplatte 29. Oddano do użytku m.in. nową halę produkcyjną o pow. 3600 m², budynek usługowy o pow. 2650 m², neutralizator ścieków chemicznych, budynek galwanizerni i malarni, nowe powierzchnie magazynowe oraz nowe obiekty gospodarki energetycznej.

Najważniejszym momentem w historii przedsiębiorstwa było oddanie w 1976 roku nowego zakładu produkcyjnego ZEM-2 zlokalizowanego na peryferiach miasta przy drodze E-83. Zajmuje on teren o powierzchni 157100 m², powierzchnia zabudowy wynosi 26 000 m². W skład nowego zakładu wchodzi: hala produkcyjna o powierzchni 20 000 m² wyposażona w nowoczesne maszyny i urządzenia oraz instalacje transportu technologicznego, termowentylacje, automatyczne zabezpieczenie przeciwpożarowe jak również wszelkie niezbędne urządzenia energetyczne, budynek usługowy, budynki magazynowe i sieć drogowa. Z obiektów socjalnych do najważniejszych należy nowa stołówka na 1200 obiadów oraz ambulatorium przyzakładowe, szatnie, łaźnie, śniadalnie

itp. Aktualnie ZEM podlega dalszej rozbudowie związanej z produkcją zespołów elektrotechniki do ciągników licencyjnych MFP.

W lipcu 1979 r. przekazany został do użytku załogi piękny ośrodek wczasowy nad morzem w miejscowości Pustkowo.

Obecnie ZEM „Polmo” posiada w swoim asortymencie produkcyjnym takie wyroby jak: rozruszniki silników spalinowych, alternatory, prądnice komutatorowe, regulatory napięcia, przekaźniki, sprzęgła elektromagnetyczne układu chłodzenia.

O dynamice rozwoju przedsiębiorstwa świadczą następujące wskaźniki:

R o k	Wartość produkcji	Zatrudnienie
1950	16 mln zł	548 osób
1960	128 „	1309 „
1970	531 „	2520 „
1976	1397 „	3874 „
1979	3296 „	5446 „

Wskaźniki te dotyczą całego przedsiębiorstwa łącznie z filiami.

* * *

W miarę przybywania po wyzwoleniu ludności polskiej do Świdnicy, organizował się też handel miejski. Początkowo szybko i żywiołowo rozwijał się handel prywatny. Już we wrześniu 1945 r. stan jego placówek przedstawiał się następująco:

— sklepy kolonialno-spożywcze	— 115
„ żelazne	— 9
„ towarów łokciowych	— 3
„ komisowe	— 3
„ galanteryjne	— 8
„ szewskie	— 2
„ przyborów piśmiennych	— 4
	144

Oprócz tej sieci prowadzono na terenie miasta 55 restauracji i gospód oraz 8 cukierni i kawiarni.

W początkowym okresie łatwo było otrzymać koncesję na uruchomienie placówki handlowej nawet tym którzy nie posiadali odpowiednich uprawnień. Oprócz sklepów czynnych pozostawało w tym okresie jeszcze około 80 placówek do uruchomienia. W latach 1946—47 około 80% masy towarowej w detalu przechodziło przez sklepy prywatne, dla których jedyną konkurencją była wówczas Spółdzielnia Spożywców Świt”.

Poważne zakłócenia gospodarcze jakie miały miejsce w kraju na przełomie zimy i wiosny 1947 spowodowały gwałtowną aktywizację elementu spekulacyjnego w handlu prywatnym. Rozpoczęte w roku 1947 przeciwdziałania w postaci kontroli cen, reformy spółdzielczości oraz koncesjonowanie i poddanie ostrej kontroli handlu prywatnego doprowadzały stopniowo do ograniczenia tego sektora. Na przestrzeni od maja 1948 roku do grudnia 1949 stan posiadania sektora prywatnego zmniejszył się o 59,9⁰/₀, a jego miejsce zajmował stopniowo handel państwowy i spółdzielczy zarówno w zakresie hurtu jak i detalu.

W sierpniu 1945 r. powołano do życia Spółdzielnię Spożywców. Pierwszy sklep Spółdzielni otwarto przy ul. Żeromskiego, gdzie mieściła się także siedziba Zarządu. Poza sklepem centralnym w 1945 r. istniały na terenie miasta jeszcze 3 sklepy będące własnością Spółdzielni. Obok „Świt” powstały na terenie Świdnicy: Spółdzielnia Przemysłu Ludowego, Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, Spółdzielnia Ogrodnicza. Celem popierania spółdzielczości w czerwcu 1946 r. utworzono bank „Społem”.

W latach 1946—47 przy poszczególnych zakładach przemysłowych powstawały spółdzielnie handlowe o charakterze zamkniętym, jak „Dolnoślązak” dla pracowników Zjednoczenia Hutnictwa, spółdzielnia dla pracowników zakładów drzewnych, pracowników komunikacyjnych, fabryki maszyn M-9, rzeźniczo-wędliniarska, nauczycielska. We wrześniu 1948 r. czynnych było ogółem 35 placówek handlowych spółdzielczych a ich obroty wyniosły ok. 30⁰/₀ ogólnych obrotów w mieście.

Z dniem 1 października 1948 r. nastąpił zwrot w rozwoju spółdzielczości — wszystkie spółdzielnie połączono w jedną pod nazwą Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem”.

W roku 1947 została zorganizowana na terenie miasta Świdnicy Państwowa Centrala Handlowa, zadaniem której było prowadzenie działalności hurtowej i detalicznej. PCH poza działalnością hurtową prowadziła na terenie miasta i powiatu kilkanaście placówek handlowych.

Od roku 1950 powołane zostało na terenie miasta Świdnicy państwowe przedsiębiorstwo pod nazwą Miejski Handel Detaliczny, załączkiem którego były sklepy przejęte od Państwowej Centrali Handlowej. Od okresu powstania MHD oraz ustabilizowania się działalności pozostałych przedsiębiorstw handlu uspołecznionego (spółdzielnie) jednostki te przejęły pełną odpowiedzialność za zaopatrzenie ludności, natomiast handel prywatny spełniał jedynie zadanie uzupełniające. W roku 1955 ilość punktów sprzedaży na terenie miasta wynosiła 242, a obroty osiągnęły wartość 303 mln zł.

Rozwój sieci oraz obroty w następnych okresach przedstawia poniższe zestawienie:

Wyszczególnienie	1960	1965	1970	1975
1. Sprzedaż w uspołecznionym handlu detalicznym mln zł	415	604	782	1528
2. Punkty sprzedaży detaliczn. handlu uspołecznionego	236	284	274	312
w tym: sklepy	208	235	225	252
3. Punkty sprzedaży detaliczn. handlu prywatnego	53	34	51	50
w tym: sklepy	27	15	18	13
4. Sprzedaż w uspoł. zakł. gastr. i stołówkach — mln zł	28	42	71	81
5. Liczba zakł. gastr. uspoł.	15	18	23	36
6. Liczba zakł. gastr. prywatnych	6	2	7	7
7. Powierzchnia sklepów — m ²	14900	16845	18920	24252

Po całkowitej stabilizacji struktury handlu uspołecznionego w latach sześćdziesiątych następowała zakrojona na szeroką skalę modernizacja sieci, wprowadzanie nowych form handlu takich jak samoobsługa i preselekcja. Równocześnie prowadzono szereg działań w kierunku unowocześniania świdnickiej gastronomii. Powstają w tym czasie placówki o odpowiednim wystroju wewnątrz i specjalizacji kuchni regionalnej takie jak: „Piaś” — restauracja reprezentacyjna, Karczma „Zagłoba” czynna całą dobę z kuchnią staropolską, bar „Tuła” z potrawami kuchni rosyjskiej, restauracja „Stylowa” specjalizująca się w potrawach kuchni węgierskiej.

Lata sześćdziesiąte to także okres pierwszego inwestowania w rozwój handlu i gastronomii. Wybudowano w tym okresie trzy pawilony gastronomiczne oraz 7 pawilonów handlowych, zlokalizowanych głównie na peryferiach miasta ze względu na istniejącą tam niedostatek sieci. Również w tym okresie ze względu na intensywne przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego na Osiedlu Młodych zrealizowano tam ciąg pawilonów, w których usytuowano sklepy spożywcze i przemysłowe, pawilon usług rzemieślniczych, duży pawilon handlowy z art. spożywczymi „Centrum” oraz zakład gastronomiczny „Orion”.

Jakkolwiek już w roku 1970 stan ilościowy nasycenia siecią handlową był w zasadzie wystarczający, to jednak dynamiczny rozwój miasta wymagał budowy dużych nowoczesnych i funkcjonalnych obiektów handlu, gdyż istniejąca sieć w starej zabudowie nie odpowiadała aktualnym potrzebom. Począwszy od 1971 roku sieć handlowa wzbogaciła się ogółem o 13 nowo wybudowanych pawilonów.

lonów, w tym kilka domów handlowych „Merkury”, „Tęcza”, „Domos”, „Jonatan”. Rozwój ten uwidacznia się szczególnie w przyroście powierzchni handlowej, która wzrosła z 18,9 tys. m² w roku 1970 do 29,5 tys. m² w roku 1978. Do roku 1970 nie inwestowano także w budowę obiektów produkcji uzupełniającej, dopiero po tym okresie wybudowano i oddano do użytku nowoczesną piekarnię mechaniczną oraz wytwórnię napoi chłodzących.

Dla złagodzenia sytuacji w zakresie usług motoryzacyjnych w latach 60-tych uruchomiono w adaptowanych pomieszczeniach przy ul. Bystrzyckiej stację obsługi pojazdów „Polmozbytu”, natomiast w roku 1978 oddano do użytku nowo wybudowaną stację obsługi samochodów o 14 stanowiskach z salonem sprzedaży małego Fiata 126p.

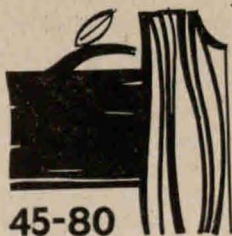
* * *

Dynamiczny rozwój przemysłu oraz innych działów gospodarki miejskiej, a także rosnące zapotrzebowanie na siłę roboczą jako pierwszo-planową sprawę stawały budownictwo mieszkaniowe. Mimo istniejących jeszcze trudności podkreślić należy duże osiągnięcia w tym zakresie. Szczególnie dynamicznie rozwinęło się budownictwo mieszkaniowe w ostatniej 5-latce po oddaniu do użytku wybudowanej siłami zakładów pracy i budżetu państwa fabryki domów. Uzyskane w tym zakresie efekty od początku budownictwa mieszkaniowego przedstawia poniższe zestawienie:

L a t a	Liczba oddanych izb (bud. uspołecz. i indywidualne ogółem)
1945—1953	—
1954—1955	234
1956—1960	867
1961—1965	4.132
1966—1970	3.961
1971—1975	6.521
1976—1978	6.563
1979	1.944
	24.222

Już obecnie około 50% zasobów izbowych miasta stanowi nowe budownictwo mieszkaniowe zrealizowane po wyzwoleniu, oznacza to iż co drugi statystyczny mieszkaniec zajmuje mieszkanie z nowego budownictwa.

**DZIAŁALNOŚĆ KOŁA PIONIERÓW
PRZY TOWARZYSTWIE REGIONALNYM
ZIEMI ŚWIDNICKIEJ**



W 35 rocznicę powrotu miasta Świdnicy, Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy aktualnym staje się wspomnienie, spojrzenie wstecz, utrwalenie tak historycznych dni w życiu miasta i ziemi świdnickiej opisem upamiętniającym po to, by dla przyszłych pokoleń niezatartym w pamięci pozostało wszystko to co było dziełem umysłów, rąk i serca — pionierów.

W dobie szybkiego tempa postępu, nowoczesności, rozwoju w każdej dziedzinie naszego życia, brak jest czasu i miejsca na powszechne utrwalanie przeszłości, wspomnień, a szczególnie odtwarzanie tych, które zaistniały w specyficznym okresie, tuż po zakończeniu działań wojennych, kiedy nie czas było na to, ażeby rejestrować szczegóły tych tak radosnych okresów pełnych troski o dzień powszedni, zarazem trudnych, niepewnych, wymagających wówczas poświęcenia i odwagi, dojrzałości obywatelskiej.

Świdnica, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie została dotknięta skutkami wojennymi w 1945 roku, przez szereg następných lat dominowała w życiu województwa wrocławskiego, odznaczając się dużą aktywnością polityczną, gospodarczą, kulturalną, społeczną, sportową.

Inicjatywę zorganizowania życia społeczno-kulturalnego na terenie ziemi świdnickiej od pierwszych dni osiedlenia się podjęli aktywiści, którzy w dniu 15 października 1960 roku utworzyli Towarzystwo Kulturalne Ziemi Świdnickiej, które w 1970 roku zmieniło nazwę na Towarzystwo Regionalne Ziemi Świdnickiej. W ramach tego Towarzystwa działają grupy środowiskowe lub koła. Z uwagi na okoliczność, że wśród członków TRZŚ znaczną ilość stanowili pionierzy, wyłonił się wniosek zorganizowania „Koła Pionierów”.

Aktywni działacze: Czesław Sędlak, Aleksander Masłowski, Czesław Czwartos, Józef Urbańczyk, Longin Pater, od października 1972 r. zbierali informacje o formach działalności innych kół pionierów na Ziemiach Zachodnich i Północnych, a po szczegółowych

ustaleniach podjęli się trudu i pracy stworzenia podstaw organizacyjno-prawnych do zorganizowania wszystkich pionierów w kole, o nazwie odpowiadającej ich misji i działalności w pierwszych okresach po wyzwoleniu miasta Świdnicy.

W dniu 10 czerwca 1973 roku w sali Klubu WSS „Społem” w obecności 44 osób odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne pionierów, któremu przewodniczył v-ce przewodniczący Zarządu TRZŚ Maciej Wojciechowski. Listę kandydatów do I Zarządu Koła przedstawił Aleksander Masłowski, a w wyniku głosowania wybrano: przewodniczącym Mieczysława Markiewicza, zastępcami: Mariana Wudniaka, Czesława Czwartosa, sekretarzem Eugenię Wolfram, skarbnikiem Romana Cebulę, archiwistą Longina Patera. Na członków Zarządu wybrano: dr Edmunda Zaporowskiego, Czesława Sędłaka, Antoniego Palińskiego, a do Sądu Koleżeńskiego mgr Eugeniusza Ogińskiego, Stefana Garbienia, Aleksandra Masłowskiego, Józefa Urbańczyka, Janinę Szaflarską i Józefa Krzeptowskiego.

W dniu 7 października 1973 r. zwołane zostało nadzwyczajne zebranie wszystkich członków w celu przyjęcia regulaminu Koła Pionierów TRZŚ składającego się z 9 rozdziałów i 27 paragrafów określającego:

- nazwę, siedzibę i pieczęć Koła,
- teren działalności,
- cele i zakres działania,
- prawa Koła Pionierów,
- warunki członkostwa,
- władze Koła,
- uprawnienia Zarządu,
- Sąd Koleżeński,
- odznakę pioniera, legitymację członkowską.

Na tymże zebraniu przy udziale 72 członków oraz zaproszonych gości m.in. Sekretarza KM PZPR tow. Waldemara Humeniuka i członków Zarządu TRZŚ dokonano zmian w składzie Zarządu Koła, gdyż niektórzy członkowie ze względu na obowiązki służbowe nie mogli wywiązywać się z zadań uprzednio na siebie przyjętych.

Nowo wybrany Zarząd Koła Pionierów w składzie: przewodniczący dr Edmund Zaporowski, zastępcy: dr Wanda Beneszek, Czesław Czwartos, sekretarz Eugenia Wolfram, skarbnik Roman Cebula, archiwista: Longin Pater, członkowie: Stanisław Klemczek, Aleksander Masłowski, Leon Molisak, Józef Urbańczyk — rozpoczął z dniem 10 października 1973 r. swą planową działalność ściśle w ramach obowiązującego zatwierdzonego regulaminu.

Pierwszą siedzibą Koła Pionierów był lokal Klubu WSS „Spolem” przy Pl. Grunwaldzkim 11, od marca 1976 r. lokal przy ul. Świerczewskiego 5, następnie od lutego 1979 r. przy ul. Łukowej 11, a od stycznia 1980 r. wraz z TRZŚ lokal przy ul. 1-go Maja 27.

Zgodnie z regulaminem (część III § 5) Koło Pionierów ma za zadanie:

- a — gromadzenie i zabezpieczenie dokumentów, pamiątek i wspomnień z okresu pionierskiego,
- b — opracowywanie materiałów do „Księgi pamiątkowej” m. Świdnicy,
- c — popularyzowanie przeszłości pionierskiej w formie pogadarek z młodzieżą szkolną, akademicką i załogami zakładów pracy,
- d — wzajemną pomoc członków Koła,
- e — otaczanie opieką grobów zmarłych pionierów w Świdnicy,
- f — organizowanie wycieczek zbiorowych do ważniejszych miejscowości Ziemi Zachodnich i Północnych,
- g — współpraca z władzami lokalnymi, organizacjami społecznymi i stowarzyszeniami w sprawach mających na celu dobro i rozwój Koła.

Koło Pionierów w Świdnicy liczy 131 członków. W 1973 roku było ich 87, w 1975 r. — 115, w 1977 r. — 132. Wiek członków kształtuje się w granicach od 53 do 93 lat. Wśród ogólnej liczby pionierów są członkowie PZPR, Stronnictwa Demokratycznego, bezpartyjni, z czego 50% jest zawodowo czynnych, pozostali to emeryci, renciści.

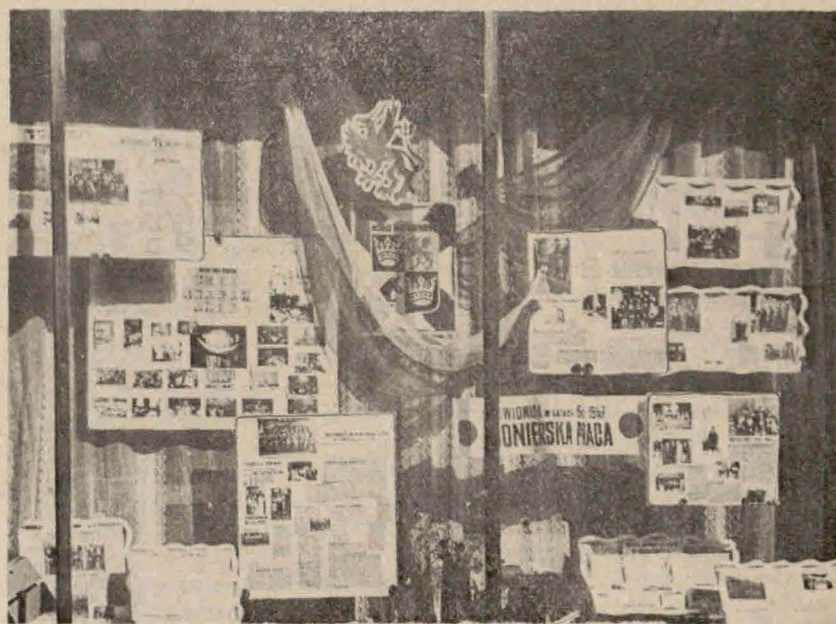
W gronie członków znajdują się pracownicy umysłowi, fizyczni, reprezentujący zawody rzemieślników, kolejarzy, metalowców, chemików, budowlanych, służby zdrowia, lekarzy, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, transportu, administracji państwowej, niemal wszystkich zawodów i branż, ludzie znani społeczeństwu miasta ze swych zasług dla utrwalania władzy polskiej, odbudowy zakładów przemysłowych, z organizacji życia gospodarczego, społecznego i politycznego na naszym terenie.

Zarząd Koła, jego Komisja Rewizyjna, Sąd Koleżeński wypełniają regulaminowo społeczne obowiązki. Dowodem tego jest systematyczność odbywania zebrań Zarządu, pełnienie dyżurów w klubie, prowadzenie dokumentacji i administracji kancelaryjnej. Słowa wielkiego uznania należą się wszystkim tym którzy na przestrzeni lat od chwili zorganizowania Koła do dnia dzisiejszego uczestniczą w jego rozwoju i pracy, czyniąc to społecznie, bez materialnego zainteresowania.

Analizując szczegółowo realizację siedmiu punktów zadań regulaminowych stwierdzić należy, że na przestrzeni minionych 7-miu

lat z całą konsekwencją, z pełnym zaangażowaniem, z poczuciem obowiązku członkowskiego — systematycznie wypełniano przyjęte zadania.

Zgromadzone w Kole dokumenty i pamiątki są w sposób pieczołowity przechowywane. Wśród nich są pierwsze z 1945 roku nominacje, upoważnienia, zezwolenia urzędowe, nakazy, pisma komendantury wojennej i wojskowej, władz państwowych, legitymacje służbowe, kartki żywnościowe, gazety i wycinki prasowe, druki administracyjne oraz liczne różnorodne amatorskie fotografie ilustrujące życie w mieście z okresu pionierskiego w Świdnicy, stanowiące własność członków lub ich rodzin, a przekazane Kołu Pionierów.



Wystawa Koła Pionierów w witrynie w Rynku — maj 1979.

W bogatej Kronice — księdze pamiątkowej miasta opracowywanej przez Henryka Chmurę, Eugenię Wolfram, Kazimierza Smokulskiego, na 59 kartach utrwalone są najważniejsze wydarzenia owych dni i lat w fotografii i opisach, jakie można było zdobyć za pośrednictwem członków Koła. W tej Kronice w kolejności stron znajdują się:

Wiersze o Świdnicy, fotografie założycieli Koła Pionierów, utwalone na zdjęciach sceny zdejmowania niemieckich pomników w sierpniu 1945 r. w Rynku i we wrześniu tegoż roku przy ul. Żeromskiego.

Fotografia z sierpnia 1945 r. na której ujęci są wszyscy pracownicy Grupy Operacyjnej na Dolny Śląsk Obwodu Administracyjnego Nr 50 i komentarz do niej: „Organizacja pracy i zagospodarowania m. Świdnicy” opracowany przez Eugenię Wolfram.

Fotografia odsłonięcia pomnika koło NBP ku czci żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w 1945 r. w walce o wyzwolenie Świdnicy i Dolnego Śląska.

Fotografia pracowników Sądu Okręgowego i Grodzkiego w Świdnicy.

Fragment Rynku na zdjęciu przedstawiającym pierwsze masowe targi, a dalej 5 fotografii obrazujących pracę I Hufca Harcerskiego, 43 fotografie pracowników służby zdrowia, Szpitala Miejskiego.

Szkolnictwu i oświacie poświęcony jest zapis kronikarski Romana Łopackiego, grupowe zdjęcie pierwszych abiturientów Państwowego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego z pierwszym dyrektorem Mieczysławem Kozar-Słobódkim, fotografie z zabawy noworocznej uczniów szkoły podstawowej Nr 1, grono nauczycielskie i moment rozpoczęcia roku szkolnego 1945/46.

Utrwalone fragmenty defilady 1-go Maja 1946 r., pierwszego święta klasy pracującej obchodzonego w Świdnicy.

Oprócz fotografii znajdują się w kronice zwięzłe wspomnienia i opisy wodociągów miejskich, Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego, Urzędu Skarbowego, Urzędu Poczтового.

Następują fotografie Starosty Powiatowego w otoczeniu pracowników, zdjęcia z konduktu pogrzebowego tragicznie zmarłych milicjantów, kilka zdjęć funkcjonariuszy MO przed budynkiem Komendy na ul. Zamkowej wykonanych w 1945 r., cztery fotografie amatorskiego zespołu teatralnego PZGS w Świdnicy. Utrwalono też przemówienie pełnomocnika Rządu na uroczystościach 22 lipca 1945 r., trybunę przedstawicieli miasta, defiladę przed trybuną, fragment Placu Wojska Polskiego z grobem Nieznanego Żołnierza, warty honorowe. Dalej szereg fotografii o różnej tematyce: stadion KS „Polonia”, teatr, przedszkole, terenowa stacja PCK. Liczne są fotografie Rynku, Ratusza, widoki kościołów, murów obronnych, parków, panoramy Świdnicy wykonanych z wieży ciśniń, kościoła i Ratusza. Pięknie wykonane fragmenty uliczek, kamienic barokowych, zabytków świdnickich.

Liczne są fotografie doby obecnej ilustrujące pracę w Kole w klubie, podczas zebrań sprawozdawczo wyborczych. Wykonano zbioro-

we zestawienie fotografii wszystkich członków Koła podzielonych na Zarząd, Sekcje, członków-założycieli i pozostałych członków.

Oddzielne, specjalne miejsce poświęcone jest pamięci tych pionierów, którzy odeszli od nas na zawsze, jak Antoni Paliński, Natalia Lewińska, Stefan Garbień, Izidor Neuman, Władysław Wolak, Stanisław Zaif, Władysław Styła, Franciszek Czubak, Józef Rosiński, Helena Kasprowicz, Kazimierz Piętka, Stanisław Powago, Katarzyna Mrozkowiak, Franciszek Wach.

Jednym z zasadniczych celów istnienia Koła oraz zadań regulaminowych jest popularyzowanie przeszłości pionierskiej, tak nierozzerwalnie związanej z zagospodarowaniem ziemi piastowskiej po wiekach przywróconej Macierzy. Okres ten o znamienym znaczeniu politycznym, gospodarczym i społecznym, jest na trwałe zapisany w pamięci działaczy Koła, jako związany z ich pracą zawodową we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, szkołach, urzędach, władzach miejskich, od pierwszych dni wyzwolenia Świdnicy przez wojska Armii Radzieckiej.

W powiązaniu z posiadanymi dokumentami i pamiątkami, żywe słowo pionierów stanowi komplet wspomnień odtwarzających panujące zaraz po wojnie warunki i atmosferę wydarzeń związanych z organizacją życia politycznego, partyjnego, administracji państwowej, terenowej, komunalnej, kwaterunku, życia napływającego społeczeństwa, zasiedlania na ziemi świdnickiej, uruchamiania zakładów i instytucji, placówek handlu uspołecznionego i prywatnego, służby zdrowia, oświaty, życia kulturalnego i sportowego. Są te wspomnienia wyrazem przywiązania do miasta i jego cennych zażytków, łączących dzieje Dolnego Śląska i Świdnicy z Polską.

Prelegenci Koła Pionierów: Eugenia Wolfram, Aleksander Masłowski, Maria Krawczun, Władysław Dąbroś, dr Edmund Zaporowski Mieczysław Wojciechowski, Józef Celejewski, Edmund Stępanow i inni w uzgodnieniu z dyrekcjami szkół i władzami administracyjnymi, na spotkaniach z młodzieżą szkolną, a także pracującą zawodowo i poborowymi przekazywali w sposób przystępny i ciekawy, nacechowany patriotyzmem i umiłowaniem swego miasta, osiągnięcia gospodarcze, społeczne, kulturalne, sportowe w naszym mieście w pierwszym okresie stabilizacji życia nowego społeczeństwa i na przestrzeni 35 lat.

Spotkań takich odbyło się łącznie 52 przy udziale kilku tysięcy młodzieży. Przyniosły one oczekiwane i pożądane efekty wychowawcze, moralne, społeczne i polityczne. Potwierdzeniem tego jest powaga, skupienie słuchającej młodzieży, reakcja w postaci dyskusji, ogromnej ilości pytań, na które wyczerpująco odpowiadali prelegenci.



Spotkanie pionierów z młodzieżą szkoły podstawowej nr 3 — maj 1978.

Drugą formą popularyzacji przeszłości pionierskiej jest organizacja wystaw fotografii i wycinków prasowych obrazujących okres lat pionierskich i następne. Wystawy pod tytułem „Pionierskie lata” lub „Świdnica w 1945 roku” organizowane własnymi siłami, prezentowane na przestrzeni kilku lat w ramach „Dni Świdnicy” w oknach wystawowych w Rynku, w Młodzieżowym Domu Kultury, niektórych szkołach, stanowiły przedmiot dużego zainteresowania, dyskusji, oceny i refleksji społeczeństwa starszego i młodszego.

Wszystkie materiały wystawiennicze i Kronika Koła dostępne są dla zainteresowanych w klubie „Koła Pionierów”. Wskazaniem jest, by ten unikalny zestaw dokumentów przeszłości otrzymał piękniejszą artystyczną oprawę graficzną, dekoracyjną, podnoszącą wartość całości.

Z uwagi na podeszły wiek niemal wszystkich członków Koła, w zrozumieniu potrzeb jakie występują w ich życiu, zależnie od stanu zdrowia, zamożności, stanu rodzinnego, ma miejsce solidarna pomoc w załatwianiu spraw, rozwiązywaniu trudnych zagadnień bytowych.

Tradycją wśród pionierów jest pamięć o tych, którzy odeszli od nas na zawsze. Oprócz trwałych zapisów w aktach Koła, pamięć

każdego kto był członkiem bardziej czy mniej aktywnym, ale pionierem, honoruje się składaniem na jego mogile przez delegację Koła w Dniu Zmarłych kwiatów i tabliczki informacyjnej.

W omawianym okresie działalności „Koła Pionierów” odbyły się walne zebrania członków w dniach: 10 czerwca 1973 r., 7 października 1973 r., 18 października 1975 r., 28 września 1977 r. Zarząd przedkładał wówczas szczegółowe sprawozdania ze swej działalności, dokonywano oceny pracy całego Koła, ustalano nowe zadania na najbliższą kadencję, uzupełniano skład Zarządu, Komisji, w miejsce członków, którzy ze względów służbowych, zdrowotnych czy innych uzasadnionych powodów nie mogli w pełni poświęcić się działalności społecznej.

Odbywały się też regulaminowe comiesięczne posiedzenia Zarządu Koła, (łącznie było ich 75), na których w sposób wnikliwy oceniano przebieg realizacji ustaleń zebrań sprawozdawczo-wyborczych oraz kwartalnego i rocznego planu pracy. Na posiedzeniach tych załatwiano sprawy bieżące, gospodarcze, administracyjne i organizacyjne. Rytmiczność pracy całego Koła, łączność z jego członkami, były możliwe dzięki posiadaniu własnego lokalu, dostępnego dla wszystkich członków w czasie pełnienia w nim dyżuru przez poszczególnych członków Zarządu lub sekcji. Rocznie lokal klubu odwiedza około 1700 osób rejestrowanych w książce dyżurów.



W klubie Koła Pionierów.

Okresowo, dwa razy w roku, odbywają się spotkania z członkami Koła by przy zorganizowanej ze specjalnych dobrowolnych składek herbatce lub kawie oraz występach artystyczno-muzycznych zaproszonej młodzieży szkolnej, odnawiać piękne wspomnienia. Wzajemna szczerłość, serdeczność i kultura osobista są odzwierciedleniem niepowtarzalnej atmosfery lat pionierskich i mogą być przykładem właściwych stosunków międzyludzkich.

Zarówno na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych jak i na spotkaniach towarzyskich na zaproszenie Zarządu Koła bywają tow. tow. Sekretarze Komitetu Miejskiego PZPR, Prezydent Miasta Świdnicy, przedstawiciele MK FJN i prezesi TRZŚ. Udział biorą w nich też przedstawiciele zakładów pracy, instytucji, które udzielają bezinteresownej pomocy w zagospodarowaniu lokalu Koła, nie posiadającego własnego budżetu ani środków finansowych. Uzasadnione, skromne wydatki bieżące na cele administracyjno-gospodarcze opłacane są przez Towarzystwo Regionalne Ziemi Świdnickiej.

Mimo braku własnego budżetu Koło posiada sprzęt i materiały biurowe, stoliki, krzesła i foteliki, telewizor, maszynę do pisania, magnetofon, zegar ścienny, szafy, sprzęt gospodarczy zmechanizowany, wystrój wnętrza, elementy dekoracyjne. Zawdzięcza to pomocy materialnej ze strony dyrekcji, kierownictw i Rad Zakładowych: ZWAP-Mera Pafal, Świdnickich Zakładów Gastronomicznych, Świdnickich Zakładów Przemysłu Wełnianego „Siwela”, Świdnickiej Fabryki Wagonów, Szpitala Miejskiego, Świdnickich Fabryk Mebli, Dolnośląskich Zakładów Graficznych i wielu osobom prywatnym przychylnie ustosunkowanym do społecznej działalności pionierów, które ofiarowały różnorodne przedmioty. Nie wymierną pomoc w przydzieleniu własnego lokalu zawdzięcza się władzom miejskim: Prezydentowi Miasta, instancji partyjnej, Urzędowi Miejskiemu.

W listopadzie 1976 roku Koło Pionierów odznaczone zostało przez Prezydium Rady Narodowej medalem „Zasłużony dla miasta Świdnicy” i dyplomem za pracę w zakresie propagowania historii zagospodarowywania miasta i społeczną aktywność, a w dniu 28 września 1977 r. taki sam medal otrzymali członkowie Koła: dr Wanda Beneszek, Kazimierz Smokulski, Władysław Dąbroś, Eugenia Wolfram, mgr Eugeniusz Ogiński, Maria Krawczun, Bolesław Rzepecki, Roman Łopacki, Aleksander Masłowski, Józef Urbańczyk, Czesław Czwartos, Edmund Stiepanow, Henryk Chmura, Józef Celejewski i w dniu 17 lipca 1979 r. dr Edmund Zaporowski za pracę pionierską w latach czterdziestych, zawodową i społeczną pełnioną aż do chwili obecnej.

W dniu 17 lipca 1979 r. na specjalnym posiedzeniu Prezydium MRN Zarząd Koła poinformował członków Prezydium o dotychczasowych wynikach swej społecznej działalności, sposobie realizacji programu działania w 1979 roku i planach na 1980 r. Działalność pionierów i Koła została wysoko oceniona. Prezydent Miasta nawiązując do lat pionierskich przedstawił dotychczasowe osiągnięcia i plany perspektywiczne w dziedzinie rozwoju przemysłu, gospodarki komunalnej, służby zdrowia, kultury, działalności społecznej, w której nie powinno zabraknąć członków Koła Pionierów.

I tak jest w istocie. Niezależnie od zaangażowania w Kole Pionierów część członków uczestniczy w pracy i działalności społecznej na terenie swego miasta. Są aktywnymi członkami POP PZPR i Kół Terenowych, Komitetów Osiedlowych Samorządu Mieszkańców, ZBOWiD, Koła Rencistów, i Emerytów, Ligi Kobiet, Związku Nauczycielstwa Polskiego, PCK, Klubu Seniora, Pracowniczych Ogródków Działkowych i innych.

Wszyscy członkowie posiadają metalowy znaczek projektu Leona Molisaka. Na znaczku tym widnieje: czteroczęściowy herb Świdnicy z lat pionierskich, rok wyzwolenia miasta — 1945 i napis „Koło Pionierów”. Każdemu członkowi wydano legitymację. Symboliczne składki w wysokości 12 zł, rocznie wpłacane do kasy Koła przekazywane są w całości na konto TRZŚ. Prowadzona jest pełna inwentaryzacja posiadanego majątku Koła.

Działalność Koła Pionierów jest okresowo kontrolowana przez Komisję Rewizyjną, która szczegółowo ocenia pracę Zarządu, bada dokumenty dotyczące spraw organizacyjnych, gospodarczych i finansowych stawia odpowiednie wnioski i składa sprawozdanie na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Sąd Koleżeński nie miał dotąd żadnych kłopotliwych zadań ani obowiązków, a to dzięki dobrej atmosferze panującej w Kole.

Aktualnie skład Zarządu Koła Pionierów przedstawia się następująco: p.o. przewodniczący Edmund Stiepanow, zastępcy: dr Wanda Beneszek, Czesław Czwartos, sekretarz Eugenia Wolfram, skarbnik Maria Krawczum, członkowie Zarządu: dr Edmund Zaporowski, Aleksander Masłowski, Henryk Chmura, Kazimierz Smokulski, Józef Urbańczyk. Komisja Rewizyjna: Bolesław Rzepecki. Sąd Koleżeński: mgr Eugeniusz Ogiński, Władysław Dąbroś, Mieczysław Wojciechowski, Irena Salmanowicz, Stefania Trojanowa.



LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
im. JANA KASPROWICZA
w ŚWIDNICY W LATACH 1945—1975.

Gimnazjum i Liceum im. Jana Kasprowicza w Świdnicy jest jedną ze stu pięciu szkół tego typu, które powstały w roku szkolnym 1945/46 na Ziemiach Odzyskanych. Powstała w kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych, w trudnych warunkach silnej migracji ludności, niepokojach wzniecanych przez wrogów Polski i niedobitki hitlerowskiego wywiadu, niepewności jutra panującej wśród mieszkańców tych terenów oraz polowych niejednokrotnie warunków bytowania.

Drogowskazem, którym kierowała się szkoła w swej 30-letniej pracy, był cytat z przemówienia wygłoszonego przez pierwszego dyrektora Gimnazjum i Liceum M. Kozar-Słobódzkiego w czasie inauguracji pierwszego po wyzwoleniu roku szkolnego w dniu 3 września 1945 roku: (...) „zbudować mamy nowy dom, tak silnie zbudowany, że choćby bił za gromem grom, rozsypał w pył najtrwalszy złom, nie zadrzą jego ściany (...)”. Słowa te miały wielowarstwowe znaczenie przenośne. Dotyczyły nie tylko odbudowy Polski, ugruntowania polskości Ziemi Odzyskanych, odbudowy kadry polskiej inteligencji, ale dotyczyły chyba przede wszystkim młodzieży i właściwie zostały zrozumiane przez nauczycieli tej szkoły. Niejeden przyjął je jako dewizę w życiu, postępowaniu, a zwłaszcza w przyszłej działalności zawodowej.

Zasługą szkoły było wytworzenie przywiązania do jej tradycji i solidarności jej uczniów, a w przyszłości absolwentów. Znalazło to swój wyraz w określeniu powszechnie używanym, gdy mówi się o absolwentach, uczniach, a chyba także o wszystkich pracujących w murach szkoły, że jest to rodzina „Kasprowiczowska”.

Warunki materialne szkoły

Naukę w nowo utworzonym Gimnazjum rozpoczęto 10 września 1945 roku w budynku przy ulicy Wodnej 10 (obecnie ulica Równa). Budynek, w którym mieściła się szkoła do 1951 roku, był przestron-

ny, posiadał potrzebną ilość izb lekcyjnych, kancelarię, salę gimnastyczną, stołówkę i kuchnię.

Ponieważ w 1951 roku utworzono szkołę TPD, której przydzielono dotychczasowe pomieszczenia Liceum im. Jana Kasprówicza, to ostatnie przeniesione zostało do budynku przy ulicy 1 Maja. W nowym pomieszczeniu, wymagającym jednak adaptacji, szkoła mieściła się tylko jeden rok. Z dawnego wyposażenia otrzymała bardzo zniszczone meble, ławki dwu- i czteroosobowe oraz nikły procent pomocy naukowych. Pozostały sprzęt i większość pomocy naukowych oraz czasowo całą bibliotekę pozostawiono dla szkoły TPD. Władze miejscowe dążyły do zlikwidowania Liceum, wychodząc z założenia, że bardziej potrzebne są technika i szkoły zawodowe, niż szkoły ogólnokształcące, które nie dają młodzieży zawodu. W związku z tymi założeniami nie przydzielono Liceum nowych mebli i pomocy naukowych.

W roku 1952 ograniczono liczbę uczniów i ponownie przeniesiono Liceum w dniu 25 sierpnia do baraku przy ulicy Folwarcznej. Mieściły się tam jedynie cztery izby lekcyjne, świetlica, mała kancelaria. W tych warunkach szkoła pracowała przez okres bez mała dwóch lat, bez możliwości zorganizowania pracowni i prawidłowej, pełnej realizacji programu nauczania oraz zaplecza socjalnego. Co prawda na mocy umowy Szkoła TPD miała udostępniać salę gimnastyczną, pracownie: biologiczną, fizyczną i chemiczną na zajęcia dla Liceum, ale było to nie tylko kłopotliwe, ale bardzo często niemożliwe do zrealizowania.

Ważną datą w życiu szkoły był kwiecień 1954 roku. Po licznych interwencjach m.in. w Ministerstwie Oświaty, Liceum otrzymało budynek przy ulicy Budowlanej 7, w którym mieści się do chwili obecnej. Uroczyste oddanie nastąpiło 9 maja 1954 roku.¹⁾ W okresie przedwojennym była to siedziba szkoły klasztornej dla dziewcząt, przygotowującej je do życia w rodzinie.

Nauczyciele wraz z uczniami, w ciągu trzech dni przenieśli się tam z całym dotychczasowym, bardzo skromnym dobytkiem. Remont budynku odbywał się w czasie trwania zajęć szkolnych: naprawiono centralne ogrzewanie, wstawiono szyby do okien, uzupełniono zdewastowane kafelki w korytarzach, wykonano drobne prace remontowe. Jedyne dobrze zachowanym pomieszczeniem była sala gimnastyczna.

W latach 1960—61 trwała budowa w bezpośrednim sąsiedztwie pawilonu, w którym znalazły miejsce pracownie zajęć praktyczno-technicznych, świetlica i harcówka. Kubatura pawilonu wynosiła 2685,2 m³, a powierzchnia zabudowy 479,5 m². W roku 1963 zaadaptowano część budynku internatu przy ulicy Muzealnej na pomiesz-



Siedziba I LO przy ul. Budowlanej.

czenia szkolne, w których umieszczono pracownię fizyczną, chemiczną i biologiczną.²⁾

W roku 1970 budynek Liceum został objęty remontem. Wymieniono instalację elektryczną, pomalowano sale lekcyjne, naprawiono podłogi.³⁾ W następnym roku przeprowadzono prace remontowe w sali gimnastycznej, szatniach i urządzeniach sanitarnych.⁴⁾

Internat

Przy Gimnazjum i Liceum im. J. Kasprowicza w Świdnicy internat otwarto 1 października 1945 roku przy ulicy Zygmuntowskiej 5. Ponieważ w roku 1951/52 liczba uczniów Liceum znacznie zmniejszyła, internat zamknięty został na rok.⁵⁾ W budynku internatu przy ulicy Zygmuntowskiej 5 zamieszkali nauczyciele Liceum. W 1953 roku internat ponownie otwarto w budynku przy ulicy Wrocławskiej⁶⁾, a zamieszkało w nim 50 uczniów Liceum i Szkoły TPD. Był to budynek po młynie wodnym i wymagał generalnej adaptacji, a zdołano przeprowadzić tylko pobieżny remont. Pomieszczenia jego były niewystarczające nawet dla niewielkiej liczby wychowanków.

W wyniku długich starań, zbiorowego zaangażowania Dyrekcji, Rady Pedagogicznej, rodziców i Komitetu Opiekuńczego (Świdnic-

kie Zakłady Przemysłu Welnianego) oraz kompromisu niektórych instytucji, ubiegających się o przydział budynku, w dniu 16 października 1955 roku, bez oficjalnego jeszcze przydziału, przeniesiono internat do posesji przy ulicy Muzealnej 4. Budynek ten został



Internat przy ulicy Muzealnej 4.

wybudowany w 1892 roku, była w nim zniszczona instalacja elektryczna, wodna, brakowało pieca w kuchni. Palącym problemem stał się remont internatu i otworzenie stołówki. Piec do kuchni otrzymano w darze z Cukrowni „Pastuchów”, a instalację elektryczną, wodną i malowanie ścian wykonali uczniowie i rodzice. Remont trwał bardzo krótko, bo Komitet Rodzicielski udzielił pomocy materialnej, a Komitet Opiekuńczy pomógł przy pracach remontowych. Na wyposażenie internatu składały się meble otrzymane jeszcze w 1945 roku.

Trzeba dodać, że remont kapitalny wykonany został dopiero w 1958 roku, a jego koszty osiągnęły sumę 149 860 złotych.⁷⁾

Oficjalnego przekazania dokonano 1 lipca 1956 roku.

W roku 1970 w 25-lecie swego istnienia Liceum otrzymało 230 000 zł ze Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów, z przeznaczeniem na modernizację pomieszczeń internatu.⁸⁾

Od roku 1954 w budynku internatu mieściła się stołówka, z której korzystała młodzież i nauczyciele.

Pracownie, pomoce naukowe.

Od początku istnienia szkoły Dyrekcja i nauczyciele podjęli wysiłki w kierunku uruchomienia pracowni, w których lekcje mogły być poparte pokazem i doświadczeniem. Przy ulicy Wodnej 10 Liceum otrzymało w spadku po niemieckiej szkole podstawowej niewielką ilość pomocy szkolnych. Część pomocy potrzebnych dla Gimnazjum wzięto ze Szkoły Nr 1, w której przed wojną mieściła się niemiecka szkoła średnia.

Wyposażenie pracowni w pomoce naukowe rozpoczęło się od pierwszych dni szkoły. Początkowe były to pomoce poniemieckie, niejednokrotnie bardzo zniszczone i niezupełnie przydatne do nauki w polskiej szkole średniej. W latach 1951—54 nie kupowano pomocy naukowych, gdyż Liceum miało być likwidowane.

Wyrażna poprawa zaznaczyła się od 1955 roku, po przeniesieniu szkoły do budynku przy ulicy Budowlanej 7. Przeniesiono dotychczasowe i zaczęto kupować kompletami nowe pomoce, większość z funduszy Komitetu Rodzicielskiego.

Biblioteka.

W Gimnazjum i Liceum im. J. Kasprowicza biblioteka szkolna powstała już w 1945 roku. Jej zaczątek stanowiło osiem książek, które otrzymał dyrektor z Kuratorium Okręgu Szkolnego w październiku 1945 roku⁹⁾

Po przeniesieniu szkoły do budynku przy ulicy Budowlanej 7, przeniesiono dawną bibliotekę ze szkoły TPD. W 1963 roku biblioteka znalazła pomieszczenie w budynku internatu przy ulicy Muzealnej 4, a następnie do pawilonu obok szkoły. Biblioteka od szeregu lat posiada czytelnię z około pięćdziesięcioma tytułami czasopism.

Ilość woluminów w 1975 roku w porównaniu z rokiem 1947 wzrosła osiemnastokrotnie, bo z 737 do 13 250 woluminów.

Organizacje młodzieżowe.

Organizacjami działającymi w szkole przez dwadzieścia dziewięć lat były: Związek Harcerstwa Polskiego i Samorząd Uczniowski. Każdy z uczniów obok dobrowolnej przynależności do organizacji ideowo-wychowawczej mógł należeć tylko do jednej organizacji uczniowskiej. Organizacje działały na podstawie statutów poszczególnych organizacji. Plany działania ustalone były przy uwzględnieniu głównych zadań wychowawczych szkoły, własnych zamie-

rzeń i zainteresowań młodzieży, wytycznych instancji wyższych oraz sugestii Dyrekcji Liceum.

W roku 1946/47 powstały dwie drużyny harcerskie, które liczyły pięćdziesięciu harcerzy. Była to XII Drużyna Męska Harcerzy i VI Drużyna Żeńska Harcerek. Harcerzami opiekował się Ignacy Leśniak, dziewczętami Zofia Kutrzyk.¹⁰⁾ W roku szkolnym 1947/48 istniały trzy drużyny: VI i XII Drużyna Harcerek, opiekunką była H. Sierzputowska, XII Drużyna Harcerzy, opiekun I. Leśniak.¹¹⁾ W latach 1956—1958 istniały ponownie dwie drużyny harcerskie i liczyły 80 członków. Była to: VI Drużyna Harcerzy, której drużynowym był pracownik ZWAP¹²⁾ J. Berkowski, a instruktorem XII Drużyny Harcerek M. Przyborowska.¹³⁾

Przy szkole zorganizowano Koło Przyjaciół Harcerzy, zrzeszające sympatyków harcerstwa. Fundusze na działalność ZHP czerpano ze zbiorów makulatury, dotacji Zakładów Opiekuńczych oraz pieniędzy zarobionych przez harcerzy za opiekę nad parkiem miejskim. Zadaniem harcerzy było organizowanie imprez szkolnych, apeli, utrzymanie porządku i szereg innych prac. Corocznie organizowane były obozy harcerskie.

Od 1 września 1948 do 1957 roku działała w szkole organizacja ideowo-wychowawcza Związek Młodzieży Polskiej (ZMP), który powstał z połączenia ZWM, OMTUR, ZWM „Wici” i ZMD w lipcu 1948 roku.¹⁴⁾ ZMP działało pod ideowym kierownictwem PZPR, przejmując rewolucyjne, postępowe i patriotyczne tradycje swoich poprzedników.

W styczniu 1957 roku powstał Związek Młodzieży Socjalistycznej. Celem działalności ZMS było wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu, internacjonalizmu i socjalistycznej moralności, przygotowanie młodzieży do aktywnego udziału w budowie socjalistycznej Polski. ZMS w Liceum realizował swe cele poprzez pracę ideowo-polityczną w formie prelekcji, spotkań, dyskusji. Rozwijał współzawodnictwo w nauce i pracach społecznych w ramach Ochotniczych Hufców Pracy. Organizacja ta była odpowiedzialna za gazetki z bieżącymi wiadomościami, czyny społeczne i tym podobne.

Polski Czerwony Krzyż (PCK) był organizacją uczniowską, powstała w Gimnazjum w 1947 roku. Początkowo liczyła ona 80 członków. Do głównych zadań PCK należało szerzenie oświaty zdrowotnej oraz szkolenie i organizowanie drużyn sanitarnych dla obrony cywilnej kraju. Prócz tego koło dążyło do wyrabiania umiejętności współzawodnictwa i samorządności oraz gotowości niesienia pomocy innym. Szkolne Koło PCK organizowało pogadanki, wystawy, imprezy artystyczne, dyskusje oraz konkursy czystości, szkolenie drużyn sanitarnych, pomoc w organizowaniu żywienia w szkole, pomoc osobom chorym. Szkolna drużyna sanitarna corocznie brała udział

w powiatowych zawodach drużyn sanitarnych PCK, zajmując w 1965 roku III miejsce, a w 1973 roku I miejsce w powiatowych i IX w wojewódzkich. 15 kwietnia 1966 roku Liceum odwiedziła delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża ze Szwajcarii.¹⁵⁾

Celem Szkolnego Koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK) było propagowanie piękna kraju ojczystego, pomników kultury i sztuki narodu oraz jego przeszłości. Zadania te realizowano przy pomocy wieczornic, odczytów, pogadanek, wystaw, konkursów krajoznawczych, a przede wszystkim wycieczek i obozów. W Liceum prawie corocznie organizowano wakacyjne obozy wędrownie. Wieloletnim opiekunem koła był nauczyciel geografii Arkadiusz Kosmowski.

Szkolne Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR) działało na podstawie regulaminu tejże organizacji z roku 1959. Celem jego było budzenie i rozwijanie uczuć przyjaźni do narodów, a w szczególności do młodzieży Związku Radzieckiego, pogłębianie różnych dziedzin wiedzy o ZSRR oraz organizowanie imprez propagandowych. Realizowano je przez ścisłe kontakty z Północną Grupą Wojsk Armii Radzieckiej, oglądanie filmów radzieckich, organizowanie spotkań, konkursów, korespondencji ze szkołami w ZSRR, opiekę nad mogiłami żołnierzy radzieckich. Przez wiele lat opiekunem koła był nauczyciel języka rosyjskiego Michał Kochan.

Szkolne Koło Ligi Ochrony Przyrody (LOP), istniało w Liceum od 1972 roku. Zadaniem Koła było kształtowanie właściwego stosunku uczniów do przyrody, ochrona lasów, opieka nad zwierzętami i ptakami, zwłaszcza w okresie zimowym.

Szkolne Koło Ligi Obrony Kraju (LOK) istniało od roku 1963. W latach 1947—1963 działało natomiast Koło Ligi Przyjaciół Żołnierza, które było programowym protoplastą LOK. Była to organizacja patriotyczno-społeczna o charakterze obronnym. LOK nawiązywał w swej działalności do postępowych tradycji narodu polskiego. Główne zadania to: wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu, przysposobienie młodzieży do obrony kraju, popularyzowanie i prowadzenie szkolenia i sportów techniczno-obronnych, szkolenie w zakresie samoobrony, organizacja szeregu imprez szkolnych.

Szkolne Koło Przyjaźni Polsko-Czeskiej powstało 15 maja 1947 roku i istniało trzy lata. Miało ono na celu poznanie sąsiada z południa, rozwijanie przyjaźni polsko-czeskiej przez korespondencję z młodzieżą czeską. Realizowano te zadania poprzez dyskusje, filmy, spotkania.

Koło Ligi Morskiej (LM) istniało od maja 1947 roku do 1952. Na początku liczyło 100 członków, miało na celu pogłębianie wiadomo-

ści o morzu, ukierunkowanie zainteresowań. Realizowano to poprzez dyskusje, filmy, spotkania, wycieczki nad morze.

Spółdzielnia Uczniowska „Znicz” została otwarta 6 września 1947 roku z działem papierniczo-księgarskim. Była formą praktycznego działania młodzieży i jedną z wielu metod wychowania społeczno-gospodarczego. Celem jej było kształtowanie nawyków gospodarności i oszczędności. Spółdzielnia Uczniowska przy Liceum prowadziła kiosk spożywczy i sprzedaż materiałów piśmienniczych.

Szkolny Samorząd Uczniowski koordynował pracę klasowych samorządów. Działalność samorządu szkolnego polegała na podejmowaniu i realizacji przez uczniów w poszczególnych klasach konkretnych zadań wynikających z potrzeb i zainteresowań. Miał on za zadanie opracowanie regulaminu uczniowskiego i wprowadzenie go w życie, rozwiązywanie konfliktów koleżeńskich, planowanie i organizowanie różnorodnych form spędzania wolnego czasu, inicjowanie i podejmowanie prac społeczno-użytecznych na rzecz szkoły. Był inicjatorem zbiórki pieniężnej na konto Odbudowy Warszawy. Samorząd posiadał różne sekcje. W roku 1953 działały tu takie sekcje jak: naukowa, higieniczno-gospodarcza, kulturalno-artystyczna, sportowa, prac społecznie-użytecznych.

Szkolna Kasa Oszczędności (SKO) rozpoczęła funkcjonowanie w roku szkolnym 1961/62. Zadaniem jej było wychowanie młodzieży pod względem społeczno-gospodarczym, to jest przyzwyczajanie jej do podejmowania akcji o znaczeniu gospodarczym oraz oszczędnego, rozumnego i planowanego gospodarowania funduszami własnymi. Na dzień 1 października 1965 roku stan oszczędności w SKO wynosił 19 547,72 złote, a 30 kwietnia 1966 roku 68 000,37 złotych przy 340 członkach.¹⁶⁾

Organizacje młodzieżowe były pomocnikiem szkoły w podnoszeniu świadomości politycznej młodzieży, w budzeniu zainteresowań, w planowaniu i realizacji zajęć pozalekcyjnych i w walce o właściwe zachowanie się młodzieży tak w szkole, jak i poza szkołą.

Zajęcia pozalekcyjne.

Zajęcia pozalekcyjne stanowiły organiczną część całej dydaktyczno-wychowawczej pracy szkoły. Przybierały one różnorodne formy organizacyjne, a czas trwania zależał od charakteru i treści danego rodzaju zajęć, oraz stopnia zainteresowania młodzieży. Ocena pracy odbywała się nie za pomocą prac kontrolnych czy egzaminów, lecz na podstawie ogólnej opinii, referatów sprawozdawczych, wystaw, występów publicznych, udziału w konkursach, olimpiadach itp.

W latach 1946—1948 zaobserwować można bujny rozwój kółek artystycznych: orkiestra dęta, chór, orkiestra jazzowa i kameralna.

koło dramatyczne („Zemsta” — 1946/47, „Wesele” — 1947/48, „Antygona” — XII 1948).

W roku 1960 zespoły artystyczne w sekcjach: tanecznych, chóru i teatralnej dały szereg występów dla szkoły i środowiska.

W roku 1967 zespół wokalny zajął II miejsce w eliminacjach powiatowych konkursu piosenki radzieckiej. Począwszy od roku 1970 młodzież świdnickiego Liceum corocznie brała udział w konkursie międzyszkolnym „Młodzież poznaje teatr”. W 1971/72 w przeglądzie chórów, Liceum otrzymało wyróżnienie. W 1972/73 zespół artystyczny Liceum brał udział w powiatowym Przeglądzie Zespołów Artystycznych. W 1973/74 uczniowie zajmują drugie i trzecie miejsce w powiatowym Konkursie piosenki radzieckiej, a wyróżnienie w powiatowych eliminacjach chóru. W 1974/75 zespoły artystyczne brały udział w konkursie zespołów tanecznych i artystycznych. W tymże roku Renata Węgrzycka, uczennica Liceum, wzięła udział w centralnym Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Szkolne Koła Techniczne nie notowały specjalnych osiągnięć w swej działalności.

Szkolne Koło Sportowe przy Gimnazjum i Liceum im. J. Kasprowicza w Świdnicy posiadało ciekawą, bogatą historię. Zostało założone już w 1945 roku i początkowo miało 88 czynnych członków. Posiadało sekcje piłki ręcznej, nożnej, boksu, lekkoatletyki i sportów wodnych. Sprzęt wypożyczano z Klubu Sportowego „Polonia” w Świdnicy.

Dnia 2 maja 1948 roku zawodnicy SKS brali udział w powiatowym biegu narodowym, a 16 października 1948 roku w powiatowym marszu narodowym w rocznicę bitwy pod Lenino. W nagrodę za uzyskane sukcesy otrzymali sprzęt sportowy: siatkę, piłkę ręczną, nożną oraz dysk.

Hasłem dla działalności SKS na lata 1951—1953 były słowa B. Bieruta „...Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miasta i wsi, a zwłaszcza młodzieży stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną do wykonania wielkich zadań stojących przed narodem polskim, na jego drodze do nowego życia, do wzmacniania siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej...”¹⁷⁾.

W 1952/53 Koło liczyło 72 członków, w tym 24 dziewczęta. Treningi prowadzone były pod nadzorem Marii Przyborowskiej i Mieczysława Pęskiego. SKS posiadało wówczas sekcje: piłki ręcznej, szachów, lekkoatletyczną, sportów zimowych, artystyczną, tenisa stołowego i pływacką. Mogło się ono poszczycić uzdolnionymi lekkoatletami i pingpongistami, najbardziej znani byli jednak koszykarze i koszykarki, którzy nie mieli rywali w tej dziedzinie sportu

na terenie Świdnicy i byli poważnymi konkurentami dla koszykarki z Kłodzka i Wrocławia. W odbytych Mistrzostwach Dolnego Śląska we Wrocławiu w 1953 roku uczeń Witkowski osiągnął wspaniały wynik w rzucie granatem osiągając wynik 60,34 metra. W roku szkolnym 1952/53 SKS brał udział w 82 imprezach, w tym siedem imprez było zorganizowanych wewnątrz szkoły.

Każdy niemal rok przynosił odtąd wiele znaczących osiągnięć uczniów-sportowców w różnego rodzaju zawodach, nierzadko w skali całego województwa. Ich szczególne wyliczanie nie zmieściłoby się w ramach niniejszego opracowania.

Metody zajęć pozalekcyjnych odznaczały się tym, że na pierwszy plan wysuwało się pobudzanie zainteresowań i aktywności uczniów przez organizowanie ich pracy samodzielnej. Szczególnie ważną rolę w zajęciach tych spełniały organizacje młodzieżowe. Zadaniem ich było mobilizowanie całej młodzieży, dawanie przykładu aktywności i obowiązkowości. Organizacją zajęć pozalekcyjnych zajmował się przede wszystkim samorząd szkolny.

Współpraca szkoły ze środowiskiem.

Współpraca szkoły ze środowiskiem dotyczyła przede wszystkim współpracy zarówno ze społeczeństwem miasta, jak i z wieloma instytucjami państwowymi, zakładami pracy, organizacjami oświatowymi, kulturalnymi, klubami sportowymi, wojskiem itp. Miała ona charakter wzajemnych działań i opierała się na obustronnych korzyściach. Szkoła była terenem, na którym uczeń w sposób zorganizowany spędzał tylko część czasu. Własny dom rodzinny i miejsce działań międzyrówieśniczych były głównym podmiotem współpracy na osi szkoła — środowisko. Biorąc pod uwagę to, że przeważającą część czasu uczeń spędzał poza szkołą, łatwo zrozumieć jak wielkie znaczenie dla oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych miała odpowiednia współpraca z rodzicami oraz zapewnienie młodzieży godziwego sposobu wykorzystania czasu wolnego od nauki i zajęć pozalekcyjnych. Czas spędzony poza szkołą i domem rodzinnym był pociągającym polem dla działań wychowawczych.

Istotnym elementem tej współpracy była oczywiście pomoc udzielana samej szkole przez współpracujące z nią środowisko. Szkoła ze swej strony, działając w tym duchu, udostępniała dla ogółu młodzieży w godzinach pozalekcyjnych swoje obiekty i urządzenia tak np. w latach 1945—51 udostępniano salę gimnastyczną i boisko szkolne, a od 1953 roku salę gimnastyczną dla Klubu Sportowego „Polonia”.

Młodzież Gimnazjum i Liceum zwłaszcza zrzeszona w ZHP w pierwszych latach po wojnie opiekowała się sierotami z Domu

Dziecka, wykonując zabawki i obdarowując drobnymi upominkami z okazji Mikołaja, Dnia Dziecka. Organizowano dla tych dzieci wspólne zabawy i wycieczki. Do młodzieży Liceum przez kilka lat należała opieka nad parkiem i zieleńcami położonymi w pobliżu szkoły. Wielokrotnie dla ludności wystawiano sztuki teatralne, organizowano imprezy rozrywkowe i sportowe. Młodzież brała aktywny udział w pracach społecznie-użytecznych na rzecz środowiska oraz pomagała w wielu masowych akcjach organizowanych przez władze miasta.

Udział rodziców w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły był niemały. Była to pomoc w przygotowaniu i prowadzeniu szeregu imprez szkolnych, spotkań z rodzicami w ramach preorientacji zawodowej (wyboru przyszłego kierunku studiów), udział w zebraniach i wywiadówkach, pomoc w zorganizowaniu zajęć pozalekcyjnych masowych np. wycieczki, wyjścia do kina, teatru, zabawy taneczne, prace społecznie-użyteczne, biwaki, rajdy itd. Warto podkreślić, że współpraca z rodzicami nie ograniczała się tylko do aktywności rodzicielskiej, ale dotyczyła całej społeczności rodzicielskiej uczniów.

We współpracy szkoły ze środowiskiem, jako partnerów należałoby wymienić: Komitet Rodzicielski, Komitet Opiekuńczy, komitety lokalnego samorządu mieszkańców, organizacje dziecięco-młodzieżowe, ogniwa stowarzyszeń społeczno-kulturalnych (Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Polski Czerwony Krzyż, Liga Kobiet itp., organizacje opiekuńcze, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polski Komitet Pomocy Społecznej) organy władzy porządkowej, środowiskowe placówki kulturalno-oświatowe (kluby, świetlice), organy administracji terenowej, zakłady pracy wraz z działającymi w nich organizacjami oraz placówkami kulturalno-oświatowymi.

Wśród wymienionych instytucji najściślejszy związek ze szkołą miał oczywiście Komitet Rodzicielski. Była to wewnątrzszkolna organizacja rodziców, której zadaniem było organizowanie współpracy ogółu rodziców ze szkołą w dziedzinach działalności dydaktyczno-wychowawczej na terenie szkoły, środowiska lokalnego i domu. Najważniejszym celem był współdziałanie w realizacji zadań ogólnoszkolnych, współpraca z dyrektorem szkoły, jego zastępcą i nauczycielami w podnoszeniu poziomu nauczania, współpraca w rozszerzaniu i pogłębianiu oddziaływań wychowawczych szkoły i rodziny. Przewodniczącymi Komitetu Rodzicielskiego byli: w 1951—1952 Waclawik, 1953—1954 Łowicki, 1955—1956 Refcio, 1962—1963 Korolewicz, 1964—1965 Tymoczko, 1966—1967 Fakadej, 1971—1975 Mazurkiewicz.

Drugą najściślej ze szkołą związaną instytucją były Komitety Opiekuńcze, lub szerzej — zakłady opiekuńcze, które z wieloma organizacjami własnego zakładu i stowarzyszeniami środowiskowymi podejmowały działania obejmujące:

- organizowanie imprez masowych, kameralnych i innych zajęć kulturalno-oświatowych dla młodzieży świdnickiego Liceum,
- organizowanie różnych form popularyzacji wiedzy o wychowaniu wśród rodziców,
- umożliwienie kontaktów pracowników i uczniów szkoły z załogą zakładu oraz pomoc w rozwijaniu pracy szkolnych organizacji młodzieżowych.

Od 1945 roku nad Gimnazjum i Liceum im. J. Kasprowicza rozciągał swą opiekę pierwszy Komitet Opiekuńczy — Fabryka Liczników i Zegarów (obecnie Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej ZWAP). Zakład ten wykonał szereg prac remontowych, organizował wycieczki dla młodzieży, zakupił szereg pomocy naukowych. Wspomnieć należy o jego wydatnej pomocy dla Liceum w latach siedemdziesiątych, gdy radiofonizował cały budynek szkolny, wykonywał też corocznie medale dla prymusa Liceum i cały szereg innych prac. W roku 1954 Liceum opiekowały się Miejskie Zakłady Gazowniczo-Elektryczne w Świdnicy. Pomoc ich polegała na drobnych naprawach sprzętu, remontach i niewielkiej pomocy finansowej (zakup nagród książkowych dla najlepszych uczniów).

W 1955 roku Liceum przeszło pod opiekę Świdnickich Zakładów Przemysłu Wełnianego „Siwela”, które pomagały w organizacji wycieczek wypożyczając autokar, zakupywały nagrody książkowe i umożliwiały uczniom zarobienie pieniędzy, zatrudniając ich przy lekkich, nie wymagających przygotowania pracach.

Od 1963/64 opiekunem została Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” (obecnie Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem”), która była opiekunem Liceum do 1975 roku.

KADRA PEDAGOGICZNO-ADMINISTRACYJNA

1. Dyrektorzy.

Kadra nauczycieli kwalifikowanych, która w latach 1945—1948 podjęła pracę w Gimnazjum i Liceum w Świdnicy, rekrutowała się z dwóch zasadniczych grup ludności osiadłej na tych ziemiach. Tworzyli ją nauczyciele, którzy poprzednio mieszkali na innych terenach oraz nauczyciele powracający z hitlerowskich obozów zagłady oraz zdemobilizowani żołnierze i oficerowie, byli pedagodzy.

Trudności kadrowe występowały na tle ogólnopolskiego deficytu nauczycieli, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, które nie były magnesem ściągającym pedagogów, wszędzie zresztą poszukiwa-

nych. Ponadto wśród już nauczających narastał odsetek nauczycieli niekwalifikowanych. Było to wynikiem zatrudniania przez władze szkolne, zmuszone ciężką sytuacją kadrową, ludzi wyrażających chęć pracy w szkolnictwie, ale nie mających żadnego do niej przygotowania.

W latach następnych, przy znacznym ilościowym wzroście placówek szkolnych, mimo kształcenia przez szkolnictwo wyższe nowych zastępów kwalifikowanych nauczycieli, sytuacja długo nie mogła ulec radykalnej poprawie. Wpływał na to duży niedobór kadry i wybieranie pracy przede wszystkim w miastach wojewódzkich jak i duży procent zatrudnianych i nadal niezbędnych ludzi bez właściwego przygotowania.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Oświaty z 25 sierpnia 1945 roku należało obsadzić siłami kwalifikowanymi przede wszystkim stanowiska dyrektorskie. Pierwszym dyrektorem Gimnazjum i Liceum został Mieczysław Kozar-Słobódzki. W kwietniu 1946 roku do Gimnazjum przybył oficjalny zastępca dyrektora, powołany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu, mgr Zygmunt Żytkowski. Dnia 9 lipca 1946 roku został on mianowany dyrektorem Gimnazjum i Liceum w Świdnicy. Stanowisko to piastował do 31 sierpnia 1950 roku.

Z. Żytkowski był człowiekiem pełnym inicjatywy, zapału i poświęcenia. W pracy swej całkowicie oddany był szkole i młodzieży. W okresie jego dyrektury szkoła doszła do największego rozkwitu zarówno pod względem organizacyjnym, jak i pedagogicznym. Gimnazjum i Liceum było wówczas znane w całym województwie, szczególnie ze swej działalności artystycznej. Zastępcą dyrektora w tym okresie był Józef Wilczak.

W sierpniu 1950 roku dyrektorem Liceum został Paweł Wrzeszczyński. Obowiązki dyrektora w Liceum świdnickim pełnił przez jeden rok, następnie kierował jedenastoletnią szkołą w Świdnicy. Od października 1951 dyrekturę objął Konstansty Kochanowski z wykształcenia polonista. Dojeżdżał do Liceum z Oleśnicy. Funkcję sprawował tylko rok. Od 1 sierpnia 1952 roku stanowisko jego przejął Józef Wilczak.

Z długoletniego okresu pracy Józefa Wilczaka jako dyrektora Liceum im. J. Kasprowicza znane są w Świdnicy i poza nią duże osiągnięcia szkoły w zakresie organizacyjnym, dydaktycznym, wychowawczym i gospodarczym. Szkoła cieszyła się dobrą opinią w środowisku. Charakterystyczne osiągnięcia tych lat, to:

— największy odsetek przyjęć na wyższe uczelnie ze szkół byłego województwa wrocławskiego,



*Dyrektor
Józef Wilczak*

— w 1964 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu odznaczyło szkołę jako pierwszą w województwie odznaką XX-lecia Dolnego Śląska,

— powierzano szkole corocznie w pierwszych latach organizowanie olimpiad rejonowych i wojewódzkich Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym,

— polepszenie bazy materialnej szkoły, budowa w czynie społecznym pawilonu, modernizowanie pracowni dydaktycznych,

— cykliczne co pięć lat zjazdy absolwentów,

— eksperymentowanie i stosowanie w praktyce pedagogicznej nowych metod,

— duża aktywizacja w organizowaniu różnych zajęć pozalekcyjnych, społecznych i rozwój organizacji młodzieżowych.

Od 1965 roku dyrektorem Liceum im. J. Kasprówicza została mgr Czesława Bednarska, która pracowała już w tej szkole od 1955 roku.

2. Nauczyciele.

Do osiągnięć Gimnazjum i Liceum w Świdnicy przyczynili się przede wszystkim nauczyciele. Ich zapał, pracowitość i ofiarność są niewymierne. W pierwszych latach po wyzwoleniu uczyli oni

w trudnych warunkach, bez podręczników, pomocy naukowych i sprzętu szkolnego, niejednokrotnie borykając się z własnymi ciężkimi warunkami życiowymi. Nauczyciele Liceum chcąc utrzymać się w nurcie bieżącego życia, nadążać za postępem wiedzy, stale podnosili swoje kwalifikacje, łączyli pracę zawodową z własną nauką. Prowadzili pionierską działalność na wielu frontach, aktywnie uczestniczyli w dokonującej się w naszym kraju rewolucji oświatowej, kulturalnej i społecznej. Nie zamykali się nigdy w murach szkoły, podejmowali i rozwijali różnorodną działalność społeczną wśród młodzieży i w środowisku, przyczyniając się do podniesienia poziomu kulturalnego społeczeństwa, budzenia jego oświatowych i społecznych aspiracji.

Obok starszych, doświadczonych nauczycieli, do pracy w Gimnazjum i Liceum, a następnie Liceum w Świdnicy przystępowali młodzi pedagodzy. Wymagania wobec zgłaszających się kandydatów na nauczycieli systematycznie podnoszono. Od 1948 roku organizowano miesięczne wakacyjne kursy, najpierw dla historyków, następnie dla pozostałych nauczycieli. Poza zdobywaniem wiedzy merytorycznej nauczyciele podnosili swoje kwalifikacje ideowo-polityczne. W roku 1949/50 odbył się pierwszy obowiązkowy egzamin dla nauczycieli z marksizmu-leninizmu, dotyczący tych pedagogów, którzy studia kończyli przed wojną. Natomiast w roku 1951/52 składali już kolejny egzamin z zakresu pedagogiki socjalistycznej.

W latach 1945—1975 zatrudnionych było w Gimnazjum i Liceum ogółem 124 nauczycieli. Liczba ich wahała się w poszczególnych latach w zależności od ilości oddziałów w Gimnazjum i Liceum.

Różnie kształtowało się także wykształcenie nauczycieli. Większość z nich ukończyła studia wyższe, pozostali — szkoły średnie i Studium Nauczycielskie. Nauczyciele dochodzący, niepełnozatrudnieni, to przede wszystkim wykładowcy języków obcych, wychowania muzycznego, języka polskiego, zajęć praktyczno-technicznych i wychowania fizycznego.

Rotacja kadr była m.in. wynikiem zjawiska o dosyć symptomatycznym znaczeniu. Wielu nauczycieli, po niejednokrotnie krótkim okresie zatrudnienia w Liceum przechodzili na wyższe stanowiska w administracji szkolnej (dyrektorów, wizytatorów, inspektorów), do aparatu partyjnego różnych szczebli, a nawet do służby dyplomatycznej i pracy naukowej w wyższych uczelniach. Część nauczycieli zmieniała miejsce zamieszkania ze względów rodzinnych lub ze względu na lepsze warunki placowe w innych placówkach.

Liceum im. J. Kasprowicza nie posiadało specjalnych tradycji odnoszących się do przynależności partyjnej nauczycieli. Sytuacja ta zmieniła się dopiero w późniejszych latach. W roku 1945/46 wszyscy nauczyciele uczyący w Gimnazjum i Liceum byli bezpartyjni.

**Wykaz nauczycieli pracujących w Gimnazjum i Liceum
Ogólnokształcącym im. Jana Kasprowicza w Świdnicy
ponad 5 lat w latach 1945—1975.**

Lp.	Nazwisko i imię	Okres pracy
1	Barwałdski Stanisław	1945—1954
2	Leśniak Ignacy	1945—1953
3	Małachowska Ewelina	1945—1951
4	Baudouin de Courtenay Kazimierz	1945—1954
5	Wilczak Józef	1945—1965
6	Tołhoczko Janina	1946—1960
7	Przyborowska Maria	1952—1964
8	Irecka Irena	1954—1962
9	Kotelko Stanisław	1954—1965
10	Kozłowska Irena	1954—1959, 1960/61, 1963/—1971
11	Luczyńska Irena	1954—1961, 1962—1975...
12	Szuba Józef	1954—1961
13	Sajan Tadeusz	1954—1963
14	Bednarska Czesława	1955—1975...
15	Kochan Michał	1955—1961, 1962—1975...
16	Pajdała Tadeusz	1958—1963, 1967—1969
17	Zajęcowa Aniela	1958—1964
18	Winiarz Mieczysław	1961—1972
19	Kosmowski Arkadiusz	1962/63, 1964—1975...
20	Ossowski Michał	1962—1975...
21	Zawodnik Helena	1963—1975...
22	Skoczek Grażyna	1966—1975...
23	Zawada Henryk	1969—1975...
24	Kostecka Maria	1969—1975...

Nauczyciele — członkowie PPR, a następnie PZPR należeli początkowo do POP przy Szkole Podstawowej TPD, później przy Komitecie Miejskim PZPR. Na przełomie 1954/55 roku zorganizowano międzyszkolną komórkę POP. W latach siedemdziesiątych ze względu na wzrost ilości członków Partii szkoła utworzyła własną komórkę POP, bardzo aktywnie działającą w środowisku świdnickim.

Warto podkreślić fakt, że atmosfera szkoły, jej pozycja i opinia jako jednej z najlepiej przygotowanych szkół do studiów w dawnym województwie wrocławskim, dobre wyniki osiągnane w konkursach i olimpiadach, życie absolwentów z dawną szkołą — to zasługa przede wszystkim jej nauczycieli. Zasługa ich ofiarnej i peł-

nej poświęcenia pracy dla dobra wychowanków i szkoły. Z okresu nauki w Gimnazjum i Liceum w sercach wychowanków pozostały „... niezatarte, jakże urocze wspomnienia...”²⁶) (...) tamtych, spędzonych w murach tej szkoły lat, nie da się łatwo wymazać z pamięci, zawsze pozostanie jakiś sentyment do tamtych spraw i ludzi (...), (...), nauczono mnie patrzeć otwartymi oczyma na świat, ludzi i zdarzenia (...), nauczono nas odwagi, miłości i prawdy. Dumna jestem, że miałam właśnie takich nauczycieli”.²⁷)

3. Rada Pedagogiczna.

Rada Pedagogiczna była organem wewnętrznym Gimnazjum i Liceum a następnie Liceum im. J. Kasprowicza powołanym do rozważania, opracowywania i rozstrzygania spraw dotyczących szkoły. Na posiedzenia Rady niejednokrotnie zapraszano: przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego, przedstawicieli Zakładu Opiekuńczego, kierownika internatu, nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych, młodzież reprezentującą poszczególne organizacje szkolne — w zależności od omawianego problemu. Osoby te uczestniczyły w posiedzeniach rady pedagogicznej z głosem doradczym.

Rada Pedagogiczna pracowała zgodnie z rocznym planem pracy szkoły. Zwyczajne posiedzenia Rady Pedagogicznej (przewidziane planem) odbywały się w latach 1945—1960 jeden raz w miesiącu, w latach 1961—1975 sześć do ośmiu razy w ciągu roku. Nadzwyczajne posiedzenia były organizowane jedynie w wyjątkowych przypadkach z inicjatywy dyrektora lub na polecenie władz oświatowych.

W roku 1963 powołano w świdnickim Liceum Szkolną Komisję Wychowawczą, w skład której wchodził dyrektor szkoły, dwaj przedstawiciele grona pedagogicznego, przedstawiciel Zakładu Opiekuńczego i przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego. Szkolna Komisja Wychowawcza była stałą komisją Rady Pedagogicznej, przekształconą w lutym 1970 roku na Zespół Wychowawczy. Do jego zadań w świdnickim Liceum należało opracowywanie projektu planu działalności wychowawczej szkoły, koordynacja pracy organizacji ideowo-wychowawczych i uczniowskich, nadawanie kierunku zajęciom z wychowania obywatelskiego oraz zajęciom pozalekcyjnym. Zespół omawiał także sprawy bytowe uczniów, jak na przykład: rozdział stypendiów, przyjmowanie do internatu. Ważną rolę w trzydziestoleciu istnienia Gimnazjum i Liceum, a następnie Liceum w Świdnicy odegrał personel administracyjno-obługowy. Do personelu pomocniczego zaliczano: sekretarki, woźnych i sprzątaczkę. Pierwszą sekretarką w Gimnazjum i Liceum im. J. Kasprowicza była Irena Słobódzka, żona pierwszego dyrektora szkoły. Od 1953 roku do chwili obecnej sekretarką jest Janina Kostecka.

4. Personel internatu.

Internat przy Gimnazjum i Liceum im. J. Kasprowicza został otwarty 1 października 1945 roku.

Kierownikami internatu byli m.in.: Józef Wilczak (1945/46 i 1948/49), Janina Kostecka (1949—1953), Michał Kochan (1955—1965), i Grażyna Skoczek (1965—1969). Należy też wspomnieć o długoletniej kucharce Aleksandrze Jordanek, która pracuje w internacie od 1946 roku i nadal sumiennie wykonuje swoje obowiązki.

UCZNIOWIE

1. Rekrutacja i pochodzenie uczniów.

W latach 1945—1953 baza rekrutacyjna dla Gimnazjum i Liceum, a następnie Liceum w Świdnicy była bardzo szeroka. Do szkoły średniej wchodziły dzieci, urodzone w latach 1932—1938, oraz 1927—1932, które w związku z wojną i okupacją nie mogły w normalnym czasie skończyć tego typu szkoły. Dla wyrównania tych zaległości, z myślą o młodzieży pozbawionej podczas okupacji możliwości systematycznej nauki w szkołach średnich, resort oświaty wydał 23 sierpnia 1944 roku zarządzenie zezwalające na umożliwienie złożenia egzaminu do gimnazjum i liceum kandydatom nie mającym odpowiedniego świadectwa i zalecające zwrócić wyjątkową uwagę na młodzież wiejską.

W świdnickim Gimnazjum otwarto w roku szkolnym 1946/47 dwie klasy wstępne, które umożliwiły rozpoczęcie nauki w szkole średniej młodzieży nie mającej świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. W roku szkolnym 1947/48 utworzono dla młodzieży kończącej siedmioklasową szkołę tak zwane klasy wyrównawcze, realizujące program klasy ósmej. W latach 1945—1948 młodzież po skończeniu szkoły podstawowej była przyjmowana do Gimnazjum bez egzaminów, a kryterium kwalifikacyjnym było pochodzenie społeczne i świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Od roku 1948/49 przyjęcie do klasy VIII i IX Liceum Świdnickiego odbywało się na podstawie decyzji Społeczno-Pedagogicznych Komisji Kwalifikacyjnych przyjmujących kandydatów tylko i wyłącznie z rejonu miasta i powiatu Świdnica. Kryteriami naboru były: pochodzenie i egzamin w formie rozmowy.

W następnych latach częściowej zmianie uległa koncepcja polityki rekrutacyjnej do Liceum świdnickiego. Wynikała ona z dążenia do poprawy składu społecznego młodzieży „przez zwiększenie procentu dzieci robotniczych, członków spółdzielni produkcyjnych oraz chłopów mało- i średniorolnych, drogą odpowiedniej rekruta-



cji, polityki stypendialnej i internatowej”²⁰. Zmniejszona rekrutacja w latach 1952—1953 wynikała z okresowych kłopotów lokalnych szkoły, a w latach 1953—1959 z niżu demograficznego. Wpływ niewątpliwy miał tu także, jak wspomniano, intensywny rozwój

szkolnictwa zawodowego, a także określone tendencje w polityce kształtowania proporcji w zakresie szkolnictwa ponadpodstawowego.

W latach 1961—1975 daje się zauważyć zdecydowanie bardziej intensywny nabór. Można to wytłumaczyć nie tylko wchodzącym właśnie w wiek szkoły średniej wyżem demograficznym, ale również zmianą polityki oświatowej w tym zakresie. W konkretnym przypadku Liceum im. J. Kasprowicza nabór ten był duży mimo ostrych kryteriów przyjęć. Zmniejszenie mimo to ogólnej liczby uczniów w latach 1966—1970 było związane z reformą szkolnictwa podstawowego, a w konsekwencji brakiem jednego rocznika w trakcie czterech kolejnych lat.

Rok szkolny	Uczniów ogółem	Chłopcy		Dziewczęta	
			%		%
1952/53	130	65	50	65	50,
1958/59	247	120	48,5	127	51,4
1964/65	431	172	40	259	60
1970/71	416	140	33,7	276	66,3
1974/75	525	155	29,6	370	70,4

Nie sposób nie zauważyć, rzucającej się w oczy, stopniowej feminizacji szkoły. Wytłumaczenie tego zjawiska jest sprawą dosyć trudną. Odrzucając nieuzasadnione przypuszczenie o dominacji intelektualnej dziewcząt w wieku rekrutacyjnym do szkoły średniej, jedynym wytłumaczeniem pozostaje wybieranie przez większość chłopców średnich szkół technicznych z jednej, a małe zainteresowanie tym typem szkół przez dziewczęta z drugiej strony. W konsekwencji mniej chłopców, a więcej dziewcząt decydowało się na naukę w szkole średniej ogólnokształcącej.

2. Wyniki nauczania

Z Gimnazjum i Liceum, a następnie Liceum im. Jana Kasprowicza na przestrzeni trzydziestu lat wyszło 1569 absolwentów. Pierwsi maturzyści opuścili Liceum w 1948 roku.

Wyniki nauczania w poszczególnych latach były różne. Liceum miało okresy świetności, gdy około 80% absolwentów dostawało się na studia, a uczniowie zdobywali laury na różnego rodzaju olimpiadach. Osiągano te dobre wyniki dzięki solidnej pracy i zaangażowaniu grona pedagogicznego i dyrekcji. Nie wszystkie wyniki na-

uczucia są wymierne. Trudno wymierzyć zdolności, przekonania, motywacje, postawy i zainteresowania, ale na pewno po trzydziestu latach można z perspektywy ocenić to, co Liceum i jego ofiar- ni nauczyciele, jak rzeźbiarze w twardych niejednokrotnie charak- terach swych uczniów, potrafili wyryć na trwałe: szlachetność po- staw, umiłowanie ojczyzny i zapał w zdobywaniu wiedzy. We wspomnieniach absolwentów czytamy: „Szkole zawdzięczam tylko, tutaj, w jej murach zdobyta, wiedzę naukową (...), piękne lekcje historii nauczyły mnie patrzeć otwartymi oczyma na świat, ludzi i zdarzenia, które pozwoliły mi poznać piękną historię naszego na- rodu, na których uczyłam się odwagi, miłości i prawdy”.²¹⁾

Należałoby wspomnieć o formach nagród i wyróżnień dla uczi- niów wyróżniających się, przyznawanych przez Dyрекcję i Radę Pedagogiczną. Po raz pierwszy do Liceum wprowadzono dodatko- we wyróżnienie „Medal prymusa Liceum” w czerwcu 1973 roku dla najlepszych absolwentów. Medal i dyplom prymusa Liceum otrzy- mali wówczas: Marek Pukocz, Tadeusz Konefał i Lesława Koło- dziejska, w roku 1974 absolwentka Renata Kielar, a w 1975 I. Ages, Ewa Mazurkiewicz i Halina Tylicka.

Te piękne symbole uznania za pracę dla prymusów stanowiły istotny element wychowawczy. Miały one także tworzyć nową piękną tradycję wrastającą w historię Liceum.

3. Olimpijczycy

Udział uczniów w konkursach i olimpiadach przedmiotowych oraz zajmowane przez nich miejsca świadczą o pracy szkoły, wyni- kach nauczania, zaangażowaniu i poświęceniu nauczycieli oraz wytrwałej i rzetelnej pracy uczniów.

Na Dolnym Śląsku zorganizowana została przez Kuratorium Oświaty i Wychowania we Wrocławiu wspólnie z redakcją Gazety Robotniczej, Olimpiada Naukowa „Disce Puer” od 1960 roku. Skła- dała się ona z dwóch etapów: szkolnego i wojewódzkiego, a miała na celu wyodrębnienie z klas dziesiątych (od 1968 roku — klas III) najlepszych, wszechstronnie uzdolnionych uczniów. „Disce Puer” organizowano dla wszystkich szkół średnich Dolnego Śląska z tym, że licea ogólnokształcące były objęte innym zakresem materiału na egzaminach niż szkoły zawodowe. Pierwsza dziesiątka zwycięzców w eliminacjach wojewódzkich otrzymywała odznakę „Złotej Sowy”, a nagrodą była wycieczka zagraniczna. Taka sama nagroda i tyle samo nagrodzonych było ze szkół średnich pozalicealnych ogólnokształcących. Następna dziesiątka otrzymywała odznakę „Srebrnej Sowy” i nagrodę w postaci wycieczki krajowej. Dalszych dziesięciu

zawodników otrzymywało odznakę „Brazowej Sowy”. Średnio w eliminacjach wojewódzkich brało udział 400 uczestników.

Uczniowie Liceum im. J. Kasprówicza w Świdnicy uczestniczyli w tej olimpiadzie od 1960 roku. Ale dopiero w 1966 roku w olimpiadzie „Disce Puer” udział w finale brali uczniowie K. Braniecki i M. Lubera. W 1967 roku „Brazową Sowę” i III miejsce zdobyła K. Porębska. W trzy lata później trzecie miejsce i „Srebrną Sowę” otrzymała E. Łysakowska. W 1971 roku IV miejsce i „Złotą Sowę” wywalczyła R. Kielar, a w 1975 roku: „Złotą Sowę” zdobył A. Dziezdzić, „Srebrną Sowę” J. Legut i „Brazową Sowę” K. Orzech.

Drugą bardzo popularną olimpiadą była Olimpiada Wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, corocznie organizowana od 1965 roku. W 1965 roku ekipa uczniów Liceum w składzie: E. Lipiński, A. Nowak i J. Skurewicz zdobyła II miejsce w województwie i brała udział w eliminacjach centralnych w Gdańsku. W 1967 roku reprezentanci Liceum zajęli III miejsce w eliminacjach rejonowych, w 1968 roku — III miejsce, w 1969 — V miejsce, w 1971 — II, w 1972 — III, w 1973 — II i w 1974 roku I miejsce w eliminacjach rejonowych.

Uczniowie Liceum biorący udział w Olimpiadzie Fizycznej osiągaliby również dobre wyniki. I tak w 1971 roku uczeń J. Stelmach uczestniczył w eliminacjach centralnych, w 1972 roku — dwóch uczniów brało udział w eliminacjach wojewódzkich. W 1973 roku w eliminacjach centralnych brał udział J. Stelmach i M. Pukacz.

W Olimpiadzie Języka Rosyjskiego w 1972 roku uczniowie Liceum zaczęli osiągać pozytywne wyniki. W tym roku po zajęciu II i V miejsca w eliminacjach wojewódzkich E. Mazurkiewicz i G. Szmudrowska brały udział w zawodach centralnych. W 1974 roku jeden uczeń został wyróżniony w eliminacjach wojewódzkich.

W Olimpiadzie Matematycznej w 1972 roku J. Stelmach brał udział w eliminacjach centralnych.

W 1972 roku dwóch uczniów Liceum wyróżnionych zostało w wojewódzkich eliminacjach Olimpiady Chemicznej, a w 1973 roku J. Moc otrzymał wyróżnienie także w eliminacjach wojewódzkich.

W 1973 roku w Olimpiadzie Biologicznej T. Konefał brał udział w zawodach centralnych, a w 1974 roku sukces ten powtórzył W. Kędziński.

Należy także wspomnieć o Olimpiadzie Astronomicznej, której uczestnik J. Stelmach w 1973 roku brał udział w eliminacjach centralnych i zajął IV miejsce i o Olimpiadzie Krajoznawczej Dolnego Śląska, w której w 1974 roku uczniowie Liceum zajęli IV miejsce w eliminacjach wojewódzkich.

4. Absolwenci.

Szkoła posiadała bardzo wysoki procent przyjętych na studia w stosunku do ogólnej liczby absolwentów. Porównując to na przykład ze średnią krajową w 1967 roku wynoszącą 37%, Liceum posiadało 70%. W latach 1971 i 1972 szkoła zajmowała w województwie pierwsze miejsce pod względem ilości przyjętych na studia.

Przyjęcia absolwentów z Liceum im. J. Kasprówicza na wyższe studia w latach 1964—1975

Rok	Absolwenci z maturą	Kandydaci na studia ‰	Przyjęci na studia ‰		
1965	96	63	65,6	46	47,9
1966	84	72	85,7	52	61,9
1967	75	64	85,3	53	70,6
1968	107	92	85,9	79	73,8
1969	97	53	54,6	42	43,3
1970	—	—	—	—	—
1971	41	39	95,1	33	80,5
1972	62	57	91,9	54	86,4
1973	80	66	82,5	48	60,0
1974	82	75	91,5	51	62,2
1975	93	83	89,2	52	55,9
Razem	817	664	81,2	510	62,4

Najczęściej wybierane uczelnie wyższe to: Uniwersytet, Politechnika, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego, Wyższa Szkoła Morska, Wyższe Szkoły Pedagogiczne, Wojskowa Akademia Techniczna, Wyższa Szkoła Oficerska i inne.

W myśl wytycznych Ministerstwa Oświaty i Wychowania z dnia 17 maja 1972 roku Rada Pedagogiczna uzyskała prawo wytypowania najlepszego absolwenta na studia bez egzaminów. W tym też roku decyzją Rady Pedagogicznej Urszula Gajda jako pierwsza skorzystała z tego przywileju. Jak stwierdza „Gazeta Robotnicza” — „Liceum Ogólnokształcące im. J. Kasprówicza dobrze zasłużyło się ziemi świdnickiej. Mury tej szkoły opuściło wielu absolwentów, którzy zajmują stanowiska profesorów i docentów, są politykami, dyplomatami, reżyserami, dziennikarzami, oficerami, inżynierami.”²²⁾

5. Tradycje szkoły — zjazdy absolwentów

Tradycja szkoły, tworzona przez jej trzydziestolecie, jest bardzo ważnym elementem w procesie wychowawczym. Niejednokrotnie rozdziła się ona na oczach jeszcze pracujących w Liceum nauczycieli czy personelu pomocniczego, a także jego niedawnych często uczniów. Cały szereg uroczystości i ich oprawa weszły w tradycję szkoły tak bardzo, że niejednokrotnie nie pamiętamy ich początku, często nie tak odległego. Do głównych uroczystości Liceum im. J. Kasprowicza należały:

- uroczystości związane ze sztandarem szkoły,
- obchody dni patrona szkoły,
- przyjmowanie nowych uczniów klasy pierwszej licealnej w poczet członków rodziny szkolnej, połączone ze ślubowaniem i rozdaniem tarcz,
- uroczyste wręczanie wyróżnień i dyplomów,
- zjazdy absolwentów liceum.

Wszystkie uroczystości szkolne odbywały się przy sztandarze. Było to związane z podniosłym ceremoniałem wniesienia sztandaru, oddania mu honorów i odśpiewania hymnu szkoły.

Pierwszy sztandar otrzymało Gimnazjum i Liceum w Świdnicy w 1947 roku, a jego poświęcenie odbyło się 27 kwietnia w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych oraz przedstawicieli ważniejszych instytucji. Z okazji 25-lecia Liceum im. J. Kasprowicza Zakład Opiekuńczy, którym była Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem” oddział w Świdnicy, ufundował nowy sztandar. Uroczystego przekazania sztandaru dokonał prezes WSS „Społem” Marian Wudniak na ręce dyrektora Liceum w Świdnicy Czesławy Bednarskiej 25 kwietnia 1970 roku. Coroczną okazałą uroczystością było przekazywanie sztandaru klasom III przez klasy IV Liceum, które odbywało się w pierwszych dniach maja.

Święto patrona szkoły to uroczystość obchodzona rokrocznie w Liceum od roku 1971 w dniu 12 grudnia, czyli w dniu urodzin Jana Kasprowicza.

Jak wspomniano, przy wszystkich uroczystościach szkolnych był śpiewany hymn szkolny. Muzykę i słowa napisali absolwenci Liceum, a obecnie nauczyciele pracujący w swej szkole. Muzykę skomponował Aleksander Szejnberg, słowa napisała Grażyna Skoczek.

Bardzo wzruszającym momentem dla grona pedagogicznego i absolwentów są tradycyjne, co pięć lat organizowane, zjazdy absolwentów. Pierwszy z nich odbył się w 10-lecie Polski Ludowej i 10-lecie istnienia szkoły w 1955 roku. Przygotowania do zjazdu



Sztandar I LO
im. Jana Kasprowicza

rozpoczęły się już w grudniu 1954. Organizatorzy mieli do rozwiązania szereg problemów, które dzięki wyteżonej pracy Komitetu Organizacyjnego zostały zrealizowane według ustalonego planu.

Zjazd drugi odbył się w kwietniu 1960 roku. Liceum w tym czasie, podobnie jak cały Dolny Śląsk, obchodziło 15-lecie wyzwolenia.

Trzeci Zjazd Absolwentów odbył się w dniach 9—10 października 1965 roku. Na jego program składały się: uroczyste otwarcie Zjazdu, program artystyczny w wykonaniu absolwentów i uczniów Liceum, spotkanie z młodzieżą, wspólny obiad oraz tradycyjny „Bankiet Absolwentów” i spotkania towarzyskie, zwiedzanie miasta i mecze sportowe między drużynami absolwentów i uczniów.

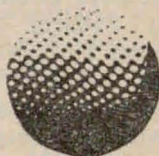
Czwarty Zjazd Absolwentów zorganizowany z okazji 25-lecia istnienia Liceum odbył się w dniach 26 i 27 września 1970 roku. Był on szczególnie uroczysty, gdyż związany z przynaniem Liceum im. J. Kasprowicza „Medalu 25-lecia Powrotu Dolnego Śląska i Ziem Zachodnich do Macierzy”. Na program zjazdu złożyły się: uroczyste otwarcie w Teatrze Miejskim, referat okolicznościowy, wystąpienia zaproszonych gości, program artystyczny, przemarsz przez miasto do szkoły, zwiedzanie Liceum i spotkania z młodzieżą, wspólny obiad, tradycyjny wieczór towarzyski, a w dniu nastę-

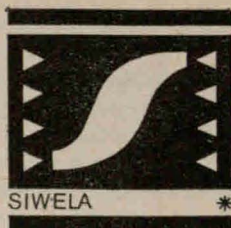
nym spotkania absolwentów i wychowanków oraz zwiedzanie miasta i okolic Świdnicy.

Piąty Zjazd Absolwentów z okazji XXX-lecia istnienia Liceum odbył się we wrześniu 1975 roku. Program Zjazdu był nie mniej uroczysty niż poprzednie. W uznaniu zasług położonych dla dynamicznego rozwoju miasta i powiatu Świdnica — Prezydium Rady Narodowej Miasta i Powiatu nadało Liceum Ogólnokształcącemu im. J. Kasprzowicza w Świdnicy Medal „Zasłużony dla Miasta i Powiatu Świdnica”.

PRZYPISY

- 1) Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 14 kwietnia 1954 roku.
- 2) Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 21 czerwca 1960 roku.
- 3) „Gazeta Robotnicza” z 7.08.1970 r.
- 4) Sprawozdanie GUS ST-5 za rok 1971.
- 5) Protokół Rady Pedagogicznej z 21.06.1951 roku.
- 6) Protokół Rady Pedagogicznej z 26.05.1953 r.
- 7) Sprawozdanie GUS ST-5 za rok 1969.
- 8) „Gazeta Robotnicza” z dnia 7.08.1970 roku.
- 9) Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 17.10.1945 roku.
- 10) Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 10.09.1946 roku.
- 11) Kronika szkolna 1945—1950.
- 12) ZWAP — Zakłady Wagonów i Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy.
- 13) Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 11.02.1957 roku.
- 14) ZWM — Związek Walki Młodych, OMTUR — Organizacja Młodzieży Uniwersytetu Robotniczego, ZMW „Wici” — Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, ZMD — Związek Młodzieży Demokratycznej.
- 15) Kronika szkoły 1965/66.
- 16) Protokół Rady Pedagogicznej z dnia 23.06.1966 roku.
- 17) Sprawozdanie z pracy SKS przy Liceum za rok 1952/53.
- 18) Archiwum szkolne: Fragment listu absolwenta Kazimierza Sowy z 1970 r.
- 19) Archiwum szkolne. Fragment listu absolwenta Marii Lubery z 1970 r.
- 20) Dz. Urz. Min. Ośw., 1952, nr 6, poz. 48.
- 21) List absolwentki Marii Lubery z 1970 roku.
- 22) „Gazeta Robotnicza” 48/6705 z 26.02.1970 roku.





ŚWIDNICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WELNIANEGO „SIWELA”

Świdnickie Zakłady Przemysłu Welnianego zostały uruchomione niemal natychmiast po zakończeniu działań wojennych, w dniu 15 lipca 1945 roku. Grupa 34 osób m.in.: Franciszka Świrska, Anna Kurakrewicz, Eugenia Pińczuk, Genowefa Ligensa, Władysław Pielajko i inni, przystąpiła do organizowania produkcji w zniszczonych budynkach, uruchamiając nieliczne stare i wysłużone szarpaki do przerobu odpadów włókienniczych.

W początkowym okresie uruchomione zostały oddziały Sortowni i Szarpani, a produkcja polegała na sortowaniu i szarpaniu surowców wtórnych bez możliwości farbowania ze względu na zniszczoną kotłownię. Załoga pracowała na jedną zmianę w nie ogrzewanych pomieszczeniach. Produkcja zakładu wynosiła w tym czasie 9 ton t.zw. szarpanek na miesiąc.

W roku 1946 liczebność załogi wzrosła o 100%, a produkcja o 66% przy niezmiennych warunkach pracy. Osobowość prawną przedsiębiorstwo uzyskuje z dniem 1 stycznia 1947 roku i od tego czasu przechodzi na własny rozrachunek. W 1947 roku załoga liczy już 179 osób, a produkcja roczna wynosi około 840 ton szarpanek. Przy przerobie surowców wtórnych załoga nadal pracuje w pomieszczeniach bez ogrzewania i wentylacji. Ogrzanie niektórych pomieszczeń oraz zorganizowanie oddziału farbiarni z bardzo prymitywnymi urządzeniami było możliwe dopiero w 1948 roku po uruchomieniu kotłowni.

W tym okresie warunki pracy były bardzo trudne. Zakład nie posiadał żadnych urządzeń socjalnych. Przez pierwszych kilka lat w okresie odbudowy PRL przedsiębiorstwo nie otrzymywało środków na inwestycje jedynie niewielkie kwoty na kapitalne remonty. Intensywny wzrost produkcji przedsiębiorstwa w zakresie utylizacji odpadów włókienniczych przypada na lata 1951—57 kiedy to produkcja osiągnęła poziom 2 tys. ton.

Problem wykorzystania odpadów włókienniczych pojawił się na świecie od czasu powstania i rozwoju przemysłu włókienniczego. W okresie, gdy do produkcji wyrobów włókienniczych stosowane



Zabudowania SZPW — stan w r. 1945.



były w głównej mierze włókna naturalne, sposoby związane z obróbką i wykorzystaniem zarówno odpadków powstających w procesach produkcyjnych jak i zużytych wyrobów z tych włókien były dosyć proste i jasne. Technologia ich obróbki była znana, przemysł dysponował odpowiednim, mniej lub bardziej nowoczesnym parkiem maszynowym przystosowanym do tych celów oraz posiadał pełne rozeznanie odnośnie możliwości właściwego ich powtórnego wykorzystania dla celów włókienniczych. Najlepszym tego dowodem może być fakt, że udział włókien wtórnych i ponownych podanych w postaci t.zw. szarpanek uzyskanych z odpadów włókienniczych, stanowił w światowej gospodarce surowcowej około 25—30% ogólnego zużycia surowców włókienniczych.

Wobec wzrastającego zapotrzebowania na szarpanki z odpadów z włókien naturalnych, następuje dynamiczny wzrost ilościowy produkcji. Jednakże wzrost ten nie pociąga za sobą rozwoju technicznego i socjalno-bytowego zakładu, w którym proces produkcyjny prowadzony jest na przestarzałym parku maszynowym, w drewnianych budynkach o znacznym zagrożeniu pożarowym i nie stwarzających właściwych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Pojawienie się i wprowadzenie na dość szeroką skalę do przemysłu włókienniczego włókien sztucznych celulozowych, z uwagi na zbliżone ich właściwości do naturalnych włókien celulozowych, niewiele wpłynęło na zmianę sytuacji w dziedzinie przerobu i wykorzystania odpadków włókienniczych. Zwiększył się jedynie zakres wykorzystania odpadków z udziałem włókien sztucznych poza przemysłem włókienniczym, a głównie w przemyśle papierniczym.

W miarę rozwoju przemysłu włókienniczego, zwiększenia się asortymentu produkowanych wyrobów, wprowadzenia nowych sposobów i środków do ich wykańczania oraz nowych technik i technologii wytwarzania, sprawy związane z obróbką i wykorzystaniem odpadków poprodukcyjnych oraz zużytych wyrobów włókienniczych zaczęły się już nieco komplikować, ale nie stanowiły groźnego problemu ze względu na ilości tego typu odpadków oraz możliwości ich naturalnego niszczenia (np. palenie, zakopywanie itp.). Punktem zwrotnym, który spowodował powstanie problemu wykorzystania odpadków i zużytych wyrobów włókienniczych, było wprowadzenie nowego rodzaju włókien chemicznych, a mianowicie włókien wytwarzanych drogą syntezy.

Odmienne, w porównaniu z dotychczas stosowanymi włóknami, właściwości włókien syntetycznych spowodowały powstanie zupełnie nowej grupy odpadków i zużytych wyrobów włókienniczych, a mianowicie odpadki z włókien syntetycznych bądź też z ich udziałem.

łem. Ciągłe rozszerzanie asortymentu produkowanych włókien syntetycznych pod względem rodzaju, grubości itd. oraz wprowadzanie nowych technik ich przerobu i produkowanych z nich wyrobów wpłynęło na dalsze pogłębienie się problemu racjonalnego wykorzystania tej grupy odpadków.

Okazało się, że stosowane dotychczas do przerobu tradycyjnych odpadków maszyny, techniki i technologie w większości nie spełniają swej roli przy obróbce odpadków z włókien syntetycznych. Okazało się również, że właściwości włókien syntetycznych, jak np. ich powinowactwo z barwnikami stosowanymi dla włókien naturalnych, i sztucznych, w znacznej mierze ograniczają możliwości ich wykorzystania, zwłaszcza w tradycyjnych technologiach i grupach wyrobów (np: w przędzalnictwie zgrzebno-odpadkowym). Jednakże w wyniku wprowadzenia wyrobów włókienniczych z mieszanek włókien syntetycznych z włóknami naturalnymi bądź sztucznymi nastąpiło znaczne ograniczenie możliwości wykorzystania tego typu odpadków w technikach i technologiach niewłókienniczych jak np: w papiernictwie.

Problemy związane z wykorzystaniem odpadków z włókien syntetycznych bądź też z ich udziałem szczególnie wyraźnie wystąpiły w naszym kraju, posiadającym rozwiniętą produkcję tego typu włókien i szeroko wprowadzającym je do przemysłu włókienniczego. Dotyczyły one nie tylko zagospodarowania odpadków poprodukcyjnych, ale również w głównej mierze zużytych wyrobów włókienniczych, gdyż okres ich użytkowania, mimo wysokich właściwości użytkowych był stosunkowo krótki. Rozwiązanie tego problemu wymagało podjęcia szeregu prac i badań zmierzających do opracowania zarówno technologii i maszyn przystosowanych do obróbki tego typu odpadków, jak również i asortymentu wyrobów, w których mogłyby one znaleźć zastosowanie.

Na tle ogólnego rozwoju przemysłu włókien syntetycznych i stosowania tych włókien niemal przy wszystkich wyrobach włókienniczych, zakład nasz, posiadający przestarzały park maszynowy, niski poziom uzbrojenia technicznego i nieodpowiednie budynki, nie miał praktycznie możliwości spełniania wymagań odbiorców szarpanek. Produkcja zaczyna więc stopniowo maleć i w roku 1960 osiąga najniższy poziom, bo zaledwie do 900 ton szarpanek. Rosnące wymagania odbiorców na dostawy szarpanek jednorodnych pod względem włókna i zdecydowanych kolorystycznie zmuszają dyrekcję zakładu do podjęcia modernizacji i wysiłków o uzyskanie środków na zakupy inwestycyjne.

W tym miejscu należy podkreślić, że w pierwszym okresie swej działalności od roku 1945 do 1960 tj. przez 15 lat przedsiębiorstwo było słabo rozwijane i otrzymało zaledwie 4,3 mln zł na inwesty-

cje i 3,2 mln zł na remonty. Dopiero od 1960 r. rozpoczęto intensywne prace modernizacyjne zarówno ze środków inwestycyjnych, jak i remontowych. Z uzyskanych środków inwestycyjnych dokonano całkowitej przebudowy farbiarni oraz wyposażono ją w niezbędne urządzenia wentylacyjno-klimatyzacyjne. Od roku 1961 następuje wzrost produkcji według nowych wymogów tzn. rośnie produkcja szarpanek uszlachetnionych.

W 1963 roku została dokonana modernizacja budynku oddziału szarparni. Zakupiono i zainstalowano 6 maszyn-rozwłóknarek, co umożliwiło wytwarzanie szarpanek uszlachetnionych w szerszym asortymencie oraz dalszy wzrost produkcji. Proces modernizacji farbiarni poza unowocześnieniem parku maszynowego, wymagał uzdatnionej dla celów barwienia wody. Dotychczasowy pobór wody ze studni głębinowych na terenie zakładu nie spełniał tych wymogów, woda posiadała zbyt dużą twardość, a często w ogóle jej brakowało. Wystąpiła konieczność budowy ujęcia wodnego na rzece Bystrzycy, które pozwoliłoby na zwiększenie ilości farbowanych surowców oraz zapewnienie dobrej wody do celów technologicznych i kotłowni. Budowa ujęcia wodnego realizowana była sposobem gospodarczym przez własne służby, gdyż brak było wykonawców ze strony specjalistycznych przedsiębiorstw. Mimo braku fachowców w dziedzinie budowy ujęć wodnych, załoga uporała się z przedsięwzięciem w terminie, wykonując pracę o najwyższej jakości.

Jednocześnie z prowadzoną modernizacją zakładu starano się zapewnić załodze w miarę możliwe warunki socjalno-bytowe i kulturalne. Od 1961 roku zakład przyjął na siebie obowiązki organizatora kolonii letnich dla dzieci naszych pracowników. Od tego czasu na kolonie każdego roku wyjeżdżało 60 dzieci. W celu stworzenia pracownikom szybszej możliwości otrzymania mieszkań przedsiębiorstwo było jednym z pierwszych założycieli Spółdzielni Mieszkaniowej. Udzielono pracownikom pożyczek z funduszu zakładowego na mieszkania. Do 1969 roku 40 pracowników otrzymało mieszkania w Spółdzielni Mieszkaniowej z ramienia zakładu.

W roku 1965 uruchomiono zakładową świetlicę wyposażoną w bibliotekę, telewizor, radio i adapter. W trosce o zapewnienie pracownikom dobrego wypoczynku zakład od 1967 roku prowadzi własny ośrodek wczasowy w Ulinii, ponadto partycypuje w budowie domu wczasowego w Szczyrku, zapewniając sobie po ukończeniu budowy dwa miejsca dla pracowników przez okres całego roku. W 1971 roku wprowadzono posiłki regeneracyjne dla pracowników. Uruchomiono również kiosk z artykułami spożywczymi.

Wszystkie te przedsięwzięcia przyczyniły się do rozbudowy zakładu i poprawy warunków socjalno-bytowych. We wszystkich latach osiągnano planowe zyski. W wyniku wcześniej prowadzonych

prac modernizacyjnych w roku 1971 zdolność produkcyjna zakładu w przerobie surowców odpadowych na szarpanki, osiągnęła wysokość 4000 ton rocznie. Roczne zapotrzebowanie na szarpanki dla zakładów wełnianych, filcowych i spółdzielczości nie przekraczało jednak 2000 ton. Istniała więc duża rezerwa zdolności produkcyjnej wynosząca 50% wymagająca energicznych kroków w celu jej zagospodarowania.

Czynione przez zakład wysiłki nie na wiele się zdają, gdyż zbyt na szarpanki wykazuje stałą tendencję spadkową. Powoduje to trudną i skomplikowaną sytuację w przedsiębiorstwie, w warunkach, kiedy z jednej strony ograniczenia produkcji powodują zmniejszenie stanu zatrudnienia, z drugiej zaś istnieje społeczna potrzeba regionu na stworzenie nowych stanowisk pracy, szczególnie dla kobiet, ponieważ Świdnica posiada przewagę przemysłu ciężkiego i maszynowego, zatrudniającego przeważnie mężczyzn.

Świdnickie Zakłady Przemysłu Wełnianego od samego początku tzn. od 15 lipca 1945 r. do roku 1973 są zakładem, którego podstawowym profilem produkcji jest produkcja szarpanek polegająca na przerobie odpadów włókienniczych ponownych i wtórnych oraz na przystosowaniu ich dla potrzeb przemysłu włókienniczego przy produkcji wyrobów zgrzebnych, filcowych i dekoracyjnych.

Gwałtowny rozwój przemysłu włókien sztucznych spowodował zanik tradycyjnych metod produkcji wyrobów zgrzebnych, rynki zbytu na szarpanki zaczęły się kurczyć. Z rozwojem przemysłu włókienniczego ilość nie zagospodarowanych odpadów włókienniczych zaczęła niewspółmiernie rosnąć i utylizacja odpadów nabrała ogólnokrajowego znaczenia. Stałe zmniejszanie się zapotrzebowania na szarpankę powoduje ograniczenia produkcji, zmniejszanie stanu zatrudnienia, zakład nie posiada żadnej perspektywy rozwoju i przez jednostkę nadrzędną zostaje zaliczony do zakładów nierozwojowych.

Kierownictwo zakładu widziało możliwość zastosowania odpadów włókienniczych wytwarzanych niestosowaną dotychczas w kraju techniką. W toku dyskusji przed II Plenum KC PZPR, został postawiony przez dyrektora Habdasa wniosek wykorzystania potencjału produkcyjnego przedsiębiorstwa poprzez przystosowanie surowców wtórnych do wyrobów nietradycyjnych wytwarzanych w kraju w znikomym stopniu, jak włókniny. W związku z tym został opracowany przez zakład program wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej przedsiębiorstwa w zakresie utylizacji odpadowych surowców włókienniczych. Musiał on uwzględniać wprowadzenie nowych technologii opartych na bazie surowców wtórnych. W wyniku tych opracowań zrodził się program uwzględniający produkcję włóknin podłogowych, wyrobu najbardziej korzystnego

pod względem techniczno-ekonomicznym oraz cieszącego się dużym zapotrzebowaniem na rynku.

W ostatnim dziesięcioleciu w przemyśle dywanowym coraz poważniejszą pozycję zajmują wykładziny podłogowe produkowane techniką igłowania. Decydujący wpływ na rozwój tej techniki wywarły możliwości uzyskiwania przy jej zastosowaniu stosunkowo wysokich wydajności oraz niskich cen gotowych wyrobów w porównaniu do produkowanych dotychczas innych wyrobów podłogowych. Wysokie właściwości izolacyjno-termiczne, dzwiękochłonne, łatwość układania, dopasowywania do podłoża itd. wpłynęły na coraz szersze zastosowanie igłowanych wykładzin podłogowych, a w krajach wysoko uprzemysłowionych stanowią one nieodzowny element budownictwa mieszkaniowego a nawet i przemysłowego. Rodzi się więc konkretna koncepcja wykorzystania do 2000 toni rocznie odpadków włókienniczych do produkcji atrakcyjnego i poszukiwanego wyrobu. W dniu 29.07.1972 r. dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego — Południe w Bielsku-Białej podejmuje decyzję o zatwierdzeniu założeń techniczno-ekonomicznych dla inwestycji pt: „Uruchomienie produkcji wykładzin podłogowych w Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego”.

Produkcję tę oparto maksymalnie na maszynach krajowych, a tylko maszyny nietypowe, nie produkowane w kraju zakupiono za granicą. Dzięki takiemu postawieniu zagadnienia gospodarka narodowa zyskiwała nowoczesny i atrakcyjny wyrób przy niewielkim zaangażowaniu środków dewizowych na zakup maszyn i urządzeń. Mimo braku doświadczenia i wzorów krajowych w zakresie produkcji wykładzin podłogowych filcopodobnych, opracowana przez Centralne Laboratorium Przemysłu Wełnianego — Południe technologia produkcji wykładzin została wdrożona na skalę przemysłową. Wielkość zadania inwestycyjnego została określona na kwotę 165,5 mln zł i oprócz zakupu maszyn i urządzeń niezbędnych do unowocześnienia produkcji założenia przewidywały adaptację budynku sortowni, budowę nowej hali produkcyjnej, budowę magazynu wyrobów gotowych i surowców, budowę zbiorników przeznaczonych do składowania lateksów, budowę zaplecza socjalno-rozwojowego, rozbudowę istniejącej kotłowni wraz z doinstalowaniem nowych jednostek kotłowych, rozbudowę węzła energetycznego poprzez przeprowadzenie linii kablowej wysokiego napięcia, budowę stacji trafo, oczyszczalni ścieków i wielu innych składników towarzyszących.

Budowa nowej hali produkcyjnej, która dała początek dużemu przedsięwzięciu inwestycyjnemu została rozpoczęta w marcu 1973 roku. Instalowanie maszyn krajowych i z importu odbywało się już w sierpniu tego roku, pomimo znacznych opóźnień w dostawach

wach maszyn spowodowanych istniejącym kryzysem energetycznym w Anglii.

Rozpoczęcia rozruchu technologicznego I-go ciągu igłującego dokonano już w październiku 1973 r. W rezultacie w 1973 roku zakład dostarczył na rynek i dla budownictwa pierwsze metry wykładziny podłogowej, rozpoczynając spłatę przyznanych kredytów inwestycyjnych już w momencie realizacji inwestycji, na wiele miesięcy przed jej zakończeniem. Było to niewątpliwie dużym osiągnięciem technicznym, gdyż produkcja wykładzin podłogowych techniką igłowania była nieznaną w kraju i oparcie jej na liniach składających się z maszyn krajowych i zagranicznych, z wprowadzeniem całkowitej synchronizacji pracy maszyn było przedsięwzięciem bardzo trudnym. Montaż dalszych ciągów prowadzono z równoczesnym wykańczaniem hal produkcyjnych oraz naborem i szkoleniem nowej załogi, która ze względu na nowatorską produkcję nie mogła być wcześniej przeszkolona w innych zakładach. W tym okresie stan załogi wzrósł z 335 do 691 osób.

Szybkie opanowanie nowej technologii było możliwe między innymi dzięki temu, że nie czekano z rozpoczęciem produkcji, aż do zakończenia inwestycji. W kolejne etapy wchodziło z coraz większym doświadczeniem. Decydowała oczywiście postawa całej załogi, jej chęć opanowania skomplikowanych procesów. Pozwoliło to na podjęcie szeregu prac związanych z procesem inwestowania, szczególnie w zakresie robót budowlanych i instalacyjnych, na które zakład nie posiadał zabezpieczenia w wykonawstwie. Zakład we własnym zakresie wykonał szereg prac, których nie podjęły się nawet przedsiębiorstwa specjalistyczne ze względu na krótkie terminy realizacji.

W roku 1973, mimo realizacji zadania dotyczącego uruchomienia produkcji wykładzin, uruchomiono nowy asortyment produkcji, tj. koldry. Są one wytwarzane w Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego z anilany o pokryciach styłonowych, kretonowych i adamaszkowych. Oprócz kolder pełnowymiarowych załoga szyje również koldry młodzieżowe i dziecięce. W 1975 roku przystąpiono do wytwarzania śpiworów turystycznych z wsadem anilanowym i wierzchami styłonowo-kretonowymi lub styłonowymi.

Lata 1972—1975 były okresem przeobrażenia zakładu z tzw. „Szarparni”, mało liczącej się na terenie Świdnicy, w nowoczesne przedsiębiorstwo. Wartość produkcji sięga 860 mln zł, z czego 70% wyrobów trafia na rynek. Wydajność pracy na 1-go zatrudnionego osiąga 1152 tys. zł. Tak dynamicznym rozwojem nie może się poszczycić zbyt wiele zakładów.

Podjęcie poszerzonego zakresu produkcyjnego wymagało zwiększenia stanu zatrudnienia, a to z kolei związane było z rozbudowa

zaplecza socjalno-bytowego. Urządzono świetlicę zakładową. Zagospodarowano ośrodek czasowy dla pracowników, tzn. został przeprowadzony remont kapitalny ośrodka, w ramach którego rozbudowano zaplecze gospodarcze. Wprowadzono żywienie zbiorowe w postaci posiłków regeneracyjnych oraz obiadów w stołówce zakładowej. Przeciętna liczba wydawanych posiłków kształtuje się w granicach 200.

W styczniu 1974 roku rozpoczęto 9-miesięczny cykl dochodzenia do projektowanej zdolności produkcyjnej i podjęto produkcję w skali przemysłowej. W tym też roku, po uruchomieniu produkcji wykładzin podłogowych zakłady przybrały nazwę Świdnickie Zakłady Przemysłu Wełnianego „SIWELA” a produkowanemu wyrobowi nadano nazwę handlową „SIWELIT”.

W wyniku realizacji zadania inwestycyjnego związanego z uruchomieniem produkcji wykładzin, nastąpiła wyraźna poprawa wyposażenia zakładów w nowoczesne maszyny i urządzenia. Umożliwiło to dynamiczny wzrost wydajności pracy, a w związku z tym sześciokrotny przyrost produkcji na lata 1973—74. Było to zjawiskiem wysoce pożądanym w gospodarce narodowej.

Zakończenie całego przedsięwzięcia miało nastąpić w grudniu 1975 r. Realizowana inwestycja przewidywała produkcję wykładziny podłogowej wartości 3,4 mln zł rocznie wykonanych techniką igłową w metrażu oraz w postaci kwadratów w oparciu o surowce krajowe a w szczególności o niewykorzystaną zdolność produkcyjną Świdnickich Zakładów Przemysłu Wełnianego. Taki tok działania wymagał dużego zaangażowania całej załogi. Produkowana wykładzina podłogowa znalazła zastosowanie w budownictwie mieszkaniowym, pomieszczeniach biurowych, hotelach, szkołach. Należy ona do najbardziej nowoczesnych i ekonomicznych wyrobów do pokrywania podłóg, zastępując w pełni dotychczas stosowane, a deficytowe dla gospodarki narodowej drewno. Właściwości użytkowe wykładziny zapewniają wysoki komfort i estetykę pomieszczeń. Wykładzina, stanowiąc zasadniczy materiał do wykańczania podłóg w budownictwie mieszkaniowym pod względem swoich walorów nie ustępuje wyrobom zagranicznym. Wykazały to badania fachowców z Warszawskiego Instytutu Techniki Budowlanej.

Wprowadzając produkcję wykładzin podłogowych według aktualnej technologii, zakład nie poprzestaje na dotychczasowych osiągnięciach, lecz nieustannie dąży do optymalizacji procesu produkcyjnego. Mimo niewielkiego upływu czasu od podjęcia produkcji, rozpoczął współpracę z Nadodrzańskimi Zakładami Przemysłu Chemicznego „ROKITA” oraz Instytutem Ciężkiej Syntezy Orga-

nicznej w zakresie wyeliminowania środków chemicznych z importu, stosowanych w procesie impregnacji. W celu zastąpienia importowanej tkaniny jutowej zakład prowadził wspólnie z Instytutem Włókiennictwa próby z zastosowaniem podkładki z tkaniny wigoniowej produkowanej w kraju na bazie włókien odpadowych. Równolegle trwały prace mające na celu zastosowanie krajowych środków w procesie podgumowania, w tym zakresie prowadzono współpracę z Centralnym Laboratorium Przemysłu Wełnianego „Południe”, Instytutem Przemysłu Gumowego i Zakładami Chemicznymi w Oświęcimiu. Podjęto również prace w zakresie środków czyszczących i konserwacyjnych wspólnie z Instytutem Wzornictwa Przemysłowego, oraz w zakresie zastąpienia igieł importowanych — krajowymi produkcji Fabryki Maszyn i Igieł Dziewiarskich „Famid” w Łodzi.

Kierownictwo Świdnickich Zakładów Przemysłu Wełnianego „Siwela” mając na uwadze potrzeby gospodarki narodowej w zakresie wyposażenia wnętrz, ambicje i możliwości załogi, oraz zdobyte doświadczenia w zakresie produkcji wykładzin podłogowych na bazie surowców odpadowych widziało możliwość znacznego wzbogacenia asortymentowego produkcji wykładzin o dużym bogactwie kolorystycznym. W wyniku badania rynku stwierdzono, że istnieje duże zapotrzebowanie na wykładziny podłogowe uszlachetnione przez podgumowanie względnie nawiewanie kleju samoprzylepnego oraz wykładzinę konfekcjonowaną w płyty. W związku z tym Świdnickie Zakłady Przemysłu Wełnianego „Siwela” zmieniają proporcje produkcji wykładziny impregnowanej i podgumowanej do 70% na rzecz tej ostatniej. Zgodnie z istniejącym zapotrzebowaniem sprzedaje się również wykładzinę w kwadratach o długości boku 33,3 cm. Można z niej układać na podłogach mozaiki dobierając kolory odpowiednie do upodobań.

W 1974 roku zakłady dostarczyły na rynek niewiele ponad 2,2 mln m² wykładziny, natomiast w 1977 r. zdolność produkcyjna zakładu w zakresie produkcji wykładzin podłogowych tekstylnych igłowanych typu „Siwelit” wyniosła 3,4 mln metrów kwadratowych w asortymencie wykładziny impregnowanej, podgumowanej i w kwadratach o łącznej wartości 760 mln złotych. O ile w początkach produkcji wykładzin stosowane były niemal wszystkie surowce i materiały z importu, to już w 1977 roku, z wyjątkiem środka spieniająco-sieciującego, stosowane są materiały krajowe. Pozwoliło to zaoszczędzić dla kraju wielomilionowe kwoty dewiz w handlu z krajami kapitalistycznymi.

Rozwój zakładu sprawił, że zadania planu 5-letniego zrealizowane zostały już w dniu 11 maja 1974 roku, dając ponadplanową produkcję dla kraju o wartości 1124 mln zł. W dniu 18 kwietnia



Obchód 30-lecia ŚZPW.



1977 roku wyprodukowany został dziesięciomilionowy metr wykładziny podłogowej, co zbiegło się z jubileuszem obchodów 30-lecia zakładu, które odbywały się pod patronatem honorowym Ministra Przemysłu Lekkiego — Tadeusza Kunickiego.

W obchodach jubileuszu udział wzięli: I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Wałbrzychu — tow. J. Grochmalicki, Wojewoda Wałbrzyski — tow. A. Trembulak, obecny V-ce Minister Przemysłu Lekkiego, a ówczesny Dyrektor Zjednoczenia — tow. Franciszek Hernas oraz władze polityczne miasta Świdnicy z I Sekretarzem Komitetu Miejskiego tow. W. Humeniukiem, Prezydentem Miasta tow. Łukasiewiczem.

Za szczególne osiągnięcia gospodarcze przedsiębiorstwo otrzymało dyplomem uznania otrzymanym od I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka, Medalem Zasłużonego dla Miasta i Powiatu Świdnica. Dyplomem Ministra Przemysłu Lekkiego za udział w akcji 20 mld oraz zdobyciem IV miejsca w Konkursie Gospodarki Materiałowej i innymi wyróżnieniami. Za włożony trud i wysiłek w minionym 30-leciu wyróżnionych zostało 31 osób.

Za szczególny wkład pracy przy uruchomieniu produkcji wykładzin odznaczeniami państwowymi udekorowanych zostało 22 pracowników. Ponadto 12 pracowników otrzymało odznakę „Zasłużony Pracownik Przemysłu Lekkiego”. Wielu pracowników zostało odznaczonych odznakami regionalnymi i innymi.

Zakład w krótkim czasie przeobraża się w nowoczesne przedsiębiorstwo, a wartość produkcji rośnie z około 50 mln zł do niemal miliarda. W minionych latach dynamika produkcji wyniosła 1300⁰%. Stawia nas to na czołowym miejscu wśród fabryk Świdnicy.

Zasadniczej poprawie uległy warunki pracy załogi. Oddano do użytku blok mieszkalny z 15 mieszkaniami, przeznaczony dla kadry technicznej oraz przychodnię lekarską. Z każdym rokiem rosną nakłady na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. W chwili obecnej nie ma oddziałów z zagrożeniem zdrowia pracowników. Każdy oddział posiada umywalnie z natryskami, szatnie i pokoje śniadań.

Zamierzenia na rok 1980 i lata następne przewidują produkcję nowych asortymentów wyrobów na bazie odpadów produkcyjnych. Świdnickie Zakłady Przemysłu Wełnianego „Siwela” czeka kolejna modernizacja. Powinna się ona rozpocząć w 1981 roku. Modernizacja jest podyktowana faktem dużego popytu na wykładziny dywanowe lub dywany.

MIROSLAW RYNIĘC
Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej
w Świdnicy



ORGANIZACJA I PROBLEMY ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W ŚWIDNICY

Rok 1972 był dla służby zdrowia w kraju początkiem radykalnych zmian organizacyjnych. W miejsce dotychczas istniejących odrębnych placówek — szpitali, przychodni, stacji pogotowia ratunkowego — posiadających własne budżety i administrację, powstały w r. 1973 Zespoły Opieki Zdrowotnej. W sposób zasadniczy zmieniło to zasady zatrudnienia fachowego personelu medycznego. Nastąpiła koncentracja sił i środków służby zdrowia umożliwiająca bardziej prawidłowe ich wykorzystanie.

Zespoły Opieki Zdrowotnej jednoczą wszystkich pracowników ochrony zdrowia i opieki społecznej z wyjątkiem służb zdrowia resortów komunikacji, wojska oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Specyficzną odmianą zespołów opieki zdrowotnej są te, których domenę zainteresowania stanowią pracownicy większych zakładów przemysłowych. Są to Przemysłowe Zespoły Opieki Zdrowotnej, gdzie głównym kierunkiem pracy winna być szeroko rozumiana profilaktyka w stosunku do osób zatrudnionych w przemyśle, rolnictwie, transporcie i budownictwie. W Świdnicy — z uwagi na wybitne uprzemysłowienie i koncentrację dużych zakładów przemysłowych — powołano w 1976 roku Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej.

Po VII Zjeździe PZPR, w połowie lat 70-tych, zaczęło zmieniać się generalnie ukierunkowanie działań społecznej służby zdrowia w kraju. Z dotychczasowej roli interwencyjno-leczniczej przenosi się teraz główny kierunek działań na profilaktykę w szerokim tego słowa znaczeniu. Liczne są już obecnie profilaktyczne działania służby zdrowia, szczególnie w odniesieniu do dzieci i młodzieży oraz kobiet. Noszą one jednak w większości charakter akcji.

Zgodnie z założeniem programowym lata 80-te będą początkiem konkretnych, systematycznych działań profilaktycznych. Przykładem są już obecnie wykonywane badania bilansowe dzieci i młodzieży oraz zapoczątkowane w roku 1980 bilanse zdrowia 40-sto latków.

Ukierunkowanie profilaktyczne to przeobrażenie sposobu myślenia i działania ochrony zdrowia. Jest ono poprzedzone długofalowym procesem dydaktycznym — zarówno w odniesieniu do kadry medycznej już zatrudnionej, jak i zmianami w programie nauczania w szkołach medycznych średnich i wyższych.

Profilaktyka — to działanie trudne i kosztowne. Mimo pozorów wczesne wykrycie zagrożenia zdrowia, czy pierwszych symptomów choroby, jest znacznie trudniejsze i o wiele bardziej czasochłonne — aniżeli leczenie schorzeń. Jest to jednak nieporównywalnie wyższy szczebel opieki zdrowotnej — możliwy do praktycznego realizowania w naszych warunkach ustrojowych, gdzie państwo bierze na siebie odpowiedzialność za zdrowie obywateli.

Rozpoczynając i mając w perspektywie tak ambitne i trudne zadania przygotowujemy się do nich kadrowo i organizacyjnie. Pod tym kątem należy rozpatrywać obecną i przyszłą organizację i funkcję świdnickiej służby zdrowia. Nie znaczy to oczywiście, że dotychczasowa „naprawcza” rola społecznej służby zdrowia ulegnie osłabieniu. Rozwijanie działalności profilaktycznej musi odbywać się równoległym torem.

Wyróżniamy kilka elementów w organizacji i funkcji służby zdrowia o znaczeniu podstawowym, decydującym o powodzeniu działań. Do węzłowych należy sprawna funkcja szpitala i lecznictwa „pierwszej linii” — tzn. placówek podstawowej opieki zdrowotnej, lekarzy rejonowych, pediatrów, stomatologów, pogotowia ratunkowego. W Świdnicy ten odcinek opieki zdrowotnej możemy ocenić pozytywnie.

Funkcja szpitala, jego oddziałów i pracowni pomocniczych odpowiada w pełni swym założeniom. Poziom świadczonych usług jest dobry, niekiedy wyższy od przeciętnego. Szpital spełnia również swoją rolę jako ośrodek nauczania i doskonalenia fachowego personelu medycznego. Nieco gorzej wygląda komfort pobytu chorych w szpitalu, sprawność zaplecza gospodarczego i estetyka pomieszczeń. Budynki szpitalne są praktycznie w permanentnym remoncie. Remonty połączone z modernizacją i usprawnianiem funkcji podstawowych prowadzone są od kilku lat. Przy okazji rozluźnia się obecne zagęszczenie łóżek.

Przykładem prawidłowego przeprowadzenia remontu modernizacyjnego jest oddział położniczo-ginekologiczny oraz oddział wcześniaków, a także izba przyjęć szpitala przy ul. Westerplatte.

Wszelkim zasadom i normom funkcjonalno-estetycznym odpowiada nowootwarty oddział neurologiczny. Jego uruchomienie w dniu 30 lipca 1979 r. było znaczącym etapem w realizacji programu poprawy świadczeń służby zdrowia dla świdnickiego społeczeń-

stwa. Postulat uruchomienia oddziału neurologicznego był od wielu już lat zgłaszany przez mieszkańców i kierownictwo służby zdrowia. W przeszłości (rok 1972) byliśmy o krok od jego realizacji. Przygotowany do otwarcia oddział neurologiczny szpitala w Świebodzicach z braku obsady lekarskiej musiał zostać przeprofilowany na oddział laryngologiczny — także niezbędny. Poszerzyła się więc specjalistyczna baza leczenia świdnickiego.

Aktualnie dysponujemy 3-ma oddziałami wewnętrznymi. I-szy ma profil kardiologiczny, dysponuje salą intensywnego nadzoru. Nowoczesne jej wyposażenie, importowane ze strefy dolarowej, zawdzięczamy hojności i zrozumieniu potrzeb ze strony załogi Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych. II-gi oddział wewnętrzny ma profil gastrologiczny. Wyposażony jest w unikalną aparaturę do wziernikowania przewodu pokarmowego. Urządzenia te, tzw. gastrofiberoskopy, są również darem załogi Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych. O III oddziale w Żarowie, będzie jeszcze dalej mowa.

Oddział chirurgiczny ma aktualnie 82 łóżka z wyłączonym pododdziałem chirurgii dla dzieci. W oddziale usytuowany jest blok operacyjny o 2-ch salach. Nowoczesne wyposażenie gwarantuje sprawność działania. Aktualnie rozpoczęty jest remont modernizacyjny.

Oddział położniczo-ginekologiczny o 72 łóżkach zapewnia pacjentkom naszego obwodu profilaktyczno-leczniczego, liczącego ok. 100 000 ludności, odbycie porodu bądź leczenie schorzeń kobiecych w bardzo dobrych warunkach. Jest doskonale wyposażony w unikalną aparaturę — tzw. tokograf, również dar Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych. W oddziale położniczym, prowadzonym systemem „rooming in”, matki na salach przebywają wraz z nowonarodzonymi dziećmi. Przewaga tego systemu nad tradycyjnym (wydzielony oddział noworodkowy) jest naszym zdaniem bezsporna, szczególnie dla ochrony przed infekcjami, prawidłowej pielęgnacji i prawidłowego rozwoju młodych obywateli. W tym bardzo nowoczesnym oddziale posiadamy urządzenie pozwalające na wzrokowy i słuchowy kontakt ojca z matką i ich nowonarodzonym dzieckiem. Video-telefon jest darem Świdnickiej Fabryki Wagonów.

Niewielki, bo liczący 40 łóżek, oddział dziecięcy pracuje w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Naszym dążeniem jest jak najszybsza poprawa warunków leczenia tutaj naszych dzieci. Wymaga to znacznych prac remontowo-budowlanych. Realizowana jest koncepcja wyprowadzenia z budynku przy ul. Westerplatte I-go oddziału wewnętrznego. Na nowe pomieszczenie dla tegoż oddziału przeznaczaliśmy nieomal w całości budynek przy Pl. Wojska

Polskiego, po oddziale chorób płuc. Przeprowadzenie oddziału wewnętrznego I-go do nowych pomieszczeń winno nastąpić w 1980 roku i wówczas to przystąpimy do adaptacji pomieszczeń po I-szym oddziale wewnętrznym na oddział dziecięcy.

W latach 1970—74, w pobliżu budynku głównego szpitala, przy ul. Westerplatte, zbudowano szereg pawilonów. Poza oddziałem wewnętrznym II-gim zlokalizowano tam również oddział laryngologiczny o 21 łózkach z własnym zapleczem operacyjnym oraz wspomniany oddział neurologiczny.

Poza wymienionymi 6-cioma oddziałami Zespół Opieki Zdrowotnej w Świdnicy dysponuje oddziałem chorób zakaźnych o liczbie 61 łózek, zlokalizowanym w kompleksie budynków przy Pl. Wojska Polskiego. Funkcjonuje tam również oddział oczny — który aktualnie jest administrowany przez Wojewódzki Szpital Zespolony w Wałbrzychu. Przekazanie oddziału nastąpiło w wyniku porozumienia, a przyczyną był remont oddziału ocznego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Wałbrzychu.

W Bystrzycy Górnej nasz Zespół posiada oddział Rekonwalescencji i Rehabilitacji Poszpitalnej o liczbie 56 łózek. Oddział świadczy usługi nie tylko dla potrzeb naszego ZOZ-u. Jest pięknie zlokalizowany i dobrze wyposażony, zarówno w sprzęt medyczny, jak również w urządzenia rekreacyjno-sportowe usytuowane w estetycznie urządzonej parku, otaczającym budynek oddziału.

Stan posiadania Zespołu uzupełnia Szpital w Żarowie, gdzie zlokalizowany jest III-ci oddział wewnętrzny o 60-ciu łózkach oraz przygotowany aktualnie do uruchomienia trzydziesto łózkowy oddział geriatryczny. Poprzednio mieścił się tam słabo wykorzystany oddział położniczo-ginekologiczny. Uruchomienie oddziału geriatrycznego jest następnym etapem realizacji programu poprawy opieki zdrowotnej nad mieszkańcami naszego obwodu profilaktyczno-leczniczego. Równoległe z uruchomieniem oddziału powstanie konsultacyjna poradnia geriatryczna.

Sygnalizowana powyżej liczba 599 łózek nie stanowi sama w sobie pełnej informacji. Pozostaje pytanie, czy ilość ta zaspakaja w pełni istniejące potrzeby. Otóż, o ile niewielkie są niedobory ilościowe łózek szpitalnych w naszym Zespole, o tyle ich przeznaczenie jest, naszym zdaniem, nie zawsze celowe. Brak jest w Świdnicy przede wszystkim oddziału intensywnej opieki medycznej.

W dużym mieście, o znacznej koncentracji przemysłu, lawinowym wzroście motoryzacji, koniecznym jest zorganizowanie oddziału intensywnej opieki medycznej, który działałby w stanach bezpośredniego zagrożenia życia. Z oddziałem integralnie związana jest karetka „R”. Musi ona posiadać „zaplecze” w postaci funkcjonują-

tego w permanentnym pogotowiu oddziału, odpowiednio wyposażonego i prowadzonego przez specjalnie wyszkolony personel medyczny. Mamy sprecyzowane plany i realne możliwości uruchomienia takiego oddziału. Powstanie on w miejscu obecnie funkcjonującej sali intensywnego nadzoru kardiologicznego — po wyprowadzeniu I-go oddziału wewnętrznego do pomieszczeń przy pl. Wojska Polskiego. Utworzenie oddziału nie będzie wymagać ani kosztownych prac, ani wyposażenia.

Drugim poważnym mankamentem w naszym Zespole jest brak oddziału ortopedyczno-urazowego. Z uwagi na specyficzny charakter tego oddziału, wyjątkowo ostre rygory antyseptyczne, konieczność posiadania oddzielnej sali operacyjnej — nie jest możliwa realizacja tego słusznego postulat w obecnych warunkach lokalowych. Zatem — rozumując realistycznie — sprawę tę należy odłożyć do czasu budowy nowego szpitala, programowanej na lata 90-te. Następnym oddziałem potrzebnym w naszym Zespole, a praktycznie nie mającym szans powstania bez nowych inwestycji, jest oddział psychiatryczny. Ze wszech miar słuszną jest bowiem tendencja powoływania małych oddziałów psychiatrycznych (60—100 łóżek), w miejsce obecnych ogromnych szpitali tego typu. Liczba defektów psychicznych w nowoczesnych społeczeństwach, zurbanizowanych i zmechanizowanych, nieustannie wzrasta, co powoduje konieczność szybkiego i skutecznego objęcia chorych fachową opieką lekarską.

Wreszcie widzimy w Świdnicy konieczność posiadania w Zespole oddziału urologicznego. Nie ma potrzeby powoływania dużego oddziału, natomiast zaspokoi nasze potrzeby posiadanie 12—15 łóżek o takim przeznaczeniu. Istnieje wstępna koncepcja zlokalizowania takiego oddziału w miejscu, gdzie aktualnie przebywają starsze dzieci w oddziale pediatrycznym. Jak pamiętamy, oddział pediatryczny zajmie w przyszłości miejsce I-go oddziału wewnętrznego. Oddział urologiczny mógłby pracować w oparciu o posiadany blok operacyjny.

Oddziały szpitalne mają swoje odpowiedniki w specjalistycznych poradniach leczenia otwartego, zapewniając ludności poradnictwo ambulatoryjne. Funkcjonalna sprawność ambulatoryjnego poradnictwa specjalistycznego nie budzi większych zastrzeżeń. Jednak w niektórych specjalnościach medycznych — nie reprezentowanych w lecznictwie szpitalnym na naszym terenie — bardzo znaczne niedobory kadrowe powodują określone zahamowania i dokuczliwe dla pacjentów kłopoty z otrzymaniem porady. Do takich komórek należy psychiatryczna opieka zdrowotna oraz związane z nią lecznictwo i poradnictwo p/alkoholowe.

Poważnym mankamentem jest brak w Świdnicy poradni ortopedycznej. Okresowo niewydolna jest również Poradnia Okulistyczna, jednakże zdecydowaną większość świadczeń specjalistycznych mogą pacjenci otrzymać bez trudności.

W sumie optymistyczna ocena naszej działalności w specjalistycznej i stacjonarnej (szpitalnej) opiece zdrowotnej — jest mniej korzystna, gdyż chodzi o podstawową opiekę zdrowotną, o leczenie tzw. „pierwszej linii”.

Podobnie jak całe nasze województwo, a także cały kraj — mamy poważne braki kadrowe w obsadzie rejonów lekarskich. Na przestrzeni roku 1979 notujemy wprawdzie dość znaczną poprawę — stało się tak dzięki odpowiedniemu ustawieniu ostatniej regulacji płac w służbie zdrowia — ale nie jest to jeszcze stan w pełni zadowalający. Uzupełniliśmy ostatnio ilość lekarzy rejonowych o specjalności ogólnej, w mniejszym stopniu rejonowych pediatrów — natomiast wyraźnie zmniejszyła się ilość rejonowych stomatologów. Duży napór pacjentów na poradnie dziecięce jest częściowo rozładowywany przez działającą w godz. od 15.00—22.00 Wieczorową Pomoc Pediatriczną.

O ile żłobki i przedszkola mają zapewnione minimum opieki lekarskiej — o tyle opieka nad dziećmi i młodzieżą w szkołach jest zdecydowanie niedostateczna. Realizujemy w opiece nad populacją w wieku rozwojowym zasadę, że im młodsze jest dziecko, tym wyższej klasy specjalista winien się nim opiekować. W tym logicznym i słusznym układzie nie starcza nam niestety lekarzy pediatrów i w ogóle lekarzy do opieki nad dziećmi i młodzieżą. Z konieczności czynią to bądź lekarze stażyści, bądź felczerzy — niekiedy zdecydowanie w zbyt małym wymiarze godzin. Drugim poważnym zarzutem stawianym świdnickim pediatrom jest mała w stosunku do potrzeb liczba wizyt domowych. Zbyt często jeszcze chore dziecko dostarczane być musi do pediatry, a nie odwrotnie. By szybko sprostać zadaniom, uzupełniamy kadrę pediatrów: w 1979 roku w pionie pediatricznym zatrudniliśmy 3-ch lekarzy. Braki oceniamy jeszcze na 4—6 osób.

Opieka nad matką a raczej nad kobietą — mimo iż nie notujemy tu ograniczeń i trudności w przyjmowaniu pacjentek — wymaga rozbudowy i poszerzenia wachlarza świadczeń.

Ważnym, a bardzo słabym ogniwiem „pierwszej linii” świdnickiej służby zdrowia jest Dział Przyjęć i Pomocy Doraźnej, czyli Pogotowie Ratunkowe. Do jego działalności pacjenci mają najczęściej, najczęściej słusznym zastrzeżeń. Dotyczy to zarówno poziomu, jak i sprawności świadczeń. Niewątpliwie w największym stopniu zależy to od kadry, jej ilości i przygotowania fachowego. Kadra pracująca w Pogotowiu jest nieliczna, a jej fachowe przygotowanie

niepełne. Dyżury podejmuje w większości młodzież lekarska, z natury rzeczy mniej doświadczona zawodowo. Jest to dla niej dodatkowe źródło dochodów, bowiem dyżury w pogotowiu są stosunkowo nieźle płatne. Z uwagi na znaczne obciążenie fizyczne, a także niestanne sytuacje stresowe, nie dyżurują w pogotowiu lekarze, którzy tego czynić... nie muszą.

Wachlarz schorzeń, z jakimi w czasie jednego dyżuru styka się lekarz pogotowia, jest tak urozmaicony, że należałoby być jednocześnie doświadczonym pediatrą, kardiologiem, psychiatrą, chirurgiem-ortopedą jak również ginekologiem, a także posiadać inne jeszcze specjalności medyczne. Jest to, rzecz oczywista, niemożliwe. Stąd poziom świadczeń musi być ograniczony.

Niestety nawyki i przyzwyczajenia społeczeństwa są zupełnie inne. Pogotowie traktowane jest jak przychodnia na kółkach, niekiedy nawet specjalistyczna. Nie jest to oczywiście w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem jak i z zadaniami pogotowia ratunkowego. Pogotowie, jak sama nazwa wskazuje, powinno interweniować w sprawach nagłych, wypadkach, zagrożeniach życia. W praktyce codziennej wyjazdy takie stanowią ok. 10⁰/₀ — pozostałe to wyjazdy do zachorowań, które winny być załatwiane przez lekarza rejonowego. Jest pytanie dlaczego tak się dzieje?. Czy jest to wyłącznie wina służby zdrowia, jej braków kadrowych, bądź niedowładu organizacyjnego?. Otóż nie. Powodują to raczej przyzwyczajenia pacjentów, którym wygodniej jest zgłosić zachorowanie do pogotowia aniżeli do przychodni. Pogotowie zgłoszenie przyjmie, przyjedzie do domu w stosunkowo niedługim czasie, zaaplikuje leki i niekiedy zostawi ich trochę na początek kuracji. W naszej statystyce mamy rodziny, które praktycznie leczą się wyłącznie w pogotowiu ratunkowym. Robią to od lat — a my faktycznie jesteśmy bezsilni. Że sytuacja taka nie ma nic wspólnego z rozsądkiem — i postępowaniem prawidłowym, że stwarza ona bardzo poważne zagrożenie życia — nie trzeba chyba czytelników przekonywać.

Odnutowywaliśmy sytuacje, w których zespoły wyjazdowe zajęte były udzielaniem pomocy w przypadkach błahych zachorowań (ból gardła, ból głowy, przeziębienie) a jednocześnie nie było karetki aby udzielić pomocy w poważnym wypadku drogowym. Bezsensowne jest również „leczenie” w pogotowiu choćby z uwagi na niemożliwość do zrealizowania, a posiadającą podstawowe znaczenie ciągłość leczenia, prowadzonego przez tego samego lekarza, na skąpa i lakoniczną z natury rzeczy dokumentację. Nie bez znaczenia są w końcu również koszty takiej działalności, pokrywane przecież przez nas wszystkich.

Świdnickie pogotowie działa w bardzo skromnych i niefunkcjonalnych pomieszczeniach, na dodatek źle zlokalizowanych. W na-

szym programie zakodowane jest przeniesienie Stacji Pogotowia Ratunkowego do nowych pomieszczeń, w bezpośrednim sąsiedztwie szpitala przy ul. Westerplatte. Pozwoli to na wzrost poziomu usług poprzez możliwości wysokospecjalistycznej konsultacji w oparciu o oddziały szpitalne, ich kadre i wyposażenie. Na bazie nowych pomieszczeń pogotowia działać będzie również nocna pomoc stomatologiczna. W przyszłości, po uruchomieniu oddziału intensywnej opieki medycznej i związanym z tym ilościowym wroście fachowej kadry medycznej, uruchomiona będzie w Świdnicy karetka „R”. Jest to specjalny zespół, przeznaczony wyłącznie do udzielania pomocy w stanach bezpośredniego zagrożenia życia. Karetka taka musi być obsługiwana przez lekarzy anesteziologów, których aktualnie brak jest do pełnej obsady. Do zapewnienia ciągłych dyżurów w karetce „R” potrzeba minimum 5—6 specjalistów anesteziologów — aktualnie zatrudniamy dwóch. Nasza pomoc doraźna, i nie tylko, jest od lat radiofonizowana. Radiotelefony w znakomity sposób zwiększają sprawność działania pogotowia.

Ważnym ogniwem opieki podstawowej jest służba stomatologiczna. Notujemy tu poważny niedobór kadr lekarskich, bardzo znaczny w rejonach, nieco mniejszy w higienie szkolnej. Pracownia Stomatologiczna, wykonująca m.in. protezy zębowe, działa dla 3-ch Zespołów Opieki Zdrowotnej — miejskiego, przemysłowego i świebodzickiego. Pomieszczenia pracowni były w fatalnym stanie technicznym. Aktualnie ma miejsce ich remont i adaptacja. W przyszłości pracownia wymaga przeniesienia do innych, bardziej funkcjonalnych pomieszczeń. Ogólnie biorąc baza lecznictwa otwartego jest w dużo gorszym stanie aniżeli baza lecznictwa szpitalnego. W dobrych warunkach pracuje w Świdnicy tylko jedna przychodnia, na istniejące cztery. Jest to Przychodnia Rejonowa przy ul. Mieszka. Centralna przychodnia, mieszcząca się przy pl. Lenina, od wielu lat wymaga kapitalnego remontu. Będzie on możliwy dopiero po roku 1981 — kiedy to otrzymamy budynek przy ul. Konopnickiej, do którego po remoncie adaptacyjnym przeniesiemy przychodnię z pl. Lenina.

Pierwszym obiektem lecznictwa otwartego z prawdziwego zdarzenia będzie nowa przychodnia na Osiedlu Młodych, której budowę rozpoczęto w r. 1979. Będzie to duży, nowoczesny obiekt o 21 gabinetach, pokrywający w pełni potrzeby tej dzielnicy miasta. Przemitywne i tymczasowe rozwiązanie, w postaci przychodni zorganizowanej w trzech mieszkaniach wieżowca przy ul. Hibnera — zupełnie nie rozwiązuje trudnej sytuacji.

Istotną dziedziną naszej działalności są żłobki. Mamy ich na terenie miasta 7 z czego 4 podlegają bezpośrednio Zespołowi Opieki

Zdrowotnej jako tzw. żłobki dzielnicowe. Tylko oddany w 1979 r. żłobek nr 4 na Osiedlu Młodych jest placówką typową, funkcjonalną, spełniającą wszystkie wymogi. Pozostałe żłobki zorganizowane są w pomieszczeniach adaptowanych, niefunkcjonalnych. Dwa z nich wymagają natychmiastowego kapitalnego remontu. Znaczny deficyt miejsc w żłobkach na terenie miasta nie pozwala na całkowite wyłączenie któregokolwiek z nich. W 1980 r. rozpocznie się budowa drugiego żłobka na Osiedlu Młodych — oddanie go do użytku pozwoli na zamknięcie jednego ze starych żłobków i przeprowadzenie w nim kapitalnego remontu.

Deficyt miejsc w żłobkach byłby mniejszy, gdyby przedszkola przejmowały od nas opiekę nad wszystkimi dziećmi, które ukończyły 3 rok życia. Niestety, brak miejsc w przedszkolach na to nie pozwala. Sytuacja jest wysoce nieprawidłowa, bowiem struktura organizacyjna żłobka nie przewiduje świadczeń opiekuńczo-wychowawczych, jakie winno otrzymywać dziecko powyżej 3-go roku życia. Odbija się to w sposób niekorzystny na psychofizycznym rozwoju dziecka.

Aktualnie dzieci, które ukończyły 3-ci rok życia, stanowią 17% pensjonariuszy żłobków. Zatem, gdyby udało się umieścić wszystkie te dzieci w przedszkolach — nie pogłębiając aktualnego deficytu miejsc, można by również wyłączyć z pracy jeden ze żłobków poddając go kapitalnemu remontowi. Widzimy potrzebę uruchomienia w Świdnicy Domu Małego Dziecka, który zajmuje się stałą opieką nad dziećmi do lat trzech, które są sierotami, bądź sierotami socjalnymi. Nieustannie w oddziałach naszych szpitali przebywają dzieci, którymi nie ma się kto opiekować, i które muszą pozostać w szpitalu do czasu znalezienia im miejsca w Domu Małego Dziecka, co z uwagi na znaczny deficyt miejsc w takowych na terenie województwa wałbrzyskiego nie jest łatwe.

Dział Służb Społecznych Zespołu Opieki Zdrowotnej, który bezpośrednio odpowiada i kieruje sprawami żłobków, ma w kręgu swych zainteresowań wiele jeszcze spraw. Zajmuje się sprawami pomocy i opieki socjalnej, inwalidami i ludźmi w podeszłym wieku. We współpracy z organizacjami społecznymi, zawodowymi, młodzieżowymi, dużą grupą opiekunów społecznych — organizuje i świadczy opiekę i pomoc dla ludzi tego potrzebujących. Aktualnie punkt ciężkości działań przesuwają się z dziedziny świadczeń (zapomogi stałe i okresowe) na organizację pomocy rzeczowej, bądź niezbędnych usług.

Opieka nad samotnymi w miejscu zamieszkania, świadczenia w naturze jak opał, usługi pralnicze, remontowe nabierają coraz większego znaczenia. Dużej wagi nabiera sprawa zagospodarowania wolnego czasu ludziom w podeszłym wieku, emerytom i rencistom.

Zajmując się zarówno sprawami z kręgu kulturalno-oświatowego jak i organizacją wypoczynku, kółkami zainteresowań itp. widzimy bardzo pilną potrzebę uruchomienia w Świdnicy domu dziennego pobytu, placówki, w której ludzie starsi, a przede wszystkim samotni, w sposób zorganizowany spędzą czas w godzinach od 8.00—20.00, gdzie będą mieć zapewnione wyżywienie i warunki do uprawiania zajęć hobbystycznych, kulturalnych bądź rekreacyjnych. Potrzeba na to obiektu w centrum miasta. Wystąpiliśmy do władz miasta o jego wskazanie i przydział.

Dział Służb Społecznych zajmuje się również pozyskiwaniem miejsc pracy dla inwalidów, sprawami szkolenia inwalidów oraz zapewnieniem warunków umożliwiających im samodzielne bytowanie.

Potrzebą chwili jest organizacja w mieście poradnictwa geriatrycznego. Na przełomie roku 1980/81 uruchomimy zarówno poradnię geriatryczną jak również oddział geriatryczno-rehabilitacyjny w Żarowie. Wspomniałem już wyżej, że wykorzystano na ten cel niewykonujący swych zadań oddział położniczo-ginekologiczny. Wzrastająca liczba osób starszych, specyficzne dla tego wieku schorzenia, determinują wyodrębnienie lecznictwa geriatrycznego. Mamy nadzieję, że powołanie poradni geriatrycznej i oddziału geriatryczno-rehabilitacyjnego przyczyni się do zasadniczej poprawy świadczeń zapobiegawczo-leczniczych dla środowiska weteranów.

Brak jest w naszym regionie domu rencisty. Świdnicka służba zdrowia nie dysponuje aktualnie żadnym budynkiem, który można by adaptować na ten cel. Dopiero w latach 90-tych, gdy prawidłowo realizowanym będzie program rozwoju opieki zdrowotnej i powstanie w Świdnicy nowoczesny, wieloprofilowy szpital, niektóre z obecnie eksploatowanych budynków (jak np. budynek oddziału zakaźnego przy pl. Wojska Polskiego) mogą po przystosowaniu spełniać taką rolę.

Z pobieżnego i niepełnego przeglądu naszych zasobów wynika jednoznacznie niedostatek substancji lokalowej świdnickiej służby zdrowia. W całej pełni zdajemy sobie sprawę z ograniczonych możliwości inwestycyjnych, stąd projekty nasze przewidują wiele prac adaptacyjno-remontowych w posiadanej już substancji. Bardzo poważny kłopot sprawia wykonawstwo tych prac. Mimo kłopotów i trudności systematycznie poprawiamy estetykę, funkcjonalność i komfort pobytu i leczenia naszych pacjentów.

W niektórych komórkach organizacyjnych Zespołu — i jest to zgodna opinia pacjentów, jak i naszych zwierzchników — osiągnęliśmy wysoki standart. Przykładem może tu być oddział położniczo-ginekologiczny, oddział wcześniaków, neurologiczny, zespół izb

przyjęć czy przychodnia na ulicy Mieszka, bądź Wiejskie Ośrodki Zdrowia w Grodziszczu czy Pszennie. Należy dążyć, aby wszystkie placówki świdnickiej służby zdrowia osiągnęły taki standart.

Teraz słów kilka o ludziach pracujących w świdnickiej służbie zdrowia. Ilu ich jest, kim są, jakie jest ich zawodowe przygotowanie?

Ogółem, wraz z niepełno-zatrudnionymi, świdnicki ZOZ ma blisko 1000 pracowników. Jest wśród nich 79 lekarzy, 21 stomatologów, 11 felczerów, 248 pielęgniarek, 58 techników medycznych, 18 położnych. Na administrację przypada 4,5% zatrudnionych. Kobiety stanowią 89% ogółu pracowników.

Wśród lekarzy 4-ch ordynatorów posiada stopień doktora nauk medycznych, uzyskany w czasie pracy na swoich stanowiskach, natomiast 2-ch dalszych ma otwarty przewód doktorski. Specjalizację drugiego stopnia posiada 30, a pierwszego stopnia 26 lekarzy. Natomiast specjalizację drugiego stopnia rozpoczęło 15 lekarzy, a pierwszego 11 lekarzy. Specjalizację drugiego stopnia posiada również 3 lekarzy stomatologów, natomiast pierwszego 7. Zdecydowana większość lekarzy i stomatologów uzyskała specjalizację pracując w naszym Zespole. Z całą odpowiedzialnością stwierdzić można, że stworzono w Zespole doskonale warunki do doksztalcenia i podnoszenia kwalifikacji.

Podstawowa Organizacja Partyjna przy naszym Zespole liczy 65 członków i kandydatów. Stanowi to 8% załogi. Proporcjonalnie najwyższy stopień upartyjnienia notujemy wśród lekarzy i wynosi on 17%. Mimo niewielkiej liczebności POP działa energicznie i wykazuje wiele cennych inicjatyw. Znaczny jest jej autorytet w środowisku świdnickiej służby zdrowia. Systematycznie wzrasta liczba członków Partii w naszym Zespole. Z inicjatywy POP ożywiła się w ostatnim czasie działalność organizacji młodzieżowej. Rozwinęła się wśród młodzieży działalność kulturalna — powstał młodzieżowy kabaret. Młodzież wykazuje zainteresowanie uprawianiem sportu, rekreacją, chętnie pracuje społecznie.

Bliska i serdeczna więź łączy nas z weteranami pracy świdnickiej służby zdrowia. Grupa naszych emerytów i rencistów liczy ponad 100 osób. Pomagamy im w miarę możliwości, w usuwaniu trosk i kłopotów. Pamiętamy o nich nie tylko z okazji świąt czy uroczystości, ale również przy rozdziale wczasów czy pomocy finansowej.

Powstanie Zespołów Opieki Zdrowotnej znacznie zdynamizowało działalność w zakresie socjalno-bytowym. Powstał zcentralizowany fundusz socjalny. Coraz więcej uwagi poświęcamy sprawom socjalno-bytowym, kulturalno-oświatowym i wypoczynkowi załogi. Ma-

my w tej dziedzinie liczące się osiągnięcia. Na przestrzeni ostatnich 3 lat wszyscy chętni mogli wyjechać na wczasy, a dzieci na kolonie i obozy.

Efektywnie pracuje Rada Kultury Fizycznej i Turystyki. Powodzeniem wśród załogi cieszą się wycieczki krajoznawcze. Mamy duże sukcesy sportowe. Żeńska drużyna piłki siatkowej tut. Zespołu zdobyła mistrzostwo Polski w 1979 r. W r. 1980 nasz Zespół będzie ponownie organizatorem Mistrzostw Polski Pracowników Służby Zdrowia w Piłce Siatkowej. W r. 1980 po raz drugi będziemy organizatorami Ogólnopolskiego Rajdu Samochodowego Pracowników Służby Zdrowia. Nasi pracownicy uczestniczą w imprezach sportowych organizowanych zarówno przez Zespół jak i na innym terenie. Na krytym basenie organizujemy naukę pływania, gimnastykę odchudzającą itp.; coraz lepiej opiekujemy się zdrowiem naszej załogi. Coraz efektywniejsza jest działalność naszego lekarza zakładowego, co nie oznacza aby aktualna opieka nad zdrowiem załogi nas w pełni satysfakcjonowała.

Poprawa poziomu świadczeń świdnickiej służby zdrowia nierozwalnie wiąże się z koniecznością wzrostu ilościowego i jakościowego kadry medycznej. W jaki sposób zabezpieczamy sobie przyływ młodzieży medycznej? Przyływ narybku w najliczniejszej grupie zawodowej — pielęgniarek — zapewnia nam świdnicki Zespół Szkół Medycznych, szkoła o bogatych tradycjach i wysokim poziomie nauczania. Absolwentki tej szkoły stanowią ponad 90% pielęgniarek zatrudnionych w Zespole. Szkoła kształci ostatnio również położne. W tej grupie personelu fachowego nasze potrzeby są na bieżąco uzupełniane. Niestety, szkoła nie kształci w kierunkach analityki medycznej bądź elektroradiologii i tu borykamy się z dużymi niedostatkami kadry.

Młodych lekarzy i stomatologów werbujemy głównie z Akademii Medycznej we Wrocławiu. Tu popyt znacznie przewyższa podaż. Województwa dolnośląskie z wyjątkiem Wrocławia — są ubogie w kadrę lekarską, stąd duża jest konkurencja. System stypendiów fundowanych bardzo nam pomaga w rozwiązywaniu problemu. Stosujemy go szeroko i aktualnie nasze stypendia pobiera 26 studentów, a grupa 15 osób ubiega się o uzyskanie stypendium. Świdnica jest atrakcyjnym ośrodkiem pracy i bytowania lekarzy, jesteśmy przekonani, że będzie coraz silniej wiązała młodzież lekarską. Poprzez kontakty z młodzieżą klas licealnych zachęcamy ją do studiów medycznych. Uczestniczymy również w giełdach stypendiów fundowanych na Wrocławskiej Akademii Medycznej. Niezależnie od tych długofalowych działań, zapewniających przyływ nowych kadr, prowadzimy doraźny werbunek lekarzy i stomatologów. W 1979 r. czerpiąc z obu tych źródeł zatrudniliśmy 12 lekarzy

i 1 stomatologa. Jednocześnie przestało u nas pracować 3 lekarzy i stomatologów.

Poziom etyczno-moralny kadr medycznych wymaga nieustannej dbałości i działań wychowawczych. Poza administracją jest tu szerokie pole do działania dla stowarzyszeń zawodowych, jak Polskie Towarzystwo Lekarskie czy Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie. W procesie wychowawczym upowszechniamy przykłady rzetelnej pracy i zaangażowanego, życzliwego stosunku do pacjenta.

Działania opisane wyżej, jak też i inne, pominięte z braku miejsca, znajdują wysoką ocenę u władz, jak też u społeczeństwa naszego miasta. Wysoko oceniają nas również nasi przełożeni. Wyrazem tego są wysokie lokaty naszego Zespołu w konkursie na najlepszy zespół opieki zdrowotnej w województwie wałbrzyskim. W r. 1976 i 78 zajęliśmy pierwsze, a w 1977 r. drugie miejsce w rywalizacji. Ambicje nasze sięgają jednak wyżej. Chcemy zająć punktowane miejsce w konkurencji ogólnopolskiej. Nasze władze dostrzegają zespoły ludzi i poszczególnych pracowników przyznając im wysokie odznaczenia państwowe i resortowe. Mamy doświadczoną i dobrą, zaangażowaną kadrę pracowników — i głównie na tym opieramy optymistyczne w sumie spojrzenie na przyszłość świdnickiej służby zdrowia, jej prawidłowej pracy dla poprawy zdrowotności mieszkańców.

Czasy, w jakich przyszło nam żyć, urbanizacja, technizacja i mechanizacja pracy, hałas, motoryzacja, przyspieszone tempo życia — rodzą zagrożenia zdrowia, choroby o znaczeniu społecznym. Jak wygląda zjawisko chorób społecznych w naszym obwodzie profilaktyczno-leczniczym? Świdnicę i podległe tut. Zespołowi gminy: Marcinowice, Świdnica oraz miasto i gminę Żarów zamieszkuje w sumie ok. 100 000 ludności. Badania statystyczne mówią, że wśród 100 000 naszych mieszkańców jest:

1. Zagrożonych miażdżycą i predysponowanych do zawału mięśnia sercowego ca 10 000 ludzi.
2. Podobna liczba osób cierpi na nadciśnienie tętnicze.
3. Ok. 12 tys. mieszkańców cierpi na gościec tkanek miękkich i gościec zwyradniający.
4. Ok. 2 tys. mieszkańców ma miażdżycę zarostową tętnic kończyn dolnych oraz wrodzone wady serca.
5. Kilkaset, do tysiąca osób cierpi na każdą z wymienionych chorób: cukrzyce, dychawicę oskrzelową czyli astmę, chorobę wrzodową żołądka bądź dwunastnicy, nowotwory.

Ilość pacjentów rejestrowanych co roku w Poradni Zdrowia Psychicznego w Świdnicy wynosi ca 1500 osób — a w stałej kontroli znajduje się ok. 600 osób chorych psychicznie. Poradnia leczenia

odwykowego leczy średnio w ciągu roku ok. 300 osób, Ponad 100 osób rocznie zapada na choroby weneryczne. Tyle samo nowych zachorowań na gruźlicę notujemy corocznie. Z powyższego krótkiego wyliczenia widać, że ca 40% mieszkańców leczy się bądź wymaga leczenia, a przynajmniej profilaktycznej kontroli stanu zdrowia.

W ciągu roku w naszych szpitalach leczy się ok. 13 tys. chorych, a w przychodniach udzielamy ponad 460 tys. porad. Zatem statystyczny mieszkaniec obwodu profilaktyczno-leczniczego około pięciokrotnie w ciągu roku korzysta z porady lekarskiej, bądź jest leczony w szpitalu. Statystyka ta nie obejmuje porad udzielanych przez Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej (ok. 150 tys. porad) oraz bardzo licznych innych kontaktów z placówkami służby zdrowia, jakie stale mają mieszkańcy. Nie liczą się tu zabiegi (zastrzyki, opatrunki), badania laboratoryjne bądź rentgenowskie, szczepienia ochronne itp. Gdybyśmy zsumowali wszystkie te liczby to okazałoby się, że nasz statystyczny mieszkaniec kontaktuje się ze świdnicką służbą zdrowia ok. 15—18 razy w ciągu roku. Jest to praca ogromna, a że wykonujemy ją poprawnie, niech świadczy fakt, że ilość skarg ze strony mieszkańców na działalność placówek służby zdrowia systematycznie spada od 8 w 1978 r. do 2 w 1979 roku.

Lata 80-te będą drugim etapem zasadniczych przemian w zakresie sprawowania opieki zdrowotnej nad ludnością.

Pierwszy etap, mający miejsce w latach 70-tych, dotyczył powszechności i dostępności świadczeń służby zdrowia. Uprawnieniami do bezpłatnych świadczeń leczniczych objęta została cała ludność w kraju. Borykamy się jeszcze z trudnościami i nieustannie doskonalimy funkcjonowanie placówek leczniczych.

Drugi etap, w który wkraczamy, wymagać będzie znacznie większego wysiłku, a zarazem zerwania z tradycyjnymi poglądami na funkcję medycyny. Zasadniczej zmianie ulega zakres, jakość i formy świadczeń zdrowotnych. Formy świadczeń właściwe medycynie klinicznej zmieniają się na formy właściwe medycynie społecznej, w której rolę dominującą odgrywać będą działania profilaktyczne. Nie wiąże się to, rzecz jasna, z ograniczeniem zadań medycyny klinicznej w przyszłości. Chodzi o właściwe wyważenie proporcji w zestawieniu z medycyną społeczną. Zmiany te dokonać się mogą wyłącznie w warunkach lecznictwa uspołecznionego. Jakie są zasadnicze różnice między tymi dwoma formami opieki zdrowotnej?

1. Medycyna kliniczna jest „sterowana bólem” — a zatem inicjatywa uzyskania pomocy medycznej wypływa ze strony chorego. W medycynie społecznej z inicjatywą profilaktyczno-leczniczą występuje służba zdrowia.

2. Medycyna kliniczna w odniesieniu do schorzeń masowych, o znaczeniu społecznym, zajmuje się ich końcowymi etapami. Me-

dyccyna społeczna stara się przeciwdziałać schorzeniom jeszcze przed ich wystąpieniem — jest to tzw. profilaktyka pierwotna — bądź podejmuje leczenie w początkowej fazie choroby i mówimy wtedy o wtórnym działaniu profilaktycznym.

3. Medycyna kliniczna stosuje farmakoterapię bądź odpowiednie zabiegi — często w oparciu o szpital. Medycyna społeczna poza tym dysponuje środowiskową opieką lekarską, oświatą zdrowotną, wpływem na normowanie warunków życia, wyrabianiem nawyków zdrowotnych.

4. W medycynie klinicznej szpital jest główną bazą — w społecznej bazę stanowi sieć poradni podstawowych, rejony profilaktyczno-lecznicze.

5. Metody postępowania w medycynie klinicznej opierają się na jednostkowej diagnostyce i terapii w coraz bardziej zawężających się specjalnościach. Medycyna społeczna natomiast zajmuje się rozpoznawaniem sytuacji zdrowotnej jednostki i grup ludności poprzez badania przesiewowe. Rozpoznaje potrzeby zdrowotne, socjalne, stany zagrożenia. Roztacza ciągłą opiekę nad przewlekle chorymi w ramach grup dyspenseryjnych oraz opieki domowej. Realizuje zatem postulat całościowego ujmowania człowieka chorego w jego środowisku.

6. Realizatorem opieki zdrowotnej w medycynie klinicznej jest głównie lekarz. Pielęgniarka spełnia jego zalecenia. W medycynie społecznej pielęgniarka środowiskowa, pracownik socjalny, opiekun społeczny są ponadto partnerami lekarza. Występują z inicjatywą i rozpoznają potrzeby zdrowotne rejonu.

7. Liczebność pacjentów w medycynie klinicznej to setki bądź tysiące — w medycynie społecznej tysiące bądź dziesiątki tysięcy

Wymienione tu cechy medycyny społecznej determinują jej rolę w nowoczesnym modelu ochrony zdrowia, wyznaczają kierunki działania.

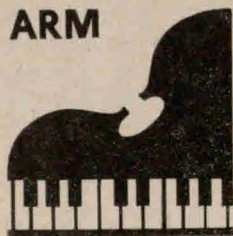
Kilka jest mierników skuteczności opieki zdrowotnej. Wspomnę o dwóch. Pierwszy i najbardziej znany to tzw. „wskaźnik umieralności niemowląt”, który podaje ile dzieci na 1000 żywourodzonych umiera w pierwszym roku życia. W Polsce przed drugą wojną światową wskaźnik ten wynosił 140. W roku 1979 nasz wskaźnik wynosił 16,7, był więc niższy aniżeli średnia wojewódzka (20,7) i średnia w kraju (22,5). Jest to w miarę obiektywny sprawdzian pracy pionu pediatrycznego w naszym Zespole. Wyniki zbliżone do naszych notuje się w krajach o najniższym wskaźniku umieralności niemowląt, do których należą Szwecja, Holandia, NRD, Czechosłowacja. Drugim obiektywnym sprawdzianem m.in. sprawności ochrony zdrowia jest średnia długości życia mieszkańców. Wiemy, że w Polsce nieustannie wydłuża się średnia długości życia obywa-

teli. Ostatnie opracowania statystyczne mówią o 72 latach dla kobiet i 68 latach dla mężczyzn.

Sądzę, że po zapoznaniu się z powyższymi uwagami i spostrzeżeniami czytelnicy wyrobią sobie własny pogląd na działalność służby zdrowia w Świdnicy. Mam nadzieję, że będzie to pogląd pozytywny — bo w moim głębokim odczuciu świdnicka służba zdrowia w całości pełni na to zasługuje.

Na dobrą pracę niewątpliwie wpływ ma atmosfera i klimat wytworzony przez społeczeństwo oraz władze. Władze polityczno-administracyjne zawsze odnoszą się do spraw ochrony zdrowia z wyjątkową życzliwością i zainteresowaniem okazując skuteczną pomoc. Z inicjatywy miejskiej instancji PZPR podpisano umowy o wzajemnej współpracy pomiędzy placówkami Zespołu Opieki Zdrowotnej a 16-stoma zakładami pracy i instytucjami z terenu Świdnicy. Wyżej przytoczono przykłady korzyści, jakie odniosła z tej współpracy świdnicka służba zdrowia. Trzeba stwierdzić, że przykład tak szeroko zakrojonej i skutecznej współpracy jest unikalny w skali kraju. W Świdnicy od lat notuje się wyjątkowo dobrą współpracę z zakładami pracy. Zakłady pracy wykazują duże zainteresowanie problematyką ochrony zdrowia i okazują jednostkom Służby Zdrowia skuteczną i cenną pomoc.

Efektom powyższych działań jest odczuwalnie lepsza, coraz bardziej skuteczna i stojąca na coraz wyższym poziomie opieka nad zdrowiem mieszkańców rejonu świdnickiego.



**AMATORSKI RUCH MUZYCZNY
W ŚWIDNICY
W LATACH 1945—1975**

Okres 30-lecia Polski Ludowej jak wszędzie, tak i w Świdnicy był okresem imponującego upowszechnienia kultury wśród społeczeństwa. Stąd też wzrost powszechnych zainteresowań sztuką, m.in. także muzyką, nie tylko w sensie jej odbioru, lecz również w formie czynnego uczestnictwa w tworzeniu kultury muzycznej. Niektóre z inicjatyw podejmowanych przez ludzi kochających muzykę okazywały się bardziej długotrwałe, inne upadały po przejściowym powodzeniu, zawsze jednak uczuciowe zaangażowanie grupy ludzi związanych wspólnymi działaniami na tym polu wzbogacało widzów i słuchaczy o cenne przeżycia artystyczne.

Działające na terenie Świdnicy w okresie 30-lecia PRL amatorskie zespoły muzyczne można podzielić na trzy grupy, zależnie od ich składu osobowego i przynależności organizacyjnej. Do pierwszej grupy zaliczyć wypada te, które, nie będąc związane z żadnym określonym zakładem pracy skupiały ludzi pochodzących z różnych środowisk zawodowych i społecznych. Umownie nazwijmy je „ogólnomiejskimi”. Z zespołów takich szerszego omówienia wymagać będą: Teatr Muzyczny, działający pod patronatem Wydziału Kultury w latach 1956—1958, Świdnicka Orkiestra Symfoniczna Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej (dawna nazwa obecnego Tow. Regionalnego Z. Św.) w latach 1963—1966 oraz zespół muzyki dawnej „Collegium Musicum Svidnicensis” w latach 1969—1971.

Do kategorii zespołów ogólnomiejskich wypada zaliczyć również chór mieszany „Hejnał”, mimo iż początkowo istniał w oparciu o jeden konkretny zakład pracy — Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej. Wysoki poziom artystyczny tego zespołu w niedługim czasie uczynił zeń reprezentacyjny chór ogólnomiejski, złożony w dużej części z ludzi nie zatrudnionych w ZWAP. Chór ten zresztą po ośmiu latach działalności przeszedł pod opiekę Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej i Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich „Renifer”. Charakter ogólnomiejski miał też chór kościelny działający przy parafii Św. Stanisława i Wacława od 1946 roku.

Druga grupa obejmuje zespoły klubów i świetlic przyzakładowych, prowadzone i utrzymywane przez zakładowe organizacje związków zawodowych, względnie dyrekcje zakładów pracy.

Do trzeciej grupy należą zespoły mniejszości narodowych. W Świdnicy w różnych okresach czasu prowadziły ożywioną działalność kulturalno-artystyczną środowiska ludności żydowskiej i greckiej, także w dziedzinie amatorskiego ruchu muzycznego.

Celem pracy jest podanie najważniejszych danych informacyjnych o wszystkich tych zespołach i ich działalności do roku 1975, a w drugiej części — omówienie najważniejszych problemów, zarówno artystycznych jak i organizacyjnych, występujących w świdnickim amatorskim ruchu muzycznym.

ZESPOŁY OGÓLNOGIMNASTYCZNE

Świdnicka Orkiestra Symfoniczna została utworzona w r. 1963 staraniem Sekcji Muzycznej Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej, a jej pierwszy koncert miał miejsce w dniu 8.III.1964 r. na akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Instruktorem-dyrygentem był Eugeniusz Mirecki, ówczesny nauczyciel Liceum Pedagogicznego, a później dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Świdnicy. Skład orkiestry przedstawiał się następująco: skrzypce I — 8, skrzypce II — 6, skrzypce III — 5, wiolonczele — 2, kontrabasy — 2, flet — 1, obój — 1, klarnety — 2, trąbki — 2, waltornie — 2, puzon — 1, fortepian — 1 (razem 34 instrumenty).

Orkiestra miała w swoim repertuarze 28 utworów różnego rodzaju, poczynając od muzyki symfonicznej (np. część V symfonii B-dur Schuberta), poprzez muzykę operową (intermezzo z opery „Rycerskość wieśniacza” Mascagniego) i operetkową („Swobodny wiatr” Dunajewskiego) do tańców ludowych i pieśni rewolucyjnych. Dała ogółem 13 koncertów, w tym 9 w sali Teatru Miejskiego z okazji różnych akademii i uroczystości. Występowała też poza Świdnicą w okolicznych wsiach. W połowie roku 1966 zakończyła swoją działalność z powodu braku środków finansowych.

„**Collegium Musicum Svidnicensis**” — zespół 15 instrumentalistów, utworzony w roku 1969 przy Towarzystwie Regionalnym Ziemi Świdnickiej. Instruktorem-dyrygentem był Józef Brylla, organista Kościoła Pokoju. Jej repertuar tworzyło ok. 20 utworów dawnej muzyki renesansowej i barokowej (Scarlatti, Gluck, Haendel, Corelli, Purcell, Jan z Lublina i in.).

Zespół dał ogółem 15 koncertów, z tego 12 w Kościele Pokoju przy wykorzystaniu pięknych, zabytkowych organów, 2 koncerty w salach Muzeum Dawnego Kupiectwa Śląskiego w Świdnicy i 1 we Wrocławiu dla studentów wyższych uczelni zrzeszonych w aka-

demickim Kole Świdniczan. Działalność orkiestry zakończyła się w roku 1971 z powodu przeniesienia się instruktora na stałe do Warszawy.

Teatr Muzyczny powstał w roku 1956 z inicjatywy grona działaczy kulturalnych przy nader życzliwym poparciu władz miejskich. Zespół aktorski liczył 25 osób, orkiestra — 9 osób. Kierownictwo muzyczne spoczywało w rękach znanego kompozytora Mieczysława Kozar-Słobódzkiego. Teatr funkcjonował w oparciu o doskonałą bazę, jaką były pomieszczenia dawnego Teatru Państwowego i dał dwie premiery: „Białe fartuszki” Krumłowskiego oraz „Romans z wodewilu” Krzemińskiego, obie w reżyserii Franciszka Jarzyny. Doczekały się one w sumie 25 przedstawień (w tym „Romans” — 16).

Rozpoczęcie generalnej przebudowy gmachu teatralnego w roku 1958 spowodowało zakończenie działalności tego bardzo obiecującego zespołu.

Chór mieszany „Hejnał” został założony w 1955 roku przy świetlicy Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej. Przejściowo rozwiązany w roku 1963, w następnym wznowił swoją działalność przy Klubie DZBR „Renifer”. Częściowo finansowany też przez Towarzystwo Kulturalne Ziemi Świdnickiej. Chór prowadził początkowo Bogdan Zwaliński, a po nim — od 1956 roku — Józef Kierasinski, dojeżdżający z Wrocławia. Zespół w różnych okresach liczył 40 do 80 osób, a jego duszą był prezes zarządu zespołu Józef Celejewski, pracownik ZWAP, jeden z pionierów świdnickich.

Repertuar chóru stanowiło blisko sto pieśni polskich i obcych, które „Hejnał” zaprezentował słuchaczom na 124 koncertach. Do największych jego sukcesów zaliczyć należy: zakwalifikowanie się do I kategorii w 1960 roku, udział w Festiwalu Chórów Polskich i Polonijnych w Poznaniu w 1962 roku oraz zdobycie nagrody Ministra Kultury i Sztuki w 1968 roku. Dał się kilkakrotnie słyszeć na antenie Polskiego Radia. Występował we wszystkich większych miastach Dolnego Śląska łącznie z Wrocławiem, Legnicą, Jelenią Górą i Wałbrzychem.

W drugim okresie działalności (1964—1969) na wielu koncertach śpiewały również wydzielone z chóru mniejsze zespoły wokalne: duety żeńskie, duet męski, tercet żeński, tercet męski, kwartet męski, kwintet męski i oktett mieszany. Zwłaszcza tercet żeński uzyskał duże osiągnięcia, docierając w 1967 roku do eliminacji centralnych w Łodzi.

Chór zakończył swoją działalność w roku 1971 na skutek rezygnacji instruktora.

Chór kościelny przy bazylice św. Stanisława i Wacława został założony we wrześniu 1946 roku na mocy statutu chórów kościel-

nych. Dyrygował nim do roku 1966 organista Adam Malinowski, później Jan Adamowicz. Chór liczył 50—60 osób, a jego repertuar zawierał ogółem ponad 90 utworów, w tej liczbie 35 kołęd i 47 pieśni na różne okresy roku liturgicznego. Chór występował regularnie w kościele macierzystym w czasie nabożeństw, a także w kościołach Wrocławia, Legnicy, Ząbkowic, Oławy i Chojnowa. Transmitowało go również Polskie Radio.

ZESPOŁY PRYZYKŁADOWE

Chór mieszany przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców, założony w marcu 1954 roku w składzie 40—60 osób. Prowadzili go kolejno: Zygmunt Potoczny, ówczesny wicedyrektor Liceum Pedagogicznego i Józef Kierasiński (od roku 1956). Chór śpiewał utwory Moniuszki i pieśni ludowe, miał też w repertuarze pieśni radszkieckie. Występował około 30 razy głównie na okolicznościowych akademiach, w sali teatru, w Klubie PSS i w Klubie ZWAP, a także we wsiach powiatu świdnickiego w r. 1954 w ramach kampanii wyborczej do rad narodowych. Często śpiewał w połączeniu z innymi zespołami, np. z chórem „Hejnał”, względnie z chórem szkolnym Liceum Pedagogicznego. Jego największym sukcesem było uzyskanie w 1955 roku drugiego miejsca na eliminacjach wojewódzkich Zw. Zaw. Prac. Handlu.

Działalność chóru ustała w roku 1958 z powodu trudności finansowych Klubu PSS.

Zespół taneczny przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców istniał podobnie jak chór, w latach 1954—1958 i został z tych samych przyczyn rozwiązany. Prowadził go Bolesław Stelmaszewski, mając do dyspozycji 16 tancerzy i tancerek. Zespół reprezentował wysoki poziom artystyczny, o czym świadczyć może zajęcie pierwszego miejsca w eliminacjach wojewódzkich ZZPH w roku 1955 za brawurowe wykonanie suity tanecznej „Wesele w kołchozie”.

Omówione wyżej dwa zespoły PSS nie wyczerpują długiej ich listy. Na przestrzeni blisko 30 lat przy Klubie PSS powstawały różne zespoły muzyczne, których działalność nie trwała jednak długo. Dla przykładu wymienić można zespół wokalny żeński „Fasolki” (1964) czy zespół wokально-instrumentalny „Pagaje” o charakterze rozrywkowym (1966—1967), oba prowadzone przez instruktora Eugeniusza Łabę.

Orkiestra dęta ZWAP licząca 40—60 osób powstała w roku 1949 (debiut w pochodzie pierwszomajowym). Kierowali nią kolejno dyrygenci: Sokołowski (do 1951), Janusz (do 1952), Dull (do 1955), Szczygłowski (do 1958), Tadeusz Bednarczuk (do 1964) i Hubert Rybarczyk. Repertuar orkiestry obejmował liczne marsze pocho-

dowe, hymny państw socjalistycznych oraz wiele utworów koncertowych, tańców, uwertur i melodii ludowych. Do 1975 roku orkiestra dała ponad 1000 koncertów, występując przy wszystkich obchodach i uroczystościach o charakterze ogólnomiejskim bądź zakładowym. Odprowadzała też na miejsce wiecznego spoczynku wielu zasłużonych obywateli miasta. Dzięki pomocy i opiece swego zakładu pracy przetrwała szczęśliwie wszystkie kryzysy i działa po dzień dzisiejszy.

Zespół taneczny ZWAP założony w roku 1961 działał do roku 1967 pod kierownictwem instruktorki Pelagii Szmidt, prezentując repertuar składający się z kilkunastu tańców ludowych, głównie polskich i radzieckich. Poza Świdnicą występował m.in. w Poznaniu na Festiwalu w roku 1962 wspólnie z chórem „Hejnał”, w Legnicy na wojewódzkim przeglądzie zespołów Związku Zawodowego Metalowców w roku 1962, na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu w roku 1965 w ramach masowych pokazów tanecznych z okazji 20-lecia wyzwolenia Dolnego Śląska.

Orkiestra dęta Fabryki Wagonów założona w kwietniu 1947 roku liczy 32 osoby. Dyrygowali nią kolejno: Józef Medyński (do roku 1949), Franciszek Szkudlarek (do 1967), Zdzisław Natanek (do 1971) i jego brat, Jan Natanek. Dysponująca dużym repertuarem około 100 utworów dawała rocznie średnio 25 występów na akademiach, w pochodach itp. Orkiestra uczestniczyła m.in. w Wojewódzkim Festiwalu Orkiestr Dętych w Lubiniu (1973) oraz w wielkim koncercie połączonych orkiestr dolnośląskich w Zgorzelcu (1974).

Ostatnio orkiestra korzysta z opieki konsultacyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu, o czym jeszcze będzie mowa w dalszej części opracowania.

Chór mieszany Zakładów Wytwórczych Elektrotechniki Motoryzacyjnej pod kierownictwem Tadeusza Pisarskiego w składzie 60—80 osób działał w latach 1952—1954. Występował głównie na uroczystościach wewnątrzzakładowych, a jego największym osiągnięciem było wyróżnienie otrzymane na wojewódzkich eliminacjach związków zawodowych w roku 1953 we Wrocławiu. Zaprzestał swej działalności z chwilą, gdy świetlicę ZWEM przekształcono na magazyny.

Oprócz wyliczonych powyżej, przy świdnickich zakładach pracy działały jeszcze inne zespoły muzyczne, jak np. przy Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych, Świdnickiej Fabryce Mebli, Dolnośląskich Zakładach Magnezytowych, Spółdzielni Pracy „Siła” i innych. Pracowały one krótko i nie odegrały poważniejszej roli w życiu artystycznym miasta. Brak też jakiegokolwiek dokumentacji o ich działalności.

ZESPOŁY MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Chór ludowy im. M. Giebirtyka powstał we wrześniu 1951 roku przy Zarządzie Powiatowym Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów. Liczył 60 osób i dał się wkrótce poznać publiczności nie tylko świdnickiej jako zespół o dużych walorach artystycznych. Oprócz dyrygenta Zachara Kluczkowskiego posiadał również dwóch stałych konsultantów muzycznych z ramienia Zarządu Głównego TSKŻ w Warszawie. Wykonywał utwory w językach: polskim, rosyjskim i hebrajskim, a pozycją najbardziej reprezentacyjną był z temperamentem wykonywany mazur ze „Strasznego dworu” Moniuszki. Do końca 1952 roku chór dał 26 koncertów (17 w Świdnicy oraz we Wrocławiu, Legnicy, Wałbrzychu, Dzierżoniowie, Strzegomiu, Świebodzicach i Żarowie).

Zespół zajął w roku 1951 pierwsze miejsce w wojewódzkich eliminacjach we Wrocławiu, a w następnym roku wyróżnił się aktywnym udziałem w kampanii wyborczej. Ustalenie daty zakończenia działalności zespołu okazało się niemożliwe z powodu braku dokumentacji.

Zespół wokalny-instrumentalny „Hades”, przy Klubie Związku Uchodźców Politycznych z Grecji powstał w 1971 roku. Tworzy go 5 instrumentalistów (2 gitary, organy elektryczne, akordeon i perkusja) oraz żeński sekstet wokalny. Na repertuar składały się popularne piosenki polskie i angielskie, greckie melodie ludowe i stylizowane oraz własne kompozycje członków zespołu. Zespół ten uczestniczył w r. 1973 w Festiwalu Greckich Zespołów Artystycznych w ramach Dni Ziemi Świdnickiej, w szeregu akademii, a także w oryginalnych greckich weselach.

Zespół młodzieżowy „Aris” utworzony w październiku 1972 roku przy Świdnickim Ośrodku Kultury pracował jedynie kilka miesięcy. Miał w swoim repertuarze wyłącznie grecką muzykę ludową. Przerwał działalność w czerwcu 1973 r. na skutek wyjazdu kierownika grupy ze Świdnicy. Część jego członków zasilila zespół „Hades”.

Wspomniany został Festiwal Greckich Zespołów Artystycznych. Imprezę tę organizowano trzykrotnie w latach 1972, 1973 i 1974, zawsze w maju, w czasie trwania Dni Ziemi Świdnickiej. Stanowiły one w zasadzie finał ogólnopolskiego konkursu poprzedzony eliminacjami wojewódzkimi. W Świdnicy występowało dzięki temu kilkanaście najlepszych zespołów. Bez eliminacji dopuszczony był na prawach gospodarza grecki zespół ze Świdnicy. Repertuar festiwalu obejmował ludowe pieśni i tańce greckie, przy czym uwzględniano w szerokim zakresie twórczość Mikisa Teodorakisa. Wido-

wiskowość i melodyjność folkloru greckiego sprawiały, że festiwal ten wzbudzał bardzo żywe zainteresowanie społeczeństwa świdnickiego.

WYBRANE PROBLEMY AMATORSKIEGO RUCHU MUZYCZNEGO W ŚWIDNICY

Jak w każdej dziedzinie ludzkiej działalności, tak i na polu pracy amatorskich zespołów muzycznych mamy do czynienia obok sukcesów także z różnego rodzaju kłopotami, urastającymi do roli poważnych, niekiedy bardzo trudnych do rozwiązania problemów. Sukcesy są dwojakiego rodzaju: takie, które przynoszą korzyść i zadowolenie samym uczestnikom zespołów i takie, które dają satysfakcję słuchaczom. Stosunek muzyków-amatorów do uprawianej sztuki bywa z reguły serdeczny i emocjonalny. Poza przyjemnością pielęgnowania ulubionego „hobby” członkowie zespołów uzupełniają również swoją wiedzę muzyczną i umiejętności w stopniu zależnym w dużej mierze od kierownika zespołu. Jest to problem kadry instruktorskiej, o którym będzie jeszcze mowa.

Bardzo istotny jest również aspekt wychowawczy związany z uczestnictwem w amatorskim zespole muzycznym. Praca w nim rozwija określone dodatnie cechy osobowości człowieka, bez których udział w artystycznym kolektywie byłby wręcz niemożliwy. Nie bez racji regulamin chóru „Hejnał”, podpisywany przez osoby do niego wstępujące głosił między innymi: „Każdy uczestnik zespołu jest koleżeński i uczynny. Każdy członek chóru jest punktualny i obowiązkowy”. Stwierdzenia te świadczą o dużej wadze, jaką kierownictwo chóru słusznie przywiązywało do zagadnień wychowawczych. Inne zespoły świdnickie, nie tylko muzyczne, również usilnie dbały o prawidłowe układanie się stosunków międzyludzkich wewnątrz zespołu.

Jeśli idzie o osiągnięcia artystyczne, amatorski ruch muzyczny w Świdnicy na przestrzeni omawianych trzydziestu lat mógł się poszczycić nie byle jakimi wynikami. Była już o nich mowa poprzednio, ale na tym miejscu warto raz jeszcze podkreślić żywy odźwięk, jaki koncerty wielu zespołów uzyskiwały w środowisku. Do dziś wielu świdniczan pamięta przedstawienia Teatru Muzycznego czy koncerty Miejskiej Orkiestry Symfonicznej, względnie występy zespołów Klubu PSS. Pozostawienie trwałego śladu w ludzkiej pamięci to chyba coś, o czym marzy każdy zespół, każdy artysta-amator. Suma faktów, na którą składają się występy, koncerty, festiwale, przechodzi do historii jako trwały dorobek kulturalny danego środowiska, w tym wypadku — Świdnicy.

W ruchu amatorskim występuje szereg problemów, które w wypadku nieporadzenia sobie z nimi powodują osłabienie działalności zespołu artystycznego, a nawet bywają przyczyną jego likwidacji. Są to problemy zarówno natury artystycznej, jak i organizacyjnej, a także finansowej. Na przykładzie zespołów świdnickich stwierdzić można, że sam entuzjazm nie wystarczy, że musi jeszcze istnieć szereg warunków zewnętrznych, aby praca zespołów mogła rozwijać się prawidłowo i dawać konkretne efekty.

Na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa kadry instruktorskiej. Wiadomo, że kierownicy zespołów, dyrygenci amatorskich chórów i orkiestr powinni mieć odpowiednie przygotowanie fachowe, nie tylko ściśle muzyczne, ale również i pedagogiczne. Praktyka wykazuje, że większość instruktorów w omawianym okresie przygotowania takiego w pełni nie posiadała. Tak np. spośród pięciu kolejnych kapelmistrzów orkiestry dętej ZWAP jeden tylko posiadał wykształcenie muzyczne wyższe (ukończył przed wojną lwowskie konserwatorium) i jeden — średnią szkołę muzyczną. Pozostali mogli się wykazać jedynie nauką wychowania muzycznego w szkole średniej ogólnokształcącej, ewentualnie pomaturalnymi kursami k-o z muzyczną „specjalnością”. Tę samą proporcję 1:4 można bez obawy pomyłki przyjąć w odniesieniu do instruktorów wszystkich zespołów amatorskich. Aby sprawiedliwości stało się zadość, stwierdzić jednak wypada, że w wielu wypadkach instruktorzy nie posiadający pełnych kwalifikacji osiągnęli w pracy z zespołami zupełnie dobre wyniki, nadrabiając formalne braki zapałem i pracowitością.

Najlepszy nawet instruktor nie będzie mógł jednak uzyskać choćby skromnych osiągnięć artystycznych, jeśli nie będzie dysponował zdyscyplinowanym i uzdolnionym muzycznie zespołem. Wiąże się z tym nowy problem: odpowiedniego doboru ludzi. W praktyce wygląda to różnie, różne stosuje się metody. Do Świdnickiej Orkiestry Symfonicznej angażowano młodzież, która ukończyła co najmniej miejscową Szkołę Muzyczną I stopnia, wzmacniając ją ludźmi starszymi, posiadającymi już wieloletnią praktykę w zespołach amatorskich. Grupa „Collegium Musicum” składała się z nauczycieli wychowania muzycznego szkół średnich, uczniów wspomnianej Szkoły Muzycznej oraz pochodzących ze Świdnicy uczniów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu. Teatr Muzyczny werbując członków do swego zespołu, powołał specjalną komisję złożoną z fachowców, która przeprowadzała formalne egzaminy kandydatów m.in. z emisji głosu i zdolności aktorskich. Podobną formę egzaminu stosowano przy przyjmowaniu chętnych do chóru „Hejnał” z tym, że osobą decydującą o przyjęciu względnie odrzuceniu kandydata był instruktor. Ułatwione zadanie

miął pierwszy dyrygent orkiestry dętej ZWAP, gdyż w momencie rozpoczęcia pracy w 1949 roku dysponował kilkunastoma pracownikami tej fabryki, którzy grali już w podobnych zespołach w okresie międzywojennym i oni to stanowili trzon nowej orkiestry.

Instruktorzy starali się, we własnym zresztą interesie, różnymi metodami szkolić członków swoich zespołów. Tak np. dyrygent chóru „Hejnał” połowę czasu przeznaczanego na próby poświęcał nauce solfeżu i emisji głosu. W orkiestrze dętej ZWAP niemal na każdej próbie ćwiczone gamy, odbywały się też pogadanki z takich dziedzin, jak teoria muzyki lub historia instrumentów. Podobnie pracowano w zespole chóralsnym Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów. W Teatrze Muzycznym szkolenie wokalistów odbywało się na zasadzie stałych korepetycji udzielanych przez nauczycieli Szkoły Muzycznej. W chórze kościelnym stosowano zbiorowe przesłuchiwanie taśm magnetofonowych z nagraniami muzyki religijnej.

Szerokie perspektywy szkoleniowe otworzyły się w roku 1974 przed orkiestrą dętą Fabryki Wagonów dzięki porozumieniu o współpracy zawartemu z Państwową Wyższą Szkołą Muzyczną w ramach realizacji programu „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. PWSM zapewniła opiekę najwybitniejszych swoich pedagogów nad zespołami muzycznymi fabryki. Obok konsultacji dla dyrygenta objęła ona również konsultacje z zakresu indywidualnego nauczania gry na poszczególnych instrumentach dętych.

Wszystkie te pozytywne przykłady odnoszące się do kilku najbardziej fachowo prowadzonych zespołów nie mogą jednak przyśłonić poważnych mankamentów pracy innych zespołów. Chodzi tu przede wszystkim o liczne młodzieżowe zespoły beatowe, które działając bez należytej opieki artystycznej, nie dbają specjalnie o dalsze samokształcenie. Nie rzadko ich celem głównym bywało i jest zarobkowanie, nie mające nic wspólnego z ideą czystego amatorstwa. W środowisku zawsze istniało duże zapotrzebowanie na „usługi muzyczne” w rodzaju imprez takich jak zabawy taneczne i wesela, dające możliwość stosunkowo dużych zarobków bez troski o poziom artystyczny. Okresowo wprowadzicie przeprowadzana jest weryfikacja tego typu zespołów przez Świdnicki Ośrodek Kultury, lecz jest to tylko formalność, życie zmusza bowiem do obniżania wymagań i odsiew zespołów jest znikomy: w latach 1970—1973 na przykład nie przekraczał 10⁰/o.

Warto przyrzeć się bliżej składowi osobowemu zespołów. We wszystkich chórach liczebnie przeważały kobiety. Chór „Hejnał” w okresie największego swego rozkwitu liczył 51 kobiet i 19 mężczyzn, chór PSS — 41 kobiet i 18 mężczyzn, chór kościelny — 37 kobiet i 16 mężczyzn, chór TSKŻ — 39 kobiet i 21 mężczyzn. Zespół

wokalny Teatru Muzycznego kompletowany był zależnie od potrzeb repertuarowych: w komedii muzycznej „Białe fartuszki” obsada była przeważnie kobieca, w „Romanisie z wodewilu” odwrotnie — męska. Składy obu świdnickich orkiestr dętych — ZWAP i Fabryki Wagonów — wyłącznie męskie. Mężczyźni przeważali też w Świdnickiej Orkiestrze Symfonicznej i „Collegium Musicum”. Idealną równowagę obu płci wykazywały zespoły taneczne, co jest zrozumiałe, gdyż chodziło o ściśle określoną ilość par.

Wiek członków amatorskich zespołów muzycznych waha się od 17 do 65 lat. Taką właśnie największą rozpiętością wieku może się poszczycić chór kościelny. W chórze „Hejnał”, w orkiestrze Teatru Muzycznego, w orkiestrze ZWAP i w chórze TSKŻ spotykamy większość ludzi powyżej 30 lat. Natomiast inne zespoły wykazują przewagę ludzi młodych. Tak więc w Świdnickiej Orkiestrze Symfonicznej grało 26 osób w wieku do 20 lat, a tylko 12 w wieku od 21 do 40 lat. Młodzież do lat 25 przeważała w „Collegium Musicum” i w bardzo „młodej” orkiestrze Fabryki Wagonów (przeciętny wiek — 20 lat), ona też tworzyła składy zespołów beatowych i tanecznych.

Interesującą byłaby analiza składu socjalnego zespołów, niestety dostępne materiały niewiele mówią na ten temat. W sprawozdaniu Świdnickiej Orkiestry Symfonicznej za rok 1963 czytamy, że w skład jej wchodziło 21 osób pochodzenia robotniczego, 13 — inteligenckiego i 4 — chłopskiego. Analogiczne sprawozdanie chóru TSKŻ za lata 1951—1953 mówi o 11 przedstawicielach inteligencji pracującej, 30 robotnikach, 10 gospodyniach domowych i 9 młodzieży uczącej się. W kronice chóru „Hejnał” w zapiskach z roku 1965 znajduje się informacja o udziale w zespole 9 nauczycielek. Około 80% członków obu fabrycznych orkiestr dętych stanowili robotnicy.

Instancją decydującą o repertuarze wykonywanym przez zespół we wszystkich niemal przebadanych wypadkach na terenie Świdnicy był instruktor, decydowały więc jego osobiste upodobania artystyczne. Wyjątek stanowił Teatr Muzyczny, gdzie plany repertuarowe poddawane były dyskusji w szerokim kolektywie, który np. przed przystąpieniem do pracy nad „Romansem z wodewilu” odrzucił dwa inne proponowane kolejno przez kierownictwo utwory.

Ogólnie biorąc, świdnicka publiczność w latach 1945—1975 miała możliwość zaznajomienia się z szerokim wachlarzem twórczości muzycznej w wykonaniu amatorów. Muzykę renesansu i baroku prezentował zespół „Collegium Musicum” na koncertach organizowanych w nastrojowej scenerii zabytkowej sali świdnickiego Ratusza pamiętającego czasy Piastów śląskich (XIV wiek), bądź w ewangelickim Kościele Pokoju (XVII wiek) o bogatym, barokowym wy-

stroju wnętrza. Muzykę religijną XVII—XIX wieku wykonywał chór bazyliki św. Stanisława i Wacława. Zestaw utworów wykonywanych przez Świdnicką Orkiestrę Symfoniczną obejmował m.in. dzieła Schuberta, Brahmsa, Dworzaka, Mascagniego, Ogińskiego, Różyckiego, Nowowiejskiego, Paderewskiego i Sygietyńskiego. O 100 pieśniach chóru „Hejnał” była już mowa. Dwa krakowskie wodewile z okresu Młodej Polski wystawił Teatr Muzyczny. Orkiestra dęta Fabryki Wagonów obok marszów i utworów tanecznych miała w swym repertuarze dzieła Chopina, Verdiego, Meyerbeera, Moniuszki, Wieniawskiego, Flotowa itp. Orkiestra ZWAP o podobnym profilu repertuarowym sięgała również do twórczości Beethovena, Rossiniego, Gounoda, Różyckiego i Paderewskiego. Muzykę rozrywkową i taneczną uprawiały najrozmaitsze zespoły instrumentalne i wokalne. Trzeba wreszcie wspomnieć o muzyce folkloru greckiego i żydowskiego.

W pierwszych latach powojennych istniało konkretne zapotrzebowanie na utwory patriotyczne o treściach politycznych i społecznych. Budowie socjalizmu towarzyszyła wiernie okolicznościowa muzyka i pieśń. Repertuar zespołów amatorskich również był układany z uwzględnieniem tych postulatów, stąd figurujące w nim pozycje takie, jak „Pieśń Pokoju”, „Walc Przyjaźni”, „Pieśń o Bierucie”, „Kantata o Stalinie”, „Marsz PKWN”, „Wszyscy wraz”, „Pochód Przyjaźni” i wiele innych. Nie wysychającym źródłem była też polska muzyka ludowa, jak i folklor muzyczny narodów Związku Radzieckiego.

Mniej ciekawie niestety prezentował się repertuar młodzieżowych zespołów beatowych. Przeważały w nim utwory wzięte z repertuaru Rodowicz, Sipińskiej, Sośnickiej, Połomskiego, Dąbrowskiego, „Alibabek” itd., na zasadach zwykle nie najlepszego naśladownictwa. Zespoły te obchodziły się zwykle bez nut, wykorzystując nagrania audycji radiowych.

Z nutami zresztą wszystkie zespoły miały mniejsze lub większe kłopoty. Teatr Muzyczny przy wystawianiu wodewilów z braku partytur korzystał z wyciągów fortepianowych, stanowiących własność prywatną. Dyrygent Świdnickiej Orkiestry Symfonicznej uskarżał się na brak źródeł wypożyczania potrzebnych materiałów, które w zasadzie można było dostać tylko w bibliotekach wrocławskich szkół muzycznych. Poważny problem stanowiła sprawa rozpisywania nut na poszczególne głosy względnie instrumenty. Czynność tę, niesłychanie pracochłonną wykonywali z reguły instruktorzy-dyrygenci. Robili to bezpłatnie, w ramach wynagrodzenia za prowadzenie zespołu. Na tym tle powstawały niekiedy ostre konflikty z instytucjami finansującymi ich działalność, w wielu też wypadkach główną przyczyną rezygnacji instruktora z dalszej pra-

cy była właśnie niemożność uzyskania finansowej rekompensaty za wielogodzinne ślęczenie nad rozpisywaniem nut.

Dodatkową bolączką w pierwszych latach po wyzwoleniu był brak papieru nutowego. Nuty przepisywano wówczas na ręcznie liniowanych kartkach wydartych z zeszytu.

Do rangi poważnego problemu urastała niekiedy prosta, zdawałoby się, sprawa akompaniamentu. W kronice chóru „Hejnał” czytamy: „Największą przeszkodą jest to, że nie mamy stałego akompaniamentu... Raz gra orkiestra dęta, raz jazzowa, raz sam fortepian, czasami nie ma nikogo. A jeśli orkiestry, to zawsze inni muzycy, którzy inaczej grają”. „Hejnał” istotnie występował często z towarzyszeniem różnych orkiestr, z którymi nie miał okazji uprzednio się „ześpiewać”. Inne zespoły albo miały stałego akompaniatora, albo akompaniował im sam instruktor.

Przechodząc do spraw organizacyjnych wypada wspomnieć o podstawach prawnych działania zespołów amatorskich. W większości wypadków opierały się one na przepisach obowiązujących placówki kulturalno-oświatowe związków zawodowych. Gdy zespół podlegał jakiejś innej organizacji, opracowywano dla niego odrębny statut (np. dla Teatru Muzycznego). Chór bazyliki św. Stanisława i Wacława pracował na zasadzie statutu chórów kościelnych z dnia 15.VII.1946, wydanego we Wrocławiu. Świdnicka Orkiestra Symfoniczna i „Collegium Musicum” nie posiadały odrębnych statatów, podstawę ich działania stanowił statut Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej, mówiący ogólnie o tworzeniu zespołów artystycznych.

Niektóre zespoły, jak „Hejnał”, chór TSKŻ i obie orkiestry dęte posiadały regulaminy opracowane przez ich zarządy w ścisłym porozumieniu z instruktorem. Określały one obowiązki członków zespołu i miały na celu przede wszystkim zabezpieczenie odpowiedniej dyscypliny na zajęciach. Bywały jednak wypadki, kiedy frekwencji na próbach nie mogły zabezpieczyć żadne regulaminy. W Fabryce Wagonów, pracującej na trzy zmiany, nie sposób było zgromadzić wszystkich członków orkiestry dętej na próbę o jednej godzinie. Radzono sobie zwoływaniem zespołu w niedzielę, co nie każdemu odpowiadało, a także próbami „częściowymi” w ciągu tygodnia. Dopiero pod koniec omawianego okresu problem ten został rozwiązany dzięki zgodzie dyrekcji na zatrudnianie wszystkich uczestników zespołu na jednej zmianie.

Sprawa bazy lokalowej nastęrczała również niemało kłopotów. Zajęcia zespołów odbywały się nieraz w bardzo różnych i dziwnych miejscach. Tak np. orkiestra ZWAP przez szereg lat ćwiczyła na strychu, a w miesiącach letnich na tarasie klubu zakładowego, co gromadziło tłumy przygodnych słuchaczy na przyległej ulicy Sa-

perów. Świdnicka Orkiestra Symfoniczna pracowała w auli Szkoły Muzycznej, a zespół „Collegium Musicum” w pomieszczeniach parafialnych Kościoła Pokoju, jako że instruktor zespołu był jednocześnie w tym kościele organistą. Dobre warunki pracy miały od 1955 roku zespoły PSS w siedzibie przy Pl. Grunwaldzkim (duża sala widowiskowa z odpowiednim zapleczem), poprzednio jednak ćwiczyły w małej świetlicy przy ul. Pułaskiego, przerobionej z prywatnego mieszkania. Chór TSKŻ dysponował dużą salą z estradą ale już orkiestra Fabryki Wagonów musiała długi czas ćwiczyć w pomieszczeniu, do którego dochodziły hałaśliwe odgłosy pracy fabryki. Stan ten uległ zresztą później zmianie na lepsze.

Cała historia chóru „Hejnał” to nie kończące się kłopoty z miejscem na próby. W cytowanej już kronice chóru pod rokiem 1956 czytamy: „Próby w małej, ciemnej salce, przy zepsutym pianinie, lub w dużej sali, ale za to zimnej i nie ogrzewanej w czasie zimy, brak tablicy do nauki, brak choćby najskromniejszej szafki na akta, które trzymamy raz u woźnego, raz w bibliotece — a czasami gdzieś na stole, związane sznurkiem (nic dziwnego, że czasem giną)”. W późniejszych latach chór kilkakrotnie zmieniał swą siedzibę, korzystając często z mało akustycznych, niewygodnych pomieszczeń zastępczych.

W roku 1958 zamknięty został ze względu na zły stan techniczny budynek Teatru Miejskiego w Rynku, wzniesiony w 1821 roku. Dla miasta oznaczało to utratę jedynej sali, w której mogły występować dotąd przyjezdne zespoły artystyczne. Fakt ten rozstrzygnął również o losach amatorskiego Teatru Muzycznego, dla którego utrata własnej siedziby była równoznaczna z całkowitym przerwaniem działalności. Nie wznowiono jej już po zakończeniu trwającej pięć lat przebudowie gmachu.

Problemem pierwszorzędnej wagi była zawsze sprawa finansowania amatorskiego ruchu muzycznego. Możliwości pokrywania wydatków na prowadzenie i wyposażenie zespołów zależały od budżetów instytucji patronujących tej działalności, a więc związków zawodowych lub towarzystw społecznych. I jedno i drugie borykały się nieustannie z trudnościami finansowymi, szukano zatem różnych sposobów zdobywania potrzebnych funduszy, co nie zawsze się udawało.

Instruktorów angażowano zwykle na ryczałt miesięczny, przy czym rozpiętość stawek była znaczna. Dyrygent chóru „Hejnał” otrzymywał 1 400 zł miesięcznie oraz zwrot kosztów podróży z Wrocławia. Dyrygent Świdnickiej Orkiestry Symfonicznej pobierał w 1965 roku 600 zł miesięcznie z Wydziału Kultury PMRN, ale na rok następny umowa z nim nie została odnowiona z powodu braku pokrycia w budżecie. Kierownik zespołu „Collegium Musicum” nie

otrzymywał żadnego stałego wynagrodzenia, natomiast zarząd Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej od czasu do czasu przyznawał mu dość wysokie nagrody (np. w kwietniu 1971 r. — 3 000 zł). Kierownicy orkiestr dętych byli i są traktowani jako pracownicy zakładów macierzystych na pełnych etatach, co gwarantuje im odpowiednie warunki materialne i ciągłość zatrudnienia.

Członkom zespołów jako amatorom teoretycznie nie przysługiwały żadne wynagrodzenia i w stosunku do chórów zasada ta była przestrzegana. Sprawa komplikowała się w wypadku orkiestr, których członkowie, mając różne inne możliwości zarobkowania grą na instrumencie, nie palili się zbytnio do pracy społecznej w zespole. Znamienna była wypowiedź na ten temat na zjeździe TKZŚ w roku 1960 kompozytora Mieczysława Kozar-Słobódzkiego, który ostatnie lata swego życia spędził w Świdnicy: „Warunki muzyczne na naszym terenie są bardzo ciężkie, ponieważ amatorzy-muzykanci żądają zapłaty za próby”. Kierownictwo Świdnickiej Orkiestry Symfonicznej po roku walki o zasadę bezpłatnej pracy jej członków zmuszone było pójść na kompromis: starsi wiekiem (15 osób) otrzymywali po 40 zł za próbę i 70 zł za koncert. Młodszy — nic. Ale i przedtem orkiestranci mieli pewne korzyści materialne w formie nagród od TRZŚ, które wyniosły w roku 1964 łącznie 17 142 zł. Nazywało się to zwrotem kosztów amortyzacji za instrumenty będące własnością członków orkiestry.

Nagrody stanowiły też jedyną rekompensatę dla 15-osobowego zespołu „Collegium Musicum”. Ich suma wyniosła przykładowo w 1971 roku 14 870 zł. Prócz tego Towarzystwo Kulturalne Ziemi Świdnickiej zwracało koszty podróży studentom PWSM dojeżdżającym na próby i koncerty z Wrocławia do rodzinnego miasta. Członkowie orkiestr ZWAP i Fabryki Wagonów otrzymywali po 6 zł za godzinę pracy z funduszy rad zakładowych na mocy przepisów o wynagradzaniu członków przyzakładowych orkiestr dętych.

Instrumenty muzyczne dla zespołów związkowych kupowane były przez placówki k-o. W ZWAP w 1949 roku odnaleziono pewną ilość instrumentów ukrytych na terenie fabryki jeszcze przez Niemców. Fundusze na zakup brakujących zdobyto, przepracowując na ten cel z inicjatywy rady zakładowej dodatkową ilość godzin. Świdnicka Orkiestra Symfoniczna używała na ogół własnych instrumentów swych członków, a częściowo wypożyczała je ze Szkoły Muzycznej, podobnie jak „Collegium Musicum”. Poszerzaniem i uzupełnianiem instrumentarium orkiestry dętej Fabryki Wagonów zajmuje się dyrekcja Fabryki, która zgodnie z opinią konsultantów PWSM we Wrocławiu dokonuje zakupów.

Wyposażenie zespołów w odpowiednie stroje wymagało zawsze wysokich nakładów, sięgających co najmniej kilkudziesięciu tysięcy

cy złotych. Na tak poważne wydatki zdobyć się mogły jedynie duże, bogate zakłady przemysłowe, jak ZWAP, Fabryka Wagonów, „Renifer”. Zespół taneczny ZWAP w 1962 roku został wyposażony przez swoją radę zakładową w stroje ludowe uszyte w poznańskiej „Cepelii”. Rada zakładowa „Renifera” otrzymała od swoich władz związkowych w 1966 roku 100.000 zł na stroje dla swych zespołów, przede wszystkim dla chóru „Hejnał”. Rada zakładowa Fabryki Wagonów swojej orkiestrze sprawiła w roku 1971 nowe umundurowanie. Członkowie orkiestry ZWAP regularnie co kilka lat otrzymują nowe mundury od dyrekcji zakładów. Mniejsze placówki, nie posiadające takich możliwości budżetowych, musiały sobie radzić sposobami gospodarczymi, zespół taneczny PSS na przykład sam uszył sobie kostiumy do „Wesela w kołchozie”, zapobiegając w ten sposób poważnym wydatkom.

Ogólnie biorąc, wszystkie amatorskie zespoły muzyczne przynosiły deficyt. Dochody z występów były niewielkie wobec ogromu kosztów, obejmujących m.in. także transport, jeśli dochodziło do występów poza Świdnicą. Finansowo samowystarczalnym okazał się jedynie Teatr Muzyczny, który wpływami z przedstawień zdołał nie tylko pokryć wszystkie wydatki związane z przygotowaniem premier (honoraria, dekoracje, kostiumy itp.), ale jeszcze w momencie likwidacji wykazał na koncie saldo dodatnie w wysokości 8.136 zł. Zawdzięczał to nie tylko dobremu poziomowi artystycznemu, ale i sprawnej organizacji widowni.

Z organizacją tą nie wszędzie było najlepiej, nie zawsze umiano wykorzystać istniejące pod tym względem możliwości. Świadczy o tym na przykład wypowiedź jednego z członków chóru „Hejnał”: „Zespół posiada bogaty i dobrze opracowany program, którego nie może lub nie zawsze potrafi sprzedać, bo nie utrzymuje stałych kontaktów ze środowiskami... Mam na myśli bliżej położone ośrodki wypoczynkowe i miejscowości uzdrowiskowe Dolnego Śląska, pokrewne zakłady pracy w Świdnicy i w innych miastach oraz środowiska wiejskie.”

O rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego decyduje w dużej mierze ustosunkowanie się do niego miejscowych władz, instytucji związkowych i dyrekcji zakładów pracy. W Świdnicy ruch ten do roku 1956 cieszył się gorącym poparciem władz politycznych i administracyjnych oraz kierownictw zakładów pracy. Nie żałowano pieniędzy, rady zakładowe gorliwie propagowały wśród załóg robotniczych uczestnictwo w zespołach, a dyrekcje wiedząc, że praca świetlic wpływa na opinię wyższych instancji o zakładzie, posuwały się niekiedy aż do służbowego nacisku na pracowników, aby wstępowali do chóru czy baletu. Dzięki temu ilość zespołów niestychanie wzrosła i cokolwiek można by powiedzieć o stosowa-

nych metodach, był to okres wspaniałego rozkwitu tej dziedziny działalności artystycznej.

W późniejszych latach sytuacja zmieniła się radykalnie. W prasie podniosły się głosy kwestionujące celowość pracy amatorskich zespołów. Olbrzymia ich większość rozpadła się po prostu, pozostały tylko nieliczne, złożone ze szczerych entuzjastów sztuki.

Z kolei, po latach wyraźnie niesprzyjających idei ruchu amatorskiego, ruch ten nabiera znowu ponownego rozmachu. W Świdnicy datuje się to mniej więcej od początku lat sześćdziesiątych.

Zywo interesował się zawsze sprawami rozwoju świdnickiej kultury Komitet Powiatowy PZPR. Z jego inicjatywy doszło m.in. w roku 1964 do przejęcia przez DZBR i TKZS opieki nad chórem „Hejnał”. Podobnie Wydział Kultury PMRN niejednokrotnie pomagał zespołom muzycznym, udzielając im dotacji pieniężnych lub interweniując w różnych sprawach (np. w zdobywaniu środków transportowych). Jeden z kierowników Wydziału był nawet członkiem zespołu aktorskiego Teatru Muzycznego.

Gorzej natomiast w różnych okresach przedstawiał się stosunek związków zawodowych do amatorskiego ruchu muzycznego. Najbardziej drastycznym przykładem była sprawa likwidacji zespołów istniejących niegdyś przy ZWAP. W kronice chóru „Hejnał” znajdujemy na ten temat gorzkie słowa: „W roku 1963 została wybrana nowa rada zakładowa i wtedy stosunek do pracy kulturalnej zmienił się radykalnie. Początkowo chór został przeniesiony do piwnicy, a w lipcu 1963 został rozwiązany. Rozwiązano również balet, a potem zespoły dziecięce, które wspólnie z nami pracowały... Pisano prośby do Okręgowej Rady Związku Zawodowego Metalowców, lecz bezskutecznie”.

Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczości w drugim półroczu 1958 roku cofnął dotację dla Klubu PSS i wszystkie pracujące tam zespoły musiały przerwać pracę na kilka miesięcy. Wznowiły ją w następnym roku po przekształceniu placówki na Świdnicki Klub Spółdzielczy dzięki dotacjom dziesięciu spółdzielni pracy, nowych współgospodarzy Klubu. Po raz drugi podobne kłopoty finansowe wystąpiły w roku 1963, tym razem jednak władze Związku nie dopuściły już do przerwania działalności zespołów.

Duże zrozumienie natomiast dla spraw kultury wykazywała zawsze rada zakładowa Fabryki Rękawiczek (późniejsze DZBR „Renifer”). Ona to przygarnęła odtrącony przez ZWAP „Hejnał”, co więcej wyposażała go w nowe stroje kosztem blisko 100 000 zł. Było to działanie wynikające z docenienia znaczenia tego chóru dla całego miasta, podjęte nawet wbrew opinii części załogi własnego zakładu. Nie udało się za to Towarzystwu Kulturalnemu Ziemi Świdnickiej zainteresować radę zakładową losami Świdnickiej Orkiestry

Symfonicznej w roku 1965. Na apel o pomoc finansową dla niej rozesłany do 18 zakładów przemysłowych i spółdzielni odpowiedziały pozytywnie tylko trzy.

Okres po roku 1975 nie wchodzi już w zakres niniejszego opracowania, nie sposób jednak pominąć milczeniem zaszłych w tym czasie nowych faktów, które świadczą o niesłabnących po dziś dzień zainteresowaniach muzycznych środowiska świdnickiego. Należy do nich przede wszystkim powołanie przy Fabryce Wagonów dużego zespołu pieśni i tańca „Jubilat”, występującego rokrocznie z nowym programem o wybitnych walorach muzycznych i widowiskowych. Przejściowo podobny zespół, choć na mniejszą skalę działał również przy Świdnickim Ośrodku Kultury, a jego pozostałością jest do tej pory zespół taneczny „Krag”. Zarówno „Jubilat”, jak i „Krag” mają na swym koncie występy za granicami kraju, „Jubilat” aż we Francji.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Świdnickiego Ośrodka Kultury.
- Archiwum Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej.
- Dziennik zajęć orkiestry dętej ZWAP.
- Dziennik zajęć orkiestry dętej Fabryki Wagonów.
- „Hejnał pieśni radosnej” (jednodniówka DZBR „Renifer” z r. 1967)
- Kronika chóru „Hejnał”.
- „Hejnał”.
- Kronika Klubu PSS
- oraz szereg artykułów i notatek zamieszczonych w prasie dolnośląskiej oraz w gazetkach zakładowych.



SPÓJRZMY I IDŹMY DALEJ

Motto:

„non ragioniam di lor,
ma guarda e passa”

„nie mów o nich,
tylko spójrz i idź dalej”

Dante Alighieri, Boska Komedia
(Piekło, 3, 51)

Nie jest chyba trudno nikogo przekonać, że czynnikiem, który decyduje o pięknie, znaczeniu, bogactwie i atrakcyjności miast jest architektura, a właściwie ich urbanistyka — place, budowle monumentalne i te drobniejsze, parki, ulice i aleje. I to przede wszystkim czyni sławnymi Paryż, Rzym, Kraków, Londyn. Często jednak zapominamy o przyczynach, o mechanizmach, które zrodziły tak wiele wspaniałych, istniejących tam obiektów. Oceniamy i podziwiamy jedynie ich skutek, zewnętrzną, materialną strukturę bez wnikania na ogół w jej podłoże. A przecież już Stanisław Nowakowski, świetny architekt i teoretyk pisał, iż architektura jest zwierciadłem odbijającym tworzącą ją epokę. W przypadku miasta jest to odbicie wielu epok, skomplikowanych procesów kulturowych i politycznych. Pomniki architektury i budownictwa, dzieła sztuki są miernikiem skali, możliwości, dążeń i aspiracji zarówno epok minionych jak i współczesności.

Uznane metropolie, które tu wspominałem, nie potrzebują chyba specjalnych rekomendacji. O wiele bardziej pasjonującym zajęciem wydaje się zawsze odkrywanie zabytków mniej znanych, może niedocenionych, może nieco zapomnianych.

Do nich należy niewątpliwie Świdnica. Spróbujmy więc przez pryzmat jej architektury, wielu występujących w niej nawarstwień, a także i innych dzieł sztuki oraz towarzyszących im elementów, spojrzeć na to miasto. Myślę bowiem, że można tu zobaczyć niejednokrotnie znacznie więcej niż przypuszczamy, a także i trochę tego, co wydaje nam się wzniosłe i wielkie, a czego szukamy zazwyczaj w obcych krajach. Trochę jak w starym powiedzeniu „cu-

dze chwalicie, swego nie znacie". Mają bowiem miasta tego rzędu co Świdnica swoje niepowtarzalne uroki i zalety, których na próżno by szukać w wielkich metropoliach.

Świdnica, jak wiele miast w Polsce, jest dzieckiem doby lokacji. Oznacza to określoną koncepcję urbanistyczną wprowadzaną niejako od podstaw w miejscach, gdzie na ogół stałe osadnictwo nabierało dopiero form trwałych. Dla tego okresu (XIII/XIV w.), stanowi to odrzucenie starego układu, odzwierciedlającego wcześniejsze stosunki społeczne, w których nad miastem dominował zamek, zdecydowanie determinując jego urbanistykę (np.: miasta włoskie). Nowa natomiast myśl planistyczna wypływała z upowszechnienia się stosunków towarowo-pieniężnych, decydujących o rozwoju przestrzennym i prawnym miasta. Nie eliminowało to jednak, przynajmniej w niektórych ośrodkach, znaczenia zamku, chociaż nie mającego już takiego wpływu na rozplanowanie miasta i nie determinującego jego kształtu i rozwoju. Doba lokacji zrodziła więc charakterystyczny typ miasta handlowego, gdzie głównym jego elementem prestiżowym i funkcjonalnym był czworoboczny rynek stanowiący centrum. Z niego też, na ogół ze wszystkich narożników, wychodziły ulice wiodące do bram w murach otaczających mniej lub bardziej regularnym kręgiem miasto. Odstępstwami od tego schematu bywały ośrodki władzy politycznej. Tutaj dodatkowym elementem był zamek oraz główny kościół miejski, stanowiący centrum kultowe. Taki przykład mamy właśnie w Świdnicy. Jest to więc zespół trzech różnych architektonicznie, ale egzystujących w jednolitym organizmie urbanistycznym ośrodków, mających także powiązania ideowe. Przyjrzenie się tym centrom — politycznemu, handlowemu i religijnemu — pozwoli nam, miejmy nadzieję, zobaczyć przynajmniej kilka niekonwencjonalnych spraw i problemów.

Zamek świdnicki, odsłaniany systematycznie przez wrocławskich archeologów w ciągu kilku ostatnich sezonów, jest już dziś faktem. Do niedawna jednak, potwierdzany źródłowo, istniał jedynie w wyobraźni fachowców zajmujących się problemami średniowiecznej architektury. Teraz, zajrzawszy w głębokie wykopy możemy przekonać się, że przetrwał nie tylko w legendach i dokumentach. Nawet laik może domyślać się jego rozmiarów ograniczonych ulicami Składową, Muzealną, Zamkową i Marksa. Na resztę musimy cierpliwie poczekać do zakończenia prac wykopaliskowych, których uwieńczeniem będą zapewne konkretne wnioski — być może nawet próby rekonstrukcji całego założenia. Do tego jednak czasu możemy chyba pozwolić sobie już teraz na refleksje ogólniejszej natury. W jego losie i dziejach odzwierciedlają się bowiem zarówno

sukces, jak i dramat ambitnego księstwa świdnicko-jaworskiego, którego fortuna zaczęła kończyć się z chwilą śmierci jego ostatniego, samodzielnego władcy — Bolka II.

Dokumenty potwierdzają istnienie zamku od lat 20-ych XIV wieku, ale jest niemal pewne, że musiał istnieć tu znacznie wcześniej. Nie to jest jednak najważniejsze. I chyba też nie jego pechowy koniec zapoczątkowany pożarem w 1528 r., przedłużony jedynie na krótki okres przez kanclerza księstwa Franciszka Grimma, który otrzymawszy zgłoszenia od króla Ferdynanda I odbudował siedzibę Piastów świdnickich. Wkrótce bowiem, pod koniec XVI w., jak zanotował jeden z kronikarzy, było to już tylko „mieszkanie wróbli i kawek”. Dzieła dokończył w niespełna wiek później (1673) następny pożar.

Miał więc zamek świdnicki znacznie mniej szczęścia od wielu innych wystawionych w czasach Bolków, które przetrwały w znacznie lepszym stanie do dziś. A znajduje się wśród nich wiele powszechnie znanych i chętnie odwiedzanych zamków jak Chojnik k/Sobieszowa, Grodno k/Zagórza Śląskiego, Bolków czy pobliskie Świny, Gryf, Wleń, wreszcie Jawor i najbardziej przez wieki rozrosły Książ. Z samego tego wyliczenia można jednak wysunąć już — przynajmniej ostrożny — wniosek, że upadek świdnickiej siedziby nie był tylko wynikiem nieszczęśliwego losu.

Jeśli weźmiemy bowiem pod uwagę rozmieszczenie wymienionych tu zamków, łatwo zauważyć, iż znajdowały się one na granicach księstwa. Usytuowanie to jest wynikiem przemyślanej, długofalowej polityki zewnętrznej zapoczątkowanej przez Bolka I, a kontynuowanej z powodzeniem przez jego następców, zwłaszcza przez Bolka II, znanego w historiografii najbardziej właśnie od tej strony. W tych czasach i wobec zewnętrznej sytuacji politycznej jedyną gwarancją niezawisłości była potęga militarna i solidne fortyfikacje. Dobrze wiedzieli o tym obaj Bolkowie, dlatego ich akcja budowy szeregu warowni wzdłuż pogranicza czeskiego i niemieckiego była planowym dziełem fortyfikowania całego kraju. Pod tym względem im należy się chyba pierwszeństwo przed Kazimierzem Wielkim. Ciągłe zresztą rozszerzanie terytorium księstwa wymagało takiej planowej akcji.

Zamek świdnicki przede wszystkim stanowił centrum dyspozycyjne, był ogniskiem wszelkich idei, które miały zapewnić dobro i rozwój krajowi. Musiała to być siedziba o charakterze reprezentacyjnym, a więc nie warownia i twierdza, ale ośrodek władzy państwowej, gdzie zapadały doniosłe decyzje. Taką też funkcję zamysłął zapewne nadać mu Bernard podejmując się jego rozbudowy, stąd też inny, już od początku, przypisany był mu los niż po-

zostałych zamków — warowni. Trzeba przy tym jednak mieć zawsze na uwadze średniowieczny sposób budowania, gdy pojęcie rezydencji pozbawionej funkcji obronnych nie istniało.

Być może zrezygnowano tu jedynie z dodatkowych fortyfikacji od strony miasta, co stanowiło jeden z ówczesnych kanonów budowania. Odzwierciedlało to bowiem określoną strukturę społeczną, hierarchię, na szczycie której stał największy w danej okolicy feudal. Zamek zatem był nie tylko widowym znakiem jego pozycji, zapewniającym jedynie przez fakt posiadania odpowiedni prestiż, ale także dzięki swym umocnieniom obronnym władzę i bezpieczeństwo, panowanie nad miastem. To jedno z dwu najstarszych zadań wiodących budownictwa (drugim jest świątynia) najpełniej może potwierdzać spostrzeżenie, że wszelka niemal architektura jest potrzebą wynikającą z danej w swoim czasie koncepcji ideologii i władzy.

Świdnica, jako miejska rezydencja, musiała zawierać znacznie obszerniejszy program funkcjonalny niż pozostałe zamki — warownie, które pełniły jedynie rolę punktów oporu. Nieodzownie wydaje się więc tutaj pałac, przynajmniej jakieś pomieszczenie o reprezentacyjnym znaczeniu. Tutaj przecież w 1353 r. podejmowany był Karol IV wraz ze swoją młodszą małżonką Anną, bratanicą Bolka II, którzy przybyli do Świdnicy wkrótce po ślubie w Pradze. Bywały w świecie książę nie mógł przecież wstydzić się swojej rezydencji, świadom przy tym światowej kariery swojej podopiecznej. Na zamku działa też już od 2 poł. XIII w. mennica, z której władca czerpał znaczne dochody, a kwartnik i potem jeszcze floren świdnicki miały dobrą markę. Tutaj też w imieniu księcia wójt sprawował władzę sądowniczą, musiał więc chyba także mieć stosowne pomieszczenie dla swojego urzędu.

Poczekajmy jednak na koniec badań archeologicznych, może jakiś floren wskaże miejsce gdzie była mennica, szczątki pergaminu czy ślady wosku powiedzą coś o pałacowym scriptorium albo odnaleziona broń określi miejsce arsenału? Na razie pozostają więc najpewniej uroki snutych domysłów i zaduma nad przemijaniem czasu, obrazy legend i wydarzeń, które miały tu miejsce bądź mogły zaistnieć. Może tu więc gdzieś odbywały się turnieje rycerskie, których miłośnikami obok Bolesława III Legnickiego byli także Piastowie świdniccy, choć miały one na Śląsku utrwaloną już nieco wcześniej pozycję? Nie był to więc żaden zaścianek, lecz jedno z licznych tego typu centrów europejskich i chyba o wiele większym znaczeniu i skali wówczas niż jest dziś we współczesnym świecie. Warto o tym pamiętać przechodząc ulicą Muzealną i Zamkową.

Wkrótce po ostatecznym spaleniu się zamku wzniesiono na jego miejscu klasztor kapucynów (1680). Założenie niezbyt wielkie, na planie czworoboku, z wewnętrznym dziedzińcem, obok jeszcze później dobudowano kościół. Oba obiekty może nie stanowią zabytków wysokiej klasy, ale w tym miejscu służą jako symbol przemian oblicza i znaczenia Świdnicy w następnych okresach historycznych. To doba kontrreformacji, w której zwalczający wszelkich protestantów katolicyzm potrzebował wsparcia ze strony różnorodnych zakonów. Po wojnie trzydziestoletniej sprowadzono ich do Świdnicy немало, na czele z najbardziej reakcyjnymi jezuitami. Jednym z nich byli także kapucyni. Trzeba było im więc zapewnić w mieście odpowiednią siedzibę, a że miejsca w obrębie murów było niewiele, skorzystano z wolnej działki, jaka powstała po spaleniu zamku.

Mury klasztoru, wyglądające dziś niezbyt ciekawie, sąsiadują poprzez uliczkę Składową z jeszcze jednym fragmentem starej Świdnicy. To relikty dawnych fortyfikacji miejskich, zburzonych w latach 60-ych XIX w. — kaplica św. Barbary i baszta strzegomska. Ich wielkość najdobitniej przekonuje o potędze księstwa i miasta, którego mury obronne rozmiarami ustępowały jedynie wrocławskim. Ocalały fragment całego systemu pochodzi wprawdzie dopiero z XV w., ale trzeba przecież pamiętać, iż tak wielkie zadanie prowadzono przez stulecia. A ostatnia rozbudowa umocnień świdnickich miała miejsce jeszcze pod koniec trzeciej dekady XVI w. Musiały budzić rzeczywiście wielki podziw i uznanie te obwarowania, skoro doczekały się wielu wspaniałych współczesnych opisów, znajdujących m.in. u Bartłomieja Steina, Mikołaja Thomasa rodem ze Świdnicy czy wreszcie u Pancratiusa Vulturinusa. Zwłaszcza ten ostatni pisze pięknie wierszem:

„Wielkim się w siłę wojenną dzik pokazuje świdnicki,
Gdy most zwodzony opada i wierny mieszczanin otwiera
Bramy łańcuchem obronne, topielą fali obmyte.
Mur miasto podwójny otacza, gmachy i place je zdołają...

W rzeczywistości Świdnica miała potrójny pierścień murów — ostatni zaczęto wznosić w 1486 r.

Dziś mamy na niewielkim skrawku terenu zachowane obiekty będące fragmentami pewnych większych struktur architektonicznych, a jednocześnie pewnych idei, sposobów budowania, życia, potrzeb społecznych, politycznych, różnorodnych sposobów myślenia, będących odzwierciedleniem wreszcie pewnych umiejętności, ambicji i dążeń. Całość stanowi niezwykle interesujący zespół archi-

tektoniczny, zróżnicowany w swej bryle i malowniczo wrośnięty w otoczenie urbanistyczne tego fragmentu miasta.

Przejdźmy teraz dalej i zobaczmy, jak wygląda następne centrum tego miasta — Rynek — ośrodek handlu. Dzisiaj wszedłszy na ten obszerny plac wypełniony pośrodku zabudową, na pierwszy rzut oka nic z jego pierwotnego wyglądu nie dostrzeżemy, prócz może kilku niewielkich rzeźb z epoki, w której powstawał. Najwierniej jednak zachował się kształt rynku jak i cała siatka ulic, utrwalona na wieki aktem lokacyjnym z poł. XIII w. Świdnica zaliczana jest do typu miast śląskich, które, jak Środa Śląska czy Sobótka, wykształciły się z osad handlowych położonych przy przebiegających przez nie szlakach. Dominuje tam jednak wydłużony typ rynku, niejako rodzaj poszerzonego głównego traktu przechodzącego przez miasto. Gdzie potrafił on przekształcić się w regularny czworoboczny plac, możemy już domyślać się przynajmniej większych ambicji i nadziei zasadzcy. To bowiem decydowało m.in. o wielkości rynku i całego miasta, a więc na ile spodziewano się je rozwinąć, jakie miało dawać korzyści. Często tam, gdzie przeliczono się z nadziejami, jedynym świadectwem takich oczekiwań i aspiracji jest dzisiaj wielki plac otoczony najczęściej niepozornymi chałupkami, które nigdy nic o żadnej świetności nie słyszały.

Takie planowanie było aktem nie tyle czystej kalkulacji, co perspektywicznej decyzji, programującej na wiele lat i wieków rozwój miasta. Tam, gdzie w porę nie podjęto takiej decyzji, powstały właśnie rynki wrzecionowate, wydłużone, bo otaczające trakt działki zdążyły się już częściowo zabudować. Proces ten zaczął także powoli następować w Świdnicy, ale w porę dostrzeżono jego niebezpieczeństwo. Czworoboczny rynek — targ, spełniał najlepiej swe funkcje handlowe zapewniając i wygodną komunikację i właściwy podział sprzedawanego i kupowanego asortymentu. Jedynym bodaj w Europie odstępstwem od tej reguły jest trójkątny rynek w Brodnicy.

Trzeba jednak pamiętać, że owe nadzieje i kalkulacje były związane przede wszystkim z osobą księcia czy też innego feudała, który godził się na wystawienie dokumentu pozwalającego mieszkańom rządzić się według własnych praw. Był to wspomniany już akt lokacyjny. Ale wiązały się z tym i dalsze przywileje obiecane przez pana, na podstawie których koloniści oceniali swoje szanse. Świdnicy szereg takich przywilejów już w początkach ostatniej ćwierci XIII w. zagwarantował książę wrocławski Henryk IV Probus. Nadał m.in. prawo sprzedawania wina i piwa w beczkach oraz rozprowadzania go w obrębie księstwa, zapewnił też ochronę miejskiego karczmarstwa i rzemiosła, zarządzając „aby wszystkie karcz-

my zbudowane po lokacji miasta w promieniu jednej mili całkiem i w zupełności zostały zburzone. Krawcy, szewcy, piekarze oraz kowale, w promieniu mili od miasta wykonujący swój zawód, nie mogą w żaden sposób tam pozostać, pod utratą naszej łaski...".

Tego typu aktami książe budował potęgę miasta, które dzięki temu rosło w siłę i nabierało znaczenia, napływała nowa ludność, przybywało domów i urządzeń użyteczności publicznej, rosło bogactwo mieszkańców, zwiększał się dobrobyt i, co za tym idzie, wymagania.

W pierwszej połowie XIV w. Świdnica liczyła prawie dziewięć tysięcy mieszkańców, a gęstość zaludnienia wynosiła około 450 osób na hektar. Ustępowała pod tym względem jedynie Wrocławowi z około 15 tysiącami ludności oraz nieznacznie Legnicy, Lwówkowi i Głogowowi. Miasto średniowieczne, zakładane na stosunkowo niewielkim obszarze (największy na Śląsku Wrocław liczył ok. 40 ha — Świdnica ok. 20 ha), musiało zapewnić swym mieszkańcom odpowiednie wygody, z drugiej zaś strony odzwierciedlało panujące ówczesnie podziały społeczne, gdzie np. najbogatsi mieli zarezerwowane, uprzywilejowane miejsce na swe siedziby na działkach otaczających rynek. Określone zresztą miejsca, ściśle przestrzegane, zajmowali przedstawiciele różnych grup społecznych i zawodowych, co na niewielkiej przecież przestrzeni zapewniało ład i porządek. Pod tym względem miasto średniowieczne jest fenomenem urbanistyki funkcjonalnej, której dobrodziejstwa odczuwamy niejednokrotnie do dziś, mimo że służy obecnie jako „city” — tak jak w Świdnicy — dla znacznie większej ilości mieszkańców. Schemat ten zawierał ogromny program równie skomplikowany jak te problemy, które rozwiązują na swoich rajzbretach w wieloosobowych zespołach współcześni planiści nowych osiedli. W programie tym uwzględniano więc problemy socjalne, usługi, handel, komunikację, bezpieczeństwo, wygodę (funkcjonalność), potrzeby administracji, higienę i wiele innych.

Dość powszechnym publicznym urządzeniem socjalnym występującym w Świdnicy były łaźnie miejskie. Znamy m.in. dokument ze zjazdu krawców śląskich w Świdnicy w 1361 r., który zalecał korzystanie z tych urządzeń: „Každy czeladnik powinien chodzić ze swym mistrzem do kąpieli ...” Braki podobnie jak dziś nadrabiano surowymi zarządzeniami administracyjnymi, mówią o tym z kolei statuty świdnickie wydane w 1560 r.: „Každy ma gnój, śmiecie i odpadki z rynku i ulic na czas wynieść i pozwolić wyrzucić... Nikt nie ma w mocy wylewać z domów pomyj ani odpadków rzucać na ulice, ani w rynku, ani przy ulicach, pod karą 12 groszy.” Zabronione też było mycie się przed domami na ulicy.

Wielkim zaś luksusem na owe czasy był mechaniczny zegar miejski służący ogółowi, zainstalowany tu już pod koniec XIV w., jako jeden z pierwszych w Polsce. Dziś, kto zapomni własnego, ręcznego chronometru nie uświadczy tego dobrodziejstwa.

Powszechnej rozrywki dostarczały liczne karczmy, będące również jak dziś jednym z najpewniejszych źródeł dochodu zarówno dla właścicieli, jak i dla klasztorów, na rzecz których były opodatkowane. Działała tu także jedna z pierwszych loterii miejskich na Śląsku (od 1504 r.). Na większy jednak szacunek zasługują umiejętności budowania sukiennic, które były tak skonstruowane, że wszedłszy tam trzeba było obejść wszystkie kramy i obejrzeć cały wyłożony tam towar, aby dopiero wydostać się na zewnątrz. Można więc mówić tu o znajomości zasad marketingu opartej nawet na pewnej wiedzy psychologicznej.

O istnieniu w Świdnicy sukiennic nie wiemy jednak nic pewnego, chociaż z licznych wzmianek w dokumentach mówiących o przekształcaniu się różnych kramów, ław stawianych w rzędy, w obiekty murowane możemy się domyślać, że przynajmniej dążono tu do wzniesienia takiej centralnej budowli grupującej najważniejszy asortyment handlowy. Z okazji zaś okresowych jarmarków handlowano w rynku najprzeróżniejszym towarem, o czym mówi z kolei statut kramarzy z 1336 r. Były więc tam sakiewki, lustra, pasy, sprzączki, alun, mydło, kminek, cyna, ołów, winny kamień, ćwieki, świdry, igły a nawet topione złoto.

Historia powstania ratusza jest również typowa dla wielu miast tego okresu. Wykształcił się on, podobnie zresztą jak wrocławski, z domu kupieckiego, który był początkowo siedzibą wójta i rady kupieckiej, potem stopniowo stawał się siedzibą władz miejskich. Te kolejne przemiany związane są ściśle z szerszymi procesami przemian ustrojowych miasta, wzrostu jego zamożności, znaczenia, samodzielnosci. Niezwykłym zupełnie zabytkiem jest tu sala rajców miejskich (na I piętrze ratusza), w której zachowały się malowidła o treści religijnej. Pochodzą z XVI wieku, a ich charakter pod względem formalnym zdradza różne pochodzenie. „Sąd ostateczny” jest jeszcze mocno osadzony w typie średniowiecznego śląskiego malarstwa ściennego z całą hieratycznością pozy Chrystusa i charakterystycznym, sztywnym modelunkiem szat. Po przeciwnej natomiast stronie „Ukrzyżowanie” jest już potraktowane nieco inaczej — modelunek bardziej swobodny, w tyle zaś pejzaż zdradzający jakąś włoską proveniencję. Świadczy to z kolei o bogactwie kultury miasta, w którym środowisko artystyczne odgrywało znaczną rolę, wskazuje też na kontakty z innymi środowiskami z zewnątrz, czyli — mówiąc dzisiejszym językiem — na

wymianę kulturalną. Świadeł zresztą tych kontaktów w Świdnicy nie brakuje.

Ale niezwykle, frapującą zagadkę stanowi umieszczenie malowideł w tak niecodziennym miejscu, pozwala więc snuć domysły, bo żadne przekazy źródłowe nie wyjaśniają przyczyn ich powstania w tym miejscu. Może to zatem chęć zmanifestowania jakiejś odrębności skłoniła dumnych rajców do zafundowania sobie religijnych obrazów, a może konserwatywne poglądy podpowiedziały taką, a nie inną ich treść? Wszak religia i tzw. życie codzienne były w średniowieczu nierozzerwalnie ze sobą złączone, religia była po prostu formą świadomości społecznej. Ale w XVI wieku? Więc konserwatyzm? A może surowa lekcja, program, przypomnienie, by rada dbała nie tylko o porządek i zamożność miasta, ale także o zbawienie dusz i moralność? Znamienny tu jest bowiem „Sąd nad jawnogrzesznicą” umieszczony między „Ukrzyżowaniem” a „Sądem ostatecznym” — być może — jako przestroga przed swawolą i amoralnością. Afery np. z prostytutkami i związane z tym kłopoty należały niemal do powszechnego pejzażu życia miasta. Wiadomo, że np. we Wrocławiu kobiety lekkich obyczajów pozostawały pod bezpośrednim nadzorem rady i były zobowiązane do płacenia podatków, najstarsze zaś od czasu do czasu wypędzano z miasta (1335 r.). Kto wie, czy jakaś szczególna afera nierządnic, w którą być może zaplątany był także któryś z rajców miejskich, nie przebrała miary i przesądziła o umieszczeniu tego tematu, zapewne ku przestrodze. Tym bardziej, że w lewym dolnym narożniku „Sądu ostatecznego” widnieje niezwykle w tego typu przedstawieniach grupka postaci świeckich. I wcale nie należałoby się dziwić, gdyby udało się rozszyfrować w tym zarezerwowanym miejscu dla dusz zbawionych — jak w pierwowzorach Rogera van der Weydena czy Hansa Memlinga — obliczą ocalałych po ówczesnej czystce rajców. Niestety nie zachował się przeciwległy narożnik malowidła przeznaczony dla potępionych. Zagadkę wyjaśnilibyśmy wówczas do końca.

Wychodząc z ratusza spójrzmy jeszcze na otaczające rynek domy, tworzące regularny czworobok zwartych pierzei. Zniknęły podcienia dające zawsze swoisty klimat, zniknęły smukłe gotyckie elewacje domów wznoszonych na wąziutkich działkach, dziś przykryte szerokimi, wieloosiowymi fasadami barokowymi. W kilku miejscach ich dawną oś znaczą ostrołuczne portale. Jest też kilka kamieniczek zachowujących pierwotną szerokość działki (w pierzei południowej nr 19, 20 i 21). Elewacje mają jednak znacznie młodsze od pozostałych, pochodzące z ostatniego przełomu wieków. Warto im się przyjrzeć ze szczególną uwagą. Sądzę, że należy tu

podziwiać przede wszystkim kulturę i takt architekta, który je projektował. Ciekawą też refleksję budzi sposób postępowania przy zachowaniu tych kamieniczek, zupełnie odwrotny jak dzisiaj. Polegał on na likwidacji starej fasady i pozostawieniu murów wewnętrznych. Nowe zaś — w naszym przypadku — mimo, iż znać na nich piętno ówczesnej mody czy też stylu — secesji, dyskretnie nawiązują do wyglądu pozostałych pierzei rynku, gdzie dominują elementy barokowe. Dotyczy to zwłaszcza kamieniczek nr 21 i 20. Sięgnięto tu po zespół form i detali typowych dla protosecesji, określanych często mianem neobaroku, najczęściej zaś mylonych z właściwą secesją w architekturze.

Inaczej natomiast potraktowano ostatni dom (nr 19) z tej trójki, wychodzący już nieco poza granice rynku i wkraczający w ulicę Nowotki. Miał więc tu projektant nieco więcej swobody w kształtowaniu elewacji, nie obawiając się dysonansu w stosunku do charakteru całej pierzei. W rezultacie nawiązał tu do gotyckich ceglanych elewacji, których było zapewne w Świdnicy sporo. Nie wiemy, czy jest to nawiązanie do jakiegoś konkretnego wzoru czy też swobodniejsza transpozycja starych, dość powszechnych schematów. Nie ma to jednak w tym wypadku większego znaczenia, efekt bowiem można uznać za wielce udany. Trójosiową elewację wyróżnia trójkątny wykusz umieszczony na osi i przebiegający przez dwie kondygnacje, a jej smukłość podkreślają dodatkowo trójkątne lukarny wysterczające z połaci jednospadowego dachu. Ponadto gotycki charakter podkreślają ostrołuczne blendy, w których wykonano okna dolnej kondygnacji wykusza, ławy podokiennie następnej wypełniono ornamentem z przenikających się laskowań ostrołucznej arkatury przeplecionej motywem kwiatowym. Pola ław podokiennych w bocznych osiach zdobią natomiast już całkowicie, secesyjne motywy roślinne. Całość stanowi więc wdzięczną kompozycję łączącą z powodzeniem cechy gotyckie, usprawiedliwione miejscem oraz secesyjne zdradzające upodobania artystyczne swojej epoki (elewacja powstała w 1903 r.). Jednak jeszcze pełniejszy wyraz tych upodobań znajdujemy w parterze tego budynku. Są to przeszklone drzwi prowadzące do sklepu obuwniczego. Żaden opis nie jest w stanie oddać miękkości i płynności linii ramy ich wspnialej stolarki, będącej chyba jednym ze znakomitszych przykładów tego rodzaju rzemiosła. Zawarta jest bowiem w nich cała niemal kwintesencja tego co można określić mianem „dobrej” secesji.

Wracając jednak do kamieniczek, warto zwrócić na nie uwagę w jeszcze jednym celu wykazując ich walory jako przykład dobrze pojętego, a przynajmniej interesującego traktowania tzw. „plomb”

urządzanych w zniszczonej bądź nadwerężonej zębem czasu substancji zabytkowej starych zespołów.

Otóż nieuniknione czasem rozbiórki spowodowane różnymi względami, często zastępuje się nowymi budynkami nie licząc się z charakterem otaczającej zabudowy, nie zwracając uwagi na gabaryty sąsiadujących domów. A przecież istnieją dobre przykłady zarówno te dawniejsze, do których można z pewnością zaliczyć powyżej opisywane, jak i współczesne, może niezbyt liczne, ale istniejące (np. Jawor). W dobie niepodzielnego panowania wielkiej płyty istnieją konkretne przeszkody technologiczne i może materiałowe dla takiego indywidualnego budownictwa, ale szczególne sytuacje wymagają przewyciężenia trudności i indywidualnego podejścia zwłaszcza do tych „plomb”, które powstają w zespołach staromiejskich rynków. Tym bardziej, że każda rozbiórka tkwiącej w takim zwartym zespole kamienicy pociąga za sobą niebezpieczeństwo zachwiania statyki i równowagi całej pierzei, gdyż wiele sąsiednich budynków posiada często wspólne ściany. Budowano tak po prostu z uwagi na oszczędność miejsca i budulca. W Świdnicy takie wspólne ściany pojawiają się już od XIV wieku. Warto więc mieć na uwadze przy urządzaniu „plomb” — wspomniany na początku — pogląd Stanisława Noakowskiego na rolę architektury.

Przykładem, gdzie z pewnością nie przejmowano się zbyt mocno tą mądrą maksymą, jest w Świdnicy budynek w pierzei północnej mieszczący Powszechną Kasę Oszczędności, zwłaszcza betonowe balkony zawieszane nad rynkiem nie dodają w żaden sposób niczemu piękna, a także ich funkcja w tym miejscu staje się wątpliwa. Podobnym nieporozumieniem jest o kilkadziesiąt lat starsza kamienica tkwiąca nieopodal, w tej samej pierzei, wykazująca pewne cechy secesji. Objawiają się one w niesymetrycznym układzie elewacji i aplikowanym ornamentem. Również z zastanymi gabarytami nie liczy się — jak poprzednio — kamienica narożnikowa u wlotu ulicy Świerczewskiego z umieszczoną na szczycie figurą antycznego boga Merkurego, uważnie śledzącego z góry świdnicki handel. Nie wiadomo tylko czy wzniesionym ponad głowę kaduceuszem błogosławi go, czy też jest to może gest jakiejś dezaprobaty? Sam jednak budynek stanowi dobry przykład architektury secesyjnej, której poza nim odnaleźlibyśmy w Świdnicy znacznie więcej i to w całkiem niezłym chyba guście. Być może nawet secesja świdnicka czeka na swojego odkrywcę?

Obejrzyjmy zatem dokładniej wspomniany obiekt. Co sprawia, że poprzedniemu można odmówić oryginalności, ten zaś polecić uwadze? Różnica na pozór drobna, ale istotna i dziś chyba oczywista, kiedy wreszcie „obroniono” secesję, odsądzaną nie tak daw-

no jeszcze od czci i wiary. Powszechnie bowiem przyjęło się oceniać ten styl przez pryzmat ornamentu, płaskiej, dwuwymiarowej linii, a to jest tylko częścią prawdy. Szczególnie byłoby to krzywdzące dla architektury, której potrzebny dla zaistnienia jest trzeci wymiar, oddech i powietrze, siwem przestrzeń. Dopiero architektura, jak rzeźba, a więc w tym przypadku dodatkowo, zrywająca ze starym konwenansem — mówiąc bardzo ogólnikowo — szescianu, uprawnia do określania jej mianem secesyjnej. Nie jest to oczywiście jakaś definicja, bo nie da się w ten sposób określić ani tego, ani żadnego innego stylu, ale jeśli wspomnieć choćby kilka zrealizowanych obiektów czołowych architektów jak Gaudi, Mcintosh czy Townsend trudno oprzeć się takiemu pojęciu.

W samym rozwiązaniu problem może wydawać się jeszcze stosunkowo mało kłopotliwy w budynkach wolno stojących, lecz większość przypadków dotyczyła na ogół kamienic „wlepionych” w zwarte kwartały zabudowy miejskiej. Zadanie polegało więc przede wszystkim na umiejętnym rozwiązaniu elewacji, chodziło — mówiąc lakonicznie — o rozerwanie dotychczasowej, tradycyjnej struktury tej ściany. Udawało się to jednak — w sposób bezpretensjonalny — tylko nielicznym. Większość poprzestawała jedynie na sztafarzu secesyjnym stosując czasami asymetrię, a najczęściej aplikowany ornament, który zdradziecko wyprowadził ten styl na manowce, sprowadzając nań pogardę i długie lata zapomnienia.

Sądzę, że niezłym przykładem całkiem poprawnego rozwiązania tego właśnie problemu jest nasza kamienica z Merkurym. Jest to rodzaj — powiedziałbym — „attykowej” secesji, gdzie w wieńczącej partii muru można było zastosować swobodną, falistą linię koronującą całą elewację. Tego rodzaju „attyka” często mocno rozbudowana, schodząca w niższe kondygnacje i przeciwstawiona dolnym, spokojniejszym partiom ściany nadawała budynkowi niepowtarzalny, indywidualny charakter. Doskonałym przykładem tego rodzaju rozwiązania jest znany moskiewski hotel Metropol, dzieło W.F. Valcotte'a. Można też i w naszej kamienicy dostrzec chyba pewne z nim analogie. Jednak świdnicki architekt znacznie mniej śmiało potraktował swoją „attykę”. Nie rozbudował jej w dół jak tamten, co przy dużej wysokości budynku zachwiało na tyle proporcje, że nie jest ona tutaj elementem tak dominującym, zwłaszcza ze względu na odległą perspektywę powstającą od strony rynku.

W każdym bądź razie — miejmy nadzieję — problem świdnickiej secesji istnieje i warto byłoby przy innej okazji nieco go wyjaśnić. I chociaż nie należy raczej spodziewać się tu rewelacji wysokiego

bardzo lotu, to jednak dzięki tym obiektom — wspomnianym i innym rozsypanych po całym mieście — możemy z powodzeniem dotykać tych samych problemów, które zrodziły i towarzyszyły secesji wiedeńskiej, monachijskiej czy łódzkiej. Tak samo bowiem patrząc na motywy floralne, geometryczne czy wijące się i przenikające abstrakcyjne linie, możemy dociekać genezy i znaczenia ornamentu, jego funkcji pierwotnych i wtórnych, dyskutować i spierać się, na ile pełnił rolę symboliczną, na ile i gdzie był jedynie ozdobą. Możemy równie dobrze w Świdnicy jak w Budapeszcie czy Barcelonie zastanawiać się nad fenomenem kariery krzywej linii. Czym była, dlaczego opanowała elewacje i wnętrza domów, zdominowała rzemiosło, wtargnęła do malarstwa — oplotła, omołała cały świat?

A kto — być może — uzna, że mamy tu jedynie namiastkę nie wytrzymującą próby wartości czolowych dzieł Art Nouveau, znajdzie inną, równie chyba cenną refleksję czy też znak zapytania. A może odpowiedź na to, jak wielki ładunek ekspresji ludzkiej myśli, energii, gorączkowych poszukiwań i gwałtownego dążenia do zmiany, przez brak zrozumienia idei, przez ślepe naśladownictwo, bez wnikania w tzw. istotę problemu, obracano w niwecz, rozmieniano na drobne? Secesja, synonim fin de siècle'u, okresu największej gorączki mijającego wieku, po gorączce romantyzmu, egzaltacji historyzmem czy pozytywizmem, miała łagodzić napięcia, miała stać się językiem uniwersalnym ułatwiającym porozumienie, a co za tym idzie umożliwiającym wyjaśnienie wszystkich bez mała, najgłębszych problemów nurtujących ludzi.

A wiek XIX namnożył trudnych spraw bez liku. I dlatego może wielki wysiłek, podobnie jak budowniczych wieży Babel, poszedł na marne? Może właśnie przez niezrozumienie tego stylu arystokracji intelektualnej, trochę — jak sądzą niektórzy — zdegenerowanej, ale raczej wyrafinowanej, subtelnej, właściwy odbiór uległ z czasem wynaturzeniom. Chociaż już w zapowiedziach skazany był chyba na porażkę, nie umiając całkowicie ukryć fatalizmu swojej epoki, podświadomie pulsującego w jego dziełach końca świata i złowieszczej ekscytacji chwilą, jak w znanym plakacie Toulouse — Lautrec'a ukazującym roztańczoną Jane Avril w „Jardin de Paris”. W efekcie zniszczyła go własna idea sztuki powszechnej, masowej. W licznych powielaniach, niemal matrycowych, dostawczy się w ręce mieszczaństwa stała się obowiązującym, szampowym bon tonem, modą bez przyszłości, igraszką wątpliwej wartości gustów. A jako taka musiała się szybko znudzić i wzbudzać niesmak, tak jak wzbudzają go damskie kapelusze z ubiegłego sezonu.

Z drugiej jednak strony, czyż owo naśladownictwo należy z całą bezwzględnością potępiać? Powstaje bowiem pytanie, czy nie było ono koniecznością, jedyną możliwą drogą dla tego rodzaju miast i ośrodków co Świdnica, które utraciły swoje dawne znaczenie, leżących z dala od głównych centrów kulturotwórczych Europy? Pozostawała więc tylko konieczność podążania za wielkimi przemianami i — w tym sensie — jak nie było tu wówczas wielkiego przemysłu, koncernów, handlu, finansjery, podobnie nie mogło być mowy o wielkiej sztuce, architekturze czy budownictwie. Nie znaczy to jednak, że sztuka zależy wprost od tych czynników, stanowią one jednak poważne jej determinanty.

Sytuację Świdnicy przesądziło w sposób wyjątkowy, pod tym względem, uznanie jej i przekształcenie w punkt strategiczny, co pociągnęło za sobą fatalne konsekwencje dla jej rozwoju pod każdym względem. Jako twierdza opasana systemem fortyfikacji była skazana na utratę dystansu w stosunku do innych, gwałtownie rozwijających się miast w XIX wieku, choćby przez brak przestrzeni. A nawet po likwidacji umocnień obronnych w latach 60-ych ubiegłego wieku różnica w stosunku np. do Wrocławia, któremu Świdnica dorównywała niemal w XIV w., była ogromna i nadal się powiększała. Jeszcze na początku XIX w. Wrocław był tylko 6 razy większy od Świdnicy pod względem ilości mieszkańców, ale już pod koniec stulecia osiągnął przewagę 20-krotną, którą utrzymał do czasów przedwojennych. Dzisiaj jest ona już o połowę mniejsza.

Ale cofnijmy się znów do czasów największej świetności miasta i rzućmy okiem wreszcie na ostatni ze wspomnianych na wstępie centrów życia miasta — ośrodek religijny, kościół św. Stanisława i Waclawa. Główna świątynia miejska, fara, tak jak rynek, również świadczyła o dalszym rozwoju miasta, o jego aspiracjach i potędze. Była bowiem nie tylko miejscem kultowym zaspokajającym potrzeby wiernych, ale także miejscem ważniejszych obrad starszych, czasami też pełniła funkcję składu i giełdy. W mieście księżącym zaś, stolicy jego państwa tego rodzaju zadanie budowlane nabierało większego znaczenia prestiżowego, politycznego i ideologicznego. Było też korzystne ekonomicznie, dając zatrudnienie wielu ludziom, przyciągając do miasta nowych fachowców, rzemieślników, rozwijało przy tym handel i transport. Częstokroć przerastało jednak możliwości jednego pokolenia i musiano prowadzić je przez całe wieki. Podobnie zresztą było w Świdnicy. Przyjrzyjmy się zatem nieco tej budowli.

Najlepiej spacer rozpocząć od rynku i pójść w dół ulicą Nowotki, która łagodnym łukiem doprowadza w pobliże tego wielkiego gotyckiego kościoła. Już u wylotu rynku, po kilkunastu krokach, po-

nad dachami stojących przy ulicy domów, pojawia się monumentalna, górująca nad nimi wieża kościelna. Przytłacza swą masą, potęgą, panuje z niebotycznej wysokości ponad 100 metrów nad otoczeniem. Jest to najbardziej fenomenalny widok w całej Świdnicy. Ale i z dalekiej odległości, zwłaszcza od strony północnej i wschodniej, widać niezwykle efektownie jej smukłą sylwetę dominującą nad całym miastem. Sądzę, że gdyby nieco szalony von Däniken to widział, zapewne tutaj odsyłałby wszystkich niedowiarzków, którzy wątpią w jego teorię, że gotyckie katedry powstały na kształt raket nieznanych kosmitów odwiedzających w przeszłości Ziemię. Jej wielkość i wyniosłość nie była jednak przypadkowa. Wieża była bowiem zadaniem prestiżowym, pełniącym wiele funkcji symbolicznych, pochłaniającym przy tym najwięcej energii i środków. Była więc m.in. rodzajem drogowskazu dla przybyszów odwiedzających miasto, z daleka określającym już jego potęgę i zamocność.

Zajrzyjmy jednak do wnętrza kościoła. Wrażenie imponujące, a jednocześnie stosunkowo typowe. Olbrzymia, gotycka struktura wypełniona po brzegi barokowym wystrojem — to właśnie spuścizna po sprowadzonych tu w II-jej połowie XVII wieku jezuitach. Trudno nawet tu podziwiać architekturę ukrytą pod grubą warstwą ornamentalnych i na wpół iluzjonistycznych polichromii. Mało wymagające jednak oko szybko zgodzi się na pełne dramatycznych przeciwieństw kontrasty.

Występują tu one niemal na każdym kroku, między surowymi — bądź co bądź — filarami nawy a pełnymi dynamiki przystawionymi do nich weberowskimi rzeźbami, między smukłymi kulisami wielobocznego prezbiterium, a szerokim kolistym założeniem ołtarza — symbolicznego Domus Sapientiae, mitycznej świątyni Salomona w Jeruzalem. To pamiątka ożywionej dysputy teologicznej, jaką wiedli w Świdnicy jezuici z protestantami z Kościoła Pokoju. Przykładów można byłoby jeszcze mnożyć. Ale mamy też tutaj elementy, które współgrają nastrojem i charakterem z gotycką architekturą.

Nieopodal kruchty, zaraz na początku północnej nawy, napotykamy niezwykle zjawisko — Pietę. Stanowi ona jeden z licznych, ale dobrych przykładów tego typu rzeźb z początku XV wieku. Tu przylegająca do ściany, ukryta w lekkim półmroku, zdaje się być na swoim właściwym miejscu. Reprezentuje niezwykle ciekawe zjawisko w sztuce średniowiecza — mistycyzm, który zwłaszcza w XIV wieku, ale i także jeszcze później, był nie tylko nurtem religijnym, lecz również swego rodzaju zaczynem ruchów społecznych. Z tej gleby wyrósł m.in. husytyzm. Przedstawienie to, typowe

wo dewocyjne, gdzie widać niezwykle ładunek ekspresji w kontraście twardo opracowanego ciała Chrystusa z lirycznym wyrazem twarzy Marii, swą funkcję pełniło najlepiej w zacisznych, nieco odosobnionych miejscach świątyni. Miało niejako materializować przez pełnoplastyczne przedstawienie mękę Chrystusa i cierpienie Marii, a jego zewnętrzna namacalna powłoka umożliwiała wiernym fizyczne niemal konstytuowanie się ich wizji. Pomagało w indywidualnej kontemplacji, w mistycznym „wzlocie” do Boga.

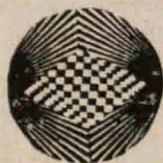
Ale zwróćmy uwagę z kolei w zupełnie inną stronę. Często podziwiając wielkie świdnickie organy nie dostrzegamy równie ciekawych szczegółów, drobnych elementów, a godnych z pewnością także uwagi. Właśnie na chórze organowym istnieje taki szczegół — to balustrada. Jej przeźrocza cechuje niezwykle różnorodność, śledząc je odkrywamy ich dziwny, nerwowy rysunek. Być może to symptom regresji stylu, jego manierystyczna agonía; dotąd gotyk nie posługiwał się taką dysharmoniá rytmu.

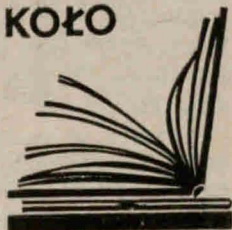
Jednak w rozważaniu kategorii formalnych, hierarchii wartości stylu, modusu, miękkości czy też sztywności rysunku rybnich pęcherzy lub liścia koniczyny nie dojrzymy chyba tego zwierciadła epoki, którego odbicia wciąż śledzimy. Dlatego też warto, w tym wypadku, przymrużyć nieco oczy, aby dojrzeć, jak ciekawie i tajemniczo układa się na tych ażurowych wykrojach kamiennej balustrady światło, padające z wielkiego ostrołucznego okna w fasadzie zachodniej. W ten sposób można oddać się różnym refleksjom. A więc światło. Ale już chyba nie to, które widział opat Suger, twórca pierwszej prawdziwie gotyckiej świątyni, z niewielkiego St. Denis. Do tego czasu, kiedy wykonano okno w farze świdnickiej, zdążyło ono obieć całą niemal Europę, obdarzając swym boskim blaskiem setki katedr i kościołów. A jednak nas oślepia, może to więc ocalały fragment wielkiego symbolu, choć tutaj nieco już spłwiałały, symptom końca pewnej idei, universum, jednoczącego świat, będącego motorem jego rozwoju w pewnej epoce. Stąd też podobne zupełnie światło, może tylko o innym trochę napięciu, da się zobaczyć w Pradze, Chartres, Wiedniu czy paryskiej Notre Dame.

A kiedy po chwili, przyzwyczajwszy wreszcie wzrok, widać jak z wyraźnego już rysunku poszczególnych, kwadratowych kasetonów tej balustrady wylania się obraz gotyckiego fin de siecle'u. Jak zawsze niespokojny, pełen niekonsekwencji, rozedrgany, gorączkowy. Właśnie w tej dysharmonii rytmu jakby poprzelamywanego i niedokończonego maswerku czytamy nastroje tej schyłkowej epoki. I tak kiedy tu obserwujemy jeszcze zmaganie się ze starym światem, z krępującymi go więzami, nieopodal, na zamku Bolków

w tym samym dokładnie czasie następuje radykalna zmiana, powstaje piękny, renesansowy portal. Zmieniło się więc oblicze świata. Źródło światła Sugera wygasło, ale ono samo przetrwało w zamkniętych wysokimi sklepieniami katedrach. W Świdnicy mamy jego cząstkę, ostatki promyk, który spóźnionym kurierem dotarł tu dopiero po kilku stuleciach.

Wiele jeszcze można byłoby mówić o kościele, rynku i zamku książąt świdnickich, a także o setkach innych ciekawych zabytków, nie sposób jednak ogarnąć wszystkiego na raz, więc guarda e passa...





KOŁO POLONISTÓW W ŚWIDNICY

Mam napisać o zjawisku niezwykłym i chyba niespotykanym gdzie indziej poza Świdnicą. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie istnienie stowarzyszenia bez statutu, prezesa, a nawet stałej siedziby. Nie do pomyślenia są kilkunastocsobowe zebrania bez przewodniczącego, sekretarza, protokółanta i porządku obrad.

A jednak jest taka grupa ludzi w Świdnicy. Łączą ich jedynie wspólne zainteresowania, gorąca chęć wymiany myśli i doświadczeń, pragnienie poznania jak najszerszych dziedzin wiedzy. Ludzie ci, to nauczyciele, którzy spotykają się od ćwierćwieku bez mała i stale mają sobie coś ciekawego do powiedzenia i przedyskutowania. Spotykają się na zasadzie zupełnej dobrowolności, a jednak są punktualni, obowiązkowi i zdyscyplinowani. Są to członkowie Koła Polonistów.

Pomysł założenia Koła zrodził się jesienią 1957 r. W ten sposób nauczyciele świdniccy wyprzedzili o kilka miesięcy zalecenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego tworzenia zespołów samokształceniowych nauczycieli szkół średnich na terenie różnych miast województwa wrocławskiego. Pracę w Kole pojęliśmy przy tym nieco szerzej niż to sugerowano we wspomnianym zaleceniu: nie ograniczając się do spraw czysto fachowych, postanowiliśmy zgłębiać i inne dziedziny wiedzy.

A zaczęło się wszystko zupełnie przypadkowo. Kol. Janina Tolłoczko, jedna ze współzałożycieli Koła (zmarła w 1978 r.), tak wspominała to wydarzenie w przemówieniu wygłoszonym z okazji dwudziestolecia Koła Polonistów: „Uświadomić sobie musimy, że minęło już 20 lat od pierwszego spotkania, na którym przy czarnej kawie dyskutowało się o poezji młodszej generacji. W I Liceum Ogólnokształcącym odbywał m.in. praktykę pedagogiczną student polonistyki Jerzy Jankowski. Wykazywał nieprzeciętną inteligencję i zacięcie pedagogiczne. Po ostatniej konferencji z kierowniczką praktyki poprosił nagle i niespodziewanie na wieczór autorski grupy „Dlaczego nie?“, do której sam należał, a oprócz niego Andrzej Bartyński, Arnold Brózda, Jan Czopik i inni. Po wieczorze autor-

skim wraz z paru moimi praktykantami poszliśmy, tj. kol. Irena Kozłowska, kol. Stanisław Kotełko, kol. Tadeusz Pajdała i ja, do kawiarni. I wtedy padła propozycja: „Właściwie dla czego nie mielibyśmy takich dyskusji prowadzić regularnie np. co tydzień. I tak się zaczęło.”

Wkrótce w naszym Kole znaleźli się poloniści ze szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i podstawowych. Następnie dołączyli przedstawiciele innych specjalności: historycy, plastycy, fizycy, nauczyciele wychowania fizycznego, bibliotekarze.

Stałej siedziby nie mieliśmy nigdy. Początkowo zbieraliśmy się w bibliotece Liceum Pielęgniarskiego, później w Klubie Inteligencji, w Klubie „Handlowiec”, wreszcie w mieszkaniach prywatnych. Przeciętna ilość uczestników spotkania wynosi 12 osób. Jest nas więcej, nie wszyscy jednak zawsze mogą przyjść. Do roku 1968 zbieraliśmy się co tydzień, obecnie spotkania odbywają się co dwa tygodnie.

Formy naszej pracy są różne. Zazwyczaj „część naukową” każdego zebrania poprzedza krótka towarzyska rozmowa w żartobliwym nieraz tonie, później następuje referat, pogadanka, odczyt czy wykład (często ilustrowany przezroczami lub filmem), potem rozwija się dyskusja. Czasem organizujemy wspólne wyprawy do teatru, do kina lub oglądamy programy telewizyjne, które później omawia się na spotkaniu.

W latach sześćdziesiątych członkowie naszego Koła zaczęli jeździć po świecie i sprawozdania z tych podróży stały się tradycją. Ich atrakcyjność podnoszą przezrocza, względnie filmy, co pozwala nam lepiej poznać kulturę innych narodów.

W ciągu dwudziestolecia zmieniał się skład osobowy Koła. Jedni odchodzili, przychodzili nowi, ale zawsze istniała więź między tymi, którymi rządzi potrzeba poznania i podzielenia się wiedzą o świecie, w którym żyjemy.

Andrzej Banach w jednym ze swoich esejów o sztuce powiedział: „Nasze narzędzia poznawcze są być może za małe i za mało precyzyjne, aby coś ostatecznego powiedzieć o świecie realnym, ale są wystarczające, by powiedzieć coś mądrego o świecie, który człowiek stworzył. Ta mądrość każe poszukiwać wartości, budzi proces twórczo-odbiorczy w kontakcie ze światem przedstawionym bądź nie przedstawionym. Tak kształcimy wrażliwość i uczulenie na piękno i prawdę wokół nas, na świat wartości — jakich? — uzasadnionych, czy przez nas nadanych.”

Nasze zebrania chyba uintensyfikują te poszukiwania wartościujące. Mówi się powszechnie o potrzebie rozwoju nauk humanistycznych, w tym kontekście nasze samokształcenie, nasze zainteresowania nabierają szczególnej rangi.

W ciągu dwudziestolecia odbyło się około 800 zebrań. Tematyka ich była bardzo różnorodna. Od zagadnień ściśle fachowych, związanych z pracą szkolną nauczyciela polonisty, poprzez literaturę piękną aż do tematów z nauk ścisłych, cybernetyki, informatyki, wreszcie podróże i kultura innych narodów.

I tak z zagadnień pedagogicznych omawialiśmy nowe programy szkolne, „Raport o stanie oświaty”, prowadziliśmy dyskusje nad nowym programem nauczania w szkole dziesięcioletniej. Wysłuchaliśmy referatów: „Wartości ideowe lektury szkolnej”, „Żeromski w szkole średniej”, „Analiza utworu literackiego w szkole”, „Formy lekcyjne”, „Pomoce audiowizualne”, „Frazeologia w pracach maturalnych”, „Testy i sprawdziany”. Mówiliśmy o organizacji szkolnictwa w Związku Radzieckim, w Wielkiej Brytanii i we Francji. Interesowała nas również psychologia i pedagogika, oto przykłady referatów z tej dziedziny: „Typy psychiczne nauczycieli”, „Sprawa wychowania młodzieży w świecie (Hippies)”, „O współczesnej psychologii”, „Stressy”. Z powyższą tematyką wiązały się również sprawozdania z kursów wakacyjnych i konferencji organizowanych przez władze oświatowe, w których brali udział nasi koledzy.

Najwięcej jednak czasu poświęcamy zagadnieniom literackim. Od czasu do czasu odbywają się zebrania, których tematem jest przegląd czasopism literackich, czyli tzw. „prasówki” informujące o aktualnych wydarzeniach w literaturze, bądź o ciekawszych wystąpieniach krytyczno-publicystycznych.

Omawia się również problemy teoretyczno-literackie, jak: „Teoria felietonu”, „Co to jest esej?”, „Metafora”, „Antypowieść”, „Poezja konkretna”. Często pojawiają się zagadnienia natury ogólnej: „Baśniowość w sztuce współczesnej”, „Literatura o Ziemiach Odzyskanych”, „Nowe spojrzenie na barok w literaturze”, ale głównie mówimy o twórczości poszczególnych pisarzy lub o pojedynczych ich dziełach. Chodzi zazwyczaj o nowości literackie, bestsellery.

Gdy na Zachodzie pojawił się w latach pięćdziesiątych egzystencjonalizm, dyskutowaliśmy o jego założeniach filozoficznych, o twórczości Sartre'a i Simone de Beauvoir, jak również o dziełach Camusa: „Dżuma”, „Obcy” i „Rosnący kamień”. Reagowaliśmy szybko na nowe zjawiska w światowej kulturze zapoznając się np. z twórczością „młodych gniewnych” w Anglii. A kiedy ukazała się głośna książka Joyce'a „Ulisses” w doskonałym tłumaczeniu Macieja Słomczyńskiego, natychmiast stała się ona tematem naszego spotkania wraz z kluczem do tego dzieła — „Telemach w labiryncie świata” E. Naganowskiego.

Prześledziliśmy również przemiany w literaturze niemieckiej od „Pieśni o Nibelungach” poprzez Heinego do współczesnej powieści niemieckiej Bölla „Gdzie byleś Adamie?”, Koeppena „Śmierć w Rzymie” czy Manna „Dr. Faustus”.

Z literatury radzieckiej omawialiśmy takie tematy, jak: „Sytuacja w literaturze radzieckiej”, „Twórczość Wiery Panowej”, „Wiersze Majakowskiego”, Dudincewa „Nie samym chlebem”, Simonowa „Żywi i martwi”.

Wielokrotnie wracali na nasze zebrania pisarze polscy: Iwaszkiewicz, Putrament, a ostatnio grupa pisarzy t.zw. chłopskich (Myśliwski „Pałac”, Redliński „Konopielka”, Kawalec „Tańczący Jastrząb”).

Dużym zainteresowaniem naszego zespołu cieszy się dramat. Stąd spora ilość referatów dotyczących zarówno zagadnień teoretycznych, jak i charakterystyk twórców dramatu czy wreszcie samych dzieł. Oto kilka przykładów: „Dramat współczesny”, „Dramat Brechta”, „Dramat Giraudoux”, Twórczość dramatyczna G. B. Shawa”, „Dramaty Dürrenmatta”, „Mroźek i jego dramaty”, „Wszystkie dramaty Kruczkowskiego”, „O Różewiczu” i td.

Przy okazji wyjazdów indywidualnych staraliśmy się obejrzieć ciekawsze spektakle teatralne w Warszawie, Krakowie czy Wrocławiu, aby omówić ich realizacje na zebraniach Koła. Były to np. „Balladyna” Hanuszkiewiczza, „Faust” Szajny, „Dziady” Swinarskiego, a także „Faust” Marlowe’a, „Apocalipsis cum figuris” w teatrze Grotowskiego czy spektakle pantomimy Tomaszewskiego. Ostatnio oglądany „Lot nad kukułczym gniazdem” w Teatrze Powszechnym w Warszawie mogliśmy porównać z filmem Formana i łącznie przedyskutować.

Dwie osoby spośród naszego grona brały kiedyś udział w wakacyjnym kursie filmowym dla nauczycieli. Odbyły się zatem prelekcje o historii kina i technice filmowej. Mieliśmy też możliwość (choć drogą pośrednią, zapoznać się z arcydziełami filmu światowego, które do Polski nie dotarły, że wymienię tylko „Dyktatora” z Charlie Chaplinem. Gościliśmy również na dwóch spotkaniach Zbigniewa Tolloczkę, kierownika produkcji Wytwórni Filmowej we Wrocławiu, który wygłosił dwie prelekcje: „Technika powstawania filmu” i „Tworzenie się szkół filmowych”.

Dzięki temu, że w naszym gronie znalazły się dwie plastyczki (J. Woźny i W. Słowik), wysłuchaliśmy szeregu referatów ilustrowanych reprodukcjami na temat malarstwa i rzeźby. A oto kilka tytułów: „Impresjonizm w malarstwie”, „Neoimpresjonizm”, „Postimpresjonizm”, „Grafika Kulisiewiczza”, „Plakat polski”, „Malarstwo ekspresjonistyczne”, „Twórczość artystyczna Picassa”, „Rysunek dziecięcy”, „Rzeźba współczesna”.

Warto wspomnieć o zagadnieniach historycznych, które również były tematem naszych rozważań. Omówiliśmy wszystkie dzieła Zbigniewa Żaluskiego, cykl historyczny Pawła Jasienicy, „Koniec świata szwoleżerów” Mariana Brandysa (wszystkie 5 tomów w miarę jak się ukazywały), a także pasjonującą pracę Wł. Kowalskiego „Wielka koalicja”.

Nie zabrakło w programie Koła zagadnień ściśle filozoficznych. Dyskutowaliśmy nad teoriami Nietschego, Schaffa, Witkacego. Wygłoszono referaty: „O moralności świeckiej”, „Neopozytywizm a marksizm”, „Problem nieskończoności”, „Założenia filozoficzne antypowieści”. Z innych ciekawszych tematów należy wymienić: „Mózgi elektronowe”, „Sztuczna inteligencja”, „Żółwie cybernetyczne” oraz zagadnienia specjalistyczne, jak: „Budowa geologiczna Sudetów”, „Formacje geologiczne na Dolnym Śląsku”, „Problemy archeologii” czy „Metody konserwacji zabytków”.

W ostatnich czasach mówi się wiele o podróżach kosmicznych, możliwościach nawiązania kontaktu z mieszkańcami kosmosu czy wreszcie o UFO. Oczywiście omawialiśmy wydawnictwa i z tej dziedziny: „Przybysze z kosmosu” Donimirskiego, „Dzieci wszechświata” Dittfurtha oraz „Wspomnienia z przyszłości” Daenikena, które czytało się z zapartym tchem, a potem gorąco dyskutowało.

Stosunkowo najmniej czasu poświęciliśmy zagadnieniom z dziedziny muzyki. Tym nie mniej kilka prelekcji ilustrowanych muzyką z płyt wygłosił Lesław Żuchowski, nauczyciel Szkoły Muzycznej z Wrocławia. Były to: „Muzyka Chopina”, „Muzyka współczesna”, „O dodekafonii”. Słuchaliśmy również z płyt muzyki żydowskiej, muzyki szwedzkiej oraz utworów muzycznych poety i kompozytora litewskiego, Czurlonisa.

Osobny rozdział naszych wspólnych przeżyć stanowią sprawozdania z podróży. Mówią o swoich zagranicznych przygodach nie tylko członkowie Koła, ale również zaproszeni goście. I tak podzielił się swymi wrażeniami z podróży po Kanadzie Roman Arasimowicz, ówczesny Kierownik Wrocławskiego Ośrodka Metodycznego, Stanisław Jarzyna, student Politechniki Gliwickiej wysłany na praktykę do Hiszpanii opowiadał o corridzie i tańcach hiszpańskich, sekretarz ambasady polskiej w Północnej Korei Tadeusz Sajan prezentował nam ciekawe prezencja z Korei i Chin.

Niedawno zaprosiliśmy jednego z dyrektorów Orbisu w krajach arabskich p. Mariana Krzysztofika, który mówił o polonicach afrykańskich. Istnieje w Świdnicy żeglarska drużyna harcerska, jej opiekunowie pp. Lechotowie brali udział w wielu rejsach. Wystąpiliśmy zatem ich sprawozdań z rejsu na „Zawiszy Czarnym” na Światowy Kongres Młodzieży Socjalistycznej na Kubie (między innymi była mowa o „Trójkacie Bermudzki”) i z rejsu na jachcie

„Polski len” po Morzu Śródziemnym. Oglądaliśmy wiele przeżroczy i wysłuchaliśmy opowieści o różnych krajach. Wymienię tylko: Włochy, Hiszpanię, Portugalię, Grecję, Szwecję, ZSRR, Turcję, Syrię, Liban i Egipt.

Niejednokrotnie gościliśmy na naszych zebraniach ciekawych ludzi spoza naszego Koła. Wymieniłam już Zbigniewa Tolłoczke, Mariana Krzysztofika, Romana Arasimowicza. Gościem był również Zbigniew Żaluski, z którym dyskutowaliśmy o „Siedmiu polskich grzechach głównych”. Henryk Bereza wygłosił odczyt o epice amerykańskiej. Byli na naszych spotkaniach prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, Marian Smereka oraz Kierownik Instytutu Filologii Klasycznej z Wrocławia Dr Herbert Myśliwiec.

Co pięć lat na uroczystych jubileuszowych spotkaniach podsumowujemy naszą dotychczasową działalność. Przegląd tematów stanowi zawsze ilustrację zainteresowań, trendów literackich, zdobyczy nauki, jakie pojawiły się w ostatnim pięcioleciu, a które znalazły odbicie w naszych dyskusjach.

Na dwudziestolecie rozpisaliśmy ankietę, która miała dać odpowiedź na zasadnicze pytanie: „Co mi daje udział w zebraniach Koła Polonistów?” Co nas wiąże z tą w rzeczywistości formalnie nie istniejącą organizacją? Odpowiedzi były zróżnicowane, lecz coś wspólnego i chyba ważnego powiedzieli wszyscy.

„Jest to doskonała okazja sprawdzenia się w prezentacji swoich przemyśleń” — pisze jeden z uczestników. Ktoś inny podkreśla, że w klimacie naszych zebrań jest szlachetna rywalizacja, by nie pozostać w tyle wobec koleżanek i kolegów. Ktoś jeszcze napisał: „Nigdy nie zdołałabym przy licznych zajęciach przeczytać tych wszystkich dzieł literackich, obejrzeć tytuł filmów, przestudiować dzieł naukowych o jakich mówi się na zebraniach naszego Koła, referuje się je i dyskutuje nad nimi. Tematyka zebrań zatem znakomicie poszerza moją wiedzę w różnych dziedzinach kultury, nawet niekiedy i techniki. Gorąca temperatura dyskusji poreferatowych sprzyja krytycznej ocenie zreferowanych faktów i zjawisk.”

W innej ankiecie czytamy „Zbieranie się w różnych domach, a nie stale w tym samym miejscu ma wiele walorów. Każdy z nas może pełnić miłą rolę gospodarza. Poza tym nasze dwudziestoletnie kontakty początkowo o charakterze naukowo-kształcącym przeordziły się w więzi towarzyskie, stąd wyprawa całego grona do nowego „lokalu” z okazji otrzymania przez kogoś z nas nowego mieszkania jest dla nas pewną przygodą, przeżywamy z gospodarzem jego radość ze spełnienia lokalowych marzeń i z zainteresowaniem oglądamy „nowe gniazdko””.

Ktoś w ankiecie żartobliwie stwierdził, że w naszej działalności nawiązujemy do tradycji Obiadów Czwartkowych króla Stasia czy

salonów literackich XIX wieku. Chyba jest w tym nieco prawdy. Potrzeba wymiany poglądów tkwi w ludziach, ale sztuka konwersacji, kulturalnej dyskusji zanika. Zabiegani, zapracowani ograniczamy się do sloganowych stwierdzeń, monosylabowych pytań i odpowiedzi, aby prędzej, aby dalej. Przestajemy zastanawiać się nad sensem naszych wypowiedzi, nad formą wypowiedzianych zdań. Zaczynamy myśleć schematami i mówić schematami. Wszechobecna telewizja zastępuje towarzyskie zebrania, ciekawą gawędę, błyskotliwą rozmowę, a jednocześnie wpływa na zubożenie twórczej wyobraźni, hamuje samodzielne myślenie, ogranicza rozwój języka, który przestaje być narzędziem wymiany myśli, a staje się kodem porozumienia w najprostszych jedynie sytuacjach.

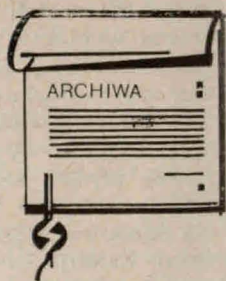
Broniąc się przeto przed tym wszystkim, mimo nawału pracy, mimo zmęczenia czy zdenerwowania idziemy zawsze z radością na środowowe spotkanie, oby konfrontować swoje poglądy, poszerzać wiedzę, odetchnąć kulturą i kultywować piękną sztukę konwersacji.

Referaty na zebraniach koła wygłaszali

Członkowie Koła: Jadwiga Borsukiewicz, Helena Celichowska, Jan Dembowski, Elżbieta Fedyszyn, Irena Irecka, Franciszek Jarzyna, Idalia Jarzynowa, Janina Kocemba, Stanisław Kotełko, Irena Kozłowska, Halina Łyczkowska, Ewa Malinowska, Tadeusz Pajdała, Janina Pieniążek, Maria Przyborowska, Stefania Sarnicka, Wiktoria Słowik, Teresa Słupianek, Andrzej Stelmach, Stefania Stelmach, Irena Szuba, Józef Szuba, Jerzy Tarnacki, Janina Tołłoczko, Irena Trzińska, Janina Woźny, Konstanty Zajac.

Zaproszeni goście: Roman Arasimowicz, Andrzej Bartyński, Henryk Bereza, Jan Berkowski, Marian Dudek, Alina Janik, Jerzy Jankowski, Stanisław Jarzyna, Kazimierz Kasperkiewicz, Arkadiusz Kosmowski, Marian Krzysztofik, Barbara Lechota, Władysław Lechota, Tadeusz Maliszewski, Adam Masternak, Herbert Myśliwiec, Edmund Nawrocki, Marek Olejarczyk, Tadeusz Sajan, Marian Smereka, Eugenia Szczyglińska (czł. Zarządu Warsz. Związku Esperantystów), Leon Szwak, Zbigniew Tołłoczko, Gertruda Wichary, Zbigniew Żaluski, Lesław Żuchowski.

**DOKUMENTY I AKTA MIASTA ŚWIDNICY
JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ
NAD DZIEJAMI MIASTA I ZIEMI
ŚWIDNICKIEJ**



W Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu przechowywany jest zespół archiwalny „Akta miasta Świdnicy”, zamykający się chronologicznie w latach 1243—1943. Zespół ten posiada bardzo liczny zbiór dokumentów opracowanych częściowo w postaci inwentarza kartkowego. W tej grupie znajduje się 1812 dokumentów, wystawionych od XIII do końca XV wieku. Z XIII wieku pochodzi kilkanaście pergaminów, w tym najstarszy wystawiony w Świdnicy w 1274 r. Jest to dokument księcia śląskiego Henryka IV Prawego, który stwierdził w nim, że wójt świdnicki Henryk i Wytho ze Strzegomia sprzedali mieszkańcowi Żytawy, położoną w pobliżu Świdnicy, łąkę wolną od wszelkich danin i służebności. W/w dokument napisany został w języku łacińskim, posiada pieczęć książęcą woskową. Ten sam książę nadał w 1278 r. mieszczanom świdnickim prawo sprzedaży wina i piwa oraz przywilej rozprawdzania w całym księstwie. Nieliczny, ale cenny zbiór dokumentów XIII-wiecznych obejmuje lata 1243—1291. Zostały one opublikowane w VII t. Kodeksu Dyplomatycznego Śląska.

Rejestr dokumentów XIV-wiecznych otwiera pergamin datowany 6 marca 1308 r. Wystawcą jego był biskup wrocławski Henryk, który zezwolił wznieść w Świdnicy kaplicę pod wezwaniem św. Ducha. Należy zaznaczyć, że nie jest to jedyny dokument nadany miastu w kancelariach biskupów. Wspomnieć trzeba między innymi o kilku dokumentach powstałych w kancelarii biskupa wrocławskiego Przeclawa. Dokumenty biskupów dotyczą na ogół budowy obiektów sakralnych. Najlicniejszą jednak grupą pergaminów, znajdujących się w omawianym zespole stanowią te, które były przygotowane w kancelarii książęcej. Na szczególną uwagę zasługują dokumenty, których wystawcą był Bolko II — „książę na Książu i Świdnicy”. Jego 24-letnie rządy wywarły przemożny wpływ na rozwój miasta. Podkreślić należy, że książę położył wielkie zasługi zarówno na polu politycznym jak i gospodarczym. Liczne dokumenty wydane przez księcia i jego żonę Agnieszkę świadczą o tym, że byli to na miarę swojej epoki ludzie nieprzeciętni.

Dbali o rozwój Świdnicy, a także innych miast, położonych na terenie ich księstwa.

Dokumentem z dnia 24 VII 1328 r. potwierdził książę mieszczańcem świdnickim wszystkie przywileje otrzymane od księcia Bernarda. W innym dokumencie Bolko II zezwolił miastu bić własną monetę za opłatą wynoszącą 20 marek. Równocześnie ustalił stop bitej monety. Sprawy monetarne znajdują odbicie także w innych dokumentach. W jednym z nich Bolko II rozszerzył poprzedni przywilej, mianowicie w dokumencie z 4 V 1345 r. odstąpił radzie miasta Świdnicy, Strzegomia i Dzierżoniowa prawo rozprowadzania srebrnej i złotej monety, bitej w mennicy świdnickiej. Zastrzegł sobie możliwość odkupu tego przywileju po upływie 10 lat. Kilka lat później nakazał poddanym swego księstwa, aby nie przyjmowali innych monet, tylko te, które sporządzono w mennicy świdnickiej. Na przykładzie kilku dokumentów, których wystawcą był Bolko II widać ogromną troskę księcia o rozwój rzemiosła, które jak wiadomo, było czynnikiem miastotwórczym. W mieście, już pod koniec XIII wieku istniał cech piekarzy, tkaczy, garncarzy, szewców, kuśnierzy, krawców, karczmarzy. W ślad za rzemiosłem rozwijał się handel. Bolko II popierał jego rozwój. Dowodem na to jest dokument z 1350 r., w którym książę zwolnił od płacenia czynszu kramarzy, posiadających swe kramy w rynku.

Schyłek pierwszej połowy XIV wieku przyniósł Świdnicy dalsze przywileje, których odbicie odzwierciedlają następne dokumenty: datowany 30 I 1345 r. zawiera przywilej dla miasta na wyszynk wina oraz odbywania targów. W 1347 r. Bolko II nadał miastu prawo mili i nakazał w obrębie mili zakładać karczmy. Wyłącznie świdnickim karczmarzom pozwolił wyrabiać sód i warzyć piwo. Dzięki tym przywilejom miasto słynęło nie tylko na Śląsku z produkcji świetnego piwa zwanego „Schops”. Eksportowano go, między innymi do Pragi, Torunia, Budy i innych miast. Dokument z 1351 r. mówi, że książę sprzedał kupcom świdnickim prawo odbywania targów solnych oraz zrzekł się pobierania cła związanego z przywozem soli.

Obok dokumentów, o których wyżej była mowa, zespół posiada dokumenty królewskie. Wśród nich prawdziwą perłą jest dokument wystawiony w kancelarii Kazimierza Wielkiego dnia 1 I 1345 r., w którym król polski zezwolił mieszczańcom świdnickim prowadzić przez Polskę handel z Rusią. W epoce, kiedy cały Śląsk ubierał się w futra ruskie, sprowadzane w stanie surowym, był to dla Śląska dokument doniosłej wagi. Poza tym należy zwrócić uwagę, że w miarę jak Polska usadawiała się na Rusi, w polityce Kazimierza Wielkiego coraz bardziej występowała tendencja zabezpieczenia dla miast polskich, a zwłaszcza dla Krakowa i Sandomierza zysków

płynących z handlu ze Wschodem. Przywilej Kazimierza Wielkiego dla Świdnicy wystawiony na prośbę Bolka II otwierał drogę na Ruś kupcom, którzy należeli do sprzymierzeńców króla. Patronował im książę Bolko II, wybitna postać wśród Piastów Śląskich. Dokument świadczy też wymownie o tym, że Król Polski nie chciał zrywać więzi z niedawno utraconym Śląskiem. Przywilej napisany został w języku łacińskim. Posiada pieczęć królewską woskową, z napisem w otoku: „S. Casimiri dei gratia rex Poloniae”.

Pragnąc zabezpieczyć ład i porządek w mieście Bolko II w kilku dokumentach ogłosił zakaz noszenia w mieście publicznie i ukrycie mieczy, lub noży. Zakaz powyższy jest powtarzany kilkakrotnie. Świadczy to niewątpliwie o niepokojach, a nawet rozboju jaki panował w Świdnicy i w księstwie. Ponadto książę zabronił odbywać w mieście tajne posiedzenia bez zgody rady miejskiej. Być może plebs i część pospólstwa, niezadowolone z istniejących stosunków społecznych zbierały się na tajnych zgromadzeniach, aby zmusić do ustępstw na ich rzecz zamożniejszych mieszczan. Obok księcia wystawcą wielu dokumentów jest jego żona, księżna Agnieszka, która po śmierci Bolka II wydała liczne dokumenty. Na mocy dokumentu z 1369 r. otrzymali Świdniczanie prawo utrzymywania kramów rybnych oraz ustalono czynsz, który miał być płacony z tego tytułu do skarbu miejskiego. W 1371 r. otrzymał Jawor i Bolków przywilej bicia srebrnej monety. W dokumentach następnym Agnieszka Świdnicka zapewniła ludności żydowskiej bezpieczeństwo oraz swobodę, które to przywileje zatwierdził im na okres 5 lat Wacław IV w dokumencie z 1372 r.

Odrębną, dość liczną grupę stanowią dokumenty króla Karola IV i jego żony Anny. Wśród nich znajdują się potwierdzenia dla miast śląskich, w tym także i Świdnicy. Dotyczą one wszelkich przywilejów, nadanych przez poprzedników Karola IV, a zwłaszcza przez króla Jana Luksemburskiego. Karol IV zapewnił w nich miastom śląskie, że nie zostaną odłączone od Korony Czeskiej. W dokumencie wystawionym w Pradze w 1355 r. oraz w 1363 r. zwolnił przybywających do Czech kupców i rzemieślników ze Świdnicy oraz innych miast z wszelkich opłat. W 1369 r. tenże władca ogłosił swego syna Wacława i córkę Elżbietę pełnoletnimi. Wacław IV po śmierci Bolka II otrzymał księstwo świdnicko-jaworskie. Równocześnie w dokumencie z 12 X 1369 r. przyrzekł w swoim i swych spadkobierców imieniu, że zachowa wszystkie przywileje nadane księstwu świdnicko-jaworskiemu przez swoich poprzedników.

Koniec XIV wieku i początek XV przyniósł Świdnicy liczne dokumenty dotyczące zagadnienia organizacji opieki społecznej, wpływającej jak sądzić należy, nie zawsze z miłosiernego serca, ale z dobrze pojętego interesu patrycjatu i zamożniejszego pospólstwa.

Stąd liczne fundacje na rzecz szpitali, które spełniały w owym czasie rolę przytułków. Darowizny na te cele świadczą również o tym, jak bardzo w owym czasie władze miasta chciały uporać się ze zjawiskiem włóczęgostwa i żebractwa. Ofiarodawcy czynili często owe darowizny w intencji zbawienia swoich dusz. Obok tych fundacji mamy dokument, pochodzący z 1429 r., w którym jest ciekawy zapis na łaźnię miejską.

Cały szereg dokumentów dotyczy ponadto fundacji ołtarzy i kaplic, czynszów dla altarystów związanych z fundowanymi ołtarzami. Mówiąc o materiałach dotyczących kultu religijnego, wspomnieć należy o kilkunastu dokumentach wystawionych w XV i XVI wieku w Rzymie. Dotyczą one najczęściej ekskomuniki oraz związanego z tym interdaktu nakładanego na całe miasto.

Wcale pokazną grupę dokumentów stanowią kontrakty sprzedaży i kupna, np. przeor Zakonu Braci Kaznodziejów Dominikanów sprzedał w 1375 r. browar mieszczaninowi świdnickiemu, który zobowiązał się płacić 2 marki rocznego czynszu. Następną grupę tworzą testamenty mieszczan oraz akta dotyczące sporów toczonych między feudałami i poddanymi. Bogate odbicie w dokumentach znalazła walka prowadzona na tle konkurencji, między poszczególnymi cechami. Z dokumentu z 1416 r. wynika, że radni miasta Świdnicy postanowili zlikwidować zatargi, dotyczące zakresu kompetencji między garbarzami i szewcami, skupionymi w jednym cechu. Radni postanowili rozdzielić te dwa rzemiosła i stworzyć dwa odrębne cechy. Rada miejska ingerowała także w życie społeczne i towarzyskie cechów. Zachowane dokumenty świadczą, że uchwałała ona statuty bractw cechowych, które miały nie tylko charakter religijny, ale jak wspomniałam, cel społeczno-towarzystki. Działalność bractw religijnych wymagała jeszcze zatwierdzenia przez biskupów wrocławskich. W dokumencie z 1454 r. biskup wrocławski Piotr zatwierdził utworzenie w Świdnicy bractwa łaźniebników i gołarzy.

Toczone w późniejszym średniowieczu walki religijne, mające często tło klasowe odbiły się echem w szeregu dokumentów. Król czeski Zygmunt wystawił 21 VIII 1421 r. w Bratysławie dokument, w którym zatwierdził Świdnicy, Jaworowi i innym miastom, położonym w księstwie świdnicko-jaworskim wszystkie przywileje w zamian za aktywny udział tych miast w walce z husytami.

Patrząc na dokumenty miasta Świdnicy przez pryzmat stosunków narodowościowych stwierdzić należy, że wiele imion i nazwisk występujących w dokumentach posiada brzmienie słowiańskie. Wprawdzie imię czy nazwisko nie może być jedynym kryterium przynależności narodowej, niemniej warto je chyba w tym miejscu przytoczyć. Do najczęściej występujących imion zaliczają się:

Bartosz (Bartusch), Jan i Janek, Staszek (Stuschko), Szymko (Symko), Miszka. Wśród nazwisk zaś występują Nowak (Nowag), Zwolski (Zwolsky), Kraczkó, Zalewicz, Chotiemicz i inne.

Obok ważnych dokumentów, które miały decydujący wpływ na dzieje polityczne Świdnicy, zespół posiada dokumenty mówiące o rozwoju społeczno-gospodarczym miasta. Wiele też dokumentów wystawionych na pergaminie dotyczy spraw mniej istotnych. Są to poręczenia za uwięzionych, kwity, przekazywanie majątków, czy nawet jakiejś zabudowy. Reasumując widzimy, że dokumenty m. Świdnicy mogą być wdzięcznym warsztatem pracy dla historyka mediewisty, a nade wszystko dla dyplomatyka, zajmującego się kancelarią królewską, książęcą, miejską, papieską i biskupią.

Bogaty zbiór dokumentów powstał przede wszystkim w Świdnicy. Ponadto należy wymienić te, które wystawiono w Brzegu, Jaworze, Legnicy, Lubinie, Otmuchowie, Środzie Śl., Strzegomiu oraz we Wrocławiu. Poza Śląskiem zaś wystawiono dokumenty w Brnie, Budziszynie, Dreznie, Konstancji, Koszycach, Norymberdze, Pradze, Siennie, Rzymie, Wiedniu. Podobnie zresztą i dokumenty wystawione w Świdnicy znajdują się w innych archiwach. Na przykład w Archiwum Miasta Bratysławy obok dokumentów powstałych we Wrocławiu i w innych miastach śląskich znajdują się dokumenty wydane w Świdnicy, między innymi oryginał dokumentu z dnia 18 II 1532 r., w którym rada m. Świdnicy oznajmiła Bratysławianom, że pošle im pomoc „podla dochody sliezskych stavov”.

W dawnym Archiwum Miejskim w Świdnicy dokumenty ułożone były w/g grup rzeczowych, które oznaczono symbolami literowymi. Każda grupa nosiła znak dużej litery. W ramach liter dokumenty układane były w/g numerów, Grupa powstałych najwcześniej dokumentów miała numer bieżący, a przed nim dużą literę U, Dokumenty te przechowywane były w szufladach. Widocznym dowodem na to jest w sygnaturze skrót Schubl. oraz jej numer. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu dokumenty, na skutek nieprzejrzystości dawnego układu uporządkowano według chronologii. Wybranie tego układu z punktu widzenia udostępniania jest rzeczą słuszną.

Rękopisy m. Świdnicy znaleziono po drugiej wojnie światowej w stanie niestety bardzo zdekompletowanym. Z XIV w. zachowało się pięć jednostek, w tym 2 księgi oprawne, z których pierwsza obejmuje chronologicznie lata 1321—1430. Druga księga o dużych rozmiarach zawierająca 135 kart pergaminowych pochodzi z 1341 r. Jest to pierwszy spis mieszkańców miasta oraz rzemieślników sporządzony — jak się wydaje — w celach podatkowych. Następna księga mająca XIX-wieczną oprawę powstała w 1370 r. Zawiera spisy czynszów miejskich. Pozostałe dwie jednostki XIV-wieczne zacho-

wały się w formie luźnych składek pergaminowych. Są to odpisy najstarszych przywilejów miejskich, zeznania składane przez poszczególne osoby przed członkami rady w różnych okolicznościach i sprawach.

Z powyższego przeglądu wynika, że wśród nielicznych rękopisów powstałych w XIV w. najstarsza księga miejska, jaką w ogóle posiadała Świdnica założona została w 1321 r. na polecenie księcia świdnicko-jaworskiego Bernarda, ojca Bolka II. Stała się ona wzorem dla pozostałych miast położonych na terenie księstwa świdnicko-jaworskiego. Zawiera wszelkie postanowienia, umowy zawierane przed wójtami i ławnikami, którzy swoim uwierzytelnieniem czynili powyższe umowy prawomocnymi. Na pierwszej karcie, która otwiera księgę zaznaczono pismem współczesnym Bernhardus dux roborat... Luźna karta pergaminowa poprzedzająca kartę pierwszą z omawianym wyżej zapisem posiada spis miast, które wchodziły w skład księstwa świdnickiego. Księga oprawiona w skórę, zaopatrzona jest w okucia, które jak wiemy były nie tylko elementem zdobniczym, ale spełniały rolę użytkową, chroniły bowiem rękopis przed zniszczeniem.

Wiek XV w zachowanych źródłach otwiera księga pochodząca z początku tego stulecia. Jest to księga oprawna, posiada bogato ilustrowane karty. Zawiera ustawy i przepisy miejskie. Kolejny rękopis z lat 1430—1456 stanowi zbiór spraw sądowych. Z 1480 r. pochodzi księga cechu kupieckiego. Cechą wyróżniającą ją od pozostałych jest to, że pisana jest w języku hebrajskim. Z tego okresu pochodzi także rękopis, który jest zbiorem przywilejów miejskich nadanych Świdnicy do 1482 r.

Bardzo cenną grupę tworzą księgi, których zachowało się w sumie dwadzieścia; są to protokoły i uchwały z lat 1541—1683 sejmu śląskiego. Niestety w czasie ostatniej wojny księgi te zostały bardzo zniszczone. Pierwsze zachowane protokoły rady miejskiej pochodzą z drugiej połowy XVII wieku i kontynuowane były do drugiej połowy XVIII wieku. Z tego samego okresu pochodzą księgi sądu ławniczego. Z lat 1891—1913 zachowały się protokoły magistratu m. Świdnicy. Wreszcie wspomnieć należy księgi zawierające testamenty mieszczan, darowizny, fundacje, kontrakty sprzedaży i kupna, zrzeczenia, przekazania nieruchomości oraz inne sprawy. Księgi oprawne są w wytłoczoną skórę, ponadto ozdobione są okuciami. Z lat 1596—1780 zachowały się rachunki, odzwierciedlające całą gospodarkę finansową miasta. Obok nich zachowały się także akta finansowe kamery świdnickiej. Od 1746 r. prowadzone są księgi protokołów kupieckich dla poszczególnych miejscowości podmiejskich. Dla tego samego okresu i dla identycznych wsi mamy księgi podatkowe. Rozpoczynają je generalia dotyczące miasta

Świdnicy oraz akta dotyczące poszczególnych miejscowości podmiejskich.

Z drugiej połowy XVIII wieku zachowały się przeglądy tabelaryczne podatków od nieruchomości znajdujących się w mieście.

Cennym źródłem dla badań nad stosunkami demograficznymi i gospodarczymi są pochodzące z końca XVII i początku XVIII wieku urbarze dla wsi położonych w okolicy miasta. Jest ich czterdzieści.

Sprawy poszczególnych rzemioł zawarte są w kilkudziesięciu jednostkach. Są to protokoły, przywileje, statuty oraz rachunki różnych cechów począwszy od 1625 r. do końca XIX wieku. Wymienić trzeba księgi kupców, młynarzy, słodowników, gorzelników, karczmarzy, mydlarzy, krawców, kapeluszników, płócienników, farbiarzy. Obok ksiąg traktujących o rzemiośle odzieżowym znajdują się księgi rzemioł skórzanych, a więc rymarzy, kuśnierzy, szewców, zamszowników, czerwonskórników i białoskórników. W dalszej kolejności występują księgi rzemioł budowlanych, a mianowicie ślusarskich, bednarskich itd. Bardzo dużą i wyróżniającą się grupę stanowią rękopisy cechu balwierzy i chirurgów. Większość materiałów cechowych posiada piękną oprawę skózaną, często pozłacaną. Świadczy to niewątpliwie o zamożności niektórych cechów świdnickich.

W zespole wyodrębniają się militaria, dotyczące głównie wojen napoleońskich oraz wojny francusko-pruskiej. Są to przeważnie rejestry opłat, ciężarów wojennych składanych przez miejscową ludność na rzecz wojska. Ponadto zachował się bardzo ciekawy poszyt, zawierający korespondencję między Rejencją Wroclawską, a magistratem m. Świdnicy. Teczka nosi tytuł: *Die polnische und französische Deserteur und Kriegsgefangene* z lat 1813—1819. Z okresu 1870—1872 znajduje się korespondencja dotycząca internowania jeńców francuskich.

Rok 1898 zaznaczył się w zespole pierwszym spisem ludności, sporządzonym w Świdnicy. Niestety zachowała się tylko znikoma ilość akt, które powstały w XIX w. i były prowadzone do lat dwudziestych XX w. Dotyczą głównie budowy i rozbudowy urządzeń komunalnych, a więc kanalizacji, ulic, przewodów gazowych.

Rękopisy i akta m. Świdnicy liczą 714 jednostek. Zostały one uporządkowane w/g dawnego układu registraturalnego, który w ogólnym zarysie odtwarza układ rzeczowy akt.

W artykule omówiono podstawowy zespół, z którym zetknie się każdy badacz dziejów dawnej Świdnicy. Podkreślić należy, że Archiwum Wroclawskie posiada jeszcze zespół archiwalny: Księstwo Świdnicko-Jaworskie, w którym również znalazły odbicie bogate dzieje miasta i księstwa.

Źródła:

1. Dokumenty i akta m. Świdnicy
2. Archiwum miasta Bratysławy

Źródła drukowane:

Codex diplomaticus Silesiae t. VII, t. XXII G. Korn, Schlesische Urkunden zur Geschichte des Gewerberechtigtes insbesondere des Innungswesens aus der Zeit vor 1400.

Literatura:

1. W. Dziewulski: Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII w. Przegląd Zachodni 1952 r. (III).
2. M. Friedberg: Średniowieczne miasta śląskie i rola w nich czynnika polskiego.
3. M. Friedberg: Stosunki narodowościowe w XIV i XV wieku. Oblicze Ziemi Odzyskanych, Wrocław 1948/II.
4. Historia Śląska pod red. St. Kutrzeby, PAN t. I Kraków 1933 r.
5. Historia Śląska pod red. K. Maleczyńskiego, PAN, t. I, Kraków-Warszawa-Wrocław 1963 r.
6. D. Hanulanka: Świdnica, Śląsk w zabytkach sztuki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1973 r.
7. K. Pieradzka: Bolko II na Łużycach, Sobótka 1947/II, s. 93—109.
8. J. Ptaśnik: Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, Warszawa 1949.
9. T. Schmidt: Geschichte der Stadt Schwelldnitz, Świdnica, 1846.
10. H. Schubert: Bilder aus der Geschichte der Stadt Schwelldnitz, Świdnica, 1912.
11. T. Bieda, K. Fiedor, St. Kotelko: Teksty źródłowe do dziejów Świdnicy i okregu pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1958 r.
12. A. Teichmann: Chronik der Stadt Bolkenhain, Bolków 1909 r.





Mieczysław Kozar-Słobódzki



MIECZYŚLAW KOZAR-SŁOBÓDZKI

W styczniu bieżącego roku minęła 15 rocznica śmierci Mieczysława Kozara-Słobódzkiego, kompozytora i pedagoga, jednego z pionierów świdnickich, który w pierwszych latach po wyzwoleniu odegrał niemałą rolę zarówno w organizowaniu szkolnictwa, jak i w rozwoju życia kulturalno-artystycznego. Był postacią niezwykle barwną, cieszył się przy tym olbrzymim autorytetem i sympatią wśród tych, którzy, jak autor niniejszego opracowania, mieli okazję z nim współpracować. Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom, zwłaszcza mieszkańcom Świdnicy, pamiętającym lata czterdzieste i pięćdziesiąte, tę niezwykle ciekawą sylwetkę filologa z wykształcenia, artysty z zamiłowania, obdarzonego i dużym talentem i zdolnościami organizacyjnymi, a przy tym człowieka pełnego wdzięku i osobistego uroku. Warto podjąć próbę przedstawienia jego działalności w mieście, które po burzliwym, pełnym zaskakujących zwrotów życiu stało się jego ostatnią przystanią i miejscem wiecznego spoczynku.

Mieczysław Słobódzki urodził się w styczniu 1884 w Chocimiu. Szkołę średnią ukończył z bardzo dobrymi wynikami w Stanisławowie, dokąd po zakończeniu studiów wyższych na filologii germańskiej we Lwowie powrócił na stanowisko nauczyciela języka niemieckiego. W roku 1908 wstąpił w związki małżeńskie z Janiną Bardel, córką zesłanego na Syberię powstańca z 1963 roku, osobą również wybitnie uzdolnioną muzycznie. Oboje młodzi małżonkowie należeli w Stanisławowie do chóru im. Stanisława Moniuszki, jednego z tych zespołów, które w okresie niewoli odegrały wybitną rolę patriotyczną, pielęgnując tradycje polskiej sztuki narodowej. W domu państwa Słobódzkich odbywały się też, ówczesnym obyczajem, rodzinne koncerty kameralne dla wąskiego grona krewnych i przyjaciół (brat pani Janiny pięknie grywał na flecie).

Wybuch I wojny światowej stał się końcem tego spokojnego, żeby nie rzec, sielankowego okresu życia Słobódzkiego. Powołany do armii austriackiej, przeszedł niebawem do służby w I brygadzie Legionów, gdzie otrzymał przydomek Kozar. Stał się on z czasem

częścią jego nazwiska. Kozar brał udział we wszystkich akcjach legionowych, awansował do stopnia majora, na jego mundurze zawisły: Krzyż Walecznych i Virtuti Militari. Po zakończeniu działań wojennych osiadł w Warszawie, gdzie pracował w Sztabie Głównym, mającym swą siedzibę w Zamku Królewskim. Po krótkim czasie na własne żądanie przeszedł na emeryturę wojskową.

Lata wojny i początek międzywojennego dwudziestolecia wypełniła Słobódkiemu — poza powinnościami wojskowymi — bogata twórczość kompozytorska. Dziś już nie wszyscy wiedzą, że był on autorem wielu popularnych niegdyś utworów i pieśni takich jak „Maszerują chłopcy maszerują”, „Mała dziewczeczka”, „Wizja szyldwacha”, czy najbardziej chyba znane „Białe róże”. A także piękne „Bajki” opowiadane przez nianię siwą, do słów Juliana Tuwima, którego przyjaźnią się cieszył. Wiele z nich przetrwało zwycięzko próbę czasu i do dziś jeszcze można je niekiedy usłyszeć w audycjach Polskiego Radia bądź na koncertach zespołów muzycznych.

W późniejszych latach Mieczysław Słobódzki pracował na różnych stanowiskach: dyrektora gimnazjum w Tomaszowie Mazowieckim, wicedyrektora Stoczni Modlińskiej, dyrektora gimnazjum w Pionkach, gdzie został nawet pierwszym burmistrzem tego miasteczka. Ubocznie zajmował się też dziennikarstwem, drukując swe prace w „Polsce Zbrojnej” i „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”.

Lata II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej spędził w Puszczy Kozienickiej, gdzie pracował jako drwal, a w 1945 roku przybył do Świdnicy i tu pozostał już na stałe. Zamieszkał wraz ze swoją drugą żoną Ireną (z domu Gerską) przy ul. Jagiellońskiej 2.

We wrześniu 1945 roku przy ul. Równej 11 otworzyła swe podwoje pierwsza polska szkoła średnia w Świdnicy. Było nią gimnazjum i liceum, późniejsze I Liceum Ogólnokształcące imienia Jana Kasprowicza. Na stanowisko dyrektora powołano Mieczysława Słobódzkiego, który tym sposobem wpisał się na listę pierwszych organizatorów szkolnictwa polskiego na Dolnym Śląsku. Uroczyste otwarcie roku szkolnego miało miejsce w sali kina „Gdynia” w dniu 4 września, a 10 tegoż miesiąca rozpoczęto naukę w 4 klasach liczących ogółem 78 uczniów o znacznej rozpiętości wieku. Wielu z nich, którym naukę przerwała w roku 1939 wojna, rozpoczęło teraz w przyspieszonym trybie nadrabianie niezawinionych zaległości. W rok później, w czerwcu 1946 roku mury szkoły opuściło pierwszych 28 jej maturzystów.

W tym pierwszym, pionierskim roku praca szkół na Ziemiach Odzyskanych, jak wiadomo, nie była wcale łatwa. Brakowało właściwie wszystkiego: nauczycieli, programów nauczania, podręczników, lektur, przyborów szkolnych, pomocy naukowych. Brakowało podstawowych elementów wyposażenia, opału, szyb w pomieszcze-

niach klasowych. Dyrektor musiał być po trosze wszystkim, nawet woźnym w razie potrzeby.

We wrześniu 1946 nastąpiła reorganizacja szkoły, którą podzielono na dwie jednostki: Gimnazjum i Liceum im. Kasprowicza oraz trzyletnie początkowo Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych. Było to podyktowane gwałtownym wzrostem liczby uczniów w różnym wieku i koniecznością ich segregacji według lat życia. Słobódzki objął dyрекcję placówki przeznaczonej dla uczniów dorosłych, zatrudnionych w świdnickich przedsiębiorstwach i fabrykach. Zachowała się z tego okresu „Księga ogłoszeń”, właściwie zeszyt, w którym dyrektor ręcznie wypisywał ogłoszenia i zarządzenia, odczytywane następnie uczniom w klasach bądź na apelach szkolnych. Ogłoszenie nr 1 z dnia 8 września 1946 roku zawiera m.in. następujące, znamienne dla atmosfery ówczesnych czasów sformułowanie:

„Rozpoczynając nowy rok szkolny witam serdecznie wszystkich naszych uczniów i daję wyraz głębokiej ufności, że zgłosiwszy się do nauki w przekroczonym wieku, uczynili to w pełni świadomości zobowiązań, jakie przez to zaciągnęli w stosunku do siebie i społeczeństwa. Zamknięcie okresu sześcioletniej szkoły średniej w ramach trzech lat żąda dwukrotnie zwiększonej pracy tak od nauczyciela jak ucznia... Nie trzeba wam tłumaczyć, że uczyć się dla siebie i dla narodu... Jesteście uczniami szkoły dla dorosłych i wasz stosunek do nauczycieli winien być poważny, pełen zaufania, życzliwości i szczerości. Tylko tak bowiem powstanie atmosfera odpowiednia dla najlepszego wykorzystania włożonej przez nauczycieli i was pracy”.

Pełen serdecznej przyjaźni stosunek dyrektora Słobódzkiego do powierzonej jego pieczy pracującej i uczącej się jednocześnie młodzieży podyktował mu tekst ogłoszenia do wszystkich klas z dnia 17 września 1946 roku: „Chciałbym wytworzyć w naszej szkole atmosferę prawdziwej szczerości i wzajemnej ufności, jako najbardziej sprzyjającą wspólnej pracy. Dlatego proszę o zwracanie się do mnie ze wszystkimi trudnościami czy wątpliwościami w zakresie nauki i pracy szkolnej. Postaram się je wyjaśnić i pomóc w zakresie mojej możliwości”.

Przyjacielskie traktowanie uczniów nie przeszkadzało jednak dyrektorowi w utrzymywaniu koniecznej dyscypliny i stosowaniu rygorów niezbędnych dla zapewnienia normalnego toku pracy szkoły. Stąd też w „Księdze ogłoszeń” spotykamy i takie surowe zapowiedzi: „Nieusprawiedliwiona nieobecność trzydniowa spowoduje bezwzględne skreślenie z listy uczniów”. Inna sprawa, że owe ostateczne sankcje stosowane były niezmiernie rzadko, w zupełnie

wyjatkowych wypadkach, po wielokrotnych upomnieniach i stwierdzeniu zdecydowanie złej woli ze strony delikwenta.

Działalność Mieczysława Kozara-Słobódzkiego w pierwszych latach po wyzwoleniu Świdnicy nie ograniczyła się bynajmniej jedynie do pracy w gimnazjum, którym kierował. Podobnie jak większość ówczesnych pionierów uczestniczył aktywnie w życiu społecznym miasta. Tak np. w lutym 1946 roku przyjął godność prezesa założonego wówczas przez grono działaczy kulturalnych Towarzystwa Literacko-Naukowego. I choć działało ono zaledwie kilkanaście miesięcy, mogło w tym czasie wykazać się szeregiem ciekawych i pożytecznych inicjatyw. Gdy zaś w maju 1946 ukonstytuowała się pierwsza Miejska Rada Narodowa, Słobódzki znalazł się w składzie powołanej na pierwszym posiedzeniu tej Rady Komisji Kulturalno-Oświatowej.

W rok później, 16 kwietnia 1947 roku na terenie Świdnicy powstał oddział Polskiego Związku Zachodniego. Na liście wybranych władz znów spotykamy nazwisko Słobódzkiego, jako członka Komisji Rewizyjnej. Aby wyczerpać wykaz stanowisk, jakie zajmował, obowiązków, jakie brał na siebie i z których, co najważniejsze, sumiennie się wywiązywał, wspomnijmy jeszcze o uczestnictwie w pracach sekcji teatralnej Powiatowej Komisji Kulturalno-Oświatowej, utworzonej w roku 1949 i w pracach Miejskiej Rady Kultury powołanej przez władze administracyjne w roku 1955. Na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego, do którego z racji swego zawodu należał, pełnił okresowo funkcje przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej.

W roku 1951, mając już 67 lat, Mieczysław Kozar-Słobódzki przechodzi na zasłużoną emeryturę. Z zawodem nauczycielskim nie zrywa całkowicie: przez szereg lat uczy jeszcze śpiewu w różnych szkołach m.in. w Szkole Podstawowej nr 5 i w Liceum Pedagogicznym. Cały jednak wolny czas poświęca przede wszystkim sprawom muzycznym. Na początek podejmuje współpracę ze świdnickim Państwowym Teatrem, w repertuarze którego znajdowało się w tym czasie wiele pozycji uwzględniających elementy muzyczne. Teatr ten, będący wówczas w szczytowym okresie swego rozwoju (2 zespoły artystyczne, ponad 500 przedstawień rocznie), dysponował własną, 20-osobową orkiestrą pod dyrekcją Stanisława Palija. Na zamówienie teatru Kozar-Słobódzki opracował ilustracje muzyczne do trzech utworów: „Świerszcza za kominem” Dickensa w reżyserii Emila Chaberskiego (premiera odbyła się w dniu 9 X 1951), „Balladyny” Słowackiego w reżyserii Stanisława Skalskiego (premiera 19 XII 1951) i „Cyrulika sewilskiego” Beaumarchais w reżyserii Stanisława Winickiego (premiera 26 IV 1952). „Cyrulik” został wystawiony już pod firmą teatru jeleniogórskiego,

którego scena świdnicka stała się w tym czasie filią. Starsi świdniczanie pamiętają zwłaszcza piękną kołysankę z III aktu „Świerzcza z kominem”, śpiewaną przez Zofię Grabińską, odtwórczynię roli Kropeczki.

Zarówno władze miasta jak i wszyscy jego mieszkańcy długo nie mogli się pogodzić z utratą własnego, zawodowego teatru, który w ciągu sześciu lat swego istnienia potrafił osiągnąć całkiem przyzwoity poziom artystyczny i cieszył się dużą popularnością na terenie całego Dolnego Śląska. Stąd wywodziły się podejmowane kilkakrotnie próby utworzenia ogólnomiejskiego, amatorskiego choćby zespołu (dawny Państwowy Teatr też podobnie rozpoczął niegdyś swoją działalność). Pierwszą z nich stanowił kabaret „Krotochwila”, zorganizowany w połowie roku 1954, a więc w okresie niezbyt sprzyjającym źle widzianej wówczas „lekkiej muzyce”. To też pierwsze przedstawienie zatytułowane „Krotochwile czas zacząć” spotkało się z niezbyt przychylną oceną krytyki oficjalnej. M.in. miano na przykład za źle śpiewakowi-soliście, że wystąpił na scenie we fraku! Mimo to program został nader życzliwie przyjęty przez publiczność i miał ogółem 14 spektakli, w tym 9 w samej Świdnicy.

Mieczysław Kozar-Słobódzki sprawował kierownictwo muzyczne „Krotochwili”. Program inauguracyjny oparty został w dużej mierze na utworach jego własnej kompozycji, zarówno dawnych, jak i napisanych specjalnie dla tej imprezy. Były to: Wstęp muzyczny, żartobliwa piosenka „Załatwione? Załatwione” (słowa Leon Pasternak), słynne „Bajki”, Intermezzo muzyczne przed II częścią programu, piosenka „Kądziołeczka” oparta na motywach z Sieradzkiego, fantazja taneczna „Na Kujawach”, „Piosenka świdnicka” do słów Wincentego Jędrkiewicza oraz „Walczyk dolnośląski” (słowa również W. Jędrkiewicza). Wykonawcami tych utworów byli: solista Andrzej Gwóźdź, tercet mieszany: Stanisława Klimowicz, Danuta Wolczko i Andrzej Gwóźdź, duet taneczny Agata Wowro i Bolesław Stelmaszewski oraz pianistka i akompaniatorka Halina Prostak.

Kolejnym przedsięwzięciem, w które Mieczysław Kozar-Słobódzki zaangażował się całym sercem, był tak zwany Miejski Teatr Muzyczny. Jego organizatorom również przyświecał określony cel: wskrzeszenie dawnej sceny świdnickiej w oparciu o najbardziej uzdolnione siły amatorskie z różnych zakładów pracy. Do realizacji pomysłu przystąpiono bardzo poważnie i z dużą starannością. Utworzono coś w rodzaju kolektywnej, kilkuosobowej dyrekcji, zapewniono sobie poparcie moralne i materialne Wydziału Kultury PMRN, a także Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, poczem ogłoszono nabór członków do zespołu.

Umiejętności kandydatów badała komisja egzaminacyjna, której przewodniczył Kozar-Słobódzki. On też czuwał następnie nad całością kształtem strony muzycznej spektaklu.

Tym razem nie chodziło już o kabaret, lecz wodewile, względnie komedie muzyczne. Na pierwszy ogień poszły „Białe fartuszki” Konstantego Krumłowskiego, wystawione w budynku teatru w dniu 4 lipca 1957 roku (reżyseria: Franciszek Jarzyna, choreografia: Stefania Krzyżanowska). Słobódzki systematycznie uczestniczył we wszystkich próbach, tak orkiestry (dyrygował nią początkowo Franciszek Szkudlarek, na dalszych przedstawieniach także Aleksander Lubicz) jak i aktorów. Niezależnie od spraw ściśle artystycznych brał też udział w podejmowaniu decyzji organizacyjnych i finansowych, jako członek wspomnianej dyrekcji — zarządu MTM.

Po „Białych fartuszkach”, granych 9 razy na przestrzeni trzech miesięcy sięgnięto po kolejną pozycję tego samego gatunku: „Romans z wodewilu” Krzemińskiego, przeróbkę „Krowoderskich zuchów” Turskiego. Partyturę muzyczną opracował Kozar-Słobódzki, autorką scenografii była Barbara Gutekunst z teatru wrocławskiego. Premiera „Romansu”, po której nastąpiło 15 dalszych spektakli, odbyła się w dniu 29 IV 1958. I na tym zakończyła się niestety działalność Miejskiego Teatru Muzycznego wobec rozpoczęcia kapitalnego remontu i gruntownej modernizacji gmachu teatralnego w Rynku. Brak sali zastępczej uniemożliwił dalszą pracę zespołu.

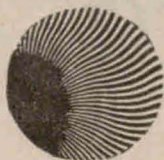
Dla Słobódzkiego radosnym wydarzeniem stało się wydanie przez wrocławskie Ossolineum zbiorku jego pieśni w lutym 1959 roku w nakładzie 10 000 egzemplarzy. Znalazły się w nim: „Białe róże”, „Bajki” oraz dwie pieśni do słów J. Relidzińskiego „Maszerują chłopcy, maszerują” i „Piosenka sentymentalna”. Nie doczekała się natomiast druku „Piosenka o Świdnicy”, bardzo popularna w naszym mieście w tym czasie.

W grudniu 1960 roku odbył się zjazd organizacyjny Towarzystwa Kulturalnego Ziemi Świdnickiej. Jednym z jego inicjatorów był również Mieczysław Kozar-Słobódzki, powołany na przewodniczącego sekcji muzycznej nowej organizacji. Jego wypowiedź na zjeździe zawierała ogólną charakterystykę życia muzycznego w Świdnicy, omawiała istniejące trudności i perspektywy dalszego rozwoju. Pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił już niestety kompozytorowi w późniejszych latach uczestniczyć czynnie w pracach Towarzystwa. Zmarł po długotrwałej chorobie 3 stycznia 1965 roku.

Pogrzeb Mieczysława Kozara-Słobódzkiego na cmentarzu przy ulicy Brzozowej w mroźny dzień 7 stycznia stał się ogólnomiejską manifestacją. Za trumną kroczyli: przewodniczący Prezydium MRN Mikołaj Hankiewicz i I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR

Zbigniew Holicz, delegacje wszystkich świdnickich szkół, pracownicy i działacze resortu kultury oraz tłumy mieszkańców Świdnicy. Nad grobem wygłoszono przemówienia w imieniu władz miasta i Stronnictwa Demokratycznego, do którego Zmarły należał. Wzruszającym momentem żałobnej uroczystości stało się odegranie nad mogiłą melodii „Białe róże” przez orkiestrę Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej.

Pamięć o Mieczysławie Kozarze-Słobódkim pozostała na zawsze u tych, którzy go znali i cenili jego talent, prostotę, serdeczny stosunek do ludzi. Jego zasługi dla miasta w dziedzinie oświaty i kultury również nie powinny ulec zapomnieniu.



WIERSZE • WIERSZE • WIERSZE



WIERSZE • WIERSZE • WIERSZE

idziemy
z kolejną
oby miłą
wizytą

Mieczysław Jasek

MATKA Z GRONI

Spękane wargi przez halny i grady
Jodłę na altówki rozczesać wiatrami
Matczyne dłonie odgradzić żywicy łzami
Przewodnikiem będą spadające gwiazdy

W potoku przemijania nie odbijamy się sami
Cienie w nas płaczą jak śpiewne owady
Jałowce Szynzielnej do kolan przypadły
Skrzyczne i Skalite klęczą ponad nami

Scałować skronie, uchylić pejzaże
Zakwitnąć chwilą zanim czas wymaże
Wieczne pojednanie wyprowadzić z ciszy

W pogwarkach Żylicy, których wiatr nie słyszy
Dłoniom matczynym rozpleść warkocz skargi
Łzy odprowadzić na zdrowąskę wargi.

„NON OMNIS MORIAR”

Zwijął się jak trafiony
bełkotał niezrozumiale
o obowiązku pomocy
wywracał kieszenie — otwierał szuflady
pchał przed oczy
jakieś papiery, podziękowania, ordery
wysuplując z dna kieszeni
zdjęcie żony i wnucząt

Zmięczony — słuchałem
o przyjaźni ściany z nim
raczkowaniu przez chodniki
węglu o połysku szklistym
muszelkowym przełomie
rozbieranym delikatnie dłońmi
pryzmat po pryzmacie do niszy
po dłoń kolegi
przyglądającego się
dwie doby własnej śmierci
— jak szmery siekier
zasypanym transporterem
d o p r o w a d z i ł y
do jeszcze żyjących
nazwano Go patronem
od spraw beznadziejnych
.....

FRASOBLIWY

Józefowi Lurce

Spod okapu
gontów strzelistych
dłutem przypisany w dębie
zafrasowanie patrzy

Pod stokami
wypalona ziemia
z jedynym
zdziebelkiem nadziei

Patrzę
wyschnięte oczy
wargi spękane od wiatru

Głowę ziemskich niepokojów
podpierają
zaharowane po łokcie ręce

Obok
przycupnęły
rozwiązane smreki
jak zawstydzeni
tchórzostwem uczniowie

JOZEF CELEJEWSKI

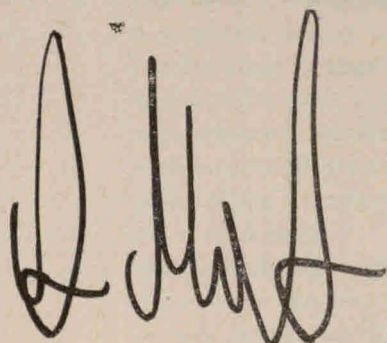
ISKRA

Kiedy ktoś rzuci iskrę nadziei,
na twojej drodze żywota
Gdy serce twoje żalem okryte,
gdy je ogarnia tęsknota.

Chwytaj tę iskrę i nieś przed sobą
jako relikwię i zamię
i tak postępuj i tak pielęgnuj
i iskrę tę w płomień zamień

I niech ten płomień w szczęście się zmieni.
i niechaj służy dla ludzi
i niechaj świeci wszędzie gdzie ciemno
i niech nadzieję wzbudzi.

I niech ten płomień w światło się zmieni
U źródeł każdej rzeki
Ja go pochwycę i na Olimp zaniosę
Żeby świeciło wszystkim na wieki.



W SANATORIUM

Za białych świerków
ponowę rzuca Księżyc
na suchą jodłę parkietu

Zmarli
zaskoczeni
patrzą na moje wspomnienia
na trawę żywą
wodę
w którą można wejść
— Znowu się zbliżył ...
— Lśni jeszcze w Słońcu
synom ...

ŚCINKA

Idę wzdłuż lat
leżą
zamienione miejscami z powietrzem

Poziom
twardym potokiem
przez las

Przejaśnia się
po życiu

Wysokość
została w niebie

* * *

Ściśnięty
głazami głosów

— tylko spadać
w ogromny
glód oceanu

ODWIEDZINY

Nieobecność
od bliskiej krwi ciężka

Na pustym krześle
nie ma miejsca

LAS MIESZANY

Na ręce świerków
pada zapach
zmęczony staniem w upale

Martwego drzewa
gładkie szkło
niebieski szlak rozżarza

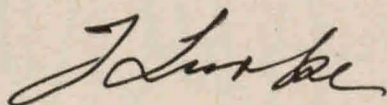
W saganie pnia
zwarzony wiatr
ubiegłe miesza lata

Potok sęk góry
wartko tnąc
głębsze milczenie odsłania

Polotem czerni
śpiący żuk
dotyka Słońca brzegu

Zbyt młoda zielen
buków trzech
by po niej wejść do nieba

JÓZEF LURKA



LIPOWY KLOCEK

Lipowy klocek w łonie swego drzewa
Stwórco śpiewałeś radośnie
wilgotniała ci szorstka kora
czułeś że ma się już ku wiośnie

Świat swymi liśćmi przystrajałeś
w tobie ptak-śpiewak miał schronienie
i w cieniu — miodowym zapachu
człek spracowany miał spoczynienie

W uniesieniu i niepokoju wbijam w ciebie oczy
ciężką prowadząc za szczęściem gonitwę
chciałbym w twych martwych słojach dzisiaj
wyrzucić swą radość, spowiedź i modlitwę

Wszystko wyczerpię z duszy
by nic tam nie zostało
ożywię martwe drewno
aby i ono przemawiało

Myśli strumieniem je nasycę
aby nie uschło choć po latach
a gdy czas naprzód się posunie
bez wstydu ujrzę je jak brata

CHAŁUPKA RODZINNA

Piramidko drewniana
coś słońcem oblano
pachnąca żywicą
wiatrem wysmagano

Zapatrzona w niebo
a z ziemią zrosnięta
otuliłaś mnie piyrso
jak kwoka piskłeta

Czarnego chleba smak
tu piyerse poznałem
i swoich rodziców
tutaj pokochałem

Tyś mi piyrso na świat
drzwi swoje otworzyła
i tęsknotę za sobą
na zawsze wywarła

I dziś jeszcze czuję
ciepło ścian drewnianych
ma rodzinna chałupko
z moich stron kochanych

FRANCISZEK KAWKA

Franciszek Kawka
(François)

MOJE SZEREGI ŚPIĄ

szeregi okien
w nich twarze dnieją
pośpieszne
szeregi drzwi w nich dłonie

obmacują klamki
szeregi pustych łóżek
ziewających się powoli
moje szeregi śpią jeszcze
ręce powolne śpią
twarz milczy z tej strony
na którą ktoś uważny
patrzy
łóżko grzeje ale ja marznę
bo od podłogi ktoś patrzy
i udaję że nic o tym
nie wiem
dlatego oczy mam zamknięte
a oddech śpiący
ale moja twarz w środku
wie wszystko
tam ktoś śledzi moje
poruszenia
więc wszystkie ruchy
mam naturalne
nie mogę zdradzić się
dla tego kogoś wszystkie
szeregi śpią

EXODUS

przygłęci pod nadmiarem
dachów
opustoszała od wewnątrz
z oczyma rozmytymi w przestrzeni
odchodzą równymi szeregami
noga za nogą
ręka za ręką
przez bramy których nikt
nie broni nie zamyka
bo strażnicy dołączyli
do szeregu

przez ulice którymi nikt im na przeciw
nie idzie
plac przed ratuszem gdzie nikt ich
chlebem nie wita
później polami razem z mrówkami
lecz bez ich skrzętej gorliwości
ku krańcom horyzontu
połowie do obrzeża
górze z której resztę świata
zobaczyć można
równe szeregi dopóki
starczy dnia
aby dojść przed zachodem
bo tylko wówczas dojrzeć
będzie można
drogę którą odeszli
drogę którą dalej odmierzyć
im przyjdzie
byle przed zmierzchem na górę
wejść zdołać
aby nie wracać do bram pustych
i pustych mieszkań
osiedlać się od nowa
śnić
prowadzić rozmowy

* * *

ryby płoną na kartkach
mimo zimy
i wiatru
otwarte drzwi wpraszają
gości
wchodzi żywy wieczór
nic nie mam do powiedzenia
woda nie daje mi dojść
siebie
tlen nie daje odejść

wiersz mi przytomnieje
w rękach
rozdziewiczono moje palce
mogę spokojnie schować w kieszeni
ręce
oczy w okularach
serce w futerale
wyjść na spacer z gosposią
w obroży
do jasnowidza na karty
do mamki na mleko

obojętna pora przyprowadzi mnie
do domu
do domu wszystkich ludzi
bez domu

DANUTA SAUL-KAWKA

Danuta Saul-Kawka

CO DZIEŃ

Emilii Śniechowskiej

I
co dzień patrzę na kalendarz
widzę
jak zmienia mu się twarz
i czekam

może zakwitnie zielona róża
labędzie sfruną
z tandetnych makatek
i świeży dotyk ozonu
poczuję w nozdrzach

siedzę
bo przecież
dzień musi się zdarzyć
musi zamknąć za sobą drzwi
zatańczyć z kluczem
ostatni oddech wycisnąć
na schodach
zjechać po poręczy
prosto w bramę
sąsiedniego dnia

II

co dzień posyłam ci
kartkę z mego kalendarza
i czekam

coraz mniej godzin
w suchej główce maku
na wielkim morzu wiatru
i ptasiej żarłoczności

kropla za kroplą
na łysą głowę
chińskiego skazańca

za plecami opuszczony szlaban
do sadu można tylko
przez dziurę w kieszeni

zawieszeni
na telefonicznych drutach
naszego razem
trwamy
w przekonaniu
że jeszcze

Idziemy z kolejną
oby miłą wizytą
gospodarz nam podsuwa
elektryczne krzesło

SKŁADNIKI

Jankowi Leżachowskiemu

rano uderzył mnie dzwonek
przyniósł wiadomość
o nagłej ciszy
w skórze jednego z nas

spokojna fala załamała się
na skrzyżowaniu zamiarów

rumiana herbata
zbladła w szklance
natychmiast wystygła
i nie pozwoliła się wypić

ja się temu wymknę
jeśli potrafię
na czyjejs dłoni odcisnąć
kształt swojej dewizy

przepisy mówią
trzeba wiele składników
do pieczenia ciasta
gotowania zup
i rozmiękczenia oschłości

ja nie dam się zaskoczyć
w pełni księżycy
postawię barykadę
i będę flagą
za tym murem

ale kogo to obchodzi
kto zajrzy na górę szafy
gdzie ułożone równo
czekają na zbawienie
wszystkie moje kłopoty

PORANNY PRZYMROZEK

moja miłość poszła
inną ulicą
nie oczekujcie słodczy
po takiej zmianie

palec jest większy
niż kładka
na której zastał mnie
poranny przymrozek

firanki nie chronią
przed nalotem obrazów
zjeżdżam windą
i szukam miasta

na postoju drzemie
wczorajsza noc
ma gwałtowny oddech
którym zrywa dachówki

bagażowi są przeciążeni
zaciskają pięści
żeby nie zwariować

numerowi pomylili klucze
mój nie otwiera
żadnego pokoju

zielona trawa
niech przyjdzie pod dom
czerwone światła
przygasną nieco
żółte zamruga
na pierwszym stopniu

z nowego dzbanka
nalejemy mocniejszej mieszanki

NIEUSTĘPLIWIE

jedyny mój przyjacielu
zimny dniu dzisiejszy
to ty ze mną nasłuchujesz
obietujących kroków na schodach
to ja z tobą
gdy cieszę cię swoją pracą

wleciesz mnie z sobą
i łąki obiecujesz
jak wielkie nadzieje
a tam nad rzeką
nie ma plaży
i ryby mówią
o niestrawnej wodzie

drzew pod domami nie
nie ma kto sadzić
i ptaki znoszą
zniechęcone potomstwo
na jednej nodze skacze bocian
druga umarła
w lodowatej wodzie

ty dniu uparty
ciągle wkoło krążysz
zostaw mi chwilę
zanim mnie nadepniesz
i powinnością nie mydl sobie oczu
pójdiesz do piekła
bo już nie masz dokąd

łagodnym myślom
ponalepiać furie
uśmiercić wszystkie kwiaty w domu

usiąść na tobie
nietrwały motyłu
i sen ci rzucić
prosto w północ
za którą chesze swoje godziny
postarzający mnie nieustępliwie
następny

SKORO TAKI

po deszczu otwieram drzwi
ale nie znajduję za nimi
odpowiedzi
na dręczące mnie muchy

wycieraczka śpi
jak zwykle na plecach
pusty korytarz chce
wejść do mnie
więc mu odpowiadam
przez dziurkę od klucza
wytrzymaj nogi i odejdz
bo mój kot boi się ciebie

trzasnęły główne szczęki
tupot pobiegł obok
wiatr powiesił się na słupie
znów nie będzie światła

ukradkiem obracam drzwi
nie ma poczty pod mój numer
korytarz ma czyste buty
zatrząskuję mu jeden
w białych drzwiach
niech skomli
skoro taki
samotny



KRONIKA ROKU 1979

S T Y C Z E Ń

3.1. Pierwsze dni nowego roku upłynęły pod znakiem trudności wywołanych ostrym atakiem zimy. Wystąpiły nie spotykane w takiej obfitości opady śniegu. Zawieje śnieżne sparaliżowały na kilka dni komunikacje kolejową i autobusową. W większości przedsiębiorstw wstrzymano pracę z powodu trudności energetycznych. Do 6.1. zawieszono działalność wszystkich szkół.

4.1. Z inicjatywy Wojewódzkiej Komisji Branżowej Przemysłu Gastronomicznego odbył się w Wałbrzychu konkurs na najlepszego kelnera, kucharza i cukiernika. II miejsce zdobyła kucharka restauracji „Piaś” Bogusława Hasik a tytuł najlepszego cukiernika przyznano Stanisławowi Taborowi ze Świdnicy.

7.1. Specjalne brygady robotników oddanych do dyspozycji władz miejskich przez przemysł świdnicki przez kilka dni pomagały przy usuwaniu skutków gwałtownego ataku zimy. Z ulic usunięto wały śniegu a w urządzeniach grzewczych awarie spowodowane silnymi mrozami.

8.1. Po tygodniu trudności energetycznych cały przemysł świdnicki rozpoczął produkcję realizując normalnie przypadające zadania na wszystkich taśmach i indywidualnych stanowiskach. Ustalono również plany nadrobienia powstałych zaległości.

10.1. W Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu d/s Samorządu Robotniczego w Wałbrzychu z udziałem przewodniczących samorządu robotniczego 40 dużych przedsiębiorstw. Obradami kierował I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jerzy Grochmalicki. Głównym tematem była ocena narad wytwórczych w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego. Ponadto poinformowano uczestników o pomyślnym wykonaniu zadań przez wałbrzyski przemysł w 1978 roku.

Zapadło postanowienie o ufundowaniu sztandaru i nadania Zespołowi Szkół Ekonomicznych CZSR w Świdnicy imienia ekonomisty profesora Wincentego Stysia. Uroczystości zaplanowano na 1980 rok.

11.1. Reprezentacja Zasadniczej Szkoły Zawodowej Fabryki Wagonów „Świdnica” zajęła VII miejsce na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Wiedzy Ogólnej i Technicznej.

12.1. Karczma „Zagłoba” w Świdnicy po raz drugi zdobyła wysoko cenioną nagrodę — „Srebrną Patelnię”. Zakład ten nie tylko dobrze karmi ale i zarabia, bowiem rok 1978 zamknięto zyskiem w wysokości ponad 1,5 miliona złotych.

13.l. Na zawodach II stopnia Ogólnopolskiej Olimpiady Geograficznej uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza — Anna Krzyż i Andrzej Czuryło zakwalifikowali się do eliminacji centralnych.

15.l. W Wojewódzkim Konkursie Wiedzy o Zdrowiu jury przyznało I miejsce zespołowi I Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy.

16.l. Na skutek dużych opadów mokrego gęstego śniegu wytworzył się pod Świdnicą olbrzymi korek samochodowy. Zatory usuwano przez kilka godzin. Notowano także perturbacje w komunikacji miejskiej.

17.l. Odbył się spotkanie w klubie MK NOT z przedstawicielami władz miasta i KM PZPR, na którym oficjalnie otwarto tymczasową siedzibę klubu NOT przy ulicy Żeromskiego oraz ustalono harmonogram adaptacji Baszty Strzegomskiej na Dom Technika.

18.l. W sali imprezowej Świdnickiego Ośrodka Kultury odbył się konkurs Piosenki Radzieckiej — w eliminacjach miejskich za najlepszą wykonawczynię jury uznało Ewę Gresztę uczennicę I Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy.

W eliminacjach wojewódzkich XXIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów w Wałbrzychu m.in. w grupie nagrodzonych znalazł się Tadeusz Polak ze Świdnicy.

19.l. Na 121 sesji Konferencji Samorządu Robotniczego w Fabryce Wagonów „Świdnica” zatwierdzono zadania, środki i metody realizacji zadań planu 1979 r. Załoga Fabryki wyprodukuje 4260 wagonów i cystern służących do przewozu różnych materiałów w tym 1200 jednostek dla zagranicznych odbiorców. Podjęto też zobowiązania dla uczczenia XXXV-lecia PRL. Wartość dodatkowych prac wyniesie 46 milionów złotych.

W Świdnicy odbyło się dwudniowe pierwsze wojewódzkie spotkanie klubów wiedzy o pracy ludzkiej. Gospodarzem spotkania były Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej. Głównym celem konferencji była wymiana doświadczeń, wypracowanie wspólnych — w skali Dolnego Śląska, badań psychologicznych i socjologicznych oraz przedyskutowanie stosowanych już form i metod pracy w poszczególnych klubach.

23.l. Świdnicką organizację młodzieżową odwiedziła przebywająca w województwie wałbrzyskim delegacja Komsomołu z Ukrainy. Goście między innymi zwiedzili izbę tradycji Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej i Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Lutonii.

25.l. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdnicy rozpoczęła — dla młodzieży i dzieci akcję „Zima w mieście” w ramach której przewidziano szereg imprez w Osiedlu Młodych.

Odbył się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym dokonano oceny udziału kadry inżynierjno-technicznej w kształtowaniu postępu techniczno-organizacyjnego w przemyśle w zakresie nowoczesności i jakości wyrobów. W posiedzeniu wziął udział I Sekretarz KW PZPR Jerzy Grochmalicki. Przewodniczył I Sekretarz KM Waldemar Humeniuk.

28.l. Rozstrzygnięto konkurs na fraszkę z okazji II Biegu Gwarków w Wałbrzychu. II miejsce i nagrodę pieniężną otrzymał B. Holband ze Świdnicy.

30.l. W plebiscycie sportowym 1978 roku województwa wałbrzyskiego wśród najpopularniejszej dziesiątki znalazł się Andrzej Garstka — akrobata z MKS „Polonia”, którego trenerem jest Zenon Perski.

W Fabryce Wagonów „Świdnica” Wydział Produkcji Platform i Wagonów Specjalnych otrzymał tytuł „Wydziału Pracy Socjalistycznej”.

Dwudniowy Sejmik Kultury Robotniczej odbył się w Świdnicy. Uczestniczyło w nim 17 zakładów przemysłowych województwa wałbrzyskiego realizujących program „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. Gospodarzami była załoga F-kj Wagonów „Świdnica”, która pierwsza w województwie zaczęła realizować program „Sojuzsu” i ma liczące się w tej dziedzinie osiągnięcia. Z tej okazji w klubie i na terenie fabryki zorganizowano 6 wystaw: grafiki, fotografów, kolekcjonerstwa, rękodzieła artystycznego i wydawnictw kulturalnych.



L U T Y

2.II. Na polecenie Ministra Przemysłu Maszynowego ZEM „Polmo-Elmot” w Świdnicy przejęły Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Dusznikach Zdroju.

10.II. Przy ZEM „Polmo-Elmot” w Świdnicy otwarto pierwszą filię przemysłowej przychodni specjalistycznej. Urządzono w niej 2 gabinety: okulistyczny i neurologiczny wyposażając je w specjalistyczną aparaturę. Z nowych gabinetów korzystają pracownicy ZEM, ZWAP i Fabryki Wagonów.

14.II. Na najruchliwszym odcinku drogi E-83 w Świdnicy doszło do serii wypadków drogowych spowodowanych warunkami zimowymi. Powstał karambol, w którym ucierpieli ludzie i pojazdy, kilka osób przewieziono do szpitala.

Koło Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przy Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo-Elmot” otrzymało puchar za zajęcie I miejsca w indywidualnych mistrzostwach województwa wałbrzyskiego w tenisie stołowym drużyn nie zrzeszonych.

20.II. Niepowodzeniem zakończył się udział siatkarek „Polonii” Świdnica w serii rozgrywek ekstraklasy. Po rocznym pobycie w I lidze musiały ją opuścić bowiem w turniejach zespół wygrał tylko 3 spotkania i zajął miejsce, które wyeliminowało świdnickie siatkarki z reprezentacyjnej krajowej ligi.

24.II. Przez 4 dni występował w sali teatralnej Zespół Estradowy Wojsk Lotniczych „Eskadra” prezentując program pod nazwą „Między srebrem a złotem”.

25.II. W eliminacjach wojewódzkich XX Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym I miejsce i puchar komendanta wojewódzkiej chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego zdobyła 6-osobowa drużyna II Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy. Ponadto uczniowie Sławomir Bogusławski i Mirosław Rostek weszli w skład reprezentacji wojewódzkiej na zawody centralne.

26.II. W Świdnickim Ośrodku Kultury otwarto fotograficzną wystawę poplenerową pod tytułem „Zima w abiektynie”.

27.II. W Świdnicy odbyła się wojewódzka narada poświęcona rozwojowi informatyki. Uczestniczyli w niej m.in. Sekretarz KW PZPR w Wałbrzychu Marian Golenia i wicewojewoda Helena Jarocka. Uczestnicy wysłuchali referatu dyrektora Ośrodka Badawczego Informatyki w Warszawie. Podczas narady została uroczystie otwarte Centrum Komputerowe Zakładu Obliczeniowego ZETO w Świdnicy.

28.II. W filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy odbył się wieczór solidarności z narodem wietnamskim z udziałem studentów wietnamskich.

W Świdnickiej Organizacji ORMO liczącej 484 członków skupionych w 12 jednostkach zakładowych dokonano podsumowania współzawodnictwa. Puchary i dyplomy otrzymali ORMOWcy przy Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo-Elmot” oraz grupa ORMO przy Komitecie Osiedlowym Nr 4. Ponadto specjalistycznej grupie społecznych inspektorów ruchu drogowego przyznano II miejsce w skali województwa i nagrodę komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Wałbrzychu. Wręczono także 17 osobom odznaki.



Decyzją Wojewódzkiej Komisji Konkursu „DO-RO” Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych otrzymała nagrodę II stopnia w pierwszym etapie Ogólnopolskiego Konkursu Dobrej Roboty.

Fabryka Wagonów „Świdnica” podpisała kontrakt na dostawę dla Syrii 170 wagonów do przewozu cementu luzem, paliwa i wody pitnej. Realizacja zamówienia rozpocznie się w IV kwartale 79 r.

Dla uczczenia XXXV rocznicy powstania PRL załoga Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznicych „Renifer” w Świdnicy podjęła zobowiązanie odnośnie zaoszczędzenia 39 ton skór w procesie garbowania i 5 400 metrów kwadratowych w fazie wykoju. W sumie zakłady dostarczą dodatkowo ponad plan skórzanej odzieży za około 10 mln złotych.

W Fabryce Wagonów rozpoczęto produkcję nowych typów wagonów na eksport do przewozu rudy dla Austrii, amoniaku dla ZSRR oraz kontenerów dla Szwecji i Francji.

M A R Z E C

1.III. Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznicych otrzymały sztandar przechodni za zajęcie I miejsca w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy o tytuł „Najlepszego zakładu branży białoskórniczej i rymarskiej”.

Rozpoczął działanie w Świdnicy bank rezerw wczasowych utworzony z inicjatywy terenowego zespołu związków zawodowych. Jego podstawowym celem jest pełniejsze wykorzystanie miejsc w zakładowych ośrodkach wczasowych i FWP oraz umożliwienie chętnym wyjazdów na wypoczynek.

3.III. Świdnickie zakłady ZWAP „MERA-PAFAL” i DZBR „Renifer” otrzymały odznakę „Przyjaciel Szkoły” nadaną przez CRZZ za wybitne osiągnięcia w rozwijaniu pomocy szkole i wychowaniu młodego pokolenia. Wręczono im też dyplomy Ministra Oświaty i Wychowania i Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego za udział w konkursie pt. „Zakład pracy pomaga szkole”.

4.III. Na 6-ciodniowy turniej bokserski będący strefową eliminacją mistrzostw Polski seniorów przybyli do Świdnicy reprezentanci 6 województw, którzy rozegrali szereg walk na ringu w hali sportowej. Gospodarzem imprezy był Świdnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji. W eliminacjach Ireneusz Przeplasko — zawodnik MKS „Polonia” Świdnica zajął I miejsce w wadze lekkiej.

5.III. Aktyw społeczno-gospodarczy świdnickiego oddziału Państwowej Komunikacji Samochodowej zorganizował uroczyste spotkanie dla jubilatów, którzy przepracowali w tym zakładzie 25 lat.

Na festiwalu Piosenki Harcerskiej i Zuchowej I miejsce zajął duet szczerpu „Słężan” z Zespołu Szkół Zawodowych Nr 3 w Świdnicy.

W Świdnicy całkowicie stopniał śnieg i zapanowała prawdziwa wiosna, słońce i wiatr szybko osuszyły pola i drogi. W okolicznych wsiach pierwsi rolnicy przystąpili do prac polowych.

Na czwartej giełdzie — wystawie w Wałbrzychu zorganizowanej pod hasłem „Wszyscy szukamy producentów” dodatkowe wyroby na zaopatrzenie miejscowego rynku zgłosiły m.in. Spółdzielnia Pracy „Nowe Życie” (1000 płaszczy damskich) Spółdzielnia „Jedność” (12 tys. par obuwia) oraz Dolnośląska Fabryka Mebli (zestawy i pojedyncze meble).

6.III. Na wyjazdowym posiedzeniu w Świdnicy obradowała egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Wałbrzychu. Oceniono aktualny stan infrastruktury społeczno-gospodarczej miasta i gminy Świdnica oraz kierunki jej dalszego rozwoju.

8.III. W świdnickiej filii Politechniki Wrocławskiej rozdano dyplomy ukończenia studiów 20 inżynierom elektrykom i 22 inżynierom mechanikom.

9.III. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej rozpatrzono wykonanie planu społeczno-gospodarczego i budżetu miasta za rok 1978. Głównym referentem był prezydent Świdnicy mgr Zenon Szymonowicz, a koreferentem mgr Kazimierz Ogrodnik przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarki Mieszkaniowej. Ponadto wysłuchano oceny realizacji wniosków i postulatów wyborców zgłoszonych w trakcie kampanii wyborczej. Oceniono także pracę radnych.

10.III. Klub Oficerów Rezerwy przy Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych zajął III miejsce we współzawodnictwie klubów OR na terenie województwa wałbrzyskiego za 1978 r.

W Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy otwarto wystawę fotograficzną Andrzeja Scheera pod nazwą „Dawne prawo w kamieniu pisane”. Celem wystawy było podkreślenie konieczności ochrony zapomnianych i zaniedbanych krzyży i kapliczek pokutnych. Wydano też okolicznościowy informator dla zwiedzających wystawę.

16.III. W filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy otwarto laboratorium maszyn elektrycznych poszerzając tym sposobem zaplecze naukowo-badawcze uczelni.

W Świdnicy odbyła się narada aktywów samorządowego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych województwa wałbrzyskiego z udziałem przedstawicieli KW PZPR, KW ZSL i Urzędu Wojewódzkiego. Podczas obrad omówiono wyniki RSP za 1978 rok oraz przedyskutowano kierunki ich rozwoju w 1979 r. W czasie obrad 10 osób otrzymało odznaczenia państwowe, a 3 resortowe.

16.III W klubie FWS przy ul. Wrocławskiej odbyła się I Miejska Konferencja NOT pt. „Gospodarka wodno-ściekowa miasta Świdnicy”, na której wygłoszono referaty specjalistyczne. Powołano jednocześnie Zespół d/s Ochrony Środowiska przy MK NOT. Po konferencji wydano biuletyn informacyjny i rozesłano go do szkół i przedsiębiorstw Świdnicy.

17.III. W Zakładowym Domu Kultury ZWAP „Mera-Pafal” odbyło się spotkanie kierownictwa przedsiębiorstwa ze 132 pracownikami, którzy przepracowali w tym zakładzie 30 lat. Jubilatom wręczono dyplomy, podziękowania i pamiątkowe patery.

W świetlicy Państwowego Ośrodka Maszynowego w Świdnicy odbyły się finały wojewódzkiego turnieju szachowego o „Złotą wieżę”. Finał drużynowy wygrał LZS POM Świdnica I przed Świdnicą II i ZSL Srebrna Góra.

We Wrocławiu podsumowano wyniki współzawodnictwa międzyoddziałowego Państwowej Komunikacji Samochodowej. Z 13 oddziałów, oddział świdnicki, uplasował się na II miejscu, zaś I miejsce zdobył w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy za rok 1978.

20.III. W Klubie Dziennikarza we Wrocławiu odbyło się forum byłych i obecnych korespondentów i współpracowników redakcji „Gazety Robotniczej”. W dowód uznania dla wszystkich — najstarszemu z nich i najwytrwalszemu — bo rozpoczynał współpracę jeszcze w „Trybunie Dolnośląskiej” — redaktorowi Władysławowi Orłowskiemu — naczelny redaktor Balicki wręczył symboliczny srebrny medal 30-lecia „Gazety Robotniczej”.

21.III. W Klubie Fabryki Wagonów zorganizowano wystawę prac Mirosława Sołtysa p.n. „Malarstwo i Rysunek”.

22.III. W międzyzakładowym klubie „Bolko” odbyło się doroczne oddziałowe zgromadzenie przedstawicieli — członków miejscowego oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”.

24.III. W Domu Kultury Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy odbyło się uroczyste podsumowanie socjalistycznego współzawodnictwa pracy w województwie wałbrzyskim oraz spotkanie z ludźmi dobrej roboty z zakładów, które prowadzą szeroko rozpowszechnione współzawodnictwo pracy. Wśród 10 wyróżnionych pucharami i dyplomami są ZWAP „Mera-Pafal” i Fabryka Wagonów „Świdnica”.

W konkursie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych Dolnego Śląska i redakcji „Gazety Robotniczej” na najlepszy ogród działkowy w grupie zwycięzców z województwa wałbrzyskiego I miejsce przyznano ogrodowi działkowym im. Karola Świerczewskiego przy Fabryce Wagonów w Świdnicy. Zarząd otrzymał dyplom i 100 tysięcy złotych nagrody.

W Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności województwa wałbrzyskiego dwie główne nagrody w postaci pucharów przechodnich zdobyły: w grupie instancji podstawowych Zarząd Miejski Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Świdnicy a w grupie instancji zakładowych — zarząd ZSMP ZEM „Polmo-Elmot” w Świdnicy.

Powiększyło się zaplecze urządzeń sportowych przez oddanie do użytku „przybudówki” do Hali Sportowej wraz z urządzeniami i salą treningową.

25.III. W Wałbrzychu odbył się finał eliminacji wojewódzkich X Olimpiady Języka Rosyjskiego dla uczniów szkół podstawowych i średnich. Z pośród 6 najlepszych wytypowanych do udziału w eliminacjach centralnych znalazły się dwie świdniczanki Bożena Stachyra z Liceum Ekonomicznego i Katarzyna Bentkiewicz uczennica Szkoły podstawowej Nr 6.

W finale zawodów narciarskich o puchar „Andrzejówki” w grupie młodzieżowej zwyciężył Waldemar Szwej ze Świdnicy.

26.III. Jako pierwsza w województwie wałbrzyskim zakończyła siewy wiosenne Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Świdnicy-Kraszewicach.

29.III. Zakłady Przemysłu Wełnianego „Siwela” odwiedził Minister Przemysłu Lekkiego Stanisław Mach w towarzystwie sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR J. Grochmalickiego i M. Goleni. Goście interesowali się produkcją, możliwościami jej wzrostu i warunkami pracy załogi.

31.III. Pracownicy Fabryki Wagonów spotkali się w sali teatralnej SOK na uroczystej akademii z okazji „Dnia Metalowca”. W części artystycznej wystąpił zespół pieśni i tańca „Jubilat”. „Metalowcem Roku” została wybrana Bronisława Ostawska, pracownica fizyczna działu socjalnego fabryki.



W wojewódzkich eliminacjach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki III miejsce zdobył Zespół Szkół Zawodowych Nr 2 w Świdnicy.

W wojewódzkim konkursie „Złota Kielnia” Zespół Szkół Zawodowych Nr 2 w Świdnicy uplasował się na II miejscu w zawodzie malarz i III w zawodzie murarz.

W wojewódzkim konkursie języka niemieckiego I miejsce zajął uczeń II Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy Jarosław Rogowski.

W konkursie wojewódzkim pod nazwą „Zawsze do usług” II miejsce przypadło Krystynie Barylak — kierownicze zakładu usługowego Nr 4 Spółdzielni Pracy im. Marcelego Nowotki w Świdnicy.

W Klubie Fabryki Wagonów „Świdnica” otwarto wystawę fotografii p.n. „Województwo wałbrzyskie”. Jej autorami są Marek Pieczonka i Ludwik Piguła.

W Świdnicy odbył się przegląd szkolnych zespołów artystycznych, w których uczestniczyło 25 zespołów. Jury do przeglądu wojewódzkiego zakwalifikowało 11 zespołów oraz nagrodiło Młodzieżowy Dom Kultury, Szkołę Podstawową Nr 1 i Studium Wychowania Przedszkolnego.

W pobliżu nowej stacji benzynowej przy ul. Szarych Szeregów otwarto punkt napelniania turystycznych butli gazowych. Konstrukcję metalową wykonała Fabryka Wagonów, a prace montażowe uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych.



K W I E C I E Ń

1.IV. W Czerwińsku koło Zielonej Góry w mistrzostwach akrobatyki sportowej o puchar Polski II miejsce w skokach akrobatycznych zajął Andrzej Garstka. Dwa IV miejsca przypadły dwójce i czwórce męskiej — zawodnikom MKS „Polonia” Świdnica.

2.IV. Na przeglądzie wojewódzkim zespołów artystycznych otrzymały wyróżnienia: zespół wokalnie-instrumentalny I L.O. im. Jana Kasprowicza oraz chór II L.O. im. Aleksandra Zawadzkiego w Świdnicy.

4.IV. Zarząd i Rada świdnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej ufundowały książkę mieszkaniową dla sieroty Domu Dziecka w Bystrzycy Górnej.

W Świdnicy spalił się autobus wiozący zespół artystyczny Technikum Włókienniczego w Dzierżonowie. Pasażerki z płonącego autobusu wydostały się bez szwanku. Straty wynoszą około 100 tysięcy zł.

5.IV. W Fabryce Wagonów „Świdnica” rozpoczęto budowę fundamentów hali linii czyszczalniczo-mołorskiej do produkcji kontenerów.

W Świdnicy odbyła się wojewódzka narada aktywu społeczno-polityczno-gospodarczego Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska” na której omówiono wyniki roku 1978 oraz założenia na 1979 r. Podczas narady, Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Waldemar Humeniuk wręczył pracownikom spółdzielczości 25 legitymacji PZPR. Ogłoszono również wyniki współzawodnictwa.

7.IV. Zespół Opieki Zdrowotnej zajął I miejsce we współzawodnictwie zespołów województwa wałbrzyskiego. Przewodzi on również we współzawodnictwie w dziedzinie obrony cywilnej.

11.IV. Fabrykę Wagonów „Świdnica” opuścił 15-to tysięczny wagon przeznaczony dla ZSRR. Po raz pierwszy wysłano tam 44 wagony osobowe w 1956

roku. Obecnie do ZSRR eksportowane są wagony-cysterny do przewozu artykułów chemicznych i paliw.

Brygady Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych — zakład w Świdnicy budują podziemną linię ciepłowniczą wzdłuż ulicy Sikorskiego i dalej w kierunku przyszłego 28 tys. osiedla mieszkaniowego „Zawiszów”.

12.IV. Urząd Telekomunikacyjny w Świdnicy włączył do sieci automatycznych połączeń telefonicznych Jaworzynę Śląską. Jej abonenci za pośrednictwem Świdnicy mogą się też łączyć z Wrocławiem, Wałbrzychem, Świebodzicami i Żarowem przez numer kierunkowy 10.

20.IV. Świdnicka służba zdrowia otrzymała nowe zaplecze techniczne. Kosztem półtora miliona złotych wyposażono 6 pracowni; mechaniczną, mechaniki precyzyjnej, elektryczną, elektroniczną, rentgenowską i optyki w zaadaptowanych na ten cel pomieszczeniach przy ul. Przyjaźni 2.

21.IV. W Osiedlu Młodych II w Świdnicy zainaugurowano akcję „Urodziny nowego drzewka” upamiętniającą narodziny dzieci w osiedlu. Spółdzielnia przygotowująca drzewka i krzewy a mieszkańcy gromadnie wzięli udział w ich sadzeniu. Akcją towarzyszyły różne imprezy jak występy, wystawy, kiermasze zabawek, odzieży dziecięcej itp.

22.IV. Z pośród zastępów ZHP z województwa wałbrzyskiego palmę pierwszeństwa w turnieju „Wiedzy obywatelskiej” zdobył zastęp X świdnickiej drużyny harcerskiej ze Szkoły Podstawowej Nr 10. Nagrodą jest 2-tygodniowy pobyt podczas wakacji we Francji.

W sali fresków Muzeum Dawnego Kupiectwa zorganizowano wystawę autorstwa pod nazwą „Malarstwo Alicji Stoksik”. Do wystawy wydano informator.

22.IV. W tym dniu grupa członków NOT ze Świdnicy wraz z przedstawicielami Nadleśnictwa uczestniczyła w akcji zalesiania w lesie koło Grochotowa. Zasadzono drzewka na powierzchni 1,5 ha, wyróżniła się przy tym grupa członków NOT z ZETO w Świdnicy.

24.IV. W Świdnickich Zakładach Przemysłu Wełnianego „Siwela” odbyła się sesja Konferencji Samorządu Robotniczego, na której dyrektor zjednoczenia ZPW „Południe” inż. T. Warzeł wręczył załodze sztandar a 11 pracownikom listy pochwalne. W uroczystościach uczestniczył m. in. prezydent miasta mgr Zenon Szymonowicz.

27.IV. W Świdnickim Ośrodku Kultury odbyła się uroczysta akademie miejska z okazji Święta Pracy. Po części oficjalnej wystąpił chór II LO, recytatorzy oraz zespół taneczny „Krań” z premierą programu pt. „Roztańczony rejs”.

Fabryka Wagonów „Świdnica” jako szczególnie zasłużony zakład w rozwijaniu aktywności kulturalnej ludzi pracy oraz umacnianiu więzi środowiska robotniczego z twórcami kultury i sztuki otrzymała doroczne wyróżnienie przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych i ministra Kultury i Sztuki.

28.IV. W sali imprezowej SOK odbyła się akademie i koncert z okazji „Dnia Transportowca i Drogowca”, w której wzięły udział wszystkie zakłady transportowe.

29.IV. M/S „Świdnica” we współzawodnictwie statków Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni zdobył I miejsce na linii zachodnio-afrykańskiej a II w żegludze lincowej PLO po m/s „Grunwald” i m/t „Batory”.

30.IV. W Biurze Wystaw Artystycznych w Wałbrzychu otwarto wystawę malarstwa Mariana Ruszkiewicza plastyka świdnickiego.



W ramach akcji przemysł — rolnictwo Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych i Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych zawarły porozumienie, w myśl którego warsztaty szkolne fabryki wykonują części zamienne do kosiarek, ciągników i roztrzaskaczy obornika. Tego rodzaju usług na terenie województwa nikt dotąd nie świadczył.

Zakłady Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” w Świdnicy otrzymały prawo oznaczenia nowego licznika A-65 znakiem światowej jakości „Q”.

Dodatkową produkcję na „Czyn XXXV lecia” zgłosiły: Dziewiarska Spółdzielnia Pracy im. M. Nowalki — wyroby o wartości 500 tys. zł oraz prace porządkowe na rzecz miasta — 35 tys. zł i Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Świdnicy, która dostarczy na rynek poza planem serów i masła na kwotę 9,7 mln złotych. Ponadto załoga zmodernizuje w czynnie społecznym urządzenia socjalne.

W wojewódzkim finale Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej dla młodzieży robotniczej III miejsce zajął Jerzy Weihs z ZEM „Polmo-Elmot” w Świdnicy.

Oddano do użytku przy ul. Równej 9 międzyzakładową przychodnię przemysłową przy Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Urządzono ją w wygospodarowanych pomieszczeniach gmachu zakładu balneologicznego PGKiM kosztem 300 tys. zł. Z opieki leczniczej i profilaktycznej korzysta 1400 pracowników przedsiębiorstw komunalnych działających w mieście.

Wśród laureatów XX jubileuszowej olimpiady naukowej „Disce Puer” są również uczniowie świdnickich szkół: „Złotą Sowę” zdobyli m.in. Wiesław Kwiatkowski z Zespołu Szkół Zawodowych Nr 2 a „Srebrne Sowy” — Elżbieta Kawalkowska i Jarosław Rogowski z II Liceum Ogólnokształcącego.

Z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia odbyło się spotkanie, na którym 15 zakładów przemysłowych podpisało z Zespołem Opieki Zdrowotnej umowy o wzajemnej współpracy. Zakłady zobowiązały się pomagać w wyposażeniu i modernizacji placówek służby zdrowia, ZOZ natomiast zapewni załogom należytą opiekę szpitalną i miejsca w swoim ośrodku rehabilitacyjnym w Bystrzycy Górnej.



M A J

1.V. Z okazji Święta Pracy przez odświętnie udekorowane ulice przemarszował wielotysięczny pochód mieszkańców miasta. W godzinach popołudniowych i wieczornych odbyły się liczne imprezy kulturalne, rekreacyjne i sportowe.

3.V. Świdnicki Ośrodek Kultury i Muzeum Dawnego Kupiectwa zorganizowały dwudniową giełdę staroci i numizmatów. Wzięli w niej udział miejscowi kolekcjonerzy hobbyści.

Świdnica była gospodarzem wojewódzkiego finału „Sportowej Sztafety Polekaleń XXXV-lecia Polski Ludowej”.

5.V. Spółdzielnia Mieszkaniowa przy współudziale Szkoły Podstawowej Nr 2 zorganizowała sesję popularno-naukową w ramach studium wiedzy o dziecku.

7.V. Grupie 40 kandydatów — członków Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR Waldemar Humeniuk wręczył legitymacje partyjne. W uroczystości uczestniczył Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jerzy Guzik.

8.V. Świdnickie amatorskie zespoły artystyczne zaprezentowały swój dorobek w ramach obchodów Dni Wrocławia.

W przededniu Dnia Zwycięstwa na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Świdnicy mieszkańcy miasta złożyli wieńce i wiązanek kwiatów, oddając hołd poległym. W patriotycznym spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych, administracyjnych, Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, organizacji kombatanckich społecznych i młodzieżowych. Przemawiali: przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Adam Czyż i kapitan Walery Jakowlewicz Jefremow z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Na Rynku Świdnickim odbył się apel Hufca Harcerskiego połączony ze sztafetowym biegiem z okazji Dnia Zwycięstwa, przemarszem szczerpów przez miasto i złożeniem wiązanek kwiatów pod Pomnikiem Zwycięstwa.

9.V. W finałach wojewódzkich „Ligi Przelajów” i „Biegu Zwycięstwa”, które odbyły się w Ziębicach, w grupie dziewcząt szkół podstawowych III miejsce zajęła Agata Kołodziejczyk ze Szkoły Podstawowej Nr 5 a wśród młodzieży pracującej II miejsce przypadło Markowi Musikowi ze Świdnicy.

11.V. Ze Świdnicy wystartował Dolnośląski Rajd „Elmot 79” będący III eliminacją rajdowych samochodowych mistrzostw Polski. Startowało 55 załóg, z których tylko 34 ukończyło 600 km trasę. Rajd wygrała załoga Błażej Krupa i Piotr Mystkowski zdobywając nagrodę „Złotego Lasu” przyznawaną za wygranie trzech trudnych odcinków specjalnych w tym rejonie. Komandorem rajdu był dyrektor patronujących imprezie zakładów ZEM Mieczysław Spytkowski.

16.V. W Świdnickim Oddziale Wielobranżowym Wojewódzkiego Biura Projektów w Wałbrzychu opracowano projekt modernizacji kamieniczek nr 41, 42 przylegających do Ratusza a przeznaczonych m.in. na biura PTK i „Dese”. W klubie osiedlowym otwarto wystawę prac plastyków amatorów z Osiedla Młodych.

18.V. Na sesji Miejskiej Rady Narodowej, której przewodniczył mgr Waldemar Humeniuk dokonano analizy aktualnego stanu i wytyczano kierunki rozwoju sportu i rekreacji w Świdnicy do 1985 r. Z referatem wystąpił Prezydent miasta mgr Zenon Szymonowicz a koreferentem była Olga Cariuk — przewodnicząca Komisji Wych. Oświaty i Kultury.

W filii Miejskiej Biblioteki Publicznej przy szpitalu miejskim odbyło się spotkanie autorskie z poetą Ryszardem Białobrzeskim.

20.V. W hallu i na półpiętrze Muzeum Dawnego Kupiectwa urządzono stałe gabloty prezentujące wydawnictwa świdnickiego muzeum oraz eksponaty w zakresie historii kupiectwa.

W zorganizowanym przez Dzierżoniowski Ośrodek Kultury konkursie fotografii artystycznej dla nieprofesjonalistów pod nazwą „My Dolnoślązacy” III miejsce zajął Andrzej Masłowski mieszkaniec Świdnicy.

21.V. W Zespole Szkół Medycznych podpisano dwustronną umowę o wymianie uczniowskich praktyk wakacyjnych ze szkołą medyczną w Szekesfehervar. Umowę podpisali: ze strony węgierskiej dyrektor Laslo Koncz, ze strony polskiej dyrektor Stanisław Kotełko. Jest to pierwsze tego typu porozumienie między szkolnictwem polskim a węgierskim.

Znany z estrady i radia „Wesoly autobus” wystąpił w Świdnickim Ośrodku Kultury z programem dla ludzi dobrej roboty z Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych i Spółdzielni Kółek Rolniczych województwa wałbrzyskiego.

22.V. W sali imprezowej Świdnickiego Ośrodka Kultury odbyło się spotkanie świdnickich przodowników nauki i wychowania z władzami polityczno-gospodarczymi miasta.

23.V. Bogaty program zaprezentowano w mieście z okazji Święta Zucha, które obchodzone było pod hasłem „Dzieciom uśmiech — światu pokój”. Najmłodsi — brali udział w festiwalu piosenki, teatryku, rajdzie i wielobojach sportowych.

Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejskiego PZPR dokonano oceny realizacji zadań przyjętych przez miejską organizację partyjną w czerwcu 1977 r. w sprawie realizacji uchwał III i IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

24.V. W finale wojewódzkiego konkursu pt. „200 pytań i odpowiedzi z racjonalizacji” Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych zajęła III miejsce spośród 100 uczestniczących zakładów produkcyjnych.

25.V. Komisja sędziowska rozstrzygnęła konkurs fotograficzny pod nazwą „Świdnica i świdniczanin” przyznając dwie równorzędne I nagrody. Otrzymali je Andrzej Rękoś z Oleśnicy za zestaw prac „Kolejka wąskotorowa” i Antoni Rosiński ze Świdnicy za prace — „Park centralny”.

26.V. Został przekazany do eksploatacji drugi zakład uzdatniania wody w Świdnicy. Przyrost z nowego zakładu wynosi 8 tys. m³ na dobę wody pitnej. Inwestycja ta została wykonana przy dużej pomocy świdnickich zakładów pracy a w szczególności Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych i Fabryki Wagonów.

26.V. Podsumowano tradycyjne Wałbrzyskie Dni Techniki, w których aktywnie uczestniczyło również środowisko techniczne Świdnicy. Klub KTiR z Fabryki Wagonów zajął III miejsce w naszym województwie.

27.V. Dziecięcy festyn osiedlowy z okazji Dnia Dziecka na który złożyło się szereg imprez kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych propagujących aktywne wykorzystanie wolnego czasu zorganizowała Spółdzielnia Mieszkańcowa z Komendą Hufca ZHP. Ogólnie w festynie wzięło udział około 2 tys. osób.

W II Ogólnopolskim Samochodowym Rajdzie Górskim Pracowników Prokuratury PRL, który odbył się w województwie wałbrzyskim na nagrodę zasłużyli również świdniczanin: — w klasie fiat 126p — I miejsce zajęli Lech i Dobromiła Stolarscy, III miejsce — Stanisław Fortuna i Tadeusz Michalak, w klasie do 1150 ccm — Świętłana Rajzman i Danuta Prochal, w klasie do 1600 ccm — II miejsce Józef Ząbek i Zbigniew Staszak.

28.V. W konkursie „Dolny Śląsk dla eksportu” laureatem III nagrody w województwie wałbrzyskim został ZWAP „Mera-Pafal” w Świdnicy.

Odbyło się doroczne walne zebranie Delegatów Cechu Rzemiosł Różnych. Dokonano podsumowania osiągnięć i wytyczono kierunki realizacji zadań w 1979 r. Dotychczasowe władze cechu pozostały bez zmian.

30.V. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkańcowej w Świdnicy — Zakład Zieleni Miejskiej przygotował na Dni Świdnicy wystawę kwiatów w lapidarium oraz obsadzał gazony w mieście i kwietniki obok amfiteatru w parku przy ul. Sikorskiego.

31.V. Z Fabryki Wagonów „Świdnica” wysłano pierwszą partię wagonów na eksport do Austrii.

Miejski Komitet NOT oraz koło SIMP przy Fabryce Wagonów „Świdnica” przy współudziale Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej zorganizowały seminarium techniczne pod hasłem „Badanie środowiska pracy”.



ZWAP „Mera-Pafal” w Świdnicy otrzymały dyplom za zajęcie II miejsca w wojewódzkich eliminacjach zawodowych drużyn medyczo-sanitarnych ZOZ. Mieszkańcy Osiedla Młodych II w Świdnicy otrzymali pijalnię wód mineralnych, koktajli i napojów firmowych. Lokal na ten cel wygospodarowano w podziemiach Domu Handlowego „Tęcza”.

Najlepsze prace dyplomowe absolwentów Zespołu Szkół Zawodowych Nr 2 w Świdnicy eksponowano na wystawach dorobku szkolnictwa zawodowego na szczeblu wojewódzkim i centralnym.

W konkursie wojewódzkim „Twórczość plastyczna dzieci i młodzieży” laureatami zostali Małgorzata Ruszkiewicz, Iwona Prusaczyk, Sławomir Świątko — uczniowie II LO. Ich prace zostały wystawione następnie w Warszawie.

Zespół Szkół Zawodowych Nr 2 po raz drugi zajął I miejsce w konkursie o puchar przechodni I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR i Prezydenta miasta za całokształt prac społecznie użytecznych.

W mistrzostwach szachowych szkół średnich województwa wałbrzyskiego na I miejscu uplasował się Jarosław Rogowski, uczeń II LO w Świdnicy.

Zarząd Główny Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przyznał dla ogniska TKKF „Licznikowiec” przy Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” medal za szczególne zasługi w upowszechnianiu rekreacji fizycznej.



C Z E R W I E C

1.VI. W salach Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy odbyła się uroczysta inauguracja Dni Świdnicy, w czasie której ogłaszano wyniki plebiscytu na „Świdniczanina 1979 roku”. Ten zaszczytny tytuł zdobył pracujący od kilkadziesiąt lat w mieście — lekarz Jan Wysocki — ordynator w Zespole Opieki Zdrowotnej.

Daroczne nagrody miasta Świdnicy za 1979 r. otrzymali: Czesława Bednarska — dyr. I LO, Marian Juskiewicz — lekarz dermatolog, Romuald Korzeniowski — działacz Komitetu Osiedlowego Samorządu Mieszkańców Nr 5, Maria Pełka — działaczka Ligi Kobiet i Maria Skiślewicz — choreograf. Ponadto 25 osobom wręczono medal „Zasłużony dla Świdnicy” i 25 — „Zasłużony dla rozwoju techniki”.

W witrynach sklepów na Świdnickim Rynku wyeksponowano wzorem lat ubiegłych wystawę pt. „Przemysł prezentuje”.

W hallu Świdnickiego Ośrodka Kultury otwarto pokonkursową wystawę fotografii pt. „Świdnica i Świdniczanin 1979 r.”.

Na Osiedlu Młodych oddano do użytku nowoczesny żłobek o 75 miejscach.

Z okazji Dnia Dziecka — zakładowe koło Ligi Kobiet przy Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych ufundowało dwie książeczki mieszkaniowe z wkładem 9 tys. zł i Rada Zakładowa również dwie — z wkładem 16 tys. złotych dla wychowanków Domu Dziecka w Bystrzycy Górnej. Zorganizowano też festyn dla dzieci pracowników SFUP i podopiecznej Szkoły Podstawowej Nr 5 w Świdnicy.

Studenci filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy łącznie ze Świdnickim Ośrodkiem Kultury i Spółdzielnią Mieszkaniową zorganizowali I Festyn Piosenki Dziecięcej.

W klubie Fabryki Wagonów odbyło się spotkanie z Kawalerami Orderu Uśmiechu zamieszkałymi na terenie Dolnego Śląska.

W sali fresków Muzeum Dawnego Kupiectwa otwarto wystawę pod nazwą „Plac Pokoju — rewaloryzacja i adaptacja na Muzeum Sztuki Nagrobnej”.

Wydano informator zawierający historię obiektu oraz plany jego zagospodarowania i przekształcenia na unikalne muzeum sztuki nagrobnej.

W „Lidze Szkół Średnich” zorganizowanej z okazji „Dni Świdnicy” drużyna II LO zajęła I miejsce a uczennica Jolanta Eifler zdobyła II miejsce i nagrodę rzeczową w konkursie na plakat tematycznie związany z Dniami Świdnicy (I miejsce w tym konkursie zajęła Maria Jarosz ze Studium Wychowania Przedzszkolnego).

2.VI. Z okazji 25-lecia działalności Świdnickiego Oddziału PKO władze miejskie przyznały mu medal „Zasłużony dla miasta Świdnicy”. Otrzymał go również oddział zakaźny Szpitala Miejskiego.

Jedną z wielu imprez związanych z obchodami Dni Świdnicy była żaknada studencka i uczniów szkół średnich.

Odbył się międzynarodowy turniej akrobatyczny, który uświetnił 30-lecie sekcji akrobatycznej MK „Polonia”. Ten zawodom nadawali reprezentanci kraju, dla których występ w Świdnicy był ostatnim — przed Mistrzostwami Europy. Gospodarze odnieśli 2 zwycięstwa: Andrzej Garstka w skokach oraz piramida czwórkowa — Perski, Kiejzik, Jaksz i Sakowski.

W Kościele Pokoju odbył się koncert chóru „Cantores Minores Wratislaviensis”.

W amfiteatrze koncertowała grupa muzyczna „Sami swoi”.

3.VI. W amfiteatrze odbył się koncert grupy „Crash” i Grażyny Łobaszewskiej.

Padł rekord upałów — maksymalna temperatura w cieniu wynosiła w Świdnicy 32°C.

4.VI. Nastąpiło ukonstytuowanie się nowego zarządu Świdnickiego Klubu Miłośników Teatru. Prezesem została Zofia Zdziechowska.

Kolejnym zakładem, który w trosce o zdrowie swojej załogi podpisał umowę z Wrocławską Akademią Medyczną są Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej Elmot w Świdnicy. Umowę obejmującą okres do 1984 r. podpisali dyrektor przedsiębiorstwa Mieczysław Spytkowski a z ramienia Akademii kierownik kliniki endokrynologicznej doc. dr Stanisław Gruszka oraz adiunkt dr Zygmunt Zdrojewicz.

6.VI. Zespół Szkół Zawodowych Nr 3 w Świdnicy wizytowała Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania, którą interesowało przygotowanie kadr dla wychowania przedzszkolnego.

8.VI. W PKS — Oddział Świdnica obradowała KSR nad dalszą poprawą warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

10.VI. W dniach od 8—10 VI odbyły się w Świdnicy Mistrzostwa Polski Pracowników Służby Zdrowia w siatkówce z udziałem 12 drużyn męskich i tyluż kobiecych. Tytuł mistrzowski w grupie kobiet zdobyła ekipa ZOZ Świdnica, w grupie mężczyzn reprezentacja Łodzi.

Spółdzielnia Mieszkaniowa zorganizowała dla członków Samorządu Dziecięco-Młodzieżowego Osiedla Młodych w Świdnicy wycieczkę do Muzeum A. Fidera w Puszczykowie koło Poznania.

13.VI. W sali teatralnej wystąpił zespół Państwowej Opery we Wrocławiu prezentując operę „Aptekarz” Józefa Haydna.

14.VI. Na zaproszenie klubu „Piwnica Świdnicka” we Wrocławiu — Muzeum Dawnego Kupiectwa wystawiło tam swoje zbiory kupieckie i metrologiczne.

15.VI. W filii Politechniki Wrocławskiej oddano do użytku nowozorganizowane laboratorium podstaw miernictwa.

16.VI. ŚFUP odwiedził minister Przemysłu Cukrowniczego Kuby Jose Ricardo Garcia de Cueto. Przeprowadzono rozmowy na temat realizacji dostaw wirówek AWC oraz współpracy z przemysłem cukrowniczym Kuby.

Okręgowy Urząd Miar we Wrocławiu dokonał podsumowania konkursu o tytuł „Wydziału-Obwodu Dobrej Roboty” — przyznając II miejsce Obwodowi Urzędu Miar w Świdnicy.

16.VI. Urząd Miasta w Świdnicy przekazał do MK NOT dokumentację adaptacji Baszty Strzegomskiej na Dom Technika.

17.VI. Padający od rana deszcz w Świdnicy przemienił się w godzinach popołudniowych w tropikalną ulewę. Ulicami rwały potoki wody, powstawały ogromne rozlewiska, woda zalewała piwnice w wielu budynkach. Rzeki: Bystrzyca i Piłowa wystąpiły z brzegów.

18.VI. W Zespole Szkół Medycznych rozpoczęło trzy tygodniową praktykę 12 uczennic szkoły pielęgniarzkiej z Węgier. Dziewczęta poznają pracę szkoły i odbywają zajęcia praktyczne na oddziałach: internistycznym i pediatrycznym w świdnickim szpitalu. W tym samym czasie na Węgrzech przebywa grupa uczennic Świdnickiego Zespołu Szkół Medycznych.

20.VI. W Świdnickim Ośrodku Sportu i Rekreacji zorganizowano obóz treningowy dla 80 szermierzy Okręgowego Związku Szermierczego w Katowicach. Uczestnicy przygotowują się do ogólnopolskich mistrzostw.

21.VI. Jury XXI Plebiscytu Sportowego 79 dokonała wyboru najlepszych sportowców województwa wałbrzyskiego, stawiając na II miejscu Andrzeja Garstkę z MKS „Polonia” — Świdnica za zdobycie mistrzostwa Polski juniorów w skokach oraz zwycięstwa na międzynarodowych turniejach w Świdnicy i Warszawie.

22.VI. Załoga Fabryki Wagonów „Świdnica” za zajęcie pierwszego miejsca w branżowym ogólnopolskim współzawodnictwie pracy otrzymała sztandar przechodni Ministra PMCiR oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców. W uroczystości m.in. uczestniczyli I Sekretarz KW PZPR Jerzy Grochmalicki oraz przedstawiciele władz politycznych i miejskich.

24.VI. W IV Spartakiadzie Sportowo-Rekreacyjnej Niewidomych Okręgu Jeleniogórskiego i Wałbrzyskiego w wieloboju grupy A kobiet zwyciężyła Halina Rudnik, w grupie B II i III miejsce zajęła Stanisława Zięba i Teresa Branicka. W grupie mężczyzn kat. A II miejsce przypadło Marianowi Kusaj — B — I miejsce Zbigniewowi Ciurajowi — wszyscy zamieszkali w Świdnicy.

25.VI. W województwie wałbrzyskim rozstrzygnięto doroczne współzawodnictwo o tytuł przodującego internatu. Z 30 placówek biorących udział w konkursie zwycięstwo przypadło internatowi Zespołu Szkół Medycznych w Świdnicy.

27.VI. W auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprzowicza odbyło się uroczyste rozdanie świadectw. Tytuły prymusów szkoły zdobyli: Krzysztof Kwiatkowski i Jolanta Lasek. Ponadto medale dla absolwentów przynano Bożenie Puzie, Iwonie Łągówka i Halinie Kozickiej.

28.VI. 27 inżynierów zatrudnionych w Fabryce Wagonów otrzymało dyplomy ukończenia Studium Podyplomowego Budowy Pojazdów Szynowych zorganizowanego przy współudziale Politechniki Poznańskiej.

29.VI. M/s „Świdnica” w czasie rejsu z Hamburga do duńskiego portu Orehowed wpadł na mieliznę. Statek utknął w cieśninie Wielki Bełt. Próby zejścia z mielizny o własnych siłach nie przyniosły rezultatu. Śródokręcie i część rufowa statku zaryły się w piasek na głębokości 1,5 metra.

30.VI. W zawodach strefowych w akrobatyce sportowej do IV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w skokach akrobatycznych I miejsce przynano Ta-deuszowi Kostkowi z MKS „Polonia” Świdnica.



We współzawodnictwie sportowym szkół ponadpodstawowych regionu świdnickiego w roku szkolnym 1978/79 I miejsce zajęło II LO w Świdnicy zdobywając 2833 punkty.

Na uroczystości związanej z zakończeniem roku szkolnego medale Prymusa II LO otrzymali absolwenci: Jarosław Włodarczyk, Elwira Stanisławska, Elżbieta Kaszuba i Sławomir Bogusławski. Prymusem Studium Wychowania Przedszkolnego została Ewa Umińska, Liceum Ekonomicznego — Bożena Marczak i Teresa Zbroińska, a Lic. Medycznego — Mariola Kaczorowska.

W międzyszkolnym konkursie pt. „Młodzież poznaje teatr” organizowanym przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Teatr Polski we Wrocławiu zespołowi uczniów II LO w Świdnicy przyznano III miejsce i nagrodę w wys. 3000 zł.

W klubie Zakładowym Fabryki Wagonów „Świdnica” zorganizowano wystawę fotografów pod nazwą „Świat dziecka” wrocławskiego fotografika Zbigniewa Stokłosy oraz wystawę minerałów i kamieni ozdobnych będących własnością członków koła miejskiego PTPNZ w Świdnicy.

Świdnicę odwiedziła delegacja Wschodnioczeskiego Komitetu Komunistycznej Partii Czechosłowacji w Hradcu Králove. Gościom towarzyszył I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jerzy Grachmalicki.

Nadleśnictwo Świdnickie zostało laureatem pierwszej nagrody Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Wałbrzychu w konkursie na najlepiej zorganizowane i zabezpieczone przed pożarem lasy państwowe.

W szkołach podstawowych zakończył się rok szkolny. 6234 uczniów, w tym 731 absolwentów rozpoczęło wakacje.



L I P I E C

2.VII. W sali fresków Muzeum Dawnego Kupiectwa otwarto pokonkursową wystawę fotografów sprowadzonych przez Świdnicki Ośrodek Kultury zatytułowaną „Kobiety z czterech stron świata”.

3.VII. W trudnych szlormowych warunkach jednostki Polskiego Ratownictwa Okrętowego m/s „Huragan” i „Posejdon” uwolniły m/m „Świdnica” z miełizny. Po wypłukaniu piachu pod dnem drobnicowca, przy użyciu holi ściągnęły statek na wielką wodę. Statek o własnych siłach dopłynął do portu w Danii.

Załoga ZEM „Palmo-Elmot” otrzymała ośrodek wypoczynkowy w Pustkowie województwa szczecińskiego. Ośrodek położony nad samym morzem dysponuje 270 miejscami.

5.VII. Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych Świdnica zakończył prace przygotowawcze do akcji żniwnej. Zbioru zbóż z 3.856 ha dokona 37 kombajnów „Bizon-Super”.

6.VII. W auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Świdnicy odbył się recital fortepianowy Reginy Smendzianki.

8.VII. Na I zlocie ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w województwie wałbrzyskim — koło przy ZWAP „Mera-Pafal” w Świdnicy zajęło III miejsce i otrzymało puchar w konkursie orkiestr, strojów ludowych oraz zespołów artystycznych.

Uroczystie wręczono dyplomy ukończenia studiów w filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy 47 inżynierom elektrykom i 50 inżynierom mechanikom.

12.VII. Komitet Osiedlowy Samorządu Mieszkańców Nr 5 w Świdnicy zajął I miejsce i otrzymał nagrodę Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu za działalność w zakresie indywidualnej profilaktyki w latach 1978—79.

17.VII. Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej „Mera-Pafal” i Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Wiśniowej podpisały umowę o wzajemnej współpracy.

19.VII. Z okazji Święta Odrodzenia Polski odbyła się uroczysta Sesja Miejskiej Rady Narodowej. W części artystycznej wystąpił zespół Śląskiej Estrady Wojskowej.

20.VII. W Świdnicy na Osiedlu Młodych otwarto nowe przedszkole miejskie. Obiekt za 7,7 miliona złotych powstał dzięki pomocy Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych. Nowe czterooddziałowe przedszkole posiada 120 miejsc.

21.VII. Na uroczystościach wojewódzkich związanych z obchodami 22 Lipca wśród odznaczonych zasłużonych mieszkańców województwa wałbrzyskiego udekorowani zostali m.in. mieszkańcy Świdnicy długoletni działacze społeczni: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — Stanisław Wnuk, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — Franciszek Jarzyna.

W świdnickim amfiteatrze zorganizowano „maraton filmowy” wyświetlając 4 polskie filmy fabularne „Album Polski”, „Sami swoi”, „Nie ma mocnych”, „Kochaj albo rzuć.”

24.VII. Na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Toruniu dwójka akrobatów z MKS „Polonia” Świdnica — Grzywaczewski — Sadowski odznaczona została brązowym medalem.

29.VII. W Zakładowym Domu Kultury ZWAP „Mera-Pafal” odbyło się spotkanie aktywu młodzieżowego miasta z I Sekretarzem KM PZPR Waldemarem Humeniukiem, wiceprezydentem Władysławem Bieniaszem, przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Adamem Cisekowskim oraz przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Wojciechem Koncewiczem. W czasie spotkania ponad 100 zetesempowców otrzymało legitymacje partyjne. Młodzież złożyła meldunek o wykonaniu czynu XXXV-lecia, w którym przepracowała społecznie 31 tysięcy roboczogodzin, a w czynie produkcyjnym 54 tys. roboczogodzin. Za aktywność społeczną wyróżniające się koła otrzymały dyplomy i proporce Zarządu Głównego ZSMP.

31.VII. Świdnica, Walim i Dzierżoniów zdobyły trzy pierwsze miejsca we współzawodnictwie między gminami województwa wałbrzyskiego.



ZWAP „Mera-Pafal” w Świdnicy otrzymały wyróżnienie w I wojewódzkim etapie V Ogólnopolskiego Konkursu Dobrej Roboty i zakwalifikowały się do konkursu krajowego.



S I E R P I E Ń

1.VIII. W Szpitalu Miejskim przy ul. Westerplatte w wyremontowanych pomieszczeniach zainstalowano nowoczesną aparaturę rentgenowską.

W ZWAP „Mera-Pafal” zakończono montaż serii próbnej elektronicznego zegara kontrolnego EZK oraz automatycznego zegara kontrolnego AZK i rozpoczęto ich produkcję.

2.VIII. Szpital Miejski w Świdnicy wzbogacił się o oddział neurologiczny. Zadaptowano do tego celu pawilon, który mieści 21 łóżek oraz sprzęt do elektrodiagnostyki neurologicznej. Z okazji otwarcia placówkę służby zdrowia odwiedziło kierownictwo polityczno-administracyjne województwa i miasta Świdnicy.

7.VIII. Na Targach Dominikańskich w Gdańsku Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicznice „Renifer” zdobyły srebrny medal Dominika za najładniejszy model kurtki męskiej i medal brązowy za zgłoszone do konkursu wzory rękawiczek.

8.VIII. Świdnickiej placówce transportu łączności skradziono we Wrocławiu samochód, którym dowoziła do Świdnicy codzienną prasę. Spowodowało to przejściowy brak gazet w kioskach.

10.VIII. W hallu Świdnickiego Ośrodka Kultury otwarta została wystawa prac malarskich studentów Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej p.t. „Architektura Świdnicy”.

14.VIII. W Muzeum w Świdnicy otwarto wystawę pod nazwą „Opakowania szklane i ceramiczne w zbiorach Muzeum Dawnego Kupiectwa”.

15.VIII. Elewatory zbożowe w Świdnicy w jednym tylko dniu przyjęły od rolników 440 t pszenicy i 300 t jęczmienia.

16.VIII. Zakład Wałbrzyskiego Kombinatów Budowlanego w Świdnicy przystąpił do montażu ostatniego bloku mieszkalnego na nowym osiedlu przy ulicy Okrężnej.

17.VIII. Fabrykę Wagonów odwiedziła przebywająca w województwie wałbrzyskim delegacja związków zawodowych z Hradca Králové. Goście interesowali się warunkami pracy i życia pracowników fabryki.

18.VIII. W gmachu Państwowej Szkoły Muzycznej dokonano odbioru robót po przeprowadzonym remoncie kapitalnym.

19.VIII. Komenda Hufca Harcerskiego dokonała podsumowania akcji letniej. W 1979 r. harcerze przebywali na obozach stałych w Niesulicach i stancy harcerskiej w Bystrzycy Górnej. Natomiast 10 osobowa grupa wyjeżdżała do Francji.

22.VIII. W Czytelni Naukowej w Świdnicy zorganizowano wystawę książek o tematyce II wojny światowej.

29.VIII. Bramy Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych opuściła kolumna 6 ciężarowych samochodów z aparaturą i urządzeniami cukrowniczymi dla oddalonej od Świdnicy o 1500 km cukrowni w Chmielniku (ZSRR). Jest ona jedną z 6 cukrowni, które wybudują nasi fachowcy do końca 1982 r.

W Komitecie Miejskim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyło się Plenum poświęcone ocenie wyników ekonomiczno-produkcyjnych przemysłu świdnickiego za I półrocze 1979 r.

30.VIII. Zakończono imprezę zorganizowaną przez Spółdzielnię Mieszkanio-wą „Nieobozowa akcja letnia” pod nazwą „Wakacje na medal”, która trwała dwa i pół miesiąca.

31.VII. Dolnośląska Fabryka Mebli wykonała roczne zadania planowe w 102,4% w zakresie sprzedaży eksportowej na rynki krajów kapitalistycznych. Wpływy z tego tytułu wynoszą 1 331,7 tys. zł dewizowych.



W ZWAP „Mera-Pafal” odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Zakładowego PZPR poświęcone działalności ideowo-wychowawczej w zakładzie oraz pracy grup partyjnych. W obradach uczestniczyli I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jerzy Grochmolecki i I Sekretarz Komitetu Miejskiego Waldemar Humeniuk.

W akcji „Każdy kłós na wagę złota” aktywnie uczestniczyła młodzież świdnickich zakładów: Fabryki Wagonów, Świdnickiej Fabryki Urządzeń Przemysłowych i Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej. Zetemesowcy zorganizowali 7 brygad naprawczych pomagając w obsłudze sprzętu SKR-om i SPR oraz w żniwach rolnikom indywidualnym.

W ZWAP w Świdnicy przeprowadzono montaż serii wyrobów w/g licencji firmy „Jaeger”. Wskaźniki i czujniki temperatury wody, poziomu paliwa przeznaczone do nowego traktora wg licencji „Masay-Ferguson-Perkins” produkowanego przez ZPC Ursus.

ZEM-owski organizacja partyjna PZPR osiągnęła liczbę 750 członków i kandydatów Partii.

Dla uczczenia VIII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej załoga ZWAP „Mera-Pafal” podjęła zobowiązania, dzięki którym na 10 dni przed terminem wykonano komplet urządzeń technologicznych oraz aparatury kontrolno-pomiarowej do nowo uruchamianej produkcji wyrobów motoryzacyjnych.

W Świdnicy zakończono rozgrywki I rundy ligi TKKF w piłce nożnej mężczyzn. Na półmetku najwięcej punktów zdobyła drużyna ZEM Świdnica.



W R Z E S I E Ń

1.IX. W 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej odbyła się na cmentarzu żołnierzy radzieckich wielka manifestacja społeczeństwa. Po okolicznościowych przemówieniach kompania wojska oddała salwy honorowe a poszczególne delegacje przy dźwiękach werbli złożyły pod obeliskiem wieńce i wianki kwiatów.

Zespół taneczny Świdnickiego Ośrodka Kultury „Krag” wystąpił na uroczystościach wojewódzkich poświęconych rocznicy wybuchu II wojny światowej.

2.IX. Na 9 hektarowej powierzchni pod budowę nowego osiedla mieszkaniowego „Zawiszów” rozpoczął prace Oddział Robót Komunikacyjnych, który buduje aktualnie tory i rozjazdy kolejowe oraz sieć instalacji podziemnych. Osiedle w przyszłości zamieszka 25 tysięcy świdniczan.

3.IX. Oddziałowa Zakładowa Organizacja Partyjna Nr 13 w Fabryce Wagonów „Świdnica” zwróciła się z apelem do wszystkich pracowników o podejmowanie czynów dla uczczenia VIII Zjazdu PZPR.

4.IX. Przy Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych powstał nowy Ochotniczy Hufiec Pracy. Liczy on 80 chłopców pragnących uzupełnić wykształcenie zawodowe i znaleźć ciekawą i popłatną pracę. Kierownictwo ŚFUP przeznaczyło 1 800 tys. zł na wyposażenie jednostki.

5.IX. Świdnickie amatorskie zespoły artystyczne zaprezentowały swój dorobek w ramach obchodów 700-lecia Świebodzic i II Wojewódzkiej Panoramy Kulturalnej.

Odbyła się uroczysta Sesja Konferencji Samorządu Robotniczego Świdnickich Zakładów Przemysłu Welnianego „Siwela” z udziałem gospodarzy miasta na której Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono naczel-

nego dyrektora zakładu Jana Habdasa oraz odznakami resortowymi 4 pracowników.

9.IX. W III Samochodowym Rajdzie Bezpieczeństwa zorganizowanym przez wojewódzki sztab Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej dla społecznych inspektorów ruchu drogowego, w którym uczestniczyły 42 drużyny, I miejsce zajęła załoga Nr 9 z Komendy Miejskiej MO w Świdnicy uzyskując 552 punkty.

10.IX. Na uroczystym podsumowaniu X zlotu Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych reprezentacja Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 zdobyła I miejsce w Polsce.

15.IX. 82% tegorocznych absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Świdnicy otrzymało indeksy studentów wyższych uczelni Wrocławia i innych miast Polski.

Na Osiedlu Młodych ekipy świdnickiego zakładu Wałbrzyskiego Kombinatoru Budowlanego przystąpiły do budowy typowej przychodni zdrowia o 21 gabinetach. Obiekt zlokalizowany jest w centrum osiedla w pobliżu szkoły podstawowej Nr 2.

16.IX. Dla uczczenia Międzynarodowego Roku Dziecka z inicjatywy rad zakładowych ZWAP, ŚFUP, ZEM i FWS na stadionie miejskim odbył się festyn dla dzieci świdnickich.

Na międz zakładowej spartakiadzie przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej we Wrocławiu — załoga Oddziału PKS w Świdnicy zajęła I miejsce i otrzymała w nagrodę puchar.

W holu Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy wystawiono prywatny zbiór exlibrisów Czesława Rodziewicza.

18.IX. Podpisano umowę pomiędzy dyrekcją Fabryki Wagonów „Świdnica” a Zarządem Zakładowym ZSMP o objęciu patronatu nad produkcją kontenerów.

21.IX. Pod przewodnictwem mgr Waldemara Humeniuka odbyła się Sesja Miejskiej Rady Narodowej, której głównym tematem była realizacja uchwały Sejmu PRL — o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udział w budowie socjalistycznej Polski. Ocena sytuacji przedstawił mg Władysław Bieniasz wiceprezydent miasta, a koreferat przedłożyła mgr Teresa Słupianek z-ca przew. Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury.

Z Muzeum Dawnego Kupiectwa wypożyczono część eksponatów na wystawę osobliwości i rękodzieła zorganizowaną przez Muzeum Okręgowe w Tarnowie.

21.IX. Odbyło się spotkanie prezydium MK NOT z przedstawicielami Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej oraz Świdnickiego Ośrodka Kultury. Omawiano zasady współpracy środowiska technicznego w dziedzinie kultury.

23.IX. Członkowie PZPR i bezpartyjni brali udział w Powszechnym Czynie Partyjnym. W samej tylko Fabryce Wagonów pracowało 1600 osób, które wykonały produkcję w toku wartości 3,3 mln zł.

28.IX. W sali teatralnej SOK odbył się koncert orkiestry Państwowej Filharmonii w Wałbrzychu z udziałem wybitnej skrzypaczki Wandy Witkomirskiej.

30.IX. W dniu Święta „Gazety Robotniczej” odbyła się w Jeleniej Górze ceremonia wręczenia dorocznych nagród redakcji, które są przyznawane ludziom czynu za działalność znacznie wybiegającą ponad przeciętną. M.in. inż. Bogdan Trojnicki, kierownik działu Eksportu i Współpracy z Zagranicą Fabryki Wago-

nów „Świdnica” — lektor Komitetu Wojewódzkiego PZPR został nagrodzony za upowszechnianie ideologii i polityki Partii.



W Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej dzięki wprowadzeniu metody obróbki plastycznej na zimno zamiast obróbki skrawaniem w tulejach korpusu DSV zaoszczędzono 80 ton stali importowanej za dewizy, a przy produkcji korpusu P-20 — 185 ton stali.

Zakład Zaspaczenia Rolnictwa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych w Świdnicy otrzymał nowowypbudowane zaplecze. Obszerna baza z magazynami i placami składowymi mieści się przy ul. Towarowej 2.



P A Ź D Z I E R N I K

2.X. W Ośrodku Szkoleniowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyła się inauguracja roku oświaty partyjnej 1979/80.

4.X. Odbyła się IX inauguracja roku akademickiego 1979/80 w filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy. Immatrykulowano 104 studentów I roku. Dyrektor świdnickiej filii inż. Jerzy Orłowski przypomniał drogę rozwoju placówki kształcącej kadre fachowców.

6.X. W Świdnickim Lapidarium odbyła się wystawa i aukcja prac miejscowych artystów plastyków amatorów.

11.X. Wrocławskie „Wiadomości” opublikowały wyniki III konkursu prac maturalnych z języka polskiego. Wśród 15 laureatów są cztery świdniczanki: Zofia Grześlowska, Alina Urbańska, Elżbieta Kaszuba z II Liceum Ogólnokształcącego i Jolanta Sudoł z Zespołu Szkół Zawodowych CZSR.

13.X. Obchodzono uroczyste „Dzień Nauczyciela”: odbyła się ogólnomiejaska akademie oraz spotkania w szkołach, Pedagodzy otrzymali nagrody i odznaczenia państwowe m.in. honorowy tytuł „Zasłużony Nauczyciel PRL” otrzymał Mieczysław Markiewicz emerytowany dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 16 a medal Komisji Edukacji Narodowej mgr Irena Szuba z II Liceum Ogólnokształcącego.

14.X. Komitet Główny Olimpiady Geograficznej w Warszawie wyróżnił I Liceum Ogólnokształcące w Świdnicy dyplomem uznania za wybitne osiągnięcia uczniów w olimpiadach geograficznych (2 laureatów i 5 finalistów).

15.X. W filii Politechniki Wrocławskiej wprowadzono zajęcia dla studentów III roku w zakresie wynalazczości pracowniczej. Zajęcia prowadzi Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji w Wałbrzychu.

18.X. W wojewódzkim konkursie p.n. „Historia Techniki w Świecie” reprezentacja Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 zdobyła zespołowo I miejsce. Ponadto indywidualnie I nagrodę przyznano Waldemarowi Stopyrze a III Stanisławowi Cwenarowi z tejże szkoły. Również zespół z I Liceum Ogólnokształcącego został wyróżniony.

20.X. W sali fresków tutejszego muzeum otwarto wystawę pod nazwą „Grafika portretowa” ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Wałbrzychu.

W hallu Świdnickiego Ośrodka Kultury otwarto ekspozycję poplenerowej wystawy malarstwa „Łągów-79”.

W toku badań architektonicznych poprzedzających remont kamieniczki „Rzepicha” pracownicy Pracowni Konserwacji Zabytków odkryli pod tynkami ścian kamieniczki obramowania okien wczesnorennesansowych takich jakie są na zamku Wawelskim. Natomiast w sklepieniach piwnic znaleziono średniowieczną ceramikę pamiętającą czasy silnych związków Świdnicy z Krakowem.

W filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy oddano studentom nowouruchomione laboratorium informatyki.

W Międzyzakładowym Domu Kultury „Boiko” zorganizowano konfrontacje zespołów muzycznych „Mavis” z Klubu Fabryki Wagonów i „Rajs” z Świdnickiego Ośrodka Kultury.

22.X. W Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych zakończono z wynikiem pozytywnym próby przENOŚNIKA wstrząsalnego z uelastycznionym napędem dla cukrowni o dużym przerobie 6—9 tysięcy ton na dobę.

23.X. Przez dwa dni w sali teatralnej w Świdnicy Estrada Łódzka wystawiła program poświęcony martyrologii dzieci polskich w czasie hitlerowskiej okupacji.

24.X. W finale turnieju poetyckiego i plastycznego o „Złotą Lampkę Górniczą” jury wyróżniła w turnieju malarskim pracę Bronisława Delikata, Marka Maruszewskiego i Ryszarda Prugara ze Świdnicy.

Cukrownia „Świdnica” w ogólnokrajowym współzawodnictwie o jak najmniejsze straty surowcowe, energii i czasu pracy uplasowała się na II miejscu, a wyśokością dobowego przerobu na III.

25.X. W Zakładowym Domu Kultury ZWAP „Mera-Pafal” odbyła się miejska inauguracja Roku Kulturalno-Wychowawczego 1979/1980 z udziałem wrocławskiego kabaretu „Dreptak”.

26.X. Młodzież żeglarska ze szcZepu „Ślęzan” przy Zespole Szkół Zawodowych Nr 3 odbyła statkiem „Zawisza Czarny” rejs po Zatoce Gdańskiej. Opiekunką grupy była prof. B. Lechatowa.

Gośćmi załogi Fabryki Wagonów „Świdnica” byli pisarze uczestniczący w Dzierżoniowskich Dniach Literatury. Spotkali się także z młodzieżą wszystkich szkół świdnickich.

27.X. W uruchomionych cukrowniach na Węgrzech i w Ropczycach zainstalowano aparaturę technologiczną w 70% wykonaną przez Świdnicką Fabrykę Urządzeń Przemysłowych.

30.X. W wojewódzkim konkursie na najlepszą spółdzielnię uczniowską p.n. „Działamy samorządnie oszczędnie i nowocześnie” spółdzielnia uczniowska „Tęcza” w Zespole Szkół Zawodowych CZRS zajęła II miejsce. Natomiast za wzorowe prowadzenie spółdzielni mgr Teresa Pacan otrzymała odznakę Zasłużony Pracownik Handlu i Usług.



Koło ZSMP przy ZWAP „Mera-Pafal” otrzymało z Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Warszawie proporzec przyznany najlepszym uczestnikom „Czynu XXXV lecia PRL.

Zakończono remont budynków Ośrodka Rekonwalescencji i Rehabilitacji Pospitalnej w Bystrzycy Górnej. Urządzono również park, wyposażając go w sprzęt rekreacyjno-sportowy.

Koło PTTK przy Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej otrzymało złotą odznakę honorową PTTK, jako jedno z nielicznych w Polsce.

Drużyna ligi juniorów MKS „Polonia” w rozgrywkach sezonu w piłce nożnej 1978/79 wywalczyła I miejsce i awans do ligi międzywojewódzkiej juniorów. Również drużyna klasy terenowej zajęła I miejsce w swej grupie.

W XXXVI rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego w pułku obrony terytorialnej kraju w Świdnicy odbyły się uroczystości, na których byli m.in. obecni I Sekretarz KM PZPR Waldemar Humeniuk, prezydent miasta Zenon Szymonowicz oraz delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z pułkownikiem Wasilejem Fiedorowem. Z okazji święta oficerowie i żołnierze otrzymali odznaczenia i awanse na wyższe stopnie wojskowe.

W finale wojewódzkiego turnieju piłkarskiego zakładów pracy o puchar Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych III lokata przypadła drużynie ZEM „Polma-Elmat” w Świdnicy.

Na cześć VIII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej warty produkcyjne zaciągnęło 35 brygad pracy socjalistycznej w ZWAP „Mera-Pafal”.

Przy ul. Trybunalskiej róg Nowatki rozpoczęto odbudowę zabytkowej, mocno zdewastowanej, jednej z najstarszych kamieniczek w mieście.

W X Dolnośląskiej Olimpiadzie Kierowców PKS i przedsiębiorstw zgrupowanych w porozumieniu brązowym w 12 osobowym finale znalazł się na II miejscu Feliks Kocimski ze Świdnicy.



L I S T O P A D

1.XI. W dniu Święta Zmarłych na cmentarzach świdnickich na grobach składano kwiaty i wieńce, płonęły znicze i świece, pamiętano o tych, co odeszli od nas na zawsze.

3.XI. Państwowy Ośrodek Maszynowy obchodził XXX-lecie działalności. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i państwowych województwa walbrzyskiego i miasta Świdnicy oraz dyrekcji jednostki nadrzędnej przedsiębiorstwa.

Odbyła się miejska konferencja sprawozdawczo-wyborcza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Świdnicka organizacja partyjna zrzesza w swych szeregach ponad 5,5 tysiąca członków i kandydatów. I Sekretarz KW PZPR Jerzy Grochmalicki w swoim wystąpieniu omówił aktualną sytuację oraz przedstawił kierunki dalszej pracy politycznej. Wybrano nowe władze, przy czym I Sekretarzem ponownie został wybrany mgr Waldemar Humeniuk, a sekretarzami inż. Jerzy Boryk (ponownie) i Jerzy Dolata, dotychczasowy kierownik MOPIW.

6.XI. Z okazji obchodów 62 rocznicy Rewolucji Październikowej społeczeństwo świdnickie oraz delegacje organizacji i instytucji wojewódzkich złożyły wieńce i kwiaty na cmentarzu żołnierzy radzieckich. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

7.XI. W MZ Klubie „Bołko” odbyło się spotkanie aktywu młodzieżowego połączone z wieczornicą z okazji 62 rocznicy Rewolucji Październikowej.

8.XI. W sali imprezowej Świdnickiego Ośrodka Kultury zorganizowano uroczysty koncert dla uczczenia 62 rocznicy Rewolucji Październikowej. Część artystyczną wypełnił program przygotowany przez artystów scen wrocławskich.

10.XI. Wystawę „Dni Książki Społeczno-Politycznej” zorganizowano w Czytelni Naukowej.

11.XI. W wojewódzkim konkursie recytatorskim Poezji Rosyjskiej i Radzieckiej II miejsce zdobyła uczennica Zespołu Szkół Zawodowych Nr 3 Katarzyna Owczarek.

12.XI. Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dokonano analizy realizacji uchwały KM z dnia 13.IV. 1978 r. w sprawie pracy partyjnej i społecznej w miejscu zamieszkania.

13.XI. W Fabryce Wagonów „Świdnica” podpisano umowę o patronacie koła zakładowego SIMP nad technicznym przygotowaniem produkcji kontenerów.

14.XI. Dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej, młodzież świdnickich szkół ponadpodstawowych spotkała się na wieczornicy w Domu Kultury Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej. W części artystycznej wystąpił zespół II Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy.

15.XI. W klubie ZEM przy ul. Westerplatte KM NOT zorganizował II Konferencję Techniczną pt. „Ochrona atmosfery Świdnicy”, na której omawiano stan zanieczyszczeń atmosferycznych w mieście.

18.XI. Jedyną w Polsce kobietą-sędzią piłki nożnej w klasie międzywojewódzkiej jest p. mgr Barbara Kozina z Zakładów Elektronicznej Techniki Obliczeniowej. Obchodziła ona X-lecie swojej pracy społecznej w roli sędziego piłki nożnej.

21.XI. W ZDK ZWAP „Mera-Pafal” w Świdnicy odbył się miejski konkurs recytatorski twórczości Władysława Broniewskiego. Jury przyznało I nagrodę Andrzejowi Szubskiemu a II J. Ciepemu z Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1.

22.XI. Zespół artystyczny „Jubilat” przy Fabryce Wagonów obchodził czwartą rocznicę swego powstania. W tym okresie wystąpił na 106 koncertach w kraju i za granicą.

23.XI. Za udział w konkursie na piosenkę turystyczną i zaangażowaną Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 otrzymał wyróżnienie dla zespołu muzycznego i solisty.

27.XI. W Klubie Fabryki Wagonów odbyło się spotkanie inauguracyjne działalności Świdnickiego Klubu Jazzowego.

28.XI. Członkowie MK NOT i dyrektor filii Politechniki Wrocławskiej w Świdnicy na spotkaniu w klubie Politechniki opracowali zasady współpracy NOT z uczelnia.

28.XI. Młodzież świdnickich szkół ponadpodstawowych wesoło bawiła się na dyskotecie „Andrzejówkowej” zorganizowanej w ZDK ZWAP „Mera-Pafal”.

30.XI. Otwarto Klub Studencki „Zator” w akademiku filii Politechniki Wrocławskiej.



W Młodzieżowym Domu Kultury w Świdnicy odbyło się spotkanie dyrektorów MDK i ośrodków pracy pozaszkolnej z województwa wałbrzyskiego. Na obradach dokonano wymiany doświadczeń oraz omówiono przebieg realizacji programów obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka.

W ogólnopolskim konkursie o miano „Mistrza-żniwiarza” 1979 roku, w którym uczestniczyło 65 tysięcy kombajnistów i traktorzystów z Państwowych Gospodarstw Rolnych, Spółdzielczych Kółek Rolniczych i Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych wśród najlepszych żniwiarzy znalazł się Władysław Malina ze Świdnicy.

W Pawilonie Nr VII w Szpitalu Miejskim przy ul. Westerplatte zorganizowano centralne laboratorium, które umożliwi lepsze wykorzystanie kadry i sprawniejsze załatwianie pacjentów.



G R U D Z I E Ń

1.XII. W VII dorocznym ogólnopolskim konkursie BHP wyróżniony został zespół ze ZWAP „Mera-Pafal” w składzie: Eugeniusz Jankowski, Walenty Warcha i Antoni Wojtowicz.

2.XII. W Świdnickim Ośrodku Kultury Telewizja Polska z Wrocławia zarejestrowała na taśmie filmowej występ rodziny muzykującej Natanków.

3.XII. Na spotkaniu w klubie MK NOT podpisano umowę o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska między Ligą Ochrony Przyrody i MK NOT. Umowę podpisali: Zdzisław Zieliński z Zarządu Wojewódzkiego LOP i mgr inż. Januś Skórski, przewodniczący MK NOT.

6.XII. Komenda Hufca Harcerskiego zorganizowała seminarium instruktor-skie p.t. „Znaczenie i dorobek systemu państw socjalistycznych z ZSRR na cele”.

W Klubie „Bolko” odbyła się giełda płyt i wydawnictw muzycznych połączona ze spotkaniem hobbystów i kolekcjonerów z tej dziedziny.

7.XII. W Czytelnicy Naukowej z czytelnikami spotkali się pisarze — Stanisław Srokowski, Stanisław Parulski i Roman Gileta.

8.XII. Imprezę rozrywkową pod nazwą „Powitanie zimy” dla dzieci w wieku przedszkolnym zorganizowano na Osiedlu Młodych.

10.XII. Załoga Fabryki Wagonów „Świdnica” zmontowała pierwszy kontener uniwersalny t. 20.

12.XII. Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Świdnicy wystąpili w koncercie dedykowanym rodzicom. Program obejmował utwory solowe oraz zespołowe.

W Muzeum zainaugurowano cykliczne spotkania z młodzieżą szkolną pt. „Szkoła bliżej muzeum”. Spotkania te odbywają się w każdy poniedziałek.

W Świdnicy spadł pierwszy śnieg, zrobiło się ślisko, na ul. Wrocławskiej i Westerplatte doszło do kilku kolizji drogowych.

13.XII. W składzie nowowybranych wojewódzkich władz partyjnych na III Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Wałbrzychu członkami Komitetu Wojewódzkiego zostali świdniczanie: Waldemar Humeniuk, Barbara Chłodzińska, Janina Nadolska, Czesław Szejkowski i Wiktor Zawierucha. Ponadto w skład egzekutywy KW wszedł Waldemar Humeniuk.

Delegatami na VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zostali m.in. wybrani na III konferencji PZPR w Wałbrzychu; Janina Kocemba — poseł na Sejm PRL — z-ca dyrektora SWP w Świdnicy, Helena Jakubek — kontroler ZWAP „Mera-Pafal” Marian Kierczak — brygadzysta Fabryki Wagonów „Świdnica”, Alfons Wiśniewski — przewodniczący Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Świdnicy.

Świdnickie Zakłady Przemysłu Wełnianego „Siwela” wizytował wiceminister Przemysłu Lekkiego dr inż. Wł. Jabłoński. Omawiano sprawy związane z mo-

dernizacją zakładu, który będzie producentem dywanów typu „Wilton” i „Weler”.

14.XII. mgr Janina Pieniżek, polonistka Zespołu Szkół Zawodowych CZSR obchodziła jubileusz 50-lecia działalności w dziedzinie nauczania i wychowania młodzieży. Z tej okazji udekorowano ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Ordzenia Polski.

15.XII. W II wojewódzkim konkursie recytatorskim twórczości Władysława Broniewskiego, w kategorii młodzieży szkolnej najlepiej wypadła Katarzyna Owczarek ze Świdnicy.

16.XII. W Fabryce Wagonów „Świdnica” odbył się wiec protestacyjny załogi przeciwko rozszerzaniu zbrojeń. Wysłano apel do Światowej Rady Obrońców Pokoju i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

17.XII. W Świdnicy na terenie obiektów sportowych oddano do użytku sztuczne lodowisko zbudowane społecznym wysiłkiem przez załogi zakładów przemysłowych. Płyta o powierzchni 19×26 metrów jest pierwszą częścią lodowiska, druga zbudowana będzie w 1980 r.

W Wałbrzychu odbyły się XXV jubileuszowe mistrzostwa Polski w akrobatyce sportowej. I miejsce zajął Andrzej Garstka — mistrz Polski w skokach akrobacyjnych — zawodnik MKS „Polonia” Świdnica, II miejsce i wicemistrzostwa Polski zdobyła czwórka męska również MKS „Polonia”, III miejsce — drużyna młodzieżowa z „Mera-Pafal”.

18.XII. W sali fresków otwarto wystawę choinkową pod nazwą „Dary i przekazy dla Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy”. Ekspozycja obejmowała zbiory od instytucji i osób prywatnych. Uroczyste otwarcie połączone było z wręczeniem ofiarodawcom pamiątkowych dyplomów.

20.XII. Młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza zrealizowała czyn społeczny na rzecz miasta i szkoły na ogólną kwotę 120 tys. zł.

27.XII. Z Fabryki Wagonów Świdnica wyeksportowano produkcję o wartości 127 milionów złotych dewizowych. Odbiorcami wagonów byli kontrahenci z ZSRR, Grecji, Austrii i Syrii.

30.XII. Świdnicki Oddział PKS przewiózł w roku 1979 75 autobusami 10 113 900 pasażerów a 172 samochodami ciężarowymi 1 milion 43 tys. ton ładunku, w tym poza granice kraju — 8 014 ton.

Drużyna seniorów piłki nożnej MKS „Polonia” grająca w klasie wojewódzkiej OZPN Wałbrzych po rozgrywkach sezonu 1978/79 zajęła piąte miejsce. Natomiast na półmetku sezonu 1979/80 uplasowała się na IV miejscu.

31.XII. Zakończono budowę kolektora sanitarnego na przyszłym Osiedlu „Zawiszów”.

Z okazji zakończenia roku 1979 odbyło się uroczyste spotkanie I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR i gospodarzy miasta z aktywem polityczno-gospodarczo-społecznym Świdnicy połączone z wręczeniem nagród i wyróżnień za udział w konkursie na najlepszy wystrój w pachodzie 1 Majowym i czyny społeczne.

Kapitan i załoga m/s „Świdnica” przesłali z Las Palmas życzenia noworoczne dla mieszkańców, władz miasta i matki chrzestnej.

Rada dyrektorów w Świdnicy w ciągu roku inicjowała bezpośrednią pomoc ze strony zakładów pracy przy realizacji ważnych dla miasta zadań gospodarczych zwłaszcza tych, które nie posiadały pełnego zabezpieczenia w planie społeczno-gospodarczym rozwoju Świdnicy w 1979 r.

Przemysł świdnicki osiągnął wartość produkcji w wysokości 13,4 miliardów złotych przy dynamice wzrostu wyższej o 4,7%. Równie korzystnie kształtował się eksport: jego wartość była większa o 18,2% od uzyskanej w 1978 r.

Mieszkańcy Świdnicy otrzymali w r. 1979 z nowego budownictwa spółdzielczego i zakładowego 478 mieszkań o 1624 izbach. Ponadto indywidualnie wybudowano 66 mieszkań o 349 izbach.

Na nowym osiedlu przy ul. Okrężnej oddano zgodnie z planem 10 budynków mieszkalnych (w tym 3 dla ŚFUP) o 350 mieszkaniach i 1155 izbach. Budowę zrealizowano w bardzo szybkim tempie, gdyż rozpoczęcie robót nastąpiło jesienią 1978 r.

W czynach społecznych rozwiązano w 1979 roku sporo istotnych problemów, które nie posiadały zabezpieczenia w planie i budżecie miasta. Wartość wykonanych robót w wysokości 19,7 mln zł była wyższa od planowanej o 4%. Do najważniejszych czynów należy budowa lodowiska, II etap budowy amfiteatru, budowa kortu tenisowego, wiat na przystankach, prace przy zbiorniku wodnym na Witoszówce oraz ogólne porządkowanie parków i zieleńców w mieście.

Po oddaniu zakładu uzdatniania wody Wodociągi Miejskie dostarczają o 15,4% więcej wody. W przeliczeniu na 1 mieszkańca przypada obecnie 79 metrów sześciennych na dobę.

Na mieszkanie spółdzielcze w Świdnicy oczekuje 1908 członków, natomiast stan kandydatów ogółem zarejestrowanych w Świdnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej wynosi 4.066 osób.

Powiększył się księgozbiór w Bibliotece Miejskiej. Na koniec roku czytelnicy mieli do swej dyspozycji 92.961 woluminów o różnorodnej tematyce.

W minionym roku Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy odwiedziło 20 271 osób.




ZEM „Polmo-Elmot” po raz drugi w grupie przemysłowej zwyciężyły w konkursie na najciekawszą imprezę, dekorację zakładu, przygotowania do sezonu letniego i czyny społeczne. Ogólna wartość czynów zrealizowanych przez zakład ZEM-u wynosi 9 235 tys. złotych.

Koło Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych otrzymało dyplom uznania i proporzec za zajęcie II miejsca we współzawodnictwie walbrzyskim.

Złotą Odznakę Honorową Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej otrzymała mgr Janina Mickiewicz opiekunka koła przy II Liceum Ogólnokształcącym za zasługi w krzewieniu idei przyjaźni pomiędzy narodami Polski i ZSRR.

Uruchomiono w ZWAP „Mera-Pafal” produkcję prędkościomierza dla samochodu „Polonez”.

W Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych osiągnięto wysoki standard jakości i niezawodności autopomp pożarniczych typu A32/8 i A16/8 pomimo całkowitego wyeliminowania z nich elementów pochodzących z importu.



Z dniem 1 stycznia 1979 r. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Wałbrzychu przeprowadziło rekonstrukcję obrotu towarowego tworząc trzy zakłady:

- Zakład Obrotu Ubiorami w Świdnicy
- Zakład Obrotu Art. Wyposażenia Mieszkań w Wałbrzychu
- Zakład Obrotu Art. Turystyki i Wypoczynku w Kłodzku

Zakłady te obejmują swą działalnością teren całego województwa wałbrzyskiego i ich obowiązkiem jest odpowiednie zaopatrzenie punktów sprzedaży detalicznej w towary i sprzęt.


W celu roztoczenia bezpośredniego nadzoru nad pracą personelu sklepowego oraz sprawnego i grzecznego obsługiwanie klientów w sklepach, zostały powołane Zakłady Terenowe w Świdnicy, Dzierżoniowie i Wałbrzychu.

Zakład Obrotu Ubiorami dla zrealizowania swych zadań w zakresie zaopatrzenia towarowego sklepów posiada 5 wyspecjalizowanych działów branżowych:

- ◆ dział br. artykułów konfekcyjnych
- ◆ dział br. artykułów tekstylnych
- ◆ dział br. artykułów dziewiarskich
- ◆ dział br. artykułów galanteryjnych
- ◆ dział br. artykułów obuwniczych

Przeorganizowany Zakład Obrotu Ubiorami pozwolił zwiększyć operatywność pracowników hurtu, doprowadzić do lepszego zaopatrzenia sklepów i wykonać plan obrotu towarowego w sprzedaży detalicznej za 1979 r. w 100,3⁰/₁₀₀ (plan 1 870 530, a wykonanie 1 875 453). Plan sprzedaży detalicznej w zakresie całego I kompleksu na rok 1980 wynosi 1 090 000 tys. zł.

Obecnie Zakład kładzie nacisk na dalsze usprawnienie procesu sprzedaży oraz by obsługa klientów w punktach sprzedaży była uprzejma i kulturalna, a informacja wyczerpująca.





**ŚWIDNICKA FABRYKA
URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH**
ul. M. Buczka 30 · 58-100 Świdnica

GŁÓWNY PRODUCENT W KRAJACH RWPG
URZĄDZEŃ TECHNOLOGICZNYCH DLA POTRZEB
PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO

**Wartość sprzedaży wg cen zbytu w r. 1979 wyniosła
1 350,1 mln zł z tego na eksport 895,6 mln zł**

Tak znaczny udział eksportu jest wynikiem wysokiego poziomu jakości i nowoczesności produkcji.

W roku 1979 na zgłoszone wynalazki uzyskano 14 patentów i 3 wzory użytkowe.

Osiągnięte wyniki w zakresie efektywności gospodarowania znalazły odzwierciedlenie w postaci zajęcia II miejsca w I etapie Konkursu „DORO” na szczęblu wojewódzkim.



Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
w Wałbrzychu z siedzibą w Świdnicy

MIESZKAŃCY MIAST I WSI WOJ. WAŁBRZYSKIEGO!
TURYSŃCI I WCZASOWICZE!

Odwiedzając przeurocze zakątki naszego województwa, korzystajcie z usług sieci handlowej artykułów spożywczych i przemysłowych, zakładów gastronomicznych i różnorodnych zakładów usługowych — **Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”** województwa wałbrzyskiego.



Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszych Domów Towarowych dysponujących bogatym i atrakcyjnym asortymentem towarów tekstylnych, odzieżowych, dziewiarskich, obuwniczych, galanteryjnych, sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego, radiotelewizyjnych, mebli, metalowych, chemicznych, kosmetycznych, 1001 drobiazgów, sportowych i turystycznych w BYSTRZYCY, KŁODZKU, DZIERŻONIOWIE, ZĄBKOWICACH, SZCZAWNIE ZDROJU, STRZEGOMIU, POLANICY ZDROJU, BOGUSZOWIE-GORCACH i „DOMOS”, „TĘCZA” „MERCURY” w ŚWIDNICY.

Korzystajcie z usług naszych hoteli turystycznych i zajazdów w RADKOWIE, LUBACHOWIE, WAMBIERZYCACH, MIEROSZOWIE, SREBRNEJ GÓRZE, MARCINOWICACH.

Pijcie stołowe wody mineralne z naszych rozlewni w WALIMIU — woda „BARBURKA”, w STARYCH BOGACZOWICACH — woda „ANNA”, w OPOLNICY — woda „OPOLNICZANKA”, w GORZANOWIE — woda „CYRANKA”.



ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW I ZADOWOLENIA
Z USŁUG NASZYCH PLACÓWEK HANDLOWYCH,
GASTRONOMICZNYCH I USŁUGOWYCH



Poziom życia społeczeństwa wyznacza między innymi standard wyposażenia mieszkań.

Produkowane przez „SIWEŁĘ” dywanopodobne wykładziny podłogowe „Siwelit” w szerokim asortymencie kolorystycznym mają pełne zastosowanie w lokalach mieszkalnych, biurowych, socjalnych, hotelach itp.

Różnorodny asortyment wykładzin pozwala dostosować wystrój mieszkania do posiadanych mebli i tapet, wg upodobań kolorystycznych mieszkańców.

Podstawowymi zaletami wykładzin są:

- ◆ izolacyjność akustyczna i ciepła
- ◆ odporność na działanie czynników biologicznych
- ◆ trwałość użytkowa
- ◆ łatwość konserwacji

WYKŁADZINY „SIWELIT” ZAPEWNIĄJĄ NOWOCZESNOŚĆ W KAŻDYM MIESZKANIU

Od uruchomienia produkcji dostarczone dla budownictwa i na rynek wykładziny „Siwelit” pozwoliły wyposażyć około 500 tysięcy mieszkań na terenie całego kraju.



DOLNOŚLĄSKIE ZAKŁADY
BIAŁOSKÓRNICZO-RĘKAWICZNICZE

Denise

W ŚWIDNICY

posiadające zakłady produkcyjne w:

- Świdnicy
- Chojnowie
- Prochowicach
- Głuchołazach



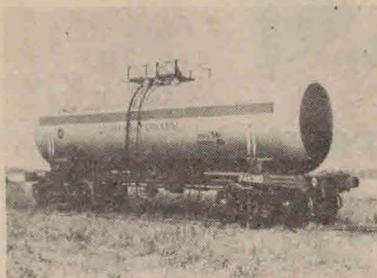
produkują rękawiczki i odzież skózaną w pełnym asortymencie, modnym wzornictwie i kolorystyce. W wyroby nasze zaopatrujemy głównie odbiorców krajowych. Znaczną część produkcji sprzedajemy na eksport wyłącznie do krajów kapitalistycznych:

- Szwecji
- Finlandii
- Danii
- Kanady
- Holandii
- Norwegii
- Anglii

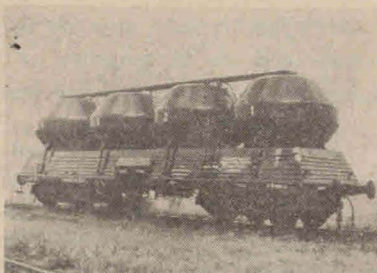
Staramy się sprostać wymaganiom klientów urozmaicając i wzbogacając wzornictwo zgodnie z tendencjami mody światowej.



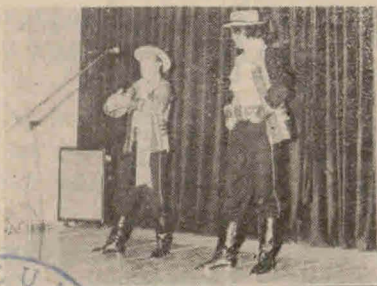
FABRYKA WAGONÓW „ŚWIDNICA”
58-100 Świdnica
ul. Strzelińska 35



Wagon 408 S



Wagon 903 Rb



Zespół „Jubilat”

Historia naszej fabryki sięga roku 1951 kiedy to rozpoczęliśmy produkcję towarowego taboru kolejowego, jednakże w pierwszych latach działalności zakładu produkowaliśmy również wagony osobowe i tramwaje.

Obecnie Fabryka Wagonów „Świdnica” jest producentem wyspecjalizowanego taboru szynowego:

- ◆ cystern różnego typu do przewozu produktów chemicznych
- ◆ platform uniwersalnych
- ◆ wagonów samowyladowczych do przewozu materiałów kruszonych
- ◆ wagonów specjalnych

Produkowany tabor szynowy ze znakiem fabrycznym FWŚ można spotkać na szlakach kolejowych 20 państw świata.

Aktywnie uczestniczymy w życiu kulturalnym naszego środowiska.









62

